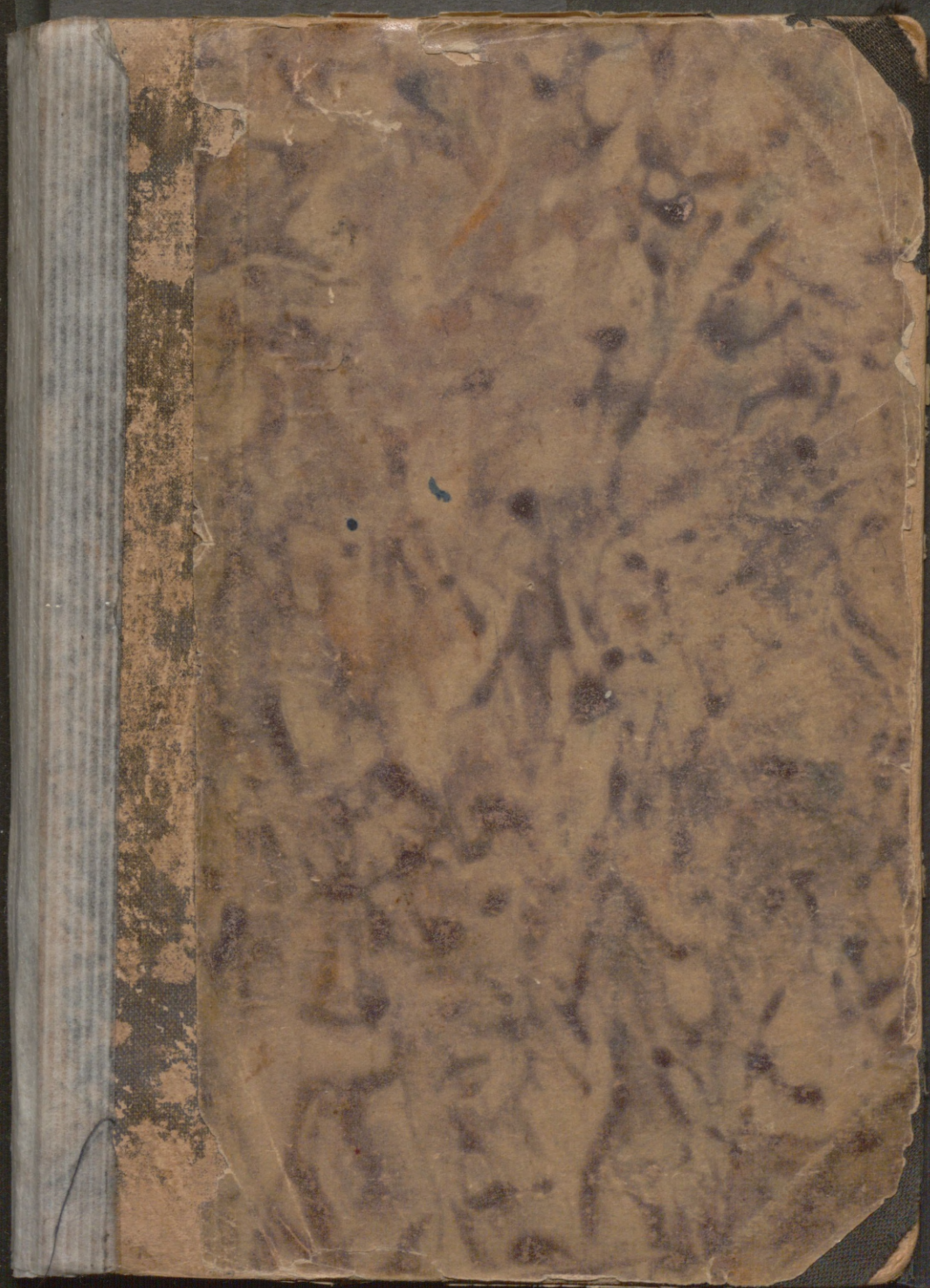
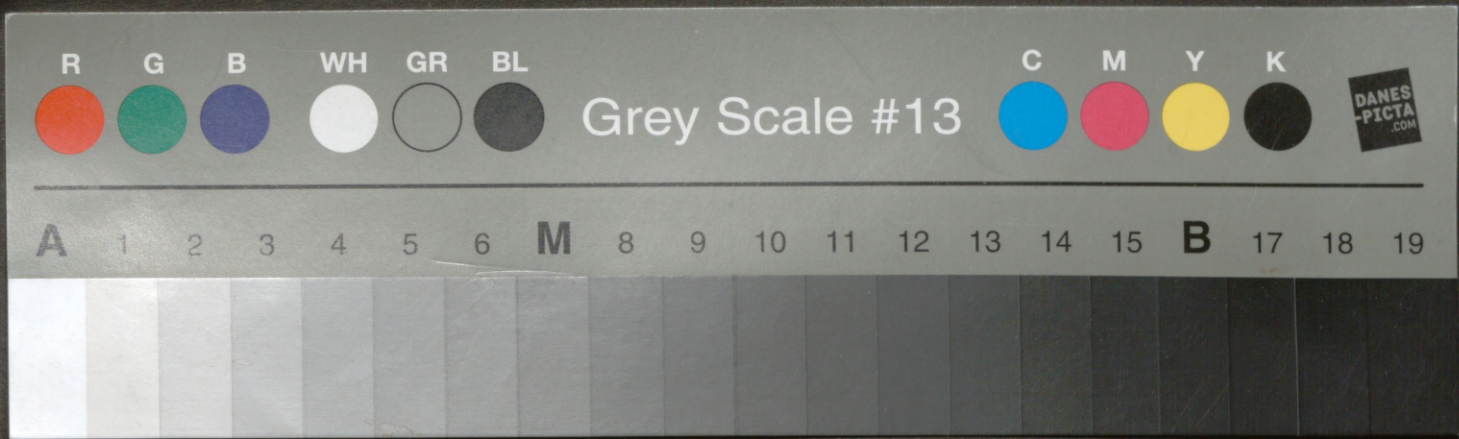
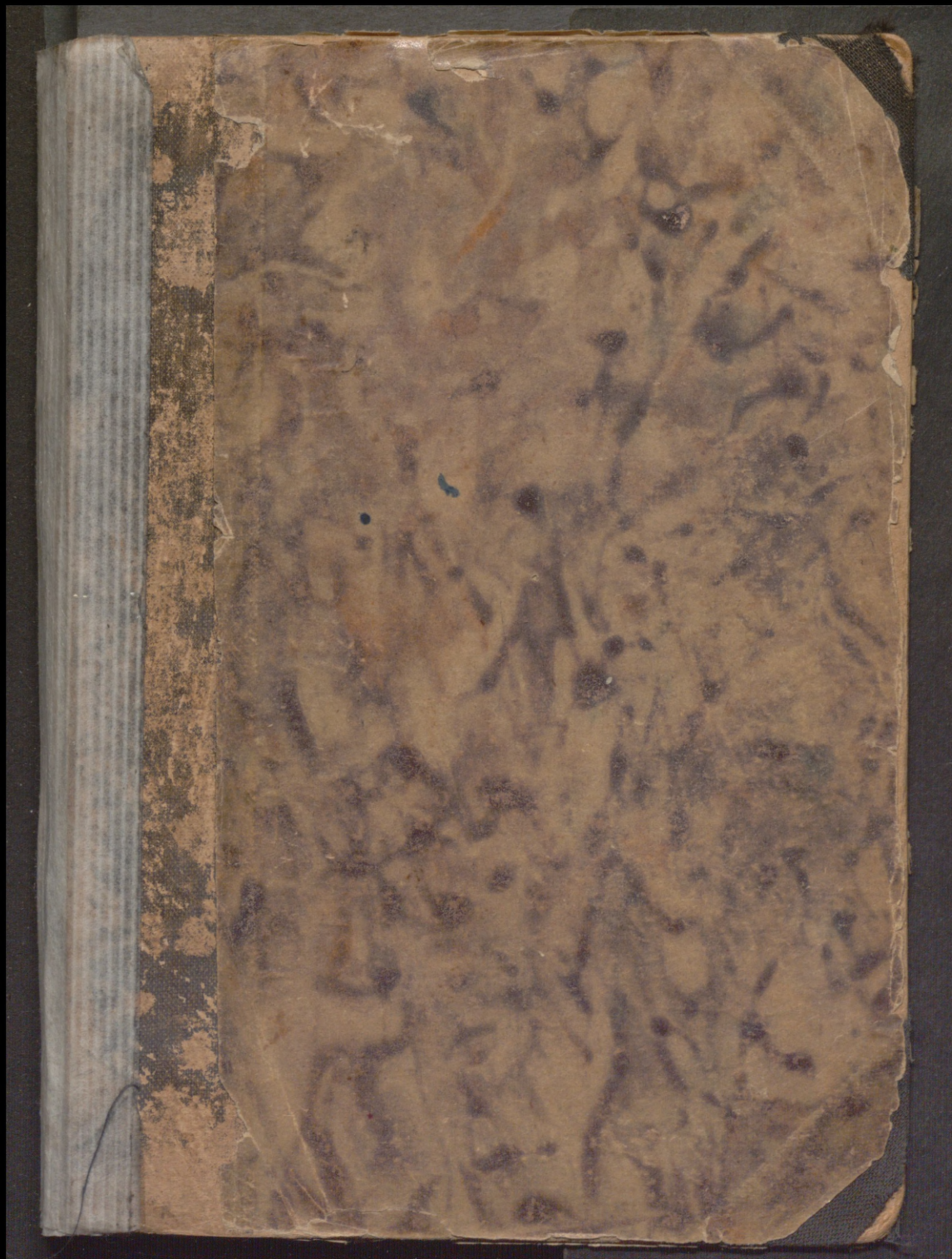






2247

N 362

WOJNA POLSKA

1918—1921



*Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz
Odrodzonego Wojska Polskiego
MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI*

2182/1/2

A. PRZYBYLSKI

kapitan dyplomowany

N. 362

WOJNA POLSKA

1918—1921

Z 32 SZKICAMI

L. ind. 7.

WARSZAWA 1930

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

P

244/5

93(438)12:355.418(438)c

Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.

25560/2



ZAKŁADY GRAFICZNE
PRACOWNIKÓW DUKARSKICH
Tel. 15-30 Warszawa, Nowy-Swiat 54 Tel. 242-40

W S T Ę P.

POLSKA PODCZAS WIELKIEJ WOJNY.

Polska w dobie powstaniowej.

Ostatni dziesięć lat ósmnastego stulecia wykreślił Polskę z rzędu niepodległych państw świata. Trzej potężni militarnie sąsiedzi: Rosja, Prusy i Austria podzielili zgodnie pomiędzy siebie jej terytorjum i żywy naród polski. Wiek dziewiętnasty, biorąc za punkt wyjścia kongres wiedeński, ugruntował ten stan rzeczy. Kilkakrotnie podejmowana na całym terenie dawnej Rzeczypospolitej walka zbrojna, celem odzyskania niepodległości i odbudowania własnego państwa, kończyła się stale przegraną, rozbijając się o żelazną solidarność państw zaborecznych i o brak pomocy i moralnego poparcia ze strony pozostałych państw Europy.

Te niepowodzenia, zwłaszcza bezowocność bohaterskiego i pełnego męczeństwa powstania w r. 1863, nie pozostały bez wpływu na psychikę szerokich mas społeczeństwa polskiego. Rosło w niem poczucie własnej słabości wobec wzrastającej stale militarnej potęgi państw zaborecznych, rosła świadomość zupełnego osamotnienia, zanikała nadzieja na oczekiwaną dotąd interwencję państw zachodnio-euro-

pejskich. We wszystkich trzech zaborach poczęły brać górę tendencje umiarkowane, propagujące ugodę z rządami zaborczymi, za cenę uzyskania bodaj najelementarniejszych warunków narodowego bytu, oraz kulturalnego i gospodarczego rozwoju. Hasło walki o niepodległość poczęło ustępować miejsca hasłu pracy organicznej. Tego rodzaju program musiał, z natury rzeczy, doprowadzić z biegiem czasu do rozbicia jednolitości polskiej myśli politycznej i do uzależnienia przez nią takiego, czy innego rozwiązania sprawy polskiej w przyszłości od tego czy innego zaborcy.

Józef Piłsudski. Tajne organizacje wojskowe.

Niemniej jednak myśl o walce zbrojnej, jakkolwiek zdławiona przemocą na licznych pobojuwiskach powstania 1863 r. i zaciekle prześladowana przez zwycięski rząd rosyjski w okresie popowstaniowym — nie zamarła doszczętnie, nie zginęła bezpowrotnie.

Już w roku 1904 — 1905, kiedy całem cesarstwem rosyjskiem wstrząsnęła, towarzysząca niepomyślnej wojnie z Japonją, fala rewolucji, na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego ruch rewolucyjny miał zarazem charakter narodowy, podnosząc obok haseł socjalnych hasło walki o niezależność i niepodległość.

Tym, który z hasła tego uczynił podstawowy i zasadniczy, bezwzględny nakaz polskiej racji stanu, był Józef Piłsudski. On też — „romantyk w zamierzeniach a realny w czynie“ — z właściwą sobie gwałtowną, niepohamowaną energją, z twardą, nie dającą się niczem zrazić, wytrwałością — stanął na czele nowego ruchu, wytyczał dlań drogi działania, nadawał mu konkretne formy organizacyjne.

Po zdławieniu przez rząd rosyjski rewolucji 1905 r., głównym terenem akcji niepodległościowej stały się ziemie

polskie zaboru austriackiego, gdzie ogólne warunki życia narodowego, dzięki samorządowi Galicji, pozostawiały najwięcej swobody i gdzie szukali schronienia liczni emigranci porewolucyjni.

Założenie polityczne swej pracy oparł Piłsudski na głębokich, biorących początek w kongresie berlińskim, przeobrażeniach w układzie stosunków międzynarodowych w Europie. Tak groźna dotychczas dla Polski solidarność trzech państw zaborczych ustąpiła miejsca rozbiciu na dwa wrogie sobie obozy, kryjącemu w sobie zarodek zbrojnego starcia w niedalekiej przyszłości. Sojusz Rosji z Francją, współzawodnictwo Niemiec z Anglią w płaszczyźnie interesów ekonomicznych — nasuwały możliwość, że starcie zatoczy szersze kręgi i do gruntu wstrząśnie całym kontynentem. Zdając sobie sprawę z tego, że wojna odrazu wydzwignie na porządek dzienny sprawę polską, Piłsudski, w przeciwieństwie do tych polskich kierunków politycznych, które sprawę polską łączyły ze sprawą jednego czy drugiego z dwóch wrogich sobie obozów państw zaborczych i zalecały w konsekwencji postawę wyczekującą, najwyższą i jedyną polską rację stanu widział w zupełnem uniezależnieniu się od tych państw, a co zatem idzie, w wysunięciu sprawy polskiej, z chwilą wybuchu wojny, na forum międzynarodowe przez samodzielne czynne wystąpienie zbrojne. O skierowaniu tego wystąpienia przeciwko Rosji zdecydował wzgląd, że ze wszystkich trzech zaborców Rosja zajmowała największą część obszaru polskiego ze stolicą Warszawą i że, tak w okresie przedrozbiorowym jak i porozbiorowym, ona to stanowiła najgroźniejszego przeciwnika niepodległości Polski.

Właściwe poczynania wojskowe oparł Piłsudski na założeniu, że, w dobie wielkich wojsk nowoczesnych, partyzantka w rodzaju tej, jaką stosowano w ostatniem powsta-

niu 1863 r., czy w okresie ruchu rewolucyjnego 1905 r., nie może dać żadnych rezultatów i że przyszłe wystąpienie zbrojne wymaga przygotowania zawczasu organizacji ściśle militarnej, budowanej na zasadach wojsk regularnych.

Pierwsza tego rodzaju organizacja, pod nazwą „Związek Walki Czynnej“, złożona głównie z byłych uczestników rewolucji 1905 r., powstała w r. 1908. W dwa lata później powołał Piłsudski do życia „Związek Strzelecki“; wślad za nim powstawały inne pokrewne organizacje, jak „Drużyny Strzeleckie“, „Drużyny Polowe“ Sokoła i szereg innych. Wzorem organizacyjnym stał się, pozostający pod bezpośrednią komendą Piłsudskiego, „Związek Strzelecki“, który też osiągnął najwyższy stopień rozwoju. W obrębie związków strzeleckich powstają szkoły: żołnierskie, podoficerskie i oficerskie, w których młodzież ochotnicza, rekrutująca się ze szkół średnich i uniwersyteckich i ze sfer rzemieślniczych, uczy się władania bronią, zapoznaje się z metodami walki wojsk regularnych, studjuje sztukę dowodzenia. Niebawem praca wojskowa rozszerza się na zabór rosyjski i niemiecki, oraz sięga do większych skupień polskich poza granicami kraju. Przed wojną liczono już paręset kół organizacyjnych, z kilku tysiącami zorganizowanych członków.

Polska u progu wojny światowej.

Nadszedł wreszcie zdawna spodziewany moment przełomowy, wybuchła wojna, której sądzono było objąć cały kontynent europejski i w orbitę swą wciągnąć narody całego niemal świata.

W momencie tym naród polski okazał się nieprzygotowanym i niezdolnym do zajęcia jednolitego i zdecydowanego stanowiska. Planom niezależnej — opartej na czynnem.

wystąpieniu przeciwko jednemu z zaborców — polityki Piłsudskiego i, skupiającego się wokół niego, obozu niepodległościowego, masy społeczeństwa przeciwstawiły politykę wyczekiwania.

Ujawniły się przytem w całej pełni skutki, zainicjowanej przed wojną w poszczególnych dzielnicach, polityki ugodowej w stosunku do rządów zaborczych. Owocem jej stały się dwie rozbieżne orientacje polityczne, z których jedna wiązała sprawę odbudowy Polski z Rosją, w oczekiwaniu zwycięstwa Rosji i złączenia w jej obrębie w jedną całość trzech dotychczasowych dzielnic polskich; orientacja druga opierała odbudowę Polski na zwycięstwie monarchii austriacko-węgierskiej, przyłączeniu przez nią zaboru rosyjskiego i przetworzeniu dualistycznych Austro-Węgier w państwo trialistyczne.

- Ten podstawowy podział na trzy obozy miał przetrwać w zasadzie przez cały czas wojny. Niemniej jednak przeobrażenia, jakim w miarę przedłużania się wojny ulegała ogólnopolityczna konjunktura, na której każdy z tych obozów opierał swoją myśl polityczną i metody działania, z natury rzeczy musiały wywrzeć na nie swój wpływ i wywołać odpowiednią ewolucję, tak wewnątrz poszczególnych obozów, jak i we wzajemnem ich ustosunkowaniu się. Na drodze tej ewolucji momentem zwrotnym miał się stać przede wszystkim wybuch rewolucji rosyjskiej w 1917 roku. Dzieli on też dzieje Polski w dobie wojny światowej na dwa wyraźne okresy, przyczem istotę okresu pierwszego stanowi walka obozu niepodległościowego z wewnętrznym bezwładem ogółu społeczeństwa i z ugodową polityką dwu pozostałych obozów, okres drugi — charakteryzuje zanik koncepcyj ugodowych na rzecz realizacji pełnego programu narodowego, w oparciu o państwa sprzymierzone.

6 sierpnia 1914 roku.

Okres pierwszy rozpoczęło czynne wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji.

Wierny przewodniej swej idei, Józef Piłsudski mobilizuje szybko podległy mu „Związek Strzelecki“, przyczem podporządkowują się mu, dotychczas odeń bezpośrednio niezależne, „Drużyny Strzeleckie“ i dnia 6-go sierpnia 1914 r., na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny austriacko-rosyjskiej, przechodzi na czele pierwszych z powołanych pod broń oddziałów granicę austriacko-rosyjską i wkracza na ziemię zaboru rosyjskiego, wypowiadając tem wojnę Rosji. Za pierwszym oddziałem poszły następne, tworząc w ciągu kilku dni ogółem siłę sześciu bataljonów piechoty z garstką kawalerji. W utarczkach z oddziałami osłonowemi kawalerji rosyjskiej, maszeruje Piłsudski w głąb Królestwa i dnia 12-go sierpnia zajmuje Kielce, wzbudzając panikę wśród władz rosyjskich i dezorganizując częściowo mobilizację w strefie pogranicznej.

Zawiodły wszakże, przedwczesnemi się okazały rachuby, na których Piłsudski oparł plany dalszego rozwoju akcji. Piłsudski liczył, że jego wystąpienie wywoła na terenie zaboru rosyjskiego ogólne powstanie, czemu już sam moment, kiedy Rosja znajdowała się w stadjum mobilizacji i wogóle niezbyt pewnie czuła się na ziemiach polskich, tworzących wysunięty teatr operacyjny, zapewniał poważne widoki powodzenia. Tymczasem zabór rosyjski przyjął postawę bierną, nie odpowiedział na rzucone hasło i bez oporu i protestu pozwolił władzom rosyjskim na zmobilizowanie i wcielenie licznych tysięcy Polaków do szeregów obcego im wojska.

Legjony Polskie.

W tych warunkach stanął Piłsudski wobec konieczności kompromisu. Twarda rzeczywistość uniemożliwiła bezpośrednią realizację szerokiego i dalekosięznego planu powstańczego, tem bardziej pozostawała konieczność tworzenia wojska narodowego, mimo wszelkie piętrzące się trudności, choćby narazie okrężnymi drogami, ażeby wielkiej wagi moralnej fakt jego istnienia rzucić na szalę rozgrywających się w tej dobie zdarzeń dziejowych. Wynikiem kompromisu stały się, zorganizowane w oparciu o Austrię, przy żywym udziale ogółu społeczeństwa zaboru austriackiego, Legjony Polskie. Pod koniec roku 1914 składały się na nie dwie dwupułkowe brygady piechoty, każda z pułkiem kawalerji i dywizjonem artylerji; w roku 1915 powstała trzecia brygada piechoty.

Dwuletnie walki, które legjony polskie toczyły na różnych odcinkach frontu austriacko - rosyjskiego, uczyniły z nich formację wojskową o pierwszorzędnej wartości, nacechowaną najwyższymi zaletami bojowymi.

To wszakże nie wyczerpywało ich istotnego zadania, wykraczającego poza ramy działalności czysto wojskowej. W samym swem założeniu, z punktu widzenia obozu niepodległościowego, miały Legjony być tym czynnikiem politycznym, który w sposób decydujący wysunie sprawę polską na płaszczyznę międzynarodową, akcentując życiową konieczność jej rozstrzygnięcia. To też Piłsudski, z którego myśli i realnego czynu wzięły swój początek Legjony i który stale pozostawał duchowym ich przewodnikiem, jakkolwiek formalnie był tylko komendantem I brygady piechoty Legjonów, z uporem i energją przeciwstawia się wszystkim zakusom ze strony rządu austriackiego, zmierzającym do pomniejszenia politycznego znaczenia Legjo-

nów, jako też ostro zwalcza te odłamy społeczeństwa polskiego, reprezentowane przez tak zwany Naczelny Komitet Narodowy, które chciały widzieć w Legjonach jeden z atutów polityki, opierającej się na przedwojennej koncepcji odbudowania Polski w ramach monarchji austro-węgierskiej.

Tymczasem minął jeden rok wojny, bez widocznych postępów sprawy polskiej; żadne z państw zainteresowanych nie wypowiadało się na ten temat konkretnie i obowiązująco, poprzestając na mniej lub bardziej szumnie i patetycznie brzmiących odezwach do narodu polskiego. Natomiast wynik samych działań wojennych na wschodzie wytworzył nową sytuację, której Piłsudski nie mógł w swych planach nie wziąć pod uwagę. Pobite w lecie 1915 r. wojsko rosyjskie było zmuszone cofnąć się daleko na wschód, oswobodzając przeważną część ziem polskich, które zajęły wojska niemieckie i austro-węgierskie, utrwalając na nich swe panowanie, podczas gdy wyczerpane wojsko rosyjskie traciło z dniem każdym siłę bojową i stawało się niezdolne do rozstrzygającego przeciwdziałania. Nadszedł przeto czas, kiedy całą uwagę należało skupić na zwycięskich w tym momencie państwach centralnych, czyli, z jednej strony — przystąpić zawczasu do zorganizowania na terenie całego kraju zbrojnego przeciw nim pogotowia, zużytkowując w tym celu siły zbędne narazie do walki przeciwko Rosji, z drugiej zaś strony — wyrzucić na nie jak najsilniejszy nacisk polityczny.

Nakazał więc Piłsudski wstrzymać dopływ ochotników do Legjonów, przystąpił natomiast do stworzenia na ziemiach polskich, okupowanych przez wojska państw centralnych, tajnej organizacji wojskowej — rozwijając w tym celu i rozbudowując, istniejącą tam od jesieni 1914 r., „Polską Organizację Wojskową“. W krótkim przeciągu czasu

„Polska Organizacja Wojskowa“, prowadząc swe prace w ścisłej łączności i w oparciu o Legjony, zdołała skupić w swych szeregach i wyszkolić wojskowo kilka tysięcy członków, stając się siłą poważną i groźną dla obu państw — tem bardziej, że utajoną wewnątrz kraju.

Równolegle z tem prowadził Piłsudski, za pośrednictwem wyłonionej przez poszczególne formacje legionowe reprezentacji wojskowo-politycznej t. zw. Rady Pułkowników, zdecydowaną akcję, mającą na celu nadanie Legjonom pełnego charakteru wojska narodowego i zmuszenie państw centralnych do wyraźnego wypowiedzenia się w sprawie polskiej, w duchu jej niepodległości.

Proklamowanie niepodległości Polski przez państwa centralne. Rewolucja w Rosji.

Wypowiedzenie to nastąpiło 5 listopada 1916 r., w formie oficjalnej deklaracji cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, powołującej do życia niepodległe Królestwo Polskie. Przyczyny decyzji państw centralnych leżały w ich ówczesnem położeniu wojskowem. W połowie 1916 r. dowództwo niemieckie zrozumiało, że siły państw centralnych wyczerpują się i że bez uzyskania wydatnej pomocy w nowych zasobach ludzkich nie będą one zdolne doprowadzić wojny do pomyślnego końca. Pomocy tej miało właśnie dostarczyć Królestwo Polskie, tworząc przy wykorzystaniu Legjonów jako kadr silne wojsko polskie, któreby zwolniło część sił niemieckich, zaangażowanych na wschodzie i umożliwiło użycie tych sił do rozstrzygających działań na froncie zachodnim.

Jakkolwiek listopadowy akt dwóch cesarzy zawierał w sobie jedynie zapowiedź przyszłego państwa polskiego, realizację jego odkładając na później, to znaczenie tego ak-

tu dla sprawy polskiej, ze względu na jego międzynarodowy charakter, było niezmiernie doniosłe. Naturalnym jego skutkiem była deklaracja rosyjska rządu Kiereńskiego z dnia 30 marca 1917 r., proklamująca niepodległość państwa polskiego, rozwiązująca w znacznej mierze w stosunku do sprawy polskiej ręce państwom sprzymierzonym, dotychczas skrępowanym pod tym względem przez sojusz z Rosją. Poza tem był akt listopadowy znamieny dla dalszego kształtowania się stosunków w Polsce, o tyle, że podrywał realne podstawy jednostronnej koncepcji rozwiązania sprawy polskiej w ramach Austrii, czego skutkiem bezpośrednim był zanik wpływu tej koncepcji na szerszy ogół społeczeństwa.

Jednakowoż nadzieje, jakie Niemcy pokładali w wciągnięciu Polski do walki z państwami sprzymierzonymi, zawiodły na całej linii. Józef Piłsudski, wszedłszy do powołanej do życia przez rządy państw centralnych polskiej Rady Stanu, stając się wyrazicielem opinii całego niemal ogółu społeczeństwa polskiego, przeciwstawił się w sposób stanowczy i bezwzględny tworzeniu wojska polskiego na warunkach proponowanych przez Niemców, uzależniając je od zupełnego wprowadzenia w życie aktu listopadowego i faktycznego oddania władzy nad krajem w ręce Polaków.

W tym czasie nastąpiła przełomowa dla sprawy polskiej i polityki polskiej chwila, wybuch rewolucji w Rosji, z którego konsekwencje wysnuł tak obóz niepodległościowy, jak i ci politycy, którzy dotąd koncepcję odbudowania Polski wiązali z wygraną Rosji.

Dla Piłsudskiego rewolucja rosyjska, równoznaczna z czasowem przynajmniej unieszkodliwieniem Rosji, jako przeciwnika Polski, była punktem wyjścia do ostrego przeciwstawienia się pozostałym wrogom — państwom centralnym. W lipcu 1917 r., na rozkaz Piłsudskiego, Legjony Pol-

skie, wycofane przedtem z frontu i rozmieszczone na terenie okupacji niemieckiej, w przeważającej swej części odmawiają złożenia na ręce powołanego przez Niemców fikcyjnego rządu polskiego — Rady Stanu — przysięgi, kryjącej w sobie zobowiązanie się do wierności i braterstwa wobec wojsk państw centralnych. Wywołuje to ostre przesilenie, rozbitcie legjonów. Z odmawiających przysięgi, pochodzący z zaboru rosyjskiego zostają internowani w obozach jeńców, zaś poddani Austro-Węgier wcieleni do szeregów wojska austriackiego; część oddziałów, która przysięgę złożyła, zostaje oddana do rozporządzenia dowództwu austriackiemu. Jedynie niewielka liczebnie garstka pozostaje na okupacji niemieckiej, tworząc tam t. zw. „Polską Siłę Zbrojną“, w której Niemcy, pomimo wszystko, chcą widzieć kadrę tak pożądanego wojska polskiego i świadectwo wytrwania Polski przy państwach centralnych. Jednocześnie spadają ze strony władz niemieckich i austriackich represje na Polską Organizację Wojskową, celem zniszczenia jej i zupełnego unicestwienia.

Wypowiedziawszy w ten sposób walkę państwu centralnym, zamierzał Piłsudski wyjechać do Rosji, widząc tam szerokie możliwości stworzenia niezależnej polskiej siły zbrojnej i naturalną podstawę działania przeciwko państwu centralnym w porozumieniu z państwami sprzymierzonymi. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakiemu grozi im polityka Piłsudskiego i sama jego osoba, Niemcy decydują się unieszkodliwić go, aresztują i osadzają, jako więźnia stanu, w twierdzy magdeburskiej.

Polskie formacje wojskowe na wschodzie.

Na terenie samej Rosji przewrót rewolucyjny istotnie wytworzył stan rzeczy, który sprzyjał rozwojowi tam przez

polski obóz niepodległościowy szerokiej i owocnej akcji. Stał się on też punktem wyjścia do tworzenia wojskowych oddziałów polskich, w drodze wyodrębniania żołnierzy Polaków z wojska rosyjskiego. Wszczęte wcześniej, bo z początkiem wojny, przez polityków polskich orjentacji rosyjskiej próby sformowania ochotniczej armji polskiej w ramach wojska rosyjskiego nie dały rezultatów. Tak zwany „Legjon Puławski“, utworzony w październiku 1914 r., stracił szybko odrębność narodową, rozplywając się w morzu wojska rosyjskiego. Sama idea nie znalazła żywszego oddźwięku w społeczeństwie polskim, rząd rosyjski również nie odniósł się do niej przychylnie. Dopiero rewolucja marcowa wywołała wśród żołnierzy Polaków żywiołowy ruch w kierunku łączenia się w własne oddziały, potęgujący się w miarę rosnącego szybko rozprężenia wojska rosyjskiego. Na poszczególnych odcinkach rozległego frontu poczęto tworzyć „Związki Wojskowych Polaków“, z których następnie wyłonił się „Naczelny Polski Komitet Wojskowy“ jako organ kierowniczy dla całej akcji.

Dążąc do pełnego i odpowiadającego interesom Polski wykorzystania tego ruchu, obóz niepodległościowy w kraju stara się nawiązać z nim bezpośrednią styczność. Propagowana od trzech lat przez Piłsudskiego idea tworzenia wojska polskiego, aby go użyć do walki o niepodległość, znajduje swe zrozumienie na nowym terenie, czego wyrazem było wybranie przez pierwszy ogólny zjazd wojskowych polskich, odbyty w czerwcu 1917 r., Piłsudskiego na przewodniczącego honorowego. Jeżeli hasła tego nie zdołano zrealizować w pełni, to wpłynęło na to: z jednej strony zmęczenie i wyczerpanie długą wojną, wywołujące wśród szerokich warstw żołnierskich chęć jak najszybszej demobilizacji i powrotu do kraju, z drugiej zaś strony — niedostateczne

uświadomienie o istotnym stanie rzeczy w kraju i o jego wrogiem, mimo pozorów, ustosunkowaniu się do Niemców.

Głównym ośrodkiem organizacyjnym stał się I korpus gen. Dowbór-Muśnickiego na Białejrusi. Poza tem, dwa większe skupienia tworzyły na Ukrainie II i III korpusy. Prace organizacyjne szybko postępowały naprzód, siła liczebna oddziałów stale wzrastała.

Jednakże z końcem 1917 r. pomyślne początkowo warunki uległy pogorszeniu, a to w związku z rewolucją bolszewicką i wrogiem ustosunkowaniem się bolszewików do formacyj polskich, uważanych przez nich za kontrrewolucyjne. Niebawem I korpus znalazł się w ciężkim położeniu. Najpierw doszło do walki z wojskami sowieckimi, zaś pod koniec lutego 1918 r. nastąpiło zetknięcie się korpusu z wojskami niemieckimi, które w tym czasie, wobec uchylecia się rządu sowieckiego od formalnego zawarcia pokoju, rozpoczęły marsz na wschód. Niemcy rozumieli dobrze niebezpieczeństwo, jakie przedstawiały dla nich wojskowe formacje polskie na wschodzie, to też, z chwilą zetknięcia się z niemi, przystąpili do ich unicestwienia. Gen. Dowbór-Muśnicki podporządkował się żądaniom niemieckim i 22 maja 1918 r. bez protestu i oporu dopuścił do kapitulacji korpusu.

Mniej więcej jednocześnie z I korpusem uległ zagładzie również II korpus na Ukrainie. Dzieje tego korpusu ząębiły się przytem ściśle z dziejami Legjonów Polskich. Ta bowiem część legjonów, która po kryzysie przysięgowym znalazła się na froncie austriackim na Bukowinie, na wieść o podpisanym przez państwa centralne dnia 9 lutego 1919 r. w Brześciu odrębnym pokoju z Ukrainą, mocą którego część narodowego obszaru polskiego została przyznana państwu ukraińskiemu, przyłączyła się do spontanicznego protestu, który wobec tego nowego rozbioru wstrząsnął całym krajem i wyraził go w zbrojnym wystąpieniu i przedarciu się

dnia 15 lutego 1918 roku przez front austriacki na wschód, gdzie nastąpiło jej połączenie się z II korpusem polskim i zlanie się z nim w jedną całość organizacyjną. Dowództwo nad zreorganizowanym korpusem, w którym oddziały legjonowe, ze względu na charakteryzujące je natężenie ideowe, zajęły stanowisko górujące, spoczęło w rękach Józefa Hallera. W połowie kwietnia 1918 r. stanął korpus w obszarze Kaniowa nad Dnieprem, na południe od Kijowa. Tu, podobnie jak to miało miejsce z I korpusem, nastąpiło zetknięcie się oddziałów polskich z wojskiem niemieckim, które po traktacie brzeskim, pod pozorem uspokojenia kraju przystąpiło, łącznie z wojskiem austriackim, do okupacji Ukrainy. Na postawione przez Niemców żądanie poddania się i złożenia broni — korpus odpowiedział pogotowiem bojowym. Dnia 11 maja Niemcy uderzyli nań siłą. Po całodzienniej uporczywej walce, w której Niemcy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych, korpus zmuszony był ulec przewadze liczebnej przeciwnika i złożyć broń.

Ostatni z polskich korpusów na wschodzie — korpus III — nigdy nie doszedł do tej liczebności i zwartości organizacyjnej, co dwa pierwsze, i stopniowo uległ zupełnemu rozproszeniu.

Po rozwiązaniu korpusów polskich przez Niemców, część wchodzących w ich skład żołnierzy została przewieziona do kraju i tam zdemobilizowana; część, dążąc za wszelką cenę do walki pod sztandarami Polski, poczęła przemieszczać się przez zrewoltowane ziemie Rosji na Murmań, aby stamtąd udać się do szeregów armji polskiej, organizowanej we Francji, względnie ponownie poczęła się skupiać w własne oddziały na terytorjum Rosji. Z tych ostatnich powstały zczasem dwie dywizje, które formalnie wchodziły w skład armji polskiej we Francji, faktycznie jednak stanowiły odrębne oddziały polskie na wschodzie; były to: 4-ta

dywizja gen. Żeligowskiego, która po rocznym pobycie na obszarach, zajętych przez przeciwsowietką armję rosyjską Denikina, w połowie 1919 r. wróciła z bronią w rękę przez Rumunję do kraju, oraz 5-ta dywizja syberyjska, która po rozbiciu przeciwsowietkiej rosyjskiej armji Kołczaka, wycofała się przez Syberję wraz z ekspedycyjnymi oddziałami państw sprzymierzonych i następnie drogą morską w lecie 1920 r. powróciła także do kraju.

*Polska a państwa sprzymierzone. Armja Polska
we Francji.*

Dla obozu, który dotąd dróg do odbudowy Polski szukał w oparciu o Rosję, nie znajdując zresztą — mimo kilkakrotnie w ciągu dwóch pierwszych lat wojny czynionych w tym kierunku prób — zrozumienia i poparcia swych planów ze strony rządu rosyjskiego, przewrót rosyjski i oficjalne uznanie przez rząd rosyjski praw Polski do niepodległości, powitane gorąco przez rząd angielski i francuski, stworzyły warunki, umożliwiające wyjście z wąskich ram ugody polsko-rosyjskiej i szukanie rozwiązania sprawy polskiej w bezpośrednim oparciu o państwa sprzymierzone. Nieśmiałe próby w tym duchu czynione były już przedtem, jednakże mocniejsze akcentowanie ich uniemożliwił sojuszniczy stosunek państw zachodnich do Rosji, przy bezwzględnem traktowaniu przez tę ostatnią sprawy polskiej jako sprawy ściśle i jedynie wewnętrznej. Przy nowej konjunkturze ogólnopolitycznej, zwłaszcza w miarę jak rósł rozkład wewnętrzny w Rosji wskutek rewolucji bolszewickiej, zagadnienie polskie stawalo się dla państw sprzymierzonych, szczególnie Francji, zagadnieniem pierwszorzędного znaczenia, wymagajacem pozytywnego rozstrzygnięcia w duchu powstania niepodległego i zjednoczonego pań-



DKN

stwa polskiego. W sierpniu 1917 r. zawiązało grono polityków polskich w Paryżu „Polski Komitet Narodowy“ z Romanem Dmowskim na czele, stawiając sobie jako cel kierownictwo i reprezentację polityki polskiej w państwach sprzymierzonych, oraz kierownictwo sprawami politycznymi, organizowanej od czerwca 1917 roku armji polskiej we Francji. Francja, Anglja, Włochy i Stany Zjednoczone uznały Komitet za „oficjalną organizację polską“. W tym charakterze, oddalony od kraju i bez bezpośredniego wpływu na wydarzenia w kraju, trwał „Polski Komitet Narodowy“, zabiegając skutecznie u mocarstw sprzymierzonych o poparcie dążeń Polaków do zjednoczenia i niepodległości, do czasu, kiedy z ramienia faktycznego rządu polskiego w Warszawie wziął na siebie obronę interesów Polski na konferencji pokojowej.

Niegasnąca nigdy sympatja Polaków dla Francji sprawiła, że liczni we Francji Polacy, z chwilą wybuchu wojny, poczęli ochotniczo zgłaszać się do szeregów francuskich. W pierwszych miesiącach wojny powstają też we Francji w ramach 1-go pułku legji cudzoziemskiej odrębne oddziały polskie, zwane następnie Bajończykami i Ruelczykami. Jednak dopiero rok 1917 wytworzył warunki, w których możliwe stało się przystąpienie do zorganizowania, podporządkowanej naczelnemu dowództwu francuskiemu a walczącej pod sztandarem polskim, polskiej armji autonomicznej. Warunki tworzenia tej armji określił dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 4 czerwca 1917 r. Jak już wspomniano, reprezentacją polityczną tej armji stał się „Polski Komitet Narodowy“. Kierownictwo prac organizacyjnych ujęła w swe ręce powołana w tym celu „Misja Wojskowa Francusko-Polska“. Zaczątek armji stworzyli oficerowie i żołnierze armji francuskiej Polacy, bądź też polskiego pochodzenia. Stopniowo szeregi jej wypełnili napły-

wający licznie z Ameryki ochotnicy, zgłaszający się na ochotnika jeńcy-Polacy z wojska niemieckiego i austriacko-węgierskiego, wreszcie, od wiosny 1918 r. poczynając, napływający z Rosji żołnierze z rozbitych polskich korpusów wschodnich. W lipcu 1918 r., kiedy część armji walczyła już na froncie przeciwniemieckim, na czele jej stanął generał Józef Haller, przybyły do Francji z Rosji. Bezpośrednio po zawieszeniu broni, w listopadzie 1918 r., na armję polską we Francji składały się już cztery zupełnie zorganizowane i świetnie oporządzone dywizje.

Ostatni rok wojny przyniósł wreszcie, jako rezultat szeregu wysiłków polskich i ewolucji ogólnopolitycznej konjunktury, jasne i niedwuznaczne postawienie sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych z dnia 8 stycznia 1918 r., a następnie uchwała konferencji szefów rządów Anglii, Francji i Włoch z dnia 3 czerwca 1918 r., wysunęły powstanie niepodległej i zjednoczonej Polski, z dostępem do morza, jako jeden z podstawowych warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i przywrócenia prawa w Europie.

*W przededniu klęski państw centralnych. Polska
Organizacja Wojskowa.*

A zatem kamieniem węgielnym odbudowy Polski miało się stać zwycięstwo państw sprzymierzonych i klęska państw centralnych. To było rzeczą jasną dla całego ogółu polskiego, tak w kraju jak i poza jego granicami; nieliczna grupa tych, którzy trwali na stanowisku, zainicjowanem przez listopadowy akt państw centralnych, z Radą Regencyjną, jako quasi — rządem polskim, nie mogła rościć sobie prawa do reprezentowania opinji społeczeństwa, z trudem utrzymując się zaledwie na powierzchni polskiego ży-

cia narodowego. Natomiast, co do metod działania i stopnia wyciągania konsekwencji z rozwijających się zdarzeń dziejowych, to pod tym względem opinia w kraju nie była jednolita. Ci, którzy do orjentacji koalicyjnej doszli poprzez ugodę z Rosją, nadal pozostali wyrazicielami polityki biernego wyczekiwania. Przeciwnie, niepodległościowy obóz Piłsudskiego rozwijał konsekwentnie, tak wyraźną już od 1916 r., aktywną a wrogą państwom centralnym działalność.

Nie ograniczając się do samej propagandy, prowadził on prace organizacyjno-wojskowe, zmierzające do czynnego w odpowiednim momencie wystąpienia przeciw okupantom. „Polska Organizacja Wojskowa” potrafiła ostać się, mimo wszelkie represje — rozwijała się stale i rosła na siłach, rozszerzając się przytem na wszystkie dzielnice. Natężenie tych prac potęgowało się w miarę, jak przebieg działań na frontach wskazywał na coraz to bliższą chwilę wyczerpania się sił Niemiec i ostatecznej przegranej państw centralnych. Dowództwo „Polskiej Organizacji Wojskowej” już od maja 1918 r. miało opracowany plan czynnego wystąpienia przeciwko okupantom w chwili, gdy tylko ich osłabienie, w związku z ogólnem położeniem strategicznem, zapewni niezbędne minimum widoków powodzenia. Przewidywano opanowanie władzy najpierw na terenie okupacji austriackiej, gdzie niski stan moralny wojsk austriacko-węgierskich czynił to zadanie łatwiejszem, poczem skierowanie całego wysiłku przeciwko okupantom Niemcom. W oczekiwaniu na właściwy moment, który zdawał się być coraz to bliższy, w związku z rozwijającą się na froncie zachodnim generalną ofensywą państw sprzymierzonych, rozwinęła „Polska Organizacja Wojskowa” akcję dywersyjną i terrorystyczną w kraju i na okupowa-

nych przez wojska państw centralnych Ukrainie i Białej-rusi.

Moment, w którym to zawczasu przygotowane pogotowie zbrojne miało wydać pełne, a tak brzemienne w skutki dla dalszej przyszłości Polski, rezultaty, nadciągał wielkimi krokami.

ROZDZIAŁ I.

PRZEWROT LISTOPADOWY.

(Szkic Nr. 1).

*Klęska wojskowa państw centralnych i jej wpływ na
położenie w Polsce.*

Podjęty przez Niemców w marcu 1918 roku na froncie zachodnim ostatni olbrzymi wysiłek, celem wywalczenia zwycięstwa — załamuje się. W połowie lipca państwa sprzymierzone przechodzą do generalnego ataku. Siła wojskowa Niemiec kruszy się i zużywa pod nieprzerwanymi ciosami — niemiecki front na zachodzie cofa się ustawicznie. W połowie września pęka front bułgarski — Bułgarja prosi o pokój i poddaje się. Klęska państw centralnych staje się nieunikniona. Z początkiem października Niemcy, Austro-Węgry i Turcja proszą o pokój. Dnia 11 listopada zostaje podpisane zawieszenie broni, podyktowane przez zwycięskiego wodza wojsk sprzymierzonych.

Ten rozwój wydarzeń ogólnych wywiera głęboki wpływ na stan rzeczy w Polsce. Opinia szerokich mas społeczeństwa jawnie i niedwuznacznie akcentuje wrogi względem państw centralnych stosunek. Związana z Niemcami Rada Regencyjna, wraz ze swym gabinetem ministrów, stoi zu-

pełnie poza nawiasem życia narodowego, pozbawiona wszelkiego wpływu na nie, tak faktycznego, jak i moralnego. Poddana formalnie zwierzchniej władzy Rady Regencyjnej, w rzeczywistości zaś zależna od niemieckiego generał-gubernatora v. Beselera, „Polska Siła Zbrojna“ nie przedstawia istotnego czynnika; pomimo istnienia na terenie obu okupacyj sieci terytorjalnych ośrodków organizacyjno-werbunkowych, liczebny jej rozrost zawodzi. Prowadzona przez obóz niepodległościowy szeroka propaganda przeciw państwowi centralnym wzmaga się i zaostcza. Rośnie też agresywność czynnych wystąpień „Polskiej Organizacji Wojskowej“. Akcja dywersyjna i terrorystyczna przybiera coraz to większe rozmiary. W połowie października na całym terenie okupacji, w licznych miejscowościach, mają miejsce jednoczesne napady P. O. W. na instytucje i oddziały niemieckie; w kilku miejscach dochodzi do stoczenia regularnej walki. O dotkliwości skutków tych działań świadczą odezwy władz niemieckich, zawierające groźbę, że w razie dalszego prowadzenia przez Polaków „tak zbrodniczej działalności“, zostanie Polska zamieniona w kupę gruzów. Zwrócenie się przez państwa centralne z prośbą o pokój, podrywa w szerokich masach społeczeństwa ostateczną i jedyną podstawę ich powagi — poczucie ich siły wojskowej.

Rozkład monarchji austriacko-węgierskiej.

Bezpośredni wpływ ogólnej klęski przedewszystkiem i najostrzej odbił się na monarchji austriacko-węgierskiej. Wewnętrzny rozkład Austro-Węgier, grożący zupełnem ich unicestwieniem, zarysował się z całą wyrazistością już z końcem września. Zrozumiał to rząd austriacki i szukał ratunku w przekształceniu monarchji na związkowe państwo narodowe. Był to wszakże plan już nierealny, a sam

manifest cesarza z dnia 16 października, który miał stać się podstawą urzeczywistnienia tego planu, okazał się aktem już bezprzedmiotowym. Zdążający do niezależności odśrodkowy ruch narodowy ze strony ludów, wchodzących w skład monarchji, był już nazbyt żywotny i nazbyt daleko posunięty, aby można go było powstrzymać. Druzgocąca klęska wojskowa na froncie włoskim, w związku z rozpoczętą przez Włochów dnia 26 października ofensywą — była li tylko ostatecznem przypieczętowaniem rozkładu monarchji, dokonanego od wewnątrz.

Na terytorjum polskie, pozostające w tym czasie pod władzą austriacką, składały się: oddawna przynależne do Austrii, lecz polskie etnograficznie i kulturalnie Księstwo Cieszyńskie, obszar właściwego zaboru, obejmujący Galicję: zachodnią z Krakowem i wschodnią ze Lwowem, oraz obszar okupowany w wyniku działań wojennych, a mianowicie południowa część t. zw. Królestwa Kongresowego, z Częstochową, Piotrkowem, Kielcami, Radomiem i Lublinem, jako większemi ośrodkami miejskimi. Każda z tych trzech dzielnic, względnie obszarów, miała swój odrębny system rządzenia. Śląsk Cieszyński podlegał wprost władzom centralnym austriackim; rządy w Galicji opierały się na częściowym samorządzie; władza nad obszarem okupowanym spoczywała w rękach generał-gubernatora, z siedzibą w Lublinie. Stąd proces oswobodzenia ziem polskich z pod władzy austriackiej nie miał charakteru jednolitego i, jakkolwiek naogół jednoczesny i na jednakich przesłankach oparty, różny miał przebieg w poszczególnych dzielnicach.

Przewrót w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim.

Dnia 15 października polscy członkowie Rady Państwa składają deklarację, w której oświadczają, że odtąd uważa-

ją się za poddanych i obywateli państwa polskiego. Dnia 28 października powstaje w Krakowie „Polska Komisja Likwidacyjna“, złożona z przedstawicieli wszystkich niemal stronnictw polskich, która bierze na siebie zadanie przejęcia władzy w Galicji na rzecz państwa polskiego.

Obsadzenie wszelkiego rodzaju urzędów poszło sprawnie i szybko. Podobnie działo się z przejmowaniem władzy wojskowej. Na czele akcji wojskowej stanął z ramienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej gen. Roja, były dowódca 4 p. p. legjonów polskich. Dnia 31 października przejął on dowództwo okręgu wojskowego w Krakowie i przeprowadził tam rozbrojenie garnizonu austriacko-węgierskiego. Jednocześnie rozbrojono oddziały austriacko-węgierskie na prowincji. Dokonali tego, licznie rozsiani po kraju, byli legjoniści oraz żołnierze-Polacy z wojska austriackiego. Oddziały obce rozpoczęły szybki wyjazd. Wszystka broń i cały dobytek wojskowy dostał się w ręce polskie.

Jednakże dokonany w Galicji przewrót nie zdołał objąć całej tej dzielnicy; we wschodniej jej części przejęcie władzy przez Polaków uprzedził zamach ze strony Ukraińców. Zamach ten był odbiciem ścierania się dwu narodowości, zamieszkujących to terytorjum, a zarazem bezpośrednim owocem polityki austriackiej, zmierzającej planowo do zaostrożenia konfliktu polsko-ukraińskiego i wykorzystania go do osłabienia stanowiska polskiego w Austrii, przez wydzielenie części terytorjum polskiego w oddzielny kraj koronny. Tą polityką powodowane, władze austriackie doprowadziły z końcem października do zupełnego ogołocenia Galicji Wschodniej z formacyj wojskowych o żywiole polskim i obsadzenia jej przez oddziały o żywiole czysto lub w większości ukraińskim. Wykorzystując ten stan rzeczy, ukraińska reprezentacja polityczna, t. zw. Ukraińska Rada Narodowa, postanowiła stworzyć fakt dokonany zorgani-

zowania państwa ukraińskiego w Galicji Wschodniej, przez opanowanie jej w drodze zamachu zbrojnego. W nocy z 31 października na 1 listopada opanowali Ukraińcy Lwów, przejmując jednocześnie w swe ręce władzę na całym obszarze kraju na wschód od Sanu. Samorzutna samoobrona ludności polskiej Lwowa, podjęta dnia 1 listopada, zapoczątkowała późniejszą kampanję polsko-ukraińską.

Przejęcie władzy na rzecz państwa polskiego na terenie Księstwa Cieszyńskiego dokonała, utworzona tam jeszcze dnia 19 października, Polska Rada Narodowa. Uprzedzając wrogie Polsce zamiary tak Niemców, jak i Czechów, którzy rościli sobie prawa do tej dzielnicy, Rada Narodowa proklamowała dnia 30 października przynależność Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i objęcie przez siebie tymczasowej zwierzchniej nad niem władzy. Zorganizowana przez Polaków — żołnierzy wojska austriackiego akcja, dała w wyniku rozbrojenie w dniu 31 października najpoważniejszego austriacko-węgierskiego garnizonu w Cieszynie, następnie zaś innych garnizonów pomniejszych.

Przewrót na terytorjum okupacji austriackiej.

Dnia 1 listopada przewrót objął obszar okupacji. Hasło do przewrotu dał komendant główny „Polskiej Organizacji Wojskowej“, pułkownik Śmigły-Rydz, były dowódca 1 p. p. Legjonów Polskich, nakazując rozbrojenie oddziałów wojska austriackiego na całym terenie. Rozkaz wypełniono szybko i sprawnie, wśród ogólnego entuzjazmu i przy czynnem współdziałaniu szerokich mas społeczeństwa. Wojsko austriackie nie stawiało oporu, porzucało broń i materiał wojenny, poddając się samorzutnej, beładnej demobilizacji.

W ten sposób pierwsze dni listopada zastały znaczny obszar Polski, bo cały zabór austriacki, z wyjątkiem Galicji Wschodniej, wraz z częścią dawnego zaboru rosyjskiego, w rękach Polaków.

Rząd Tymczasowy w Lublinie. Organizacja siły zbrojnej.

Z tą chwilą na plan pierwszy wysunęła się kwestja władzy, któraby zapanowała nad ogólnym chaosem i pokierowała dalszym biegiem wypadków. Próbowala to uczynić Rada Regencyjna — jednakże bezskutecznie. Przepaść, jaką współpraca Rady Regencyjnej z państwami centralnemi wykopała pomiędzy nią a krajem, jej społeczne oblicze, nie odpowiadające prądom radykalnym, które w tym przełomowym momencie nurtowały masy społeczeństwa, jej nadal trwająca zależność od niemieckich władz okupacyjnych, mimo pewnych pozorów niezależności, jak ogłoszona jeszcze dnia 7 października proklamacja do narodu, głosząca zjednoczenie i niepodległość, oraz oficjalne rezerwowanie teki ministra wojny dla Józefa Piłsudskiego — wszystko to wykluczało, aby mogła ona stać się dla wolnych i niezależnych ziem Polski tą władzą, której wymagała chwila. Mianowany przez Radę Regencyjną komisarz na Galicję, nie został przyjęty przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie, która uznała się za jedynie kompetentną tymczasową władzę tej dzielnicy. Komisarz cywilny oraz dowódca wojskowy, wysłani przez Radę Regencyjną do Lublina, dla objęcia władzy na terenie byłej okupacji, nie zdążyli wstąpić w wyznaczone im funkcje. Bieg wypadków mógł ująć w swe ręce jedynie rząd, któryby był emanacją obozu, reprezentującego przez cały ciąg wojny ideę pełnej niezależności i moralnego twórcy tego przeobrażenia, jakie dokonało się w psychice szerokich mas narodu.

Tak też dnia 7 listopada ujawnił się w Lublinie, zawiązany uprzednio w Warszawie, Rząd Tymczasowy Republiki Ludowej. Na czele rządu stanął Ignacy Daszyński. Tekę ministra spraw wojskowych a zarazem dowództwo nad siłami zbrojnymi objął gen. Śmigły-Rydz.

Ci, w czyich rękach znalazła się władza, czyto na ziemiach byłego zaboru, czy na terenie okupacji, stanęli w obliczu trudnych zadań, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej natury. Lecz ponad wszystkim górował nakaz jak najszybszego tworzenia sił zbrojnych. Istnienia ich domagało się położenie wewnętrzne i niebezpieczeństwa zewnętrzne. W szeregu okolic i miejscowości, jak to: w południowych powiatach lubelszczyzny, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Tarnobrzegu, zaczęły się niebezpieczne rozruchy na tle socjalnem. W południowych powiatach kielecczyzny szerzył się bandytyzm.

Jednocześnie — osaczona ze wszech stron garść obrońców Lwowa wołała o jak najrychlejszą pomoc; ku ziemi chełmskiej zbliżała się od wschodu inwazja powstańczych oddziałów Ukrainy Naddnieprzańskiej; w obszarze Brześcia stały skupione większe siły niemieckie, których postawa kryła w sobie możliwość wszelkich niespodzianek. Wreszcie oczy całego społeczeństwa oswobodzonych terenów zwracały się ku Warszawie, stolicy, zajętej jeszcze przez Niemców; zdawano sobie bowiem sprawę, że dopiero jej wyswobodzenie stworzy istotne warunki do szybkiego odbudowania niezależnego, zjednoczonego państwa.

Zaczynem tworzenia sił zbrojnych stali się byli legjoniści, obok Polskiej Organizacji Wojskowej. Oparto je zaś na, jedynie możliwym w tych warunkach, zaciągu ochotniczym, starając się przytem wyzyskać organizacyjnie pozostałe po Austriakach ośrodki wojskowe. Pierwsze oddziały formowały się samorzutnie, jako miejscowe, niez-

leżne oddziały terytorjalne. Odrazu jednak poczęto dążyć do scalenia ich w ramach odpowiednich, specjalnie w tym celu ustanowionych przez gen. Roję i gen. Śmigłego-Rydza, okręgach wojskowych.

Lwią część sił pochłaniała z miejsca, w miarę ich powstawania, wewnętrzna służba bezpieczeństwa. Nie zaniebawiano jednak palących potrzeb operacyjnych. Już dnia 11 listopada pierwsze oddziały dyspozycyjne, rzucone z Krakowa w kierunku Lwowa, uwalniając Przemyśl z pod władzy Ukraińców. Inny oddział, przeznaczony również na pomoc walczącym we Lwowie, poczęto szybko tworzyć w Lublinie. W Chełmie organizowano oddziały, przeznaczone do obrony linii rzeki Bug od najścia wojsk Ukrainy Nadnieprzańskiej.

Przewrót na terytorjum okupacji niemieckiej.

Dnia 10 listopada rozpoczął się z kolei przewrót na terenie okupacji niemieckiej.

Z ogólnej ilości Niemców, urzędników i wojska, wynoszącej w całej okupacji przypuszczalnie około 80.000, większość — bo 30.000, z tego 12.000 w stanie bojowym, skupiała się w Warszawie; reszta była rozrzucona, przeważnie małymi grupami, po całym kraju. Otóż już dnia 8 listopada, pod wpływem wiadomości z Berlina o wybuchu rewolucji i abdykacji cesarza, garnizon Warszawy uległ rozkładowi. Generał-gubernator von Beseler potajemnie i pośpiesznie opuścił Warszawę, jednocześnie rozpadł się cały jego sztab. Zrewoltowani żołnierze utworzyli rady żołnierskie, a korpus oficerski bez protestu oddał im całą władzę, prosząc jedynie o opiekę nad sobą, w imię solidarności narodowej. Rada żołnierska w Warszawie, zdając sobie sprawę z tego na jak podminowanym gruncie stali Niemcy w Pol-

sce już od dłuższego czasu i obawiając się skutków czynnego wystąpienia Polaków — starała się przede wszystkim wejść w porozumienie ze społeczeństwem polskim.

Przewidywania niemieckiej rady żołnierskiej były w całej pełni uzasadnione i słuszne. Naczelny komendant Polskiej Organizacji Wojskowej na okupację niemiecką, nie czekając na rozkazy z Lublina, zresztą jednocześnie wysłane do Warszawy przez gen. Śmigłego-Rydza, nakazał dnia 10 listopada przystąpić do powszechnego rozbrojenia Niemców.

W tym momencie, 10 listopada rano, przybywa do Warszawy, zwolniony przez wybuch rewolucji niemieckiej z twierdzy magdeburskiej — Józef Piłsudski. Przybywa ten, który oddawna a jedyny był przeznaczony do tego, aby w jego ręku spoczął ster odradzającego się państwa. Stało się to naturalnym porządkiem rzeczy, jakgdyby samoczynnie. Akty Rady Regencyjnej: z dnia 11 listopada, o przekazaniu Piłsudskiemu władzy wojskowej i naczelnego dowództwa wojsk polskich, a następnie — z dnia 14 listopada — o przelaniu nań całej zwierzchniej władzy państwowej, są już tylko częścią formułą.

Rozpoczęte dnia 10 listopada usuwanie okupacji niemieckiej trwało do dnia 19 listopada.

W większości wypadków rozbrojenie przeprowadzała Polska Organizacja Wojskowa, jako ta, która swą siecią obejmowała całe terytorjum, docierając do wszystkich jego zakątków. W Warszawie i paru jeszcze punktach poważną rolę obok P. O. W. odegrała także Polska Siła Zbrojna. Oficerowie i szeregowi byłych korpusów polskich współdziałali skutecznie z temi dwiema organizacjami. Większość oddziałów niemieckich rozbrojono w nocy z dnia 10 na 11 i w dniu 11 listopada. Oddziały polskie obsadziły najważniejsze budowle, opanowano linje kolejowe, połączenia te-

legraficzne i telefoniczne. Urzędnicy niemieccy i mniejsze, porozrzucane po kraju, oddziały wojskowe, poza kilku wypadkami, gdzie doszło do krwawego starcia, naogół nie stawiali oporu. Natomiast w samej Warszawie znalazło się kilka oddziałów, które trwały w pogotowiu bojowym, zwłaszcza kiedy dnia 13 listopada przyszły wiadomości z Berlina, według których rady żołnierskie powinny były zachować charakter jedynie doradczy, istotna zaś władza powinna przejść zpowrotem w ręce oficerów.

Kierując się pragnieniem uniknięcia zbyt ciężkiej walki, Piłsudski podjął, niezwłocznie po przybyciu do Warszawy, wyrażoną uprzednio przez radę żołnierską chęć porozumienia i dnia 11-go listopada zainicjował układy z radą żołnierską, na tej podstawie, że Niemcy zachowają spokój i zaniechają jakiegokolwiek prowokowania Polaków, wzamian za co będą mieć zapewnioną możliwość jak najszybszego powrotu do kraju. Propozycja Niemców, aby w ich rękach pozostały najważniejsze linje kolejowe: Warszawa—Mława, Warszawa—Kalisz, Warszawa—Częstochowa, jako główne szlaki prowadzące do Niemiec, jako też propozycja pieszego przemarszu przez Polskę, zostały odrzucone. Dnia 16 listopada został podpisany odpowiedni układ. Kierownictwo ewakuacją pozostawało całkowicie w rękach polskich. Te oddziały niemieckie, które zachowały jeszcze przy sobie broń, zabierały ją z sobą, z tem wszakże, że musiały ją złożyć władzom polskim na ostatnich stacjach granicznych. W rzeczywistości odjazd Niemców transportami polskimi rozpoczął się jeszcze przed podpisaniem powyższego układu, bo dnia 13 listopada.

Ponowne naprężenie położenia wywołała zakomunikowana radzie żołnierskiej przez dowództwo wojsk niemieckich w Brześciu nad Bugiem decyzja przyjęcia oddziałom niemieckim na terytorjum generał-gubernatorstwa z czyn-

ną pomocą. Kryła się w tem zapowiedź niebezpieczeństwa, jakim mogły się stać dla Polski armje niemieckie, rozpoczynające w tym czasie ewakuację Ukrainy i Białejrusi. Nacisk wywarty na radę żołnierską w Warszawie zapobiegł tej interwencji z zewnątrz; rada żołnierska, stając na gruncie umowy, uznała inicjatywę dowództwa w Brześciu za zbędną i szkodliwą. Niemniej jednak doszło do regularnych walk pomiędzy oddziałami Polskiej Organizacji Wojskowej a oddziałami niemieckimi na wschodnim pograniczu general-gubernatorstwa, w obszarze Białej i Międzyrzecza.

Do dnia 19 listopada całe terytorjum było już wolne od Niemców. Ostatecznie z oddziałów niemieckich złożyły broń na granicy. Ani jeden Niemiec nie wyszedł z Polski z bronią w ręku.

Znaczenie przewrotu listopadowego.

Jakkolwiek dokonane w listopadzie obalenie obcej władzy na znacznej części państwowego obszaru Polski, dzięki słabości przeciwnika, przyszło względnie łatwo i jako akt walki nie osiągnęło wyższego napięcia — jednak to samorzutne oswobodzenie kraju od zaborcy i okupanta miało olbrzymie znaczenie i doniosły wpływ na dalszą budowę państwa polskiego.

W chaosie, jaki wytworzył się w stosunkach międzynarodowych w okresie zakończenia wielkiej wojny, wszelkie fakty dokonane musiały wywrzeć rozstrzygający wpływ na kształtowanie się nowych stosunków, szczególnie tam, gdzie ten chaos był największy, na pograniczu Europy środkowej i wschodniej.

Takim właśnie faktem dokonany był samorzutne, wyprzedzające decyzje i traktaty międzynarodowe, utworzenie się państwa polskiego na własnym terytorjum, z opar-

tą o realny grunt szerokich mas narodu suwerenną władzą naczelną, z własną, szybko na siłach rosnącą siłą zbrojną. Szybkie i we właściwym czasie wytworzenie budowy państwowej, z wszelkimi płynącemi stąd atrybucjami, dało odrazu narodowi polskiemu tę ilość niezależności, która była niezbędna, aby położyć trwałe i rozległe fundamenty pod budowę wolnej, zjednoczonej Polski, aby upomnieć się o należne, a gdy zaszła potrzeba — sięgnąć po nie w drodze czynu.

*Zapoczątkowanie wojny o granice i jej główne linje
rozwojowe.*

Wyrazicielem wolnego i niezawisłego bytu Polski w warunkach ówczesnych musiał stać się i stał się przedewszystkiem jej żołnierz. On to od pierwszych chwil istnienia państwa stanął na straży jego praw, zapewnił swobodę i bezpieczeństwo poczynąń państwowotwórczych, sięgnął po należne i zdobył je. Karty dziejów pierwszych dwóch lat istnienia odrodzonej Polski, to przedewszystkiem karty dziejów żołnierza i jego czynów.

Oto ich główne linje rozwojowe, celem łatwiejszego zorientowania się w całokształcie.

Pierwszym aktem, pierwszym wyrazem orężnego czynu Polski było wyżej omówione oswobodzenie ziem zaboru austriackiego i okupacji austriackiej i niemieckiej, oraz późniejsze nieco oswobodzenie zaboru niemieckiego — Wielkopolski.

Drugi akt — to spontaniczna, dorywczo prowadzona, niezawsze ujęta w ścisłe ramy planowej pracy wojennej, akcja, zdążająca do powstrzymania ze wszech stron walących się na młode państwo ciosów i zakusów na stan jego posiadania. Wypełnia ona okres od listopada 1918 roku do

kwietnia 1919 roku. W okresie tym walczy żołnierz polski o utrzymanie przy macierzy Małopolski (Galicii) Wschodniej z jej stolicą, Lwowem, przeciwstawia się daleko na zachód sięgającym poczynaniom Ukrainy Naddnieprzańskiej, wystawia kordon obronny przeciwko czerwonej fali, nadpływającej od Moskwy, odiera niespodziany napad na jedną z kuźnic bogactwa narodowego, Śląsk Cieszyński, walczy o całkowite oswobodzenie piastowej kolebki państwowości polskiej, Wielkopolski.

Akt trzeci — to zorganizowany i świadomy wysiłek wykuwania granic na wschodzie, przez odepchnięcie od centrum kraju wojsk ukraińskich i rosyjskich, podjęty z chwilą, gdy tylko wzrost i udoskonalenie sił postąpiło na tyle, że możliwe się stało poprowadzenie zorganizowanych i planowych działań na większą skalę. Okres ten wypełnia likwidacja frontu ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej, zakończona w połowie 1919 roku, oraz — odrzucenie wojsk sowieckich w głąb Białejrusi, Wołynia i Podola, zakończone u schyłku 1919 roku.

Z kolei następuje okres wypoczynku, okres skupienia sił do rozstrzygającej, o doniosłych, w odległą przyszłość sięgających, celach, walki z nagroźniejszym i najwytrwalszym wrogiem, z Rosją. Wiosną i latem 1920 roku rozgrywa się ten akt ostatni, zakończony ostatecznym zwycięstwem.

Odrębną kartę żołnierskiego wysiłku polskiego stanowi walka o Śląsk Górny, walka, której wyrazem były trzy kolejne powstania.

ROZDZIAŁ II.

LISTOPAD 1918 R. — KWIECIEŃ 1919 R.

Początkowe stadium organizacji siły zbrojnej.

(Szkic Nr. 1).

Ogólne warunki pracy organizacyjnej.

Tworzenie polskiej siły zbrojnej w pierwszym okresie jej istnienia, to zjawisko, jakiemu równego nie zna nowoczesna historia wojskowości. Wprawdzie wojna światowa dała przykład szybkiego i niespodziewanego powstawania milionowych wojsk angielskich i amerykańskich, lecz działo się to w warunkach na tyle odmiennych, że o jakimkolwiek podobieństwie między temi zjawiskami nie może być mowy.

Tak Anglja jak i Ameryka tworzyły wojsko opierając się o istniejącą oddawna budowę państwową i rozporządzały w tym celu chociaż nielicznymi, ale zato doborowymi i zdolnymi do wydatnej rozbudowy, kadrami o regularnej organizacji. Pomyślny stan gospodarczy obu tych państw, jako też fakt, że nie były one bezpośrednio zagrożone przez wroga, dawały im zupełną swobodę w poczynaniach organizacyjnych.

W zgola odmiennych warunkach wykluwały się pierwsze zaczątki polskiej siły zbrojnej.

Budowa państwowa nie istniała—kładziono pod nią dopiero pierwsze podwaliny przez organizowanie naczelnych władz państwowych, aparatu administracyjnego, władz bezpieczeństwa publicznego. Skarb świecił pustkami, przemysł leżał w ruinie. Naprężenie stosunków socjalnych i zmęczenie wojną, które tkwiło w psychice szerokich mas, rozbieżności nurtujące społeczeństwo na tle wszelkich poczynañ twórczych i brak konsolidacji wewnętrznej — potęgowały chaos i spiętrzały olbrzymie trudności w budowie państwa. Kadry wojskowe w postaci regularnych oddziałów prawie, że nie istniały. Brakło materiału wojennego, którego zasoby ograniczały się do pozostałości po okupantach, względnie zaborcach.

Oto w ogólnych zarysach obraz tych warunków, w których z niczego poczęła się rodzić w końcu 1918 roku polska siła zbrojna.

Trudnościom, wynikającym z zewnętrznego stanu kraju, towarzyszyły rosnące z dnia na dzień trudności natury zewnętrznej. Nie miała Polska w tym czasie określonych granic; zamiast nich, wciąż wylaniały się jedynie nowe fronty walki. Stały nacisk doraźnych, a nie cierpiących zwłoki, potrzeb tych frontów sprawiał, że planowa i systematyczna praca nad tworzeniem siły zbrojnej nie była możliwa. Gorączkowy pośpiech w formowaniu poszczególnych oddziałów i przedwczesne ich wysyłanie na pole walki, musiały w najwyższym stopniu odbijać się ujemnie na całości kształcie poczynañ organizacyjnych.

Można tedy, bez obawy przesady, powiedzieć, że pierwsze stadjum organizacji polskiej siły zbrojnej, zapoczątkowane w pierwszych dniach listopada 1918 r. i trwające mniej więcej do kwietnia 1919 r. — to jedna wielka i wspa-
niała improwizacja, tem znamienniejsza, że dokonana siłami własnymi. Pomoc, w postaci dostarczenia materiału i

sprzętu wojennego ze strony państw sprzymierzonych, przysłała później, a jeszcze później — pomoc tych państw w zakresie prac organizacyjnych i wyszkoleniowych.

W tem stadium można rozróżnić dwa podokresy: pierwszy—od listopada 1918 r. do lutego 1919 r., który charakteryzowało dorywcze, częstokroć samorzutne powstawanie jedynie małych jednostek, nie większych od bataljonu, względnie szwadronu, czy baterji; w drugim — jednostki te stają się niejako kadrami większych związków taktycznych, zostają złączone w pułki i rozpoczyna się organizacja dywizyj piechoty oraz brygad kawalerji, ujęta w ramy pewnego planu i kierowana przez centralne władze wojskowe.

Rodzaj i stan kadrów, stojących do dyspozycji w chwili przewrotu listopadowego.

Tworzenie właściwej polskiej siły zbrojnej, zapoczątkowane dnia 11 listopada 1918 r., z chwilą objęcia Naczelnego Dowództwa przez komendanta Piłsudskiego, oparło się na odpowiednim dorobku z doby wojny światowej.

Ów dorobek wyrażał się w danym momencie w dwóch formach, a mianowicie: w postaci istniejącej już organizacji regularnej, oraz w postaci zasobu sił, mniej lub więcej przygotowanych do szybkiego przekształcenia się w organizację regularną.

Na pierwszą z tych dwóch pozycji złożyły się poczynania Rady Regencyjnej, oraz poczynania na obszarach wcześniej wyzwolonych z pod władzy austriacko-węgierskiej. Pozytywnym wynikiem wysiłków Rady Regencyjnej w ostatnim okresie jej istnienia było przejęcie władzy zwierzchniej nad „Polską Siłą Zbrojną“ i przekształcenie jej w pierwszą brygadę wojska polskiego, a obok tego — stworzenie z końcem października zawiązków wyższych or-

ganów wojskowych: Ministerstwa Wojny (kierownik — płk. Wroczyński) i Sztabu Generalnego (z gen. Rozwadowskim jako szefem). Natomiast dalsze wysiłki Rady Regencyjnej w kierunku liczebnej rozbudowy wojska, w drodze formowania terytorjalnych pułków piechoty i szwadronów kawalerji, w ramach specjalnie w tym celu utworzonych 15-tu Okręgów Wojskowych, dały wyniki o tyle nikłe, że w dniu 11 listopada część okręgów wogóle jeszcze nie funkcjonowała, w tych zaś, które już istniały — siła liczebna zorganizowanych oddziałów była znikoma. Wynikiem prac organizacyjnych, prowadzonych na terenach wcześniej oswobodzonych, było przekształcenie niektórych oddziałów zapasowych byłego wojska austriackiego w kadry oddziałów polskich, jako też zapoczątkowanie odtworzenia byłych pułków legjonowych, oraz mobilizacji Polskiej Organizacji Wojskowej, co w wyniku końcowym dało na dzień 11 listopada istnienie pewnej ilości oddziałów regularnych, jednakże drobnych, bo nie większych od bataljonu.

Cyfrowo — stan sił, mniej lub więcej zorganizowanych, któreby mogły być uznane za kadry, jako tako przygotowane do wchłonięcia nowego materiału i zdolne do dalszej rozbudowy, nie przekraczał w dniu 11 listopada siły równej 24 bataljonom piechoty, 3 szwadronom kawalerji i 5 baterjom artylerji.

O wiele lepiej przedstawiała się sprawa z materiałem kadrowym. W pierwszym rzędzie stanowili go legjoniści tak oficerowie jak i szeregowi, następnie zaś — Polska Organizacja Wojskowa. Poważny czynnik stanowili też żołnierze z byłych korpusów polskich na wschodzie. Co do Polaków z byłych wojsk zaborczych, to w zasadzie mogli być brani pod uwagę jedynie oficerowie, szeregowi bowiem, znużeni długotrwałą służbą w obcych szeregach, dążyli prze-

ważnie do co rychlejszego powrotu do warunków pokojowych.

Podstawowe zasady i formy organizacji. Pierwsze wyniki.

Pierwszym zagadnieniem, które stanęło przed organizatorami polskiej siły zbrojnej w tej przełomowej chwili, było pytanie, na jakiej zasadzie należy oprzeć tworzenie tej siły: na poborze, czy też na zaciągu ochotniczym. Wybrano rozwiązanie drugie.

Przeciwko natychmiastowemu poborowi przemawiały dwa względy zasadnicze. Po pierwsze brakło gotowego aparatu ogólnoadministracyjnego i wojskowo-mobilizującego, niezbędnego do przeprowadzenia tak złożonego zadania. Po drugie, roczniki, podpadające pod pobór, były już zmobilizowane przez Austrię, a częściowo również przez Rosję. Powoływanie do szeregów wojska narodowego mas, znużonych długą wojną, zdemoralizowanych rozkładem, z jakim zetknęły się w dotychczasowej obcej służbie, bądź też tych, którzy służby jeszcze nie pełnili, mimo to również ulegli moralnemu znużeniu wojną, mogło się odbić katastrofalnie na wartości moralnej, a przez to i na sile nowego wojska, tem bardziej, że warunki nowej służby miały być bardzo ciężkie, ze względu na szczupłość zasobów materialnych, zwłaszcza broni i oporządzenia. W tym momencie zasadniczym czynnikiem, zapewniającym siłę żywotną tworzącemu się wojsku, mogła być jedynie siła moralna szerokich mas żołnierskich; siłę tę mogli wnieść tylko ochotnicy.

Jako ramy terytorjalne dla prac organizacyjnych stworzono t. zw. Okręgi Generalne: Warszawa, Łódź, Lublin, Kielce i Kraków. Okręgi Generalne składały się z t. zw. Okręgów Wojskowych. Obszar byłego Królestwa Kongresowego podzielone na 15 okręgów wojskowych, obszar by-

łej Galicji na 2 okręgi wojskowe, nadto istniał t. zw. obszar grupy operacyjnej gen. Rozwadowskiego, obejmujący Małopolskę Wschodnią na wschód od Wisłoka.

Jednocześnie przystąpiono do rozbudowy władz centralnych. Ministerstwo Spraw Wojskowych spoczęło w rękach płk. Wroczyńskiego, zastąpionego niebawem przez gen. Leśniewskiego. Szefem Sztabu Generalnego po gen. Rozwadowskim, który objął dowództwo na froncie, został gen. Szeptycki. Istotne jednak kierownictwo nad pracami organizacyjnymi zostało scentralizowane nieco później, tak, że w praktyce przez dłuższy czas główną rolę w tym względzie odgrywali dowódcy Okręgów Generalnych.

Poszczególne Okręgi Generalne przystąpiły do formowania pułków piechoty i kawalerji. I tak: na terenie Okręgu Generalnego Warszawskiego formowano 14 pułków piechoty i 4 pułki kawalerji, Okręgu Łódzkiego — 4 pułki piechoty i 2 pułki kawalerji, Okręgu Kieleckiego — 4 pułki piechoty i 2 pułki kawalerji, Okręgu Lubelskiego — 3 pułki piechoty i 2 pułki kawalerji, Okręgu Krakowskiego — 11 pułków piechoty i 4 pułki kawalerji. Organizacja artylerji koncentrowała się w Warszawie i Krakowie, gdzie okupanci pozostawili odpowiednie zasoby materiału i magazyny.

Wybór zasady zaciągu ochotniczego w danym momencie okazał się słuszny; napływ ochotników odpowiedział istniejącym możliwościom, zakreślonym przez zasoby materialne. Włała się do szeregów wojska, zdawna tego oczekująca, Polska Organizacja Wojskowa; scalały się rozproszone po kraju oddziały legjonowe; rozrastały się polskie kadry byłego wojska austriackiego; powstawały ośrodki organizacyjne byłych korpusów wschodnich i byłego wojska rosyjskiego; licznie stawiała się do apelu niezorganizowana dotychczas młodzież szkolna, młodzież robotnicza i wiejska.

W połowie stycznia 1919 r. stan polskiej siły zbrojnej

wynosił już około 110.000 ludzi. Liczba istniejących bataljonów piechoty przekroczyła 100, baterij artylerji było ponad 80, szwadronów kawalerji ponad 70. Powstał też szereg oddziałów technicznych, jako też pewna ilość eskadr lotniczych.

Rzecz prosta, że organizacja tych oddziałów daleka była od doskonałości. Nie miały one ustalonych etatów, miały stany nierówne, do tego stopnia, że nawet ilość kompanij w poszczególnych bataljonach była rozmaita i dowolna, brakło im jednolitego wyszkolenia i jednolitych regulaminów. Uzbrojenie było nader różnorodne, a zaopatrzenie, zwłaszcza w oporządzenie, nie wystarczające.

Cały ten szybki proces organizacyjny odbywał się pod nieustannym wpływem wzrastających z dnia na dzień potrzeb frontu. Walki o Lwów, o Śląsk Cieszyński, walki na Wołyniu, konieczność czynnego wystąpienia przeciwko nadciągającej inwazji rosyjskiej — sprawiły, że oddziały z kraju musiały odchodzić na front przed osiągnięciem niezbędnego minimum gotowości, że rzucano z kraju na pomoc zagrożonym punktom pojedyncze bataljony, a nawet kompanje, łamiąc tem i rozrywając wszelkie związki organizacyjne.

Warunki te uniemożliwiały bardziej planową pracę w kraju, z drugiej zaś strony odbijały się ujemnie na stanie samych frontów bojowych, gdzie najwyższemi jednostkami były bataljony, szwadrony i baterje, łączone co najwyżej doraźnie w grupy i podgrupy operacyjne.

Zapoczątkowanie organizacji wyższych związków taktycznych. Wyniki osiągnięte z końcem marca.

Nadszedł wreszcie moment, kiedy Naczelne Dowództwo biorąc pod uwagę, z jednej strony posuniętą już znacznie

naprzód rozbudowę kadr, jako też do pewnego stopnia ustalenie się wewnętrznych stosunków w kraju, a w szczególności powstanie aparatu administracyjnego, zaś z drugiej strony, szkodliwość dalszego stosowania dotychczasowego systemu organizacji wojska, tak z punktu widzenia zasad organizacyjnych wogóle, jak i potrzeby uzyskania w wojsku narzędzia, zdolnego do przeprowadzenia rozstrzygających działań bojowych, postanowiło przejść do organizacji wyższych związków taktycznych, opierając się o system poborowy. Sprzyjała temu zapewniona ze strony państw sprzymierzonych pomoc w sprzęcie bojowym i zaopatrzeniu.

Ustalono plan organizacji, który obejmował utworzenie 12 dywizyj piechoty i 6 brygad kawalerji. Każda dywizja piechoty miała być stopniowo wyposażona w brygadę artylerji, dywizjon kawalerji, odpowiednie oddziały techniczne i pomocnicze oraz w zakłady.

Zapoczątkowany w lutym 1919 r. proces tworzenia dywizyj odbywał się zasadniczo w dwóch typach. Ośrodek organizacyjny danej dywizji znajdował się bądź w kraju, bądź też na froncie. W przypadku pierwszym, rzeczą najważniejszą było wycofać na tyły we właściwym czasie z frontu te oddziały, które zostały zaliczone do danej dywizji, tam zreorganizować je, uzupełnić i zlać w jedną całość z jednostką macierzystą. W przypadku drugim, trzeba było przede wszystkim ściągnąć na jeden odcinek poszczególne oddziały, przeznaczone w skład danej dywizji, a działające dotychczas oddzielnie i porozrzucane wzdłuż całego frontu, względnie znajdujące się na różnych frontach i łączyć je stopniowo w coraz to wyższe związki. Obok tego należało oddać istotnie do rozporządzenia danej dywizji te oddziały, które były formowane w głębi kraju. W szybkim tempie, od dnia 21 lutego poczynając, zaczęto

tworzyć następujące dywizje piechoty: 1-ą i 2-ą legjonową, z ośrodkiem zasadniczym w kraju, oraz 3-ą dywizję legjonową, dywizję lwowską i 4-tą dywizję, z ośrodkiem zasadniczym na froncie w Małopolsce Wschodniej. Nadto reorganizacji uległa powstała wcześniej t. zw. dywizja litewsko-białoruska, rzucona na front przeciwrosyjski w obszar Wołkowyska.

W tym samym mniej więcej czasie nastąpił właściwy podział kompetencji wewnątrz władz centralnych. Władza nad wojskiem wewnątrz kraju przeszła na Ministerstwo Spraw Wojskowych (minister gen. Leśniewski i dwóch wice ministrów: gen. Majewski i gen. Sosnkowski, przyczem głównie w rękach drugiego spoczywał ciężar właściwej pracy organizacyjnej). Sztab Generalny, przekazawszy część swych dotychczasowych agend Ministerstwu, stał się oddziałem właściwym Sztabem Naczelnego Dowództwa, przez co Naczelne Dowództwo zyskało możność wywierania ściślejszego wpływu na działania na frontach, niż to miało miejsce do tego czasu. Zorganizowanie przy Sztabie Generalnym Kwatermistrzostwa, zwiększyło gwarancje wydatniejszego zadośćuczynienia potrzebom materialnym oddziałów na froncie. Na czele zorganizowanego Sztabu Generalnego na miejsce gen. Szeptyckiego, który objął dowództwo nad jedną z grup operujących, stanął płk. Haller Stanisław.

Już dnia 19 stycznia 1919 r. powołano częściowo jeden rocznik rekruta (1898), zaś dnia 7 marca Sejm Ustawodawczy uchwalił pobór sześciu roczników (1896—1901).

W początkach marca wojsko polskie liczyło już około 170.000 ludzi, zaś w dniu 1 kwietnia na samych frontach bojowych znajdowało się ponad 80.000 żołnierzy.

W tym też czasie oczekiwano zapowiedzianego przybycia do kraju armji polskiej, sformowanej we Francji.

Organizacja odrębnej armji wielkopolskiej.

Dotychczas była mowa tylko o sile zbrojnej, tworzonej przez rząd polski na terytorjum byłego Królestwa i Małopolski. Istniał wszakże jeszcze jeden ośrodek organizacji tej siły, mianowicie byłe Księstwo Poznańskie, gdzie tworzyła się odrębna, niezależna od rządu w Warszawie, armja wielkopolska, pod dowództwem gen. Dowbór-Muśnickiego.

Początek istnieniu Armji Wielkopolskiej dało powstanie, podjęte przez ludność tej dzielnicy w ostatnich dniach grudnia 1918 r. Oparła się ona na wojskowych z byłego wojska niemieckiego, ze znaczną domieszką oficerów byłych korpusów wschodnich. Znaczne zapasy materiału wojennego, pozostawione przez Niemców, ułatwiły zadanie. I ta armja również tworzyła się w ogniu walk z Niemcami. Mimo to znajdowała się w warunkach o wiele bardziej sprzyjających, to też w szybkim stosunkowo czasie osiągnęła cyfrę trzech dywizyj piechoty i brygady kawalerji, razem około 60.000 ludzi.

Walka w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu.

(Szkic Nr. 2).

Ukraińska Republika Ludowa w Małopolsce Wschodniej. Armja ukraińska.

Pożar wojny objął przedewszystkiem południowo-wschodnią dzielnicę dzisiejszego państwa polskiego.

Już przy omawianiu przewrotu listopadowego była mowa o tem, że wyzwalamy się ziem polskich z pod zaboru austriackiego na terenie Małopolski Wschodniej zbiegło się z zamachem ze strony Ukraińców.

Zamach ten, jako przygotowany zawczasu w pomyśl-

nych warunkach, bo przy pomocy władz austriackich, został przeprowadzony szybko i łatwo. W nocy z 31 października na 1 listopada opanowali Ukraińcy Lwów, a następnie zawładnęli całą Małopolską Wschodnią, aż po rzekę San na zachodzie. Faktycznemu objęciu władzy nad krajem towarzyszyło formalne proklamowanie na jego ziemiach Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej, dokonane przez istniejącą już od połowy października a występującą w charakterze rządu tymczasowego, Ukraińską Radę Narodową.

Siłą zbrojną, która stała się podstawą a zarazem narzędziem dokonanego zamachu, były miejscowe oddziały zapasowe wojska austriackiego, złożone w przeważającej części z Ukraińców. One też, po ostatecznym wydzieleniu z nich żywiołów nieukraińskich, względnie po samorządnej demobilizacji uchylających się od dalszej służby, stały się, obok powracających z Ukrainy rosyjskiej byłych austriackich legjonów rusińskich t. zw. Strzelców Siczowych, podstawą organizacyjną szybko improwizowanego wojska Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pierwsze potrzeby materialne zaspokojono z zasobów, znalezionych w postaci broni, amunicji, oporządzenia i gotówki, w austriackich oddziałach zapasowych; w okresie późniejszym broń i amunicję sprowadzano z Węgier i Czechosłowacji wzamian za naftę, korzystano też z pewnej pomocy materialnej ze strony Ukrainy Naddnieprzańskiej. Poważną trudność w formowaniu wojska sprawiał brak oficerów, skutkiem czego w szeregach ukraińskich, częstokroć na kierowniczych stanowiskach, znaleźli się liczni oficerowie narodowości niemieckiej. Liczebną budowę wojska oparto początkowo na zasadzie zaciągu ochotniczego, niebawem jednak przerzucono się do zasady poboru. W najwyższym punkcie swego rozwoju, w końcu marca 1919 roku, liczyło

wojsko Ukrainy Zachodniej około 40.000 ludzi, składając się z trzech korpusów, każdy o kilku brygadach piechoty z artylerią i oddziałami technicznymi. Dowództwo Naczelne sprawował gen. Omeljanowicz-Pawlenko, w końcowym zaś okresie kampanji — gen. Grekow. Kierownictwo spraw administracyjno - organizacyjnych spoczywało w rękach gen. Witowskiego.

Samoobrona Lwowa i pierwsza odsiecz.

Dla Polaków zamach ukraiński w Małopolsce Wschodniej był naogół zupełną niespodzianką. Jedynie we Lwowie przeczuwano go do pewnego stopnia i tam wszakże nie zdołano na czas pokusić się o zapobieżenie mu. Gdy jednak zamach stał się faktem dokonany, ludność polska Lwowa już po upływie kilku godzin, bo jeszcze w dniu 1 listopada, podjęła samorzutnie czynną samoobronę.

Ośrodkiem tej samoobrony stała się Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.), wraz z oddziałkiem żołnierzy z Polskiego Korpusu Posiłkowego (P. K. P.); do nich dołączyli się przebywający w mieście legjoniści, jako też oficerowie polscy z byłego wojska austriackiego, zorganizowani w „Polskie Kadry Wojskowe“ (P. K. W.). Skoro zaś hasło do walki raz było dane, szeregi obrońców polskości Lwowa rosły w siłę z godziny na godzinę, ludność miasta spontanicznie chwyciła za broń, częstokroć zdobywając ją dopiero na wrogu; wśród walczących nie brakło młodzieży, dzieci a nawet i kobiet.

Bezludną zrazu walkę stopniowo ujęto w pewne karby; kierownictwo naczelne objął kpt. Mączyński z por. Łapińskim, jako zastępcą. W przeciągu paru dni Polacy odzyskali znaczną część miasta i Lwów został rozdzielony linią bojową na dwie części: wschodnią — w rękach

Ukraińców, zachodnią — w rękach Polaków. Przez trzy tygodnie trwała uporczywa walka uliczna; walczono o poszczególne domy i ważniejsze budowle miasta. Mimo nadzwyczaj ciężkich warunków boju, niemal każdy dzień przynosił powodzenie walecznym obrońcom i zwiększał stan polskiego posiadania.

Tymczasem powstańczy ruch ukraiński obejmował obszary na północ, południe i zachód od Lwowa, docierając, po opanowaniu Przemyśla, do Sanu. Słaba garść obrońców Lwowa znalazła się całkowicie odcięta od kraju. Łączność podtrzymywali jedynie przekradający się przez zrewoltowane obszary emisariusze, oraz lotnicy. Przez nich też wysyłał Lwów wezwania o pomoc do Krakowa, a później do Warszawy.

Na wieść o opanowaniu Lwowa przez Ukraińców i o jego mężnej samoobronie, pierwsza odezwała się Małopolska Zachodnia, jako najwcześniej oswobodzona od jarzma zaborców. Już w dniu 11 listopada, sformowana pośpiesznie w Krakowie wyprawa, pod dowództwem mjr. Stachiewicza, oswobodziła Przemyśl, stwarzając w ten sposób podstawę do dalszych działań, mających na celu przyjście z bezpośrednią pomocą Lwowowi. Do organizacji tej pomocy przystąpił płk. Tokarzewski, wysłany przez gen. Roję do Przemyśla. Dnia 13 listopada otrzymał on przez lotnika z świeżo oswobodzonej Warszawy rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący jak najrychlejsze odciążenie Lwowa; niezbędne do tego siły miał przygotować gen. Roja, dowódca Okręgu Generalnego Krakowskiego.

Nie pozostało obojętne na głos Lwowa również i Królestwo, czego wyrazem było formowanie oddziału odsieczki lwowskiej w Lublinie, pod dowództwem mjr. Wieczorkiewicza, oraz takiegoż oddziału w Warszawie, pod rozkazami płk. Skrzyńskiego.

Wyprawa z Przemyśla wyruszyła dnia 19 listopada. By nie tracić drogiego czasu, dowódca jej, płk. Tokarzewski, który przedtem nawiązał już bezpośrednią łączność z obrońcami Lwowa, zdecydował się na plan ryzykowny, ale zapewniający większą szybkość działania, mianowicie na przerwanie się do Lwowa, nie marszem pieszym, lecz przy użyciu kolei. Śmiały ten plan powiódł się w zupełności. Przewóz odbył się bez poważniejszych przeszkód, słaby atak Ukraińców pod Sądową Wisznią odparto bez trudu. Oddziały odsieczy, liczące około 140 oficerów i ponad 1200 szeregowych, stanęły we Lwowie dnia 20 listopada, a nazajutrz, wspólnie z załogą Lwowa uderzyły pod dowództwem płk. Tokarzewskiego na część miasta zajętą przez Ukraińców i najbliższe okolice miasta. Po całodziennych walce Ukraińcy wycofali się w nocy ze Lwowa, który też dnia 22 listopada cały znalazł się w rękach polskich.

Główne obszary walki i przebieg działań w ciągu grudnia i stycznia.

Jednakże oswobodzenie Lwowa nie położyło kresu walce polsko-ukraińskiej; co więcej, samo miasto na długi szereg tygodni pozostało w sferze boju.

Wyrzuceni ze Lwowa, Ukraińcy zajęli stanowiska w pobliżu, okalając miasto od północy, wschodu i południa, zaś siły polskie we Lwowie wciąż były za słabe na to, by móc podjąć rozstrzygające działania zaczepne i zmusić przeciwnika do dalszego odwrotu. W ten sposób najbliższe okolice Lwowa stały się terenem nieustannej i zacieklej walki, Polacy ograniczali się w zasadzie do obrony, Ukraińcy starali się opór polski złamać i ponownie wtargnąć do miasta, przyczem najcięższe i najbardziej

uporczywe ataki kierowali od strony południowej, zdążając do całkowitego okrążenia po raz drugi Lwowa. Najwyższe napięcie osiągnęły walki, toczone w końcu grudnia 1918 r. a następnie w pierwszych dniach stycznia 1919 roku.

Drugim z rzędu obszarem bojów stał się obszar Chyrowa. Ukraińcy skupili tu stosunkowo znaczne siły i, działając stąd w kierunku północnym, zdążyli do opanowania Przemyśla, którego zdobycie postawiłoby grupę polską, walczącą pod Lwowem, w bardzo trudnem położeniu, przerywając jej połączenie z krajem. Rozbiwszy pod Chyrowem słabą grupę polską zorganizowaną w Sanoku, zdołali Ukraińcy istotnie, w pierwszych dniach grudnia, podejść pod Przemyśl. Powodzenie to jednakże zostało wnet unicestwione przez świeżo utworzoną grupę gen. Zielińskiego, która, wychodząc z Przemyśla, odrzuciła Ukraińców z powrotem poza Chyrów. Dalszemu wykorzystaniu powodzenia polskiego, a mianowicie zajęciu Sambora, który, jako węzeł kolejowy, przedstawiał dla Ukraińców poważne korzyści operacyjne, stanęła na przeszkodzie konieczność wycofania części sił grupy gen. Zielińskiego, celem natychmiastowego przerzucenia ich pod bezpośrednio w tym czasie zagrożony Lwów. Pozostawione w obszarze Chyrowa oddziały, zorganizowane w grupę płk. Minkiewicza, były zmuszone ograniczyć się do działań o charakterze obronnym.

Trzecim z rzędu, poza Lwowem i Chyrowem, obszarem bardziej intensywnych walk, stała się okolica Rawy Ruskiej, na północ od Lwowa. Miejscowość tę zajął dnia 27 listopada wspomniany już oddział mjr. Wieczorkiewicza, następnie zbierały się tam stopniowo większe siły, w miarę nadpływania z kraju.

Dzięki stałemu, jakkolwiek uskutecznianemu w drob-

nych dawkach, zasilaniu oddziałów walczących, bojowy stan sił polskich, operujących w Małopolsce Wschodniej w końcu grudnia 1918 r., wynosił już około 12.000 ludzi.

Pierwszą większą akcją celem poprawienia położenia pod Lwowem przeprowadziło polskie Naczelne Dowództwo z początkiem stycznia 1919 roku. W tym celu skoncentrowano w obszarze Rawy Ruskiej, pod dowództwem gen. Romera, specjalną grupę operacyjną, jak na ówczesne stosunki dość silną, bo liczącą około 5.000 ludzi. Gen. Romer część sił skierował na Dołhobyczów i Sokal, aby w ten sposób zabezpieczyć się od wschodu, zaś większością sił uderzył w kierunku południowym i w szeregu walk, stoczonych pomiędzy 6 a 10 stycznia, idąc przez Żółkiew i Kulików, przedarł się do Lwowa. Akcja ta przyniosła wydatne wzmożenie sił walczących pod Lwowem, na zmianę ogólnego położenia jednakże nie wpłynęła, albowiem przerwany chwilowo front ukraiński, okalający Lwów od północy, niebawem zamknął się zpowrotem. Gen. Romer objął ponownie dowództwo nad świeżo przybyłymi do obszaru Rawy Ruskiej oddziałami, czyli nad tak zwaną „Grupą Bug“.

Charakter i przebieg działań w lutym i pierwszej połowie marca.

To położenie ogólne, jakie ustaliło się w Małopolsce Wschodniej pod koniec 1918 i z początkiem 1919 r., przetrwało bez większych i bardziej zasadniczych zmian, aż do pierwszej połowy marca 1919 r. Linja frontu rozpoczynała się pod Baligrodem przy granicy czesko-słowackiej w Karpatach i przebiegała na wschód od linii kolejowej Chyrów—Przemyśl (grupa płk. Minkiewicza); nie dochodząc do Przemyśla, załamywała się ku wschodowi i biegła pomiędzy linią kolejową Przemyśl—Lwów i Sambor—

Lwów do Lubienia (grupa gen. Zielińskiego); stąd zataczała łuk, obejmujący Lwów od wschodu i od północy (brygada lwowska, grupa płk. Kulińskiego, grupa płk. Sikorskiego); w obszarze Rawa Ruska — Belz walczyła odosobniona grupa gen. Romera. Jednakże front w właściwym tego słowa znaczeniu nie istniał na całej rozciągłości tej linii. Większe skupienie sił po obu stronach miało miejsce tylko w obszarach Chyrów—Sambor, Lwów—Gródek Jagielloński oraz Rawa Ruska; poza tem toczyła się wszędzie walka nawskroś partyzancka, której głównym przedmiotem była linja kolejowa Przemyśl—Gródek Jagielloński. Działalność słabych oddziałów polskich, rozrzuconych wzdłuż tej linii, frontem na północ i na południe, sprowadzała się do ochrony tak ważnej linii komunikacyjnej przed nieustannymi zamachami ze strony oddziałów ukraińskich, zmierzającymi do jej przerwania przez nacisk bądź od południa, bądź od północy. Podobnie przedstawiała się po stronie polskiej obrona linii kolejowej Przemyśl — Jarosław — Rawa Ruska, stale zagrożonej przez siły ukraińskie, zajmujące trójkąt pomiędzy tą linją, a wspomnianą linją Przemyśl—Lwów. Całość sił polskich operujących w Małopolsce, a liczących w stanie bojowym przeciętnie 20.000 ludzi, podlegała Dowództwu „Wschód“ gen. Rozwadowskiego.

✓ Operacje na większą skalę rozegrały się w połowie lutego. Wykorzystując swoją dwukrotną w stosunku do Polaków przewagę liczebną i zagrożeni wewnętrzną demoralizacją wojska, w razie dalszego przewlekania walki bez widocznych korzyści, Ukraińcy, po starannem przygotowaniu się, przeszli dnia 14 lutego do ofensywy. Główne ich siły uderzyły znowu bezpośrednio na Lwów, słabsza grupa skierowała atak na linję kolejową Przemyśl—Lwów od południa, by przez przerwanie komunikacji Lwowa z kra-

jem, osłabić siłę obrońców i ułatwić zadanie własnym siłom głównym. Równocześnie z tem została zaatakowana grupa „Bug“, dla uniemożliwienia jej przyścia z pomocą Lwowowi. W rezultacie zamiary Ukraińców spełżyły na niczem. Zaciekle prowadzone natarcia na Lwów spotkały się z równie zaciętym oporem ze strony polskiej; próba przerwania linii kolejowej skończyła się tylko cząstkowym powodzeniem.

Ofensywa ukraińska i druga odsiecz Lwowa.

W gorszym położeniu znalazł się natomiast polski front w Małopolsce Wschodniej w niespełna miesiąc później. W pierwszych dniach marca Ukraińcy wznowili ofensywę. Tym razem udało im się ostatecznie przerwać linię kolejową, uniemożliwić dalsze połączenie Lwowa z Przemyślem i odciąć siły polskie, skupione pod Lwowem, od kraju. Z tą chwilą Lwów był ponownie okrążony; broniące go oddziały zostały otoczone w obszarze Lwów — Gródek Jagielloński i zmuszone do walki na wszystkie strony.

Dla Naczelnego Dowództwa nadeszła konieczność interwencji. W szybkim tempie zebrało ono i wysłało do Przemyśla znaczniejsze, bo złożone z 10 bataljonów piechoty i paru baterij artylerji, w ogólnej sile około 8.000 ludzi, pod dowództwem gen. Iwaszkiewicza, zarazem podporządkowując mu grupę gen. Romera i grupę płk. Minkiewicza. W wysiłku, dokonanym przez Naczelne Dowództwo przy wysyłaniu tej odsieczy, po raz pierwszy wzięła udział Armja Wielkopolska, oddając do rozporządzenia trzy bataljony piechoty z artylerją, pod wodzą płk. Konarzewskiego. Wychodzące z Przemyśla wzdłuż linii kolejowej uderzenie, kierowane przez gen. Aleksandrowicza, doprowadziło atakujących w dniu 20 marca do Gródka Jagiellońskiego.

go. Z tą chwilą pierścień ukraiński, zamykający obrońców Lwowa, był rozerwany, łączność z nimi nawiązana. Jednocześnie z przeciwdziałaniem w kierunku Lwowa, złamane zostało silne natarcie Ukraińców na grupę gen. Romera pod Rawą Ruską i pod Beżem.

Po odwołaniu z Dowództwa „Wschód“ gen. Rozwadowskiego dowództwo nad wszystkimi siłami polskimi, operującymi w Małopolsce, objął gen. Iwaszkiewicz.

Odepchnięcie Ukraińców z pod Lwowa. Położenie na froncie z końcem kwietnia.

Dwukrotne niepowodzenie akcji ofensywnej osłabiło siłę moralną u Ukraińców i złamało ich ducha zaczepnego. Wykorzystał to gen. Iwaszkiewicz, ażeby szeregiem kolejnych działań poprawić własne położenie. Przedewszystkiem przystąpił do oczyszczenia z sił ukraińskich trójkąta pomiędzy linjami kolejowymi Lwów — Przemyśl i Przemyśl — Jarosław — Rawa Ruska i utrwalenia przez to frontu pomiędzy Lwowem a Rawą Ruską, powierzając to zadanie płk. Minkiewiczowi. Istotnie, w ostatnich dniach marca, oddziały ukraińskie zostały odrzucone poza linię Rawa Ruska — Niemirów — Wiszenka — Gródek Jagielloński. Nieco późniejsze działania, przeprowadzone w kwietniu, odciążły samo miasto Lwów przez odrzucenie Ukraińców nieco dalej na wschód.

W drugiej połowie kwietnia położenie i ugrupowanie sił polskich w Małopolsce Wschodniej przedstawiało się następująco:

w obszarze Chyrowa stała dawna grupa płk. Minkiewicza, teraz przemianowana w związku z ogólną organizacją na 3 dywizję piechoty legjonów i podporządkowana gen. Zielińskiemu; na północ od niej, ku Sądowej Wiszni, obsa-

działała odcinek również będąca w okresie formowania 4 dywizja piechoty gen. Aleksandrowicza; dalej ku wschodowi działały na linii Lubień — Nagórzany — Zubrza, grupa Wielkopolska płk. Konarzewskiego i grupa gen. Sikorskiego; od wschodu i północy broniła Lwowa grupa gen. Kraliczka-Krajowskiego. Od Rokitna (na północ od Lwowa) poczynając, biegł na Magierów i Rawę Ruską odcinek grupy „Bug“, pozostającej pod dowództwem płk. Berbeckiego, zastąpionego wkrótce przez płk. Minkiewicza, lecz wyjętej już z pod rozkazów Dowództwa „Wschód“, a należącej do frontu wołyńskiego.

Siły bojowe, zaangażowane w tym czasie w Małopolsce, sięgały 60 bataljonów piechoty, 45 baterii artylerji, ponad 12 szwadronów kawalerji.

Był to moment, kiedy front Małopolski miał w najbliższej już przyszłości wyjść z trwającej od czterech miesięcy postawy obronnej i przejść do rozstrzygających działań zeczeptych, celem zupełnego oswoobodzenia tej dzielnicy z pod panowania Ukraińców.

Inwazja wojsk Ukrainy Naddnieprzańskiej na Wołyniu.

Nieco później niż w Małopolsce, rozgorzała walka na Wołyniu. I tu przeciwnikiem naszym byli Ukraińcy, nie ci wszakże, z którymi zmagaliśmy się o posiadanie Małopolski Wschodniej.

Z chwilą, gdy wojska niemieckie zaczęły się wycofywać z okupowanych w ostatnim okresie wojny światowej terytorjów, na ziemiach Ukrainy powstała niepodległa Ukraińska Republika Ludowa z Dyrektorjatem, jako rządem tymczasowym.

Młoda Republika Ukraińska, pomimo, że od pierwszych dni swego istnienia, musiała toczyć walkę z Rosją Sowiec-

ką, zdążającą do obalenia jej niepodległości, podjęła zbrojny wysiłek w kierunku zachodnim, sięgając po Wołyń, częściowo po Polesie, wreszcie zagrażając Chełmszczyźnie. W końcu grudnia 1918 r. oddziały ukraińskie, przeważnie partyzanckie, poczęści organizowane na miejscu, zbliżyły się pod wodzą atamana Oskilki do Bugu.

Co się tyczy wzajemnego stosunku obu republik, to jest t. zw. Zachodniej Ukrainy, czyli Małopolski Wschodniej i Ukraińskiej Republiki Ludowej, inaczej Ukrainy Naddnieprzańskiej, to pomimo, iż stanowiły one dwa odrębne organizmy państwowe, istniało pewne porozumienie pomiędzy niemi, aczkolwiek nieokreślone jasno i podlegające wahaniom. Porozumienie to znajdowało niejednokrotnie swój wyraz we współdziałaniu wojskowem, posuniętem, aż do obecności oddziałów naddnieprzańskich pośród oddziałów małopolskich. Z polskiego zaś punktu widzenia już sam ten fakt, że front walki na Wołyniu stanowił bezpośrednie przedłużenie frontu walki w Małopolsce Wschodniej, przy czem punktem styku był obszar Rawy Ruskiej, ważny dla operacyj, toczących się pod Lwowem, nakazywał traktować oba te fronty, jako do pewnego stopnia jedną całość. Znajdowało to swoje odbicie choćby w tem, że rozgraniczenie w kierownictwie działań na Wołyniu i w Małopolsce nie było zależne ani od przebiegu dawnej granicy państwowej byłej Galicji Wschodniej, ani też od wzajemnego rozgraniczenia po stronie przeciwników.

*Przeciwdziałanie polskie. Rozwój działań w okresie
grudzień — kwiecień.*

Przeciwstawiając się zakusom Ukrainy Naddnieprzańskiej, Polskie Naczelne Dowództwo w grudniu 1918 r. stworzyło słabą, bo około 2.000 ludzi zaledwie liczącą, grupę pod

dowództwem gen. Majewskiego, zastąpionego niebawem przez gen. Śmigłego Rydza, i rzuciło ją na Bug od Włodawy do ujścia rz. Huczwy, z zadaniem obrony ziemi chełmskiej.

Grupa zadanie to rozwiązała zaczepnie i wysunęła się dalej na wschód, dnia 24 stycznia zajmując Włodzimierz Wołyński, a w dziesięć dni później — Kowel. Opierając się o te dwa punkty, grupa nieustannie rozwijała dalszą działalność czynną ku wschodowi, rozbijając w szeregu potyczek i wypadów oddziały ukraińskie, aż stanęła strażami przedniemi mniej więcej na linii Stochodu.

Przeciwnik skupił swe siły wzdłuż linii kolejowej Kowel — Równe w obszarze Łucka, utrzymując słabsze zgrupowania na skrzydle północnem w obszarze Czartoryska i na skrzydle południowem w obszarze Torczyn — Poryck. Lewoskrzydłowe zgrupowanie łączyło front atamana Osikiłki z frontem Ukraińców galicyjskich i wspierało ich działania w kierunku na Dołhobyczów. Siły przeciwnika ulegały stałemu wzrostowi, znaczny przybytek otrzymały zwłaszcza w miesiącu lutym. Naogół jednak nie przedsiębrali Ukraińcy działań zaczepnych w większym stylu i zachowywali się względnie biernie; wpłynęło na to nadciągające od wschodu niebezpieczeństwo w postaci zwycięskich wojsk Rosji Sowieckiej.

W pierwszych dniach kwietnia Naczelne Dowództwo przeprowadziło reorganizację dowództwa i przegrupowanie sił na Wołyniu. Dowództwo dotychczasowej grupy gen. Śmigłego, która tymczasem wzrosła ponad 5.000 ludzi, objął gen. Babiański. Odcinek grupy został naogół niezmieniony i sięgał od Hrubieszowa przez Włodzimierz Wołyński, wzdłuż Stochodu po Maniewiczze. Natomiast przestała ona podlegać bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu a została, łącznie z podległą dotychczas Dowództwu „Wschód“, grupą

„Bug“ (płk. Berbeckiego, później płk. Minkiewicza), obsadzająca front Rokitna (na północ od Lwowa) — Magierów — Uhnów — Bełż, podporządkowana nowoutworzonemu Dowództwu Frontu Wołyńskiego z gen. Karnickim.

Przy tej organizacji i bez większych wahań w położeniu bojowym, przetrwał front wołyński do połowy maja, kiedy ruszył naprzód, w związku z rozstrzygającą ofensywą w Małopolsce.

Powstanie frontu polsko-rosyjskiego.

(Szkice Nr. 1, 3 i 4).

Ewakuacja niemieckich wojsk Ober-Ostu.

Polsko - niemiecka linja demarkacyjna.

Pierwszym sąsiadem od wschodu oswobodzonych w listopadzie 1918 r. terytoriów polskich, stały się wojska niemieckie, które od szeregu miesięcy okupowały Ukrainę, Białoruś i kraje nadbałtyckie. Wojska te, z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech i zawieszenia broni na froncie zachodnim, rozpoczęły ewakuację ziem okupowanych.

W interesie tak Polski, jak i dowództwa wojsk niemieckich na wschodzie leżało, aby ewakuacja odbyła się jak najśpieszniej i w warunkach zapewniających bezpieczeństwo obu stronom. Na mocy porozumienia między przedstawicielami Naczelnego Dowództwa polskiego i dowództwa niemieckiego, w rękach niemieckich pozostawiona była linja kolejowa Kowel — Brześć — Białystok — Grajewo, jako najdalej na zachód położona linja komunikacyjna. Mniej więcej równoległe i na zachód od niej wyznaczona została linja demarkacyjna polsko-niemiecka, której ochronę ze strony polskiej objęły początkowo specjalnie na ten cel wyznaczone przez D. O. G. Warszawa i D. O. G. Lublin drobne

oddziały, a następnie, w miarę postępów organizacyjnych, dywizja litewsko-białoruska gen. Iwaszkiewicza, oraz grupa podlaska gen. Listowskiego. Na linii demarkacyjnej, poza sporadycznymi utarczkami, panował naogół spokój. Ukończenie ewakuacji przewidywane było na luty 1919 r.

Narazie więc zdawało się, że żadne niebezpieczeństwo bezpośrednie od wschodu, poza wszczętą już walką z Ukraińcami, Polsce nie zagraża. Jednakże niebawem dało się odczuć nadciągające od północnego-wschodu niebezpieczeństwo pośrednie, ze strony Rosji Sowieckiej.

Okupacja Litwy i Białejrusi przez wojsko rosyjskie.

Rosja rewolucyjna w zasadzie uznała niepodległość Polski. Rząd sowiecki niejednokrotnie o tem zapewniał w toku rokowań pokojowych w Brześciu, podkreślając przytem, że przyszłe granice Polski, podobnie jak i granice innych państw, powstających na gruzach Rosji carskiej, powinny być określone w drodze swobodnego samostanowienia zainteresowanych narodów. Nacisk, jaki Rosja Sowiecka kładła na czynnik swobody w samookreślanu się nowopowstających państw, był w danym momencie wymierzony przeciwko Niemcom, pod których władzę terytorja tych państw narazie pozostawały. Jednakże z chwilą przewrotu listopadowego, wyszła najaw istotna polityka Rosji — polityka agresywna i imperjalistyczna, z tem tylko, że dawny imperjalizm carski uległ przeobrażeniu na rzecz imperjalizmu rewolucyjnego, który drogą do wcielenia zpowrotem odpadających od Rosji ziem widział w ich zrewolucjonizowaniu.

Fakty nie kazały na siebie długo czekać. Dnia 17 listopada sowieckie wojska rosyjskie rozpoczęły marsz na zachód i, posuwając się krok w krok za ustępującymi wojska-

mi niemieckimi, do końca 1918 roku zdołały opanować bez oporu większą część Litwy i Białejrusi, oraz częściowo Łotwę i Estonję.)

Posuwanie się wojska rosyjskiego ku zachodowi było dla Polski zbyt groźne, tak z uwagi na jej ówczesne położenie, jak i na przyszłe kształtowanie się jej granic, by mogło nie wywołać odpowiedniego przeciwdziałania. To też Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny postanowił „nałożyć siły, aby możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykluwało i wykuwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego, życia nieurządzonego przez nas samych“.

Rzecz jasna, że dokonać tego można było tylko z bronią w rękę; wszelkie protesty dyplomatyczne pozostawały bez skutku.

I tu na przeszkodzie stanęła przede wszystkim obecność na wschodzie Polski wojsk niemieckich; ustępując Rosji opuszczane przez siebie stopniowo terytorja, uniemożliwiały one zarazem Polsce wystawienie zapory przeciwko marszowi oddziałów sowieckich. Wszczęte jeszcze w grudniu przez Naczelne Dowództwo starania o przejazd wojsk polskich poprzez tereny zajęte przez Niemców, dla wytworzenia kordonu przeciwko Rosji w szczególności dla uprzedzenia wojsk sowieckich w zajęciu Wilna, nie dały wyniku, a raczej dały go dopiero wówczas, gdy czerwony najazd stał już niemal u granic Królestwa Kongresowego.

Dlatego też przez całą zimę 1918—19 r. jedynym czynnikiem obrony interesów polskich na Litwie i Białejrusi były powstające tam samorzutnie, a popierane przez polskie Naczelne Dowództwo, t. zw. organizacje samoobrony, zbyt słabe jednak, by odegrać jakąś poważniejszą rolę, tem bardziej, że Niemcy na każdym kroku przeciwstawiali

się ich rozwojowi. Dokonana przez nie w pierwszych dniach stycznia 1919 r. próba utrzymania w swych rękach Wilna i przez to zahamowania dalszego marszu wojsk rosyjskich ku Polsce skończyła się niepowodzeniem.

Organizacja frontu polsko - rosyjskiego. Zajęcie Słonima i Pińska.

Do porozumienia z Niemcami doszło dopiero wskutek wmieszania się dowództwa wojsk sprzymierzonych w pierwszych dniach lutego 1919 r. Niemcy zobowiązali się nie wpuszczać wojsk sowieckich na opuszczane przez siebie terytorja, aż do chwili kiedy na miejscu oddziałów niemieckich staną oddziały polskie.

Na tej podstawie, w okresie pomiędzy 9-ym a 14 lutego, pierwsze oddziały polskie przesunęły się przez strefę wojsk niemieckich i zajęły linję: rzeka Niemen od m. Skidel włącznie — rz. Zelwianka — rz. Różanka — Prużany — Kobryń, a następnie obsadziły opuszczony przez Niemców Białystok.

W parę dni później oddziały polskie weszły w styczność bojową z przednimi strażami wojsk sowieckich, nadciągającymi od strony Wilna, Baranowicz i Pińska. Z tą chwilą powstanie frontu polsko-rosyjskiego stało się faktem dokonanym.

Siły, skierowane na front przeciwrosyjski, były nader słabe. Złożyły się na nie głównie: wspomniana już dywizja litewsko-białoruska i grupa podlaska. Ogólny stan tych sił w pierwszych dniach istnienia frontu wynosił nie więcej, niż 12 bataljonów piechoty, 12 szwadronów, 3 baterje, o niezakończonej jeszcze organizacji i bardzo nędznem zaopatrzeniu, zwłaszcza w dywizji litewsko-białoruskiej.

Całość frontu dzieliła się na dwa odcinki. Odcinek pół-

nocny od Skidla do Szczytna obsadzała grupa operacyjna generała Iwaszkiewicza, mając za zadanie obronę obszaru Wołkowyska; lewym skrzydłem łączyła się ona z oddziałami niemieckimi, utrzymującymi nadal obszar Grodna. Odcinek południowy od Szczytna do Prypeci obsadzała grupa operacyjna generała Listowskiego; wysunięte jej oddziały stały na ważniejszych liniach komunikacyjnych — Brześć Baranowicze, w obszarze Berezzy Kartuskiej i — Brześć — Pińsk, w obszarze Antopola.

W tem położeniu, wśród utarczek i intensywnej działalności wywiadowczej, przetrwały obie grupy do pierwszych dni marca, kiedy z inicjatywy swych dowódców, przeszły do działań zaczepnych, mających na celu zajęcie stanowisk dogodniejszych do obrony.

Działania te osiągnęły pełne powodzenie. Grupa gen. Iwaszkiewicza, nad którą dowództwo objął następnie gen. Szeptycki, zajęła dnia 2 marca Słomim i obsadziła linię rzeki Szczary, przyczem specjalnie wyłonione zgrupowanie pod nazwą grupy „zaniemeńskiej“ rozszerzyło wydatnie nasze stanowiska także na północ od Niemna. Grupa gen. Listowskiego zajęła dnia 5 marca Pińsk i obsadziła linię rzeki Jasiółdy i kanału Ogińskiego.

Ta linja została wskazana przez Naczelne Dowództwo, jako zasadnicza linja obronna; obie grupy, ze względu na słabość sił, miały unikać ryzykownego angażowania się w działania zaczepne na większą miarę i ograniczyć się do czynnej i ruchliwej działalności drobniejszych oddziałów na przedpolu zasadniczej linii obrony, utrzymując nieprzyjaciela w ciągłym napięciu, by w ten sposób nie dopuścić do poważniejszego natarcia z jego strony.

Prowadzone w myśl tej instrukcji działania, dały, w szczególności na odcinku generała Szeptyckiego, pełne wyniki. Podległe mu oddziały, zapomocą szeregu wypadów,

utrzymywały w swoim władaniu szeroki pas terenu między Szczarą a linią kolejową Lida — Baranowicze, zajmując przejściowo nawet same Baranowicze; na północ od Niemna oddziały czołowe wysunęły się nad Dzitwę, pod samą niemal Lidę.

Ten stan rzeczy trwał do połowy kwietnia, kiedy podjęte zostały pierwsze, na większą miarę zakrojone, działania zaczepne na Wilno.

Walka o Śląsk Cieszyński.

(Szkic Nr. 5).

Położenie ogólne po przewrocie październikowym.

Porozumienie polsko-czeskie.

Kiedy zmurszała monarchja Habsburgów poczęła rozpadać się w gruzy i wchodzące w jej skład narody zrywały się do niezależnego bytu państwowego, Śląsk Cieszyński, prastara dzielnica piastowska, czynem i słowem zadokumentował swą przynależność do Polski. Rządy na nim objęła, jako tymczasowa władza miejscowa, Rada Narodowa w Cieszynie.

Jednem z ważniejszych i nie cierpiących zwłoki zadań, jakie spadły na Radę Narodową, stało się tymczasowe uregulowanie wzajemnych stosunków z sąsiednią, również na ruinach Austrii powstającą, niepodległą Rzeczpospolitą Czechosłowacką. W tym celu dnia 5 listopada została podpisana przez obie strony odpowiednia umowa, która między innemi ustaliła też prowizoryczną linię demarkacyjną polsko-czeską.

Linja ta rozpoczynała się na dawnej granicy niemieckiej (Śląsk Górny), skąd biegła wzdłuż Odry, pozostawiając Bogumin wraz z linią kolejową z Bogumina do Orło-

wej po stronie polskiej, dalej przez Pietwałd, Szumbark, na wschód od Dobrowej ku Ropicy, aby następnie skrócić w kierunku wschodnim, przerzucając się na grzbiecie gór Jabłonkowskich, na dawną granicę węgierską.

Tu wspomnieć wypada, że ustalenie granicy między Polską i Czechosłowacją od samego początku nastręczało szereg miejsc spornych. Poza Śląskiem Cieszyńskim w grę wchodziły jeszcze Spisz i Orawa. Przejściowo nawet doszło tam do starć zbrojnych, szybko jednak zakończonych w drodze porozumienia i ustalenia również tymczasowej linii rozgraniczenia.

Pod względem wojskowym utworzył Śląsk Cieszyński własny Okręg Wojskowy, z płk. Latinikiem na czele, należący do Okręgu Generalnego Krakowskiego.

Rozporządzał on nader słabymi siłami, gdyż z końcem grudnia składały się na nie ledwie 4 bataljony piechoty, 2 szwadrony kawalerji i 1 baterja, wszystko to niekompletne, jeszcze w okresie formowania się. Większe garnizony stały w Cieszynie, w Boguminie i w Frysztacie, słabsze w Dąbrowie, w Suchej i w Toszanowicach; drobne oddziały znajdowały się tuż w Dziedzicach, Skoczowie, Bielsku i Wiśle.

Tymczasem już w ciągu grudnia dało się zauważyć, że Czesi zdradzają zamiar zerwania umowy z dnia 5 listopada i zbrojnego wkroczenia na terytorjum polskie. Coraz częściej zdarzały się wypadki przekraczania przez mniejsze oddziały czeskie linii demarkacyjnej. Wiadomo też było o koncentrowaniu przez Czechów znacznych sił w obszarze Ostrawy Morawskiej i Frydeka. Pociągnęło to za sobą po stronie polskiej konieczność wzmożenia nadzoru linii granicznej, jako też przygotowania się zawczasu do obrony. Jednym ze środków, do tego celu wiodących, było energiczne organizowanie miejscowych milicji; miały one

odciążyć oddziały wojskowe w wewnętrznej służbie bezpieczeństwa, a przez to, w razie wybuchnięcia walki, dać dowództwu większą swobodę w użyciu i tak już słabych sił.

Zbrojne wtargnięcie Czechów na Śląsk Cieszyński.

Obawy te i przewidywania sprawdziły się w krótkim czasie. Dnia 23 stycznia 1919 r. w południe Czesi zażądali od płk. Latinika opróżnienia Śląska, aż po rzekę Białą, w przeciągu dwóch godzin. Płk. Latinik oświadczył, że dopóki nie będzie miał rozkazu od swej władzy, nie ustąpi. Do porozumienia się z Naczelnem Dowództwem i otrzymaniu odpowiednich rozkazów pozostawiono dwie godziny czasu. Rozkaz Naczelnego Dowództwa brzmiał krótko: „nie ustąpić, na gwałt odpowiedzieć siłą“. Tymczasem regularne oddziały czeskie przed upływem terminu przekroczyły linię demarkacyjną i zaatakowały dworzec w Boguminie. Z Bogumina skierowali się Czesi dalej wzdłuż linii kolejowej na Piotrowice oraz na Frysztat; równocześnie inna grupa z Ostrawy Morawskiej posunęła się wprost na Karwinę. Nadto oddziały czeskie wtargnęły na Śląsk także od południa i zajęły Jabłonków.

Zaalarmowane załogi Frysztatu i Cieszyna, ogółem zaledwie dwa bataljony piechoty, pluton kawalerji i pluton artylerji, stawily pierwszy opór w obszarze Karwina — Dąbrowa, wspomagane przez miejscową ludność robotniczą, która samorzutnie przyłączyła się do walki o polskość swej dzielnicy. Z chwilą jednak, gdy Czesi opanowali Piotrowice i Frysztat i stąd poczęli zagrażać oddziałom polskim obejściem od strony północnej, oddziały te były zmuszone w dniu 24 stycznia wycofać się wtył i zajęć stanowiska obronne w obszarze Cieszyna.

Bój pod Cieszynem i bój pod Skoczowem.

Taki był początek walki polsko-czeskiej o posiadanie Śląska Cieszyńskiego. Dwoma następnymi aktami tej, krótkiej zresztą i terenowo ograniczonej wojny, były: bój pod Cieszynem, a następnie bój pod Skoczowem.

I znowu tak jak pod Lwów, teraz na Śląsk Cieszyński, na wieść o napadzie czeskim, biegły z pomocą oddziały z całego kraju, skierowywane przedewszystkiem przez D. O. G. Kraków, a następnie przez Naczelne Dowództwo. W nocy z dnia 23 na 24 stycznia przybyły pierwsze posiłki — oddział kawalerji z Bielska, rano dnia 24 stycznia — oddział piechoty z Wadowic, wreszcie oddział piechoty z Oświęcimia. W ciągu dni następnych przybyły posiłki z Krakowa, z Mielca, z Częstochowy, z Kielc, z Łodzi, z Radomia i z Warszawy. Początkowa liczba walczących, która wynosiła około 1.000 ludzi, przy końcu walki przekraczała już 4.000 ludzi, w szczególności wzrosła ilość artylerji, z dwóch dział na blisko dwadzieścia.

Dnie 24 i 25 stycznia upłynęły naogół spokojnie. Czesi wykorzystali je na zagospodarowanie się w Zagłębiu Karwińskim, Polacy na organizację obrony na nowej linii, okalającej Cieszyn od północy i zachodu. Ruch oddziałów czeskich przez Jabłonków został powstrzymany.

Dzień następny, 26 stycznia, przyniósł wznowienie walki. Odosobniony oddział polski w Zebrzydowicach został rozbity i działające w tym kierunku siły czeskie po raz wtóry wyszły na skrzydło polskiego frontu obronnego.

W obliczu sił przeważających, okolone od północy, nadto ponownie zagrożone natarciem od strony Jabłonkowa, gdzie Czesi zdołali dotrzeć już do Bystrzycy, oddziały polskie, po porozumieniu się dowódcy Okręgu Śląskiego z do-

wódcą Okręgu Generalnego Kraków, opuściły w nocy z dnia 26 na 27 stycznia Cieszyn i odeszły na linię rzeki Wisły.

Nowa linja obronna poczyniała się przy granicy ze Śląskiem Górnym pod Strumieniem, gdzie osłaniała most kolejowy pod Drohomysłem, biegła wzdłuż Wisły do wsi Ochab, przerzucała się na wzgórza na zachód od Skoczowa i znowu wracała ku Wiśle na północ od Ustronia. Słaby nacisk, jaki Czesi wywierali w ciągu dnia 27 stycznia, dał czas na umocnienie stanowisk i przygotowanie obrony.

Dzień 28 stycznia był dniem zapoczątkowania poważniejszych walk na nowej linii, zaś dnia 29 stycznia ruszyli Czesi do natarcia rozstrzygającego, przyczem głównem ogniskiem walki stał się most pod Drohomysłem.

Dnia 30 stycznia skierował wróg wysiłek wprost na Skoczów, starając się obejść polską linię obronną od południa. Jednakże opór polski sprawił, że wszystkie stanowiska zostały utrzymane i że nieprzyjaciel nie mógł się poszczycić żadnem powodzeniem.

Zawieszenie broni i ustalenie nowej linii rozgraniczenia.

Ten trzydniowy bój pod Skoczowem stanowił najwyższy punkt zbrojnej walki o Śląsk Cieszyński, a zarazem — walki tej zakończenie.

Dnia 31 stycznia, na propozycję strony czeskiej, nastąpiło zawieszenie broni, początkowo na okres 24 godzin, następnie — przedłużane z dnia na dzień. Niebawem znalazło ono potwierdzenie natury ogólniejszej w umowie, podpisanej dnia 3 lutego w Paryżu — pod naciskiem państw sprzymierzonych — przez dyplomatycznych przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Umowa ta, odkładając ostateczne rozstrzygnięcie sporu do czasu odpowiedniej decy-

zji kongresu pokojowego, wprowadzała na Śląsku Cieszyńskim nową prowizoryczną linię rozgraniczenia, linię dla Polski w porównaniu z poprzednią z dnia 5 listopada niekorzystną, gdyż pozostawiała ona po stronie czeskiej część powiatu frysztackiego z ważną stacją kolejową Bogumin, zagłębie węglowe Karwińskie, jako też poważną część powiatu cieszyńskiego.

Zanim jednak umowa ta została wprowadzona w życie, Czesi raz jeszcze, w nocy z 23-go na 24-y lutego, zaatakowali zniemacka front polski. Dopiero po odparciu ataku i podpisaniu nowego układu wojskowego oddziały polskie wkroczyły dnia 26 lutego zpowrotem do Cieszyna.

Ostateczne rozwiązanie zatargu polsko-czeskiego, przeniesione na teren międzynarodowy, ciągnęło się jednakże przez czas dłuższy. Wbrew pierwotnym przewidywaniom, traktat w Saint Germain pozostawił sprawę granicy polsko-czeskiej otwartą, oddając ją w ręce Rady Najwyższej. Powzięty pierwotnie przez tę Radę projekt dokonania podziału Śląska Cieszyńskiego, jak również wytyczenia granicy na Śpiszu i Orawie, w drodze plebiscytu, również nie doszedł do skutku; aż dopiero w ostatnich dniach lipca 1920 r. właśnie w chwili, kiedy Polska znalazła się wskutek inwazji rosyjskiej w szczególnie krytycznem położeniu, zapadło ostateczne rozstrzygnięcie, powzięte przez Konferencję Ambasadorów. Mocą odnośnej uchwały, przychylającej się niemal całkowicie do żądań czeskich, Republice Czeskosłowackiej przyznany został na Śląsku Cieszyńskim cały powiat frydecki, większa część powiatu frysztackiego wraz z samem miastem i całym zagłębem węglowem, jako też większa część powiatu cieszyńskiego; podobnie większa część Spisza i Orawy oddana została Czechosłowacji.

Powstanie Wielkopolskie.

(Szkic Nr. 6).

Ogólne położenie przed wybuchem powstania.

Chwila przewrotu w Niemczech, kiedy klęska wojskowa i chaos wewnętrzny osłabiły do ostatecznych granic tak potężne dotąd państwo, zastała Polaków zaboru pruskiego nieprzygotowanych ani politycznie, ani wojskowo, aby, podobnie jak się to stało w zaborze austriackim i na obszarach okupowanych przez wojska państw centralnych, jednym gestem odrzucić jarzmo długoletniej niewoli i obcej przemocy. Hasło czynnego wystąpienia, rzucone dnia 11 listopada przez Polską Organizację Wojskową (P. O. W.) w zaborze pruskim, nie dało się urzeczywistnić odrazu i trzeba było kilku tygodni, aby zostało ono wcielone w życie.

Odzyskanie przez Polaków należnych im praw następowało w zaborze pruskim drogą stopniowej ewolucji, przyczem proces ten rozwijał się przedewszystkiem w Wielkopolsce; dzielnica pomorska silniejszych przejawów w tym kierunku wykrzesać z siebie nie zdołała; za to rosł i pogłębiał się polski ruch narodowy na terytorjum Górnego Śląska.

Pierwszym przejawem tego procesu było zapoczątkowane już w listopadzie, tworzenie Rad Ludowych, a następnie odbyty w początkach grudnia Sejm dzielnicowy i wyłoniona z tego sejmu Naczelna Rada Ludowa z Komisarjatem Rady, jako organem wykonawczym. W ten sposób powstała na ziemiach zaboru pruskiego pierwsza organizacja, przedstawiająca polską władzę polityczną. Równolegle z tą akcją rozwijała się akcja, mająca na celu skupienie i organizowanie sił zbrojnych. Udało się prze-

dewszystkiem uzyskać przewagę Polaków w radzie żołniersko-robotniczej w Poznaniu. To z kolei pozwoliło, pod płaszczykiem poczynać rewolucyjnych, organizować jawnie oddziały Służby Straży Bezpieczeństwa, bądź czysto polskie, bądź mieszane, jednak o wyraźnej większości polskiej. Te oddziały Służby Straży Bezpieczeństwa, wraz z równie jawnie organizowanymi oddziałami Straży Ludowej o charakterze milicyjnym, stały się czasem temi siłami, które pierwsze podjęły walkę. Głównym ośrodkiem pracy organizacyjnej był Poznań, jednak na mniejszą lub na większą skalę rozwijała się ona także i w szeregu miejscowości prowincjonalnych, jak Pleszew, Jarocin, Śrem, Września, Środa, Kórnik.

Wybuch powstania.

Dniem przełomowym w życiu Wielkopolski stał się dzień 27 grudnia 1918 r. Dnia poprzedniego stanął w Poznaniu, przybywający do kraju z Zachodu, Ignacy Paderewski. Ludność polska Poznania powitała go z gorącym entuzjazmem; na murach domów miasta zawisły chorągwie polskie i państw sprzymierzonych. Wywołało to kontrdemonstrację ze strony ludności niemieckiej. Starcie dwóch wrogich sobie demonstracji było iskrą, która wywołała wybuch. Padły pierwsze strzały: zawrzała walka. Po kilkugodzinnym uporczywym boju, niemal cały Poznań był już w niepodzielnym posiadaniu Polaków.

Z Poznania ruch przerzucił się na pozostały obszar dzielnicy. Jednocześnie z tem wkroczył na teren powstania bataljon zorganizowany z Wielkopolan w Szczypiornie, na terenie Dowództwa Okręgu Łódzkiego. żywił niemiecki, który ze swej strony nie tracił czasu i, mimo działania rewolucji socjalnej, organizował się do obrony swego pań-

stwowego stanu posiadania, wszędzie stawiał opór. W powiatach centralnych, zbliżonych do Poznania, gdzie Polacy mieli wyraźną przewagę, złamanie oporu Niemców poszło względnie łatwo i w szybkim tempie. Natomiast w powiatach, położonych bliżej granicy pruskiej, zwłaszcza w północnej części Wielkopolski, w obszarze Bydgoszczy, przewaga pozostawała po stronie Niemców, tak, że przewrót nie dał się tam przeprowadzić w drodze miejscowych wystąpień powstańczych, lecz trzeba było uciec się w tym celu do skupienia sił z terenów już oswobodzonych i przeprowadzenia z ich pomocą odpowiednich działań ofensywnych.

Dokonano tego naogół w krótkim czasie tak, że dnia 10 stycznia 1919 r. linja zamykająca polski stan posiadania biegła w ogólnym zarysie: na północy — od dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej na północ od Inowrocławia, przez Szubin i wzdłuż południowego brzegu rzeki Noteci do Czarnekowa, od zachodu — podchodziła pod Międzychód i Zbąszyń; w dalszym swym biegu w kierunku południowo - wschodnim — pokrywała się z niewielkimi odchyleniami z granicą Wielkopolski i Śląska.

Ustalenie się frontu. Organizacja armji wielkopolskiej.

Na całej tej linii wywiązały się następnie ciężkie walki. Na odcinku zachodnim i południowo - wschodnim najuporczywsze walki toczyły się w okolicy Kolna, Zbąszynia, Wolsztyna, Sarnowa i Rawicza; na odcinku północnym głównym obszarem bojów stał się obszar Szubina i obszar Chodzieży. Dnia 16 lutego Międzynarodowa Komisja Rozjemcza w Spaa podyktowała Niemcom warunki rozejmu, który odtąd miał obowiązywać obie strony walczące, w rzeczywistości jednak walki, jakkolwiek słabsze już

i o charakterze miejscowym, trwały w dalszym ciągu przez szereg miesięcy, aż do czasu podpisania traktatu wersalskiego. Niemcy, nie mogąc angażować do walki sił regularnych, użyli oddziałów Heimatschutz'u, w skład których jednakże, obok Niemców pochodzących z Wielkopolski, wchodzili także liczni ochotnicy z głębi Rzeszy.

Wśląd za opanowaniem terenu i równoległe z wysiłkiem bojowym, mającym na celu utrzymanie tego terenu, rozpoczęła się akcja, zdążająca do jak najszybszego zorganizowania regularnej siły zbrojnej i zapewnienia właściwego użycia jej na froncie.

Kierownictwo nad tą pracą ujęło w swe ręce Dowództwo Główne, na czele którego początkowo stanął mjr. Taczak z mjr. Stachiewiczem, jako szefem sztabu; dnia 16 stycznia 1919 r. przeszło Dowództwo Główne w ręce gen. Dowbór-Muśnickiego.

Miejscowe oddziały powstańcze ulegały stopniowo przemianie na regularne kompanie i bataljony, które łączono w pułki, ażeby później sformować z nich dywizje piechoty. Dnia 23 stycznia zarządziła Rada Ludowa uzupełnienie sił zbrojnych Wielkopolski w drodze poboru.

Pod względem rozkazodawstwa całość frontu została podzielona na trzy odcinki, odpowiadające trzem formującym się w ich granicach dywizjom piechoty: odcinek północny wzdłuż Noteci, odcinek zachodni od Czarnkowa do kanału Obry, odcinek południowy — od kanału Obry do granicy byłego Królestwa Kongresowego.

Pod względem politycznym oswobodzona Wielkopolska, aż do chwili podpisania traktatu wersalskiego, zachowała swoją odrębność od reszty kraju. Rada Ludowa i nadal stanowiła jej władzę zwierzchnią, niezależną od rządu w Warszawie.

Również i armja wielkopolska nie została podporząd-

kowana Naczelnemu Dowództwu, którego stosunek do Dowództwa Głównego w Poznaniu ograniczał się do wzajemnego porozumiewania się. Złączenie armji wielkopolskiej z resztą polskiej siły zbrojnej nastąpiło dopiero 1 sierpnia 1919 r. Do tego czasu jedynie niewielka jej część, w postaci specjalnych grup, brała udział w wojnie, toczonej przez Polskę na wschodzie. Pierwsze oddziały wielkopolskie zjawyły się w Małopolsce Wschodniej w groźne dni marca, by później, otrzymawszy posiłki, wziąć już udział w ofensywie majowej. Na froncie przeciwrosyjskim pierwsze oddziały z Wielkopolski stanęły dopiero w końcu lipca 1919 roku.

ROZDZIAŁ III.

KWIECIEŃ — LIPIEC 1919 R.

Położenie ogólne.

(Szkice Nr. 7, 8 i 9).

Decyzja podjęcia działań zaczepnych. Przygotowanie sił.

Przebieg walk w pierwszych miesiącach nosił po stronie polskiej charakter nawskroś defensywny; wojska polskie odpierały spadające na nie ciosy, same jednak trwały w postawie obronnej, dążąc jedynie za wszelką cenę do utrzymania raz już uzyskanego stanu posiadania.

Ten stan rzeczy nie mógł wszakże trwać w nieskończoność.

Długotrwałość walk w Małopolsce Wschodniej oraz ich charakter, wykazały, że to, co początkowo uważano li tylko za rewoltę, w rzeczywistości było już wojną polsko-ukraińską; powstanie na północ od Prypeci frontu polsko-rosyjskiego trzeba było uznać za wstęp do nowej wojny z Rosją sowiecką.

Z tą chwilą stosowane dotychczas metody działań musiały być na przyszłość poniechane, jako nie prowadzące do celu. By osiągnąć pełną realizację celów wojny, oswo-

bodzenie i uspokojenie Małopolski Wschodniej, oraz odrzucenie najazdu czerwonych wojsk możliwie daleko na wschód od granic Królestwa Kongresowego, należało porzucić postawę obronną i przejść od działań nieskoordynowanych i o celach ograniczonych do działań rozstrzygających.

Jednakże ten, tak w zasadzie prosty i jasny nakaz strategii komplikował się z powodu ówczesnego stanu organizacyjnego polskich sił zbrojnych. Aby móc go zrealizować, trzeba było przedtem wytworzyć odpowiednie narzędzie wojny — siły zbrojne, oparte na zasadach organizacji nowoczesnych wojsk regularnych. Poszczególne bataliony, szwadrony i baterje, wyrwane doraźnie z najwyższych podówczas ram organizacyjnych, pułków i równie doraźnie łączone już na froncie w mniejsze lub większe grupy i podgrupy taktyczne, lub operacyjne — trzeba było skupić i złączyć w odpowiednie jednostki większe, w dywizje piechoty i brygady kawalerji. Ilościowe wzmoczenie sił wymagało wyjścia poza dotychczasowy zaciąg ochotniczy i przejścia do systemu poborowego.

Z tych dwóch, tak ściśle z sobą związanych przesłanek, strategicznej i organizacyjnej, wypływała zasada, którą, od lutego poczynając, Polskie Naczelne Dowództwo przyjęło za podstawę swej dalszej planowej pracy, a która sprowadzała się do: defensywnego utrzymania na poszczególnych frontach dotychczasowego stanu posiadania siłami już zaangażowanymi; równoczesnego tworzenia sił nowych, nie dopuszczając do przedwczesnego częściowego ich zaangażowania; przejścia do działań zaczepnych wówczas, gdy stan sił rozporządzalnych zapewni im charakter działań rozstrzygających.

O tem, że prace w kierunku racjonalnej organizacji wojska zapoczątkowano w lutym 1919 roku, jako też

o sposobach i warunkach tej pracy, obszerniej była już mowa wyżej. Do końca marca posunęły się one o tyle naprzód, że w tym też czasie stało się aktualne operacyjne wyzyskanie ich wyników.

Lwów czy Wilno.

W momencie tym uwaga całego kraju skupiła się na Małopolsce Wschodniej, gdzie położenie przedstawiało się o tyle poważnie, że tak sam Lwów jak i jego połączenie z krajem były stale i bezpośrednio zagrożone przez Ukraińców. Zarówno opinia publiczna, jak koła polityczne od dłuższego już czasu domagały się od Naczelnego Dowództwa działań rozstrzygających, któreby, przez wyrzucenie Ukraińców z trójkąta Lwów — Rawa Ruska — Przemyśl i odepchnięcie ich od linii kolejowej Lwów — Sambór, niebezpieczeństwo to ostatecznie usunęły. Nacisk ten wzrósł w krytycznym czasie, w połowie marca, kiedy to Lwów po raz drugi znalazł się zupełnie okrążony, a nie ustał też i po skutecznym zażegnaniu przesilenia i przywróceniu poprzedniego położenia przez przeciwdziałanie grupy gen. Iwaszkiewicza.

To powszechne zainteresowanie się sprawą Małopolski Wschodniej i uznanie jak najrychlejszego działania rozstrzygającego na froncie ukraińskim za zadanie górujące nad wszystkimi innemi, było o tyle przemożne, że niemal zupełnie usuwało w cień sprawę stojącego u wrót do wnętrza kraju najazdu czerwonej armii rosyjskiej, jako też sprawę stosunków polsko-rosyjskich wogóle.

Tej powszechnej opinii nie poddał się i przeciwstawił się jej Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa, wysuwając ze swej strony, jako szczególnie aktualną, właśnie konieczność niezwłocznego ujęcia w swe ręce inicjatywy na froncie przeciworosyjskim.

Naczelny Wódz, pierwszy i jedyny w Polsce, podniósł plan mocarstwowej polityki, zmierzającej do zapewnienia Polsce należnego jej miejsca w ogólnym układzie stosunków na wschodzie Europy. Zrozumienie istotnego ustosunkowania się do Polski Rosji, zawsze i niezależnie od panującej w danym czasie formy państwowej, imperjalistycznej, — nasuwało konieczność odepchnięcia tej Rosji jak najdalej na wschód. Wyrzeczenie się ze strony Polski praw do udziału w stanowieniu o losie i przynależności państwowej ziem, położonych na wschód od Bugu, a wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej, byłoby równoznaczne z wyzbyciem się szerszych dążeń na drodze dalszego rozwoju Polski i groźne dla samego jej istnienia.]

Pierwszym etapem na drodze urzeczywistnienia tego planu miało być oswobodzenie Wilna, które zawsze stanowiło polityczny i kulturalny ośrodek ziem Litwy i Białej-rusi. W osiągnięciu tego celu trzeba się było liczyć nie tylko z tą przeszkodą, którą stanowiła Rosja i jej żywa siła zbrojna, trzymająca już Wilno w swem ręku, ale także z trudnościami natury ogólniejszej ze strony czynników trzecich. Rzeczą pewną było, że państwa sprzymierzone, pomimo ich nieprzyjaznej względem sowietów polityki, zasadniczo przeciwstawiały się wszelkiej ekspansji Polski na wschód, ze względu na wiarę w rychłe odrodzenie dawnej Rosji, wobec której miały zobowiązania z czasu wspólnie toczonej przeciwko państwom centralnym wojny i że przekroczenie przez Polskę Bugu będzie przez te państwa uważane za aneksję na niekorzyść tej dawnej, a raczej przyszłej Rosji. A zatem trzeba było siłą stworzyć fakt dokonany, aby później uzyskać jego prawne uznanie; trzeba było orężem wpisać sprawę wschodnich granic Polski na porządek dzienny obrad najwyższych instancji międzynarodowych. I tu w grę wchodził, jako szczególnie ważny,

X czynnik czasu. Operacja na Wilno musiała być dokonana przed zapadnięciem uchwał konferencji pokojowej w Wersalu.

Na tle tak szeroko zakrojonego i wybiegającego daleko poza nakazy aktualności zamierzenia, położenie pod Lwowem, jakkolwiek istotnie ciężkie, traciło wiele z przypisywanej mu ostrości i dawało się sprowadzić do zagadnienia, czy możliwa jest dalsza chwilowa zwłoka w działaniach, mających na celu radykalną zmianę w tem położeniu.

I tu Naczelny Wódz uznał, że gen. Iwaszkiewicz z posiadanymi w danym momencie siłami zdoła, jeżeli nie poprawić, to przynajmniej utrzymać nadal położenie takie, jakie było przed ostatnią ofensywą Ukraińców, a zatem, że natychmiastowe rzucenie pod Lwów ostatnich sił rozporządzalnych nie jest rzeczą tak nagłą, aby czynić to za cenę wyrzeczenia się ofensywy na Wilno i związanych z nią rozległych planów politycznych.

X W ten sposób, oddając, z przytoczonych wyżej względów, pierwszeństwo ofensywie na Wilno, Wódz Naczelny działania rozstrzygające w Małopolsce Wschodniej jedynie odkładał na krótki przeciąg czasu, niezbędny do przeprowadzenia organizacji dalszych nowych jednostek, przy czem w rachubę brane już były mające w tym czasie przybyć do kraju dywizje armji polskiej we Francji.

Ofensywa na Wilno.

Plan działania. Przygotowanie.

Tak jak decyzja podjęcia operacji była dziełem Naczelnego Wodza, tak i plan wykonania jej był również przez niego samego nakreślony.

W chwili, gdy plan ten powstawał w ostatecznej swej formie, oddziały polskie na froncie rosyjskim stały na linii Jasiółda — kanał Ogińskiego, na wschód od Szczary, podchodząc na północ od Niemna do linii kolejowej Baranowicze — Lida i do rzeki Dzitwy; za lewem swem skrzydłem miały one wojska niemieckie, które nadal obsadzały obszar Grodna. W tymże czasie rozmieszczenie sił po stronie nieprzyjacielskiej, według danych posiadanych przez dowództwo polskie, przedstawiało się następująco: jedno zgrupowanie znajdowało się w obszarze Wilna; jego oddziały wysunięte stały, zwrócone ku zachodowi, na linii Żośle — Wysoki Dwór — Przełaje — w luźnej styczności z oddziałami litewskimi i wojskami niemieckimi na Litwie i jedynie lewoskrzydłowe z pośród nich, w obszarze Marcinkaniec, były częściowo zwrócone przeciwko oddziałom polskim. Drugie większe zgrupowanie obsadzało obszar Lidy, łącząc się słabszymi oddziałami w okolicy Nowogródka z trzecim zrzędu większym zgrupowaniem w obszarze Baranowicz. Na Polesiu siły rosyjskie tworzyły poważniejsze zgrupowanie w obszarze Łunińca. Odwody skupiały się w Mińsku i Bobrujsku.

Już pierwszy rzut oka na szkic, przedstawiający rozmieszczenie sił rosyjskich na froncie, wskazuje na istnienie pewnej luki pomiędzy zgrupowaniem, opierającym się o Wilno a odsuniętym nieco ku wschodowi zgrupowaniem pod Lidą. Przez tę właśnie, niemal że niezabezpieczoną lukę przechodziły główne linje komunikacyjne na Wilno, mianowicie trzy trakty i jedna linja kolejowa.

Na tej to słabej stronie w rozmieszczeniu wojsk nieprzyjacielskich oparł Naczelny Wódz swój śmiały i ryzykowny plan działania.

Plan Wodza Naczelnego polegał na szybkim i skrytem

skoncentrowaniu na zachód od Lidy grupy kawalerji i grupy piechoty, a następnie na pchnięciu tych grup, z pomiciem Lidy, na trakt, biegnący równolegle do toru Lida — Wilno po jego stronie wschodniej, wprost na północ, z zadaniem jak najszybszego opanowania Wilna. Naczelnny Wódz liczył na to, że kawalerja zaatakuje Wilno już w trzecim a najpóźniej czwartym dniu marszu. Podążająca forsownym marszem piechota miała utrwalić posiadanie miasta, zdobytego przez kawalerję. Inna grupa, wyposażona w znaczną stosunkowo ilość artylerji, miała równocześnie z wymarszem kawalerji uderzyć na Lidę i zająć ją, aby w ten sposób osłonić ruch na Wilno, a zarazem dać nam w ręce podstawę niezbędną do dalszej operacji. Aby zaś siły rosyjskie, stojące na południe od Niemna, nie mogły przeciwdziałać ku Lidzie, miały one być związane przez równoczesne uderzenie na Baranowicze i Nowogródek. Wobec tego wreszcie, że Niemcy zajmowali jeszcze obszar Grodna i że ich stosunek do działań polskich na Litwie nie był dostatecznie wyjaśniony, specjalna grupa w obszarze Skidla miała zapewnić osłonięcie tej operacji od zachodu.

Na siły, jakich Naczelnny Wódz mógł użyć do akcji, złożyły się: grupa gen. Szeptyckiego, zasiloną przez część grupy poleskiej gen. Listowskiego, oraz świeżo sformowane w kraju oddziały 1-ej i 2-ej dywizji piechoty legionów i szwadrony 1-ej brygady kawalerji. Niezbędne przegrupowanie i koncentracja oddziałów, przybywających na front z kraju, zostały uskutecznione do dnia 15 kwietnia.

Bezpośrednie kierownictwo nad akcją objął osobiście Naczelnny Wódz, który w tym celu stanął dnia 15 kwietnia w Skrzybowcach pod Lidą.)

Przebieg działania i zajęcie Wilna.

Dnia 16 kwietnia grupa gen. Lasockiego złożona z części dawnej grupy zaniemeńskiej i oddziałów 2-ej dywizji piechoty legjonów, uderzyła na Lidę; równocześnie rozpoczął marsz na Wilno płk. Belina-Prażmowski na czele 9 szwadronów kawalerji z plutonem artylerji konnej, wychodząc z obszaru Papierni i omijając Lidę od zachodu i północy, a wślad za nim ruszył gen. Śmigły-Rydz z trzema bataljonami 1-ej dywizji piechoty legjonów i dwiema baterjami artylerji.

Spodziewane w ciągu pierwszego dnia akcji opanowanie Lidy zawiodło; opór nieprzyjaciela był tak silny, że został złamany dopiero w dniu następnym, po rzuceniu do walki dwóch świeżo wyładowanych, przybywających z kraju z opóźnieniem, bataljonów 1-ej dywizji piechoty legjonów, przeznaczonych w zasadzie do marszu na Wilno.

Odrzucały też zarysowały się wyraźnie liczne trudności natury materialnej, na jakie napotykał ruch jednostek, skierowanych na Wilno. Zły stan dróg uniemożliwiał posuwanie się taborów, skutkiem czego oddziały nie mogły liczyć na zaopatrzenie w właściwym czasie; dotyczyło to zwłaszcza wyżywienia koni grupy płk. Beliny. Brak odpowiednich środków technicznych sprawił, że utrzymanie wzajemnej łączności pomiędzy oddziałami a Naczelnym Wodzem było niedostateczne i nazbyt powolne.

Pomimo to ruch naprzód odbywał się naogół zgodnie z planem Naczelnego Wodza; tam gdzie rozkaz nie doszedł na czas, działała inicjatywa dowódców. Braki i niedomagania materialne przewyciężył entuzjazm i wola zwycięstwa, z jakimi młody żołnierz szedł ku „staremu, kochanemu Wilnu“.

Dnia 18 kwietnia kawalerja stała już skupiona i goto-

wa do ataku na Wilno, w obszarze Turgiele — Pawłów, oddalona przeszło o dzień marszu od piechoty, której straż przednia osiągnęła Bieniakonie. Nieprzyjaciel nigdzie dotąd po drodze nie stawiał oporu. Rozrzucone frontem ku zachodowi jego oddziały poczęły wprawdzie ściągać się ku Wilnu, nic jednak nie wskazywało na to, by dowództwo rosyjskie zdawało sobie sprawę z tak bliskiego niebezpieczeństwa, jakie zagrażało miastu. Myśl, która ożywiła Naczelnego Wodza, by „wyzyskać ten najpiękniejszy przywilej wojny — niespodziankę, która zabija siłę“, spełniała się w całej rozciągłości.

O świcie dnia 19 kwietnia szwadrony polskie, w dalszym ciągu niepostrzeżone podeszły pod samo Wilno. Jednym skokiem opanowano dworzec kolejowy i znaczną część miasta, powodując panikę i kompletne zamieszanie wśród załogi. Stopniowo jednak opór nieprzyjaciela, który zdołał utrzymać się w północnej i zachodniej częściach miasta, stawał się coraz zaciętszy i bardziej planowy, nabierając chwilami charakteru zaczepnego. Słaba liczebnie kawalerja, rozproszona w ulicach rozległego miasta, nie nawykła do walki w takich warunkach, znalazła się w trudnem położeniu. Lecz już wieczorem nadbiegły jej z pomocą pierwsze oddziały piechoty, podwieszone pociągiem, zdobytym w Wilnie i wysłanym na ich spotkanie. Rozstrzygnięcie wszakże przyniósł dopiero dzień 21 kwietnia, kiedy przybycie gen. Śmigłego Rydza z resztą piechoty pozwoliło przejść do rozstrzygającego ataku na te części miasta, w których trzymały się jeszcze wojska rosyjskie. W godzinach południowych tego dnia całe miasto znalazło się w rękach polskich; odrzucony przeciwnik cofnął się w nieładzie w kierunku północnym i północno-zachodnim, na Mejszagolę.

Równocześnie z działaniami na Lidę i Wilno rozwijał

się bój na południe od Niemna, o Nowogródek i Baranowicze, prowadzony przez grupę gen. Mokrzeckiego, liczącą niespełna 9 bataljonów, 7 szwadronów i 3 baterję. Nieprzyjaciel stawiał poważny opór, wskutek czego Nowogródek został zajęty dopiero dnia 18 kwietnia, Baranowicze zaś — dnia 19 kwietnia, po czterodniowym uporczywym boju.

Zmęczenie oddziałów, zwłaszcza grupy wileńskiej i grupy gen. Mokrzeckiego, nie pozwoliło na natychmiastowe prowadzenie działań w dalszym ciągu. Grupa gen. Mokrzeckiego zatrzymała się przeto na linii starych okopów niemieckich, przebiegających na wschód od Baranowicz i dalej wzdłuż rzeki Serwecz do Niemna; grupa wileńska wysunęła oddziały czołowe na linję Wilejka — Bезданы — Niemenczyn — Mejszagola — Rykonty — Stare Troki; jedynie grupa gen. Lasockiego pchnęła swą kawalerję naprzód, by przez zajęcie Bogdanowa i Olszan wypełnić lukę, która powstała w centrum nowego frontu.

Odparcie przeciwdziałania rosyjskiego.

Dalszym zamiarem Naczelnego Wodza były działania na Mołodeczno, a po opanowaniu tego ważnego dla Rosjan punktu, rzucenie zagonu kawaleryjskiego na Mińsk. Jednakże nieprzyjaciel uprzedził te zamiary i ze swej strony rozwinął działania, mające na celu odzyskanie Wilna.

Ofensywa polska silnie zachwiała dotychczasowym rozkładem frontu rosyjskiego. Linja Wilno — Lida — Baranowicze, traktowana przez dowództwo rosyjskie jako wysunięta linja obronna, została utracona, dalszy zaś ruch wojsk polskich ku wschodowi zagrażał Mołodecznu, ważnemu punktowi na drugiej głównej linji obrony, biegnącej od Dyneburga przez Mińsk na Homel. Poza temi, czysto

wojskowemi względami, ciężką była dla Rosjan utrata Wilna, jako ważnego ośrodka politycznego.

Dowództwo rosyjskie wytyężyło więc wszystkie siły, aby przywrócić poprzednie położenie, w pierwszym zaś rzędzie ponownie opanować Wilno. Na zagrożony odcinek frontu poczęto rzucać wszystkie rozporządzalne odwody, ściągając przytem część sił z Polesia, oraz z sąsiedniego frontu przeciwloteńskiego. W ostatnich dniach kwietnia nastąpiło skupienie sił rosyjskich w trzech obszarach: w obszarze Szyrwint na północo-zachód od Wilna, w obszarze Podbrodzie — na północo-wschód i obszarze Soły-Oszmiana, na wschód od Wilna. Rozrzucone półkolem naokoło Wilna, trzy te zgrupowania miały przejść do równoczesnego koncentrycznego działania na Wilno.

Naczelný Wódz, który zmuszony był dnia 27 kwietnia wyjechać z Wilna do Warszawy, powierzył zadanie obrony Wilna przed oczekiwaną ofensywą gen. Śmigłemu, stawiając go na czele t. zw. „grupy wileńskiej“, w skład której weszły oddziały 1-ej dywizji piechoty legjonów, brygady kawalerji i pośpiesznie przerzucana z Lidy do Wilna pewna ilość oddziałów z grupy ludzkiej gen. Lasockiego. Ogółem grupa liczyła 8 bataljonów piechoty, 8 szwadronów kawalerji i 4 baterje artylerji. Przyobiecane rychłe posiłki z kraju miały wzmocnić ją w najbliższych dniach o dwa bataljony piechoty.

Kilkudniowy bój o Wilno z przeważającemi siłami wroga stanowi piękną kartę w dziejach tak młodego podówczas wojska polskiego. Odgadując zamiary i plan przeciwnika, gen. Śmigły starał się je pokrzyżować w ten sposób, by nie dopuścić do równoczesnego natarcia na Wilno wszystkich trzech zgrupowań i rozbić je każde zosobna.

Przez zwrot zaczepny przeciwko nieprzyjacielowi, zbierającemu się pod Podbrodziem, zmusił go gen. Śmi-

gły do odskoczenia wtył, w obszar Święcian. Zkolei powstrzymał i odrzucił z pod samego już niemal miasta siły nieprzyjacielskie, działające od strony Oszmiany. Wreszcie resztą sił i w ostatnim już momencie odparł wdzierające się do północno-zachodniej części Wilna oddziały nieprzyjacielskie, atakujące z kierunku Szyrwint.

Ponowne ustalenie się frontu litewsko - białoruskiego.

Położenie na froncie poleskim.

Do dnia 1 maja wszystkie zamiary nieprzyjaciela, zagrażające bezpośrednio Wilnu, udaremniono. Z tą chwilą oddziały polskie same przeszły do działania zaczepnego i szeregiem kolejnych uderzeń odrzuciły przeciwnika daleko od miasta, zajmując Mejszagołę, Giedrojcie, Podbrodzie i Smorgonie.

W czasie, gdy „grupa wileńska“ prowadziła ów kilkudniowy bój o Wilno, na reszcie frontu poważniejszych działań nie było. Na południe od Niemna grupa gen. Mołczyńskiego nadal obsadzała linię okopów niemieckich i organizowała się na niej w sposób obronny, wysuwając dalej ku wschodowi jedynie słabsze oddziały. Grupa gen. Lasockiego, działająca w obszarze na wschód od Lidy, do dnia 8 maja przesunęła się również na linię dawnych okopów niemieckich, na wschód od Bogdanowa i Oszmiany.

Zajęcie linii okopów położyło narazie kres dalszej ofensywie polskiej. Zmiana w ogólnym położeniu strategicznym Polski i nowe zadania, jakie stanęły przed Naczelnym Dowództwem, nie pozwoliły na dalsze działania w kierunku Mińska. Jedynie grupa gen. Śmigłego w szeregu walk posunęła się jeszcze nieco naprzód i do połowy maja dotarła

① X do linii: jez. Narocz — Hoduciszki — Ignalino — Łyn-
gmiany.

Aby uzupełnić ten szkicowy zarys naszej pierwszej ofensywy przeciwko Rosji, trzeba wspomnieć też o tem, co tymczasem działo się na odcinku grupy gen. Listowskiego na Polesiu. Dwukrotnie podejmowane w kwietniu i w maju próby wysunięcia się dalej na wschód i opanowania węzła kolejowego Łuniniec, wobec słabości sił, któremi rozporządzał gen. Listowski, nie dały wyników. W rezultacie więc linię frontu na Polesiu i nadal wytyczały Jasiółda i kanał Ogińskiego, a jedynie na południe od Prypeci słabsze oddziały „grupy poleskiej” wysunęły się nad dolny bieg Styru.

Zwiększenie sił, działających na froncie, jako też znaczne rozszerzenie się teatru wojny przeciwko Rosji pociągnęły za sobą zmiany w organizacji dowództwa. Generał Listowski nadal miał podporządkowany sobie odcinek poleski, sięgający lewym skrzydłem po zbieg kanału Ogińskiego z górną Szczarą. Natomiast odcinek na północ od Baranowicz włącznie, utworzył t. zw. front litewsko-białoruski, pod rozkazami generała Szeptyckiego, podzielony na cztery pododcinki, odpowiadające czterem grupom: gen. Mokrzeckiego — w obszarze Baranowicz, gen. Lasockiego — w obszarze na wschód od Nowogródka, płk. Zarzyckiego — w obszarze na wschód od Lidy i gen. Śmigłego, rozwiniętej szerokim łukiem na wschód, na północ i częściowo na zachód od Wilna. Prócz tego do frontu litewsko-białoruskiego należała obserwacja Litwy i znajdujących się na jej terytorjum wojsk niemieckich. Zadanie to spełniały w obszarze Wilna oddziały gen. Śmigłego, dalej zaś ku południowi grupa płk. Dziewulskiego, rozrzucona na zachód od kolei Wilno — Grodno, wreszcie oddziały, podległe dowództwu twierdzy Grodno.

Oswobodzenie Małopolski Wschodniej.

Decyzja działania.

Równolegle z rozwojem działań na froncie przeciwo-syjskim biegły prace przygotowawcze do działań zaczepnych przeciwko Ukraińcom.

Czas był potemu najwyższy, a to z dwóch względów. Po pierwsze: взгляд natury ogólnopolitycznej, państwa sprzymierzone, a głównie Anglja, zajęły w sprawie przynależności Małopolski Wschodniej do Polski stanowisko o tyle nieprzychylne, że faktyczne owładnięcie terytorjum i niepodzielne posiadanie go w ręku stawało się dla Polski najlepszym zapewnieniem skutecznej obrony jej praw do tego terytorjum. Po drugie: взгляд natury strategicznej, zarysowująca się w tym czasie konieczność zorganizowania pogotowia zbrojnego przeciwko Niemcom, wymagała ostatecznego unieszkodliwienia Ukraińców, ażeby siły polskie, walczące w Małopolsce, mogły być użyte do nowych zadań, obok tego zaś należało uzyskać bezpośrednie połączenie z Rumunją.

Jednocześnie stan sił, na które mogło liczyć Naczelne Dowództwo polskie, sprzyjał w zupełności podjęciu tych działań.

Tak oddawna oczekiwany powrót do kraju armji polskiej, sformowanej we Francji, stał się wreszcie faktem dokonanym. Z końcem kwietnia pierwsze transporty tej armji, liczącej ogółem cztery pełne dywizje piechoty i związki dwóch jeszcze dywizyj, poczęły przybywać przez Niemcy do kraju. Te właśnie cztery dywizje, współ z dwiema dywizjami sformowanymi tymczasem na froncie małopolskim, dawały siłę dostateczną, by nadać działaniom charakter rozstrzygający, tem bardziej, że do za-

dań drugorzędnych mogły być użyte inne, niezłączone jeszcze w dywizję, oddziały walczące w Małopolsce i na Wołyniu.

W rzeczywistości jednak rachuby Naczelnego Dowództwa napotkały na poważny szkopuł. Państwa sprzymierzone, wysyłając po tak długiej zwłoce armję polską do kraju, uzależniły prawnie jej dowódcę od Naczelnego Wodza wojsk sprzymierzonych, ograniczając przez to możność swobodnego rozporządzania tą armją przez Naczelne Dowództwo polskie. W szczególności skrępowanie to dotyczyło właśnie użycia armji na terytorjum Małopolski Wschodniej.

Pomimo to jednak Naczelne Dowództwo w planie którego podstawy zostały ustalone w ostatnich dniach kwietnia, uwzględniło częściowy udział jednostek przybyłych z Francji w ofensywie.

Plan działania.

Myślą przewodnią tego planu było oskrzydlenie sił ukraińskich, skupionych w obszarze Lwowa i na południowy-zachód od Lwowa, od strony północnej i zepchnięcie ich poza Dniestr. W tym celu siły główne pod rozkazami gen. Hallera, złożone z dwóch dywizyj strzelców przybyłych z Francji i dotychczasowych jednostek frontu wołyńskiego (gen. Karnicki), miały — wychodząc z obszaru Włodzimierza Wołyńskiego — Rawy Ruskiej — uderzyć w ogólnym kierunku na Krasne — Buczacz, zabezpieczając się jednocześnie od wschodu przez wyjście na linję Styru. W terminie nieco późniejszym miały podjąć natarcie siły frontu galicyjskiego pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza, wychodząc z obszaru Chyrów — Przemyśl — Sądowa Wisznia, w ogólnym kierunku na Stryj.

W pierwszych dniach maja dowództwo nad całością zamierzonej akcji oddano w ręce gen. Hallera. W ramach planu powyższego gen. Haller przeprowadził następujący podział sił i zadań: lewoskrzydłowa grupa gen. Karnickiego otrzymała zadanie osłonięcia ofensywy od wschodu przez koncentryczne uderzenie z obszaru Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego na Łuck a potem na Równe, północnem skrzydłem dochodząc aż do Sarn. Grupa środkowa pod rozkazami gen. Odry, w składzie 1 i 2 dywizyj strzelców oraz oddziałów frontu wołyńskiego, operujących dotychczas w obszarze Bełż — Rawa Ruska, otrzymała zadanie natarcia w kierunku na Brody i na Krasne, zabezpieczywszy się w kierunku Dubna. Wreszcie prawoskrzydłowa grupa gen. Iwaszkiewicza, obejmująca dotychczasowe jednostki frontu galicyjskiego, których kościec tworzyły zorganizowane ostatnio 3 dywizja piechoty legionów i 4 dywizja piechoty — miała przeprowadzić atak z Chyrowa i Mościsk koncentrycznie na Sambor, demonstrując jednocześnie z obszaru Lwowa w kierunku południowym ku Dniestrowi.

Około 10 maja przygotowania do akcji i odpowiednie przegrupowania na froncie były już bliskie ukończenia i gen. Haller mógł rozpoczęcie ofensywy wyznaczyć na dzień 14 maja.

Zmiany w planie pierwotnym.

Tymczasem niemal w przeddzień natarcia, bo dnia 12 maja, Naczelne Dowództwo stanęło wobec konieczności radykalnej zmiany planu działania, wprowadzając weń odmienny rozdział sił z wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami.

Pod naciskiem rządów Anglii i Ameryki, aby uniknąć

powikłań natury politycznej, trzeba było wyrzec się użycia dywizyj hallerowskich w Małopolsce. Jedna z nich (2 dywizja strzelców) miała być wogóle wycofana z akcji i oczekiwać w obszarze koncentracyjnym na odwiezienie na zagrożony podówczas front przeciwniemiecki; druga zaś (1 dywizja strzelców) miała zwrócić się ku wschodowi i działać na Wołyniu, zdążając do linii Styru pomiędzy granicą galicyjską i Łuckiem. Skutkiem tego owe silne zgrupowanie, które miało wykonać ruch oskrzydłający Ukraińców, przestawało niemal wogóle istnieć i zachodziła potrzeba stworzenia go z innych oddziałów. W tym celu miała być przedewszystkiem przerzucona z obszaru Kowla do Włodzimierza Wołyńskiego grupa gen. Babiańskiego, by wraz z grupą płk. Minkiewicza, stojącą w obszarze Rawy Ruskiej, wziąć na siebie zadanie, które pierwotnie miała wykonać 2 dywizja strzelców, to jest natarcie na linię kolejową Brody — Krasne. W miarę rozwoju natarcia miała przyłączyć się do nich jeszcze część oddziałów lwowskich. Prócz tych zmian operacyjnych zaszła zmiana w stosunkach rozkazodawczych o tyle, że bezpośrednie dowództwo nad całością działań Naczelne Dowództwo formalnie zatrzymało dla siebie.

Rozkaz ten, zresztą za zgodą Naczelnego Dowództwa, został przez gen. Hallera wykonany tylko częściowo; na pełne zastosowanie się doń było już bowiem za późno. Gen. Karnickiemu nadal pozostawiono grupę gen. Babiańskiego, z niezmienionem zadaniem uderzenia na linię Styru; kierunek natarcia 1 dywizji strzelców istotnie został odchyłony nieco na północ, tak, że nie przekraczał granicy galicyjskiej, natomiast kierunek natarcia 2 dywizji strzelców w dalszym ciągu biegł przez terytorjum Małopolski. Pomimo to jednak, plan uległ w rzeczywistości poważnej zmianie o tyle, że ogólny kierunek natarcia lewego skrzy-

dła przesunął się bardziej ku północy, co przekreślało możliwość zepchnięcia Ukraińców ku południowi. ✓

Przebieg działania w maju.

Rozpoczęto ofensywę na odcinku północnym w dniu 14 maja, na froncie grupy gen. Iwaszkiewicza w dniu 15 maja. Stan bojowy sił, które rzucono do natarcia na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej łącznie, sięgał cyfry 50.000 ludzi przy 200 działach.

Ten, prawie jednoczesny na całym czterystokilometrowym froncie, atak już w pierwszych dniach akcji dał w wyniku zupełne niemal złamanie oporu po stronie przeciwnika, wprowadzając w jego szeregi bezład i dezorientację. Oddziały gen. Iwaszkiewicza w szybkim pochodzie od zachodu i z obszaru Lwowa wyszły do dnia 20 maja na linję Jaryczów (na wschód od Lwowa) — Mikołajów — Stryj — Turka, opanowując w ten sposób ważne pod względem gospodarczym tereny zagłębia naftowego. W tym samym czasie, nieco wolniej posuwająca się grupa gen. Odry wyszła na linję Horochów — Stojanów — Kamionka Strumiłowa.

Od tej chwili dalszy rozwój działań przybrał charakter działań wyraźnie pościgowych. Szereg równolegle działających kolumn parł bez większych trudności w ogólnym wschodnim kierunku, zdążając do wyjścia na linję Brody — Niżniów — Kołomyja, którą to linję Naczelne Dowództwo chciało osiągnąć jak najszybciej, ze względu na spodziewany nowy sprzeciw ze strony państw sprzymierzonych, z powodu użycia jednostek polskich, sformowanych we Francji. Dnia 27 maja na południe od Dniestru oddziały polskie zajęły Halicz i Stanisławów, wchodząc zarazem w styczność z wojskiem rumuńskim, które w składzie

jednej dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerji, podjęło współdziałanie z wojskami polskimi i zajęło dnia poprzedniego Kołomyję, wysyłając oddziały czołowe ku Dniestrowi. Na północ od Dniestru oddziały polskie weszły jednocześnie na linję Radziwiłłów — Brody — Złoczów — Przemysłany — rz. Gniła Lipa, zaś w ciągu czterech następnych dni przesunęły się dalej ku wschodowi na linję Radziwiłłów — Jezierna — Brzeżany — na zachód od rz. Złota Lipa. Do tego czasu grupy operujące na Wołyniu obsadziły linję Styru z obszernem przedmościem w Łucku.

Interwencja państw sprzymierzonych. Powstrzymanie ofensywy.

Przewidywania Naczelnego Dowództwa co do zachowania się państw sprzymierzonych sprawdziły się. W chwili najwyższego powodzenia polskiego na froncie, państwa te wystąpiły ponownie z interwencją, posuniętą, aż do groźby wstrzymania dowozu do Polski amunicji i materjałów wojennych. By uniknąć zaostrzenia sprawy, Naczelne Dowództwo wydało rozkaz powstrzymania ofensywy w Małopolsce na linji Brody — Zażółce — Jeziorna — rz. Złota Lipa, szczególny nacisk przytem kładąc na zabezpieczenie uzyskanego połączenia z Rumunją. Na wschód od linji, wskazanej przez Naczelne Dowództwo, miała być prowadzona działalność jedynie rozpoznawcza, z ewentualnem utrzymaniem Tarnopola, jako punktu wysuniętego. Siły frontu powinny były być tak przegrupowane, by większe ich skupienie nastąpiło w obszarze Brody — Krasne — Złoczów; na południe od Dniestru miała być pozostawiona tylko ta minimalna ilość wojska, która była niezbędna do utrzymania porządku w kraju.

Równocześnie przystąpiło Naczelne Dowództwo do wy-

cofania z Małopolski znacznej ilości oddziałów. Przedewszystkiem odejść miały obie dywizje hallerowskie, których wycofanie rozpoczęto zresztą wcześniej, jeszcze w toku ofensywy, następnie zaś poszczególne bataljony, które miały być w kraju przeorganizowane i włączone do odpowiednich dywizyj. Na froncie miały pozostać: w Małopolsce trzy dywizje, 3, 4 oraz nowo sformowana z grupy gen. Jędrzejewskiego 5 dywizja piechoty, na Wołyniu grupa gen. Babiańskiego; na Wołyń też miała być przerzucona, przybyła ostatnio przez Rumunję do kraju, dywizja gen. Żeligowskiego. Zarazem nastąpiła zmiana w dowodzeniu: dowództwo frontu w Małopolsce i na Wołyniu po gen. Hallerze, powołanym do objęcia dowództwa na froncie przeciwniemieckim, objął gen. Iwaszkiewicz.

Zarządzenia Naczelnego Dowództwa o zatrzymaniu ofensywy nie zostały spełnione o tyle, że poszczególne oddziały, wysunięte przed front, nie ograniczyły się do roli tylko rozpoznawczej, lecz, przeciwnie, zajmowały na stałe miejscowości, położone o wiele bardziej na wschód, jak Skalę, Trembowłę i Czortków. Pociągnęło to za sobą znaczne rozproszenie sił i osłabienie ich zdolności odpornej.

Ofensywa ukraińska i odwrót polski w czerwcu.

To też, kiedy Ukraińcy, zdoławszy zreorganizować i uporządkować po poniesionej klęsce przynajmniej część swoich sił, rozpoczęli 8 czerwca z obszaru Skala — Czortków kontrofensywę, front polski nie wytrzymał uderzenia, a raz zachwiany, począł się cofać, niezdolny do zatrzymania się na żadnej z nakazanych przez Naczelne Dowództwo linii obronnych, aż w ostatnich dniach czerwca znalazł się na linii górny bieg Styru — górny bieg Gnilej Lipy, dolny bieg Świrza, gdzie wreszcie opór jego począł zwolna tężeć.

Nietylko nie było mowy o zamierzonym przez Naczelné Dowództwo wycofaniu z Małopolski części oddziałów, lecz trzeba było kierować tam w tempie przyspieszonym znaczne siły z kraju, jak 6 dywizję strzelców i szereg doraźnie tworzonych grup posiłkowych.

Kontrofensywa polska w lipcu. Klęska Ukraińców.

19. Naczelný Wódz przybył na front i osobiście objął kierownictwo dalszej akcji, decydując się przejść bez zwłoki, po dokonaniu niezbędnych przegrupowań — do przeciwnatarcia. Atak rozpoczęty dnia 28 czerwca na całym froncie przy skierowaniu głównego wysiłku na Brzeżany, uwieńczony został wszędzie pełnem powodzeniem i w dniu następnym opór przeciwnika był już zupełnie złamany, a w dwa dni później oddziały frontu osiągnęły linję Brody — Brzeżany — Złota Lipa, zaś dnia 5 lipca dotarły do linji Podkamień — Jeziorna — Strypa, gdzie zatrzymały się, aż do dnia 14 lipca, nie niepokojone przez nieprzyjaciela. Rozpoczęty dnia 14 lipca dalszy marsz ku wschodowi odbywał się bez przeszkód. Ukraińcy byli już w pełnym odwrocie, tak, że już dnia 17 lipca wojska polskie stanęły nad Zbruczem. Odrzucone za Zbrucz zdemoralizowane szczątki wojska Zachodniej Republiki Ukraińskiej, podporządkowały się rządowi Ukrainy Naddnieprzańskiej, który w krótkim czasie skierował je na front przeciwsowiecki.

Przebieg działań w czerwcu i lipcu na Wołyniu.

Nawiązanie styczności z wojskiem rosyjskiem.

Wypadki, które, od pierwszych dni czerwca poczynając, rozgrywały się w Małopolsce, na front wołyński nie wywierały większego wpływu. Niemniej jednak położenie

na tym froncie uległo znacznym i zasadniczym zmianom, wskutek radykalnych przeobrażeń, które zaszły po stronie przeciwnej. Jak wiemy, dotychczasowy nasz przeciwnik na Wołyniu toczył walkę na dwa fronty: z Polską ku zachodowi i z Rosją sowiecką ku wschodowi. Walka na froncie sowieckim miała dla Ukraińców przebieg stale niepomyślny. Jeszcze w marcu wojska sowieckie zajęły Kijów i Odesę, ażeby następnie, pracować stale ku zachodowi i oskrzydlać armię ukraińską od północy i południa, zepchnąć ją w pierwszej połowie maja na linię Sarny — Ostróg — Jampol. Z końcem maja, kiedy wojska polskie stały już nad Styrem i w Łucku, wojska sowieckie zajęły Równę, Dubno i Krzemieniec, zbliżając się dalej na południe do Zbrucza. Z tą chwilą całe wojsko Ukrainy Naddnieprzańskiej znalazło się na bardzo ograniczonym terytorjum, wciśnięte pomiędzy wojska polskie i obszar Ukrainy Zachodniej (Galicja) z jednej strony, a wojska sowieckie z drugiej strony. Dalszy nacisk wojsk sowieckich ku zachodowi i południowi odrzucił resztki wojska ukraińskiego w obszar Kamieńca Podolskiego. Tam też w drugiej połowie lipca połączyły się one z wypartymi z Małopolski nad Zbrucz oddziałami Ukraińców galicyjskich, by następnie ostatnim wysiłkiem, któremu towarzyszyły już pierwsze próby nawiązania przyjaznego porozumienia z dowództwem polskim, raz jeszcze zwrócić się zaczepnie przeciwko czerwonemu wrogowi.

W ten sposób „ten trzeci“, który już tyle miesięcy oddzielał nas na terenach, położonych na południe od Prypeci, od Rosji Sowieckiej, został usunięty na bok i niebawem w pierwszych dniach czerwca oddziały polskie frontu wołyńskiego znalazły się w bezpośredniej styczności z armią czerwoną. Nowy przeciwnik od razu wykazał dążności zaczepne, prowadząc dość ostre natarcia na oddziały grupy

gen. Babińskiego pod Rafałówką i Czartorysiem, oraz na oddziały obsadzające Radziwiłłów nad granicą galicyjską. Chwilowe powodzenie, które odniósł na odcinku gen. Babińskiego, szybko unicestwiono, zaś na nacisk, wywierany na Radziwiłłów, odpowiedział gen. Iwaszkiewicz, któremu ten odcinek, jako dowódcy frontu galicyjskiego podlegał, wypadem na Równe, dokonanym dnia 10 czerwca. Od tej chwili na całym froncie wołyńskim zapanował względny spokój, który miał przetrwać przez czas dłuższy.

Położenie końcowe.

W drugiej połowie lipca ogólne położenie na frontach wołyńskim i galicyjskim przedstawiało się zatem następująco: linja frontu biegła wzdłuż Styru, od Prypeci poczynając, a następnie przez Brody i Załóżce przerzucała się na Zbrucz. Północna część frontu tworzyła już odcinek przeciwrosyjski, w południowej zaś części, mniej więcej od Podwołoczysk, oddziały polskie stały w styczności z wojskami Ukrainy. Naddnieprzańskiej, które teraz zachowywały w stosunku do nas postawę neutralną, całą swą uwagę poświęcając walce z Sowietami.

Przeszło ośm miesięcy trwająca walka o Małopolskę Wschodnią dobiegła kresu i tak długo w ogniu wojny stojący kraj znalazł się w rękach polskich. Dalsza przyszłość jego miała się rozstrzygnąć w płaszczyźnie prawa międzynarodowego. Jeszcze dnia 25 czerwca 1919 roku, w toku walki, państwa sprzymierzone formalnie upoważniły rząd polski do wojskowej okupacji b. Galicji po Zbrucz i wprowadzenia w jej wschodniej części zarządu cywilnego. Późniejsza decyzja Rady Najwyższej z dnia 21 listopada 1919 r. przyznała Polsce czasowy, na 25-letni okres, mandat do

zarządu t. zw. Galicją Wschodnią. Decyzja ta spotkała się z protestem ze strony rządu polskiego, który w nocy z dnia 10 grudnia 1919 r. do prezydenta konferencji pokojowej stwierdził, że uważa t. zw. Galicję Wschodnią za integralną część Polski. Uchwałą z dnia 22 grudnia Rada Najwyższa zreasumowała swoją decyzję z dnia 21 listopada. Zaś dalsza przyszłość przyniosła ostateczne złączenie Małopolski Wschodniej z jej Macierzą.

Pogotowie zbrojne przeciw Niemcom.

Wpływ pogotowia przeciwko Niemcom na działania na froncie wschodnim.

Fakt wręczenia Niemcom w sposób ultymatywny, wygotowanego przez państwa sprzymierzone, projektu traktatu pokojowego, co miało miejsce z początkiem maja, wytworzył stan ogólnego naprężenia i wyczekiwania, czy nie stanie się on punktem wyjścia dla nowych powikłań międzynarodowych. W Polsce — obawy na tem tle, aż do uwzględniania możliwości zbrojnego starcia, znajdowały bliższe uzasadnienie w wiadomościach, wskazujących na dokonywane w tym czasie przez Niemców skupienie większych sił na Śląsku, jako też w dwuznacznem ociąganiu się Niemców z ewakuacją Suwalszczyzny i w utrzymywaniu przez nich w dalszym ciągu znacznych sił na terytorjum państw nadbałtyckich.

Groźba wojny z nowym, tak poważnym przeciwnikiem i w tak ciężkich warunkach, w jakich znajdowała się podówczas Polska, stawiała polskie Naczelne Dowództwo w obliczu nader trudnego i zawikłanego zadania. To też, od pierwszych dni maja wszelkie prace i poczynania Naczelnego Dowództwa szły w kierunku przygotowania się

zawczasu na tę ewentualność, a przede wszystkim — stworzenia i skupienia niezbędnych sił.

Siły, które w tym czasie rozporządzało w kraju Naczelne Dowództwo, były znikome i w toku reorganizacji. Większość wojska polskiego stała bowiem na froncie wschodnim, głównie w Małopolsce Wschodniej. Rzeczą najważniejszą stało się jak najszybsze wycofanie maksimum oddziałów z frontu wschodniego i również jak najszybsze stworzenie z nich dalszych nowych dywizyj, przewidzianych planem ogólnej organizacji. Obok tego zbiornikiem potrzebnych sił miała stać się, przybywająca w tym właśnie czasie z Francji, armja polska gen. Hallera.

Konieczność wycofania części sił z frontu wschodniego nie mogła nie wywrzeć wpływu na samo prowadzenie operacyj na tym froncie. Jeżeli chodzi o front przeciwrosyjski, to jak już raz o tem była mowa, wpływ ów wyraził się w powstrzymaniu dalszego posuwania się ku wschodowi i północy, wbrew planowanej poprzednio ofensywie na Mińsk; dalsze zaczepne angażowanie się przeciwko Rosji było niewskazane z tego względu, że wojska niemieckie, stojące na Litwie, zagrażały tyłom naszego frontu litewsko-białoruskiego i, że na ubezpieczenie tych tyłów należało zwrócić baczniejszą uwagę. Co do frontu przeciwukraińskiego, to tutaj przeciwnie, nowe położenie ogólne nakazywało przeprowadzić rozstrzygające działanie zaczepne, gdyż przed rozbiciem przeciwnika wycofanie do kraju stojących tam i związanych walką oddziałów było niemożliwe, nadto zaś wyrzucenie Ukraińców z Małopolski dawało w nasze ręce połączenie z Rumunją, jedyne nasze połączenie z państwami sprzymierzonymi w razie spodziewanej wojny.

Jak wiemy, rzeczywisty przebieg operacyj w Małopolsce zawiódł rachuby Naczelnego Dowództwa o tyle, że

ostateczne unieszkodliwienie wojska ukraińskiego nastąpiło dopiero w połowie lipca, do tego zaś czasu planowane wycofanie części użytych tam sił polskich nie było możliwe, co więcej — musiały one być nawet zasilane kosztem jednostek wcześniej przeznaczonych na front przeciwniemiecki.

Organizacja frontu przeciwniemieckiego. Plan działania.

Z początkiem czerwca organizacja frontu przeciwniemieckiego była ustalona. Podzielono go na cztery właściwe „fronty”. Prawoskrzydłowy był „front litewsko-białoruski”, w zasadzie i nadal zwrócony przeciwko Rosji, jednakże lewem swem skrzydłem obserwujący wojsko niemieckie na Litwie i utrzymujący w obszarze Lidy silny odwód, przeznaczony do ewentualnego użycia przeciwko Niemcom. Od Rajgrodu do byłej granicy Królestwa i Wielkopolski biegł „front mazowiecki” pod dowództwem gen. Masseneta (z armji gen. Hallera); w skład tego frontu wchodziły, od prawego skrzydła licząc: 8 dywizja piechoty w stanie formowania się, 3 dywizja strzelców i dywizja instrukcyjna strzelców. Dalej rozpoczynał się znany nam już „front wielkopolski”; stały na nim trzy dywizje piechoty armji wielkopolskiej; formalnie front ten nie był podporządkowany Naczelnemu Dowództwu i wzajemny stosunek oparty był na zasadzie porozumienia. Ostatni z rzędu, lewoskrzydłowy, był to „front południowo-zachodni” pod rozkazami gen. Hallera, obejmujący 2 dywizję strzelców, część 1 dywizji strzelców, po wycofaniu jej z Małopolski względnie z Wołynia, oraz 6 dywizję piechoty w okresie formowania. W obszarze Łowicz — Skierniewice — Łódź stanął pod rozkazami gen. Karnickiego odwód Naczelnego Dowództwa, złożony z 7 dywizji strzel-

ców i pułku czołgów. Planowane było wzmocnienie tego odwodu przez włączenie doń także i 6 dywizji strzelców, jednakże dywizja ta niebawem została wogóle wycofaną z frontu przeciwniemieckiego i przerzuconą do Małopolski.

Front przeciwniemiecki nie był wszakże frontem bojowym w ścisłym tego słowa znaczeniu i stanowił jedynie formę „pogotowia zbrojnego“, ramy do stworzenia w należytych czasie frontu istotnego, w razie, gdyby spodziewana wojna stała się rzeczywistością. Niemniej jednak, tak w Naczelnym Dowództwie jak i w sztabach poszczególnych „frontów“, wrzała usilna praca nad opracowaniem szczegółowych planów ewentualnej wojny i operacyj, w terenie zaś — praca nad budową szeregu stanowisk obronnych.

Plan Naczelnego Dowództwa na pierwszy okres ewentualnej kampanji, przyjmował, uwzględniając słabość sił własnych, jako zasadę — zachowanie postawy obrony strategicznej. W razie, gdyby wysiłek główny nieprzyjaciela szedł wprost od zachodu, powinien on być napotkać na wytrzymały opór frontu wielkopolskiego i frontu śląskiego, poparty przez dywersję słabszych sił ze Śląska Cieszyńskiego, skierowaną na prawe skrzydło niemieckie na Śląsku Opolskim. W razie nagłego napadu na jedną z flank wysuniętego frontu Wielkopolskiego, miało Naczelne Dowództwo zamiar przeciwdziałać kontratakami wzdłuż lewego brzegu Wisły, względnie w kierunku Sieradz — Wieruszów. Jeśli chodzi o teren na północ od Wisły, to najskuteczniejszą obronę jego widziało Naczelne Dowództwo w własnem działaniu zaczepnem z obszaru Modlin — Nasielsk — Pułtusk wzdłuż linii kolejowej na Malbork, połączonem z zajęciem Torunia i kąta Wisły na północ od Torunia, z obrotnem utrzymywaniem linii kolejowej Wilno — Grodno, z szachowaniem nieprzyjaciela, skoncentrowa-

nego na Litwie od strony Osowca — Grajewa i z zabezpieczeniem słabą obsadą linii Narwi.

Kres temu „pogotowiu zbrojnemu“ położyło podpisanie traktatu między mocarstwami sprzymierzonymi a Niemcami, co miało miejsce dnia 28 czerwca. Groźba wojny zanikła i polskie Naczelne Dowództwo mogło — mimo konieczności i nadal pilnego obserwowania Niemców — brać już w rachubę możliwość przerzucania części sił z kraju na front wschodni, celem rozpoczęcia ponownie działań na tym froncie.

ROZDZIAŁ IV.

OGÓLNA OFENSYWA NA FRONCIE PRZECIW- ROSYJSKIM.

(Szkice Nr. 10 i 11).

Stan polskiej siły zbrojnej u schyłku 1919 roku.

Kilkumiesięczna praca organizacyjna w kraju dała swoje wyniki; armja gen. Hallera stała już na ojczyściej ziemi, z wyjątkiem dywizji syberyjskiej, uwikłanej na Dalekim Wschodzie w wojnę domową Rosji; armja wielkopolska łada dzień miała być formalnie podporządkowana rozkazom Naczelnego Dowództwa — pierwszy okres tworzenia polskiej siły zbrojnej zbliżał się ku końcowi. W połowie lipca Naczelne Dowództwo rozporządzało, tak na froncie, jak i w kraju, siłami jak na ówczesne stosunki dość okazałymi i w olbrzymiej większości przedstawiającymi już wyższe jednostki organizacyjne.

W Małopolsce stały: 4, 5, 10 dywizje piechoty, 3 dywizja piechoty legjonów, 6 dywizja strzelców, razem pięć dywizyj piechoty, oraz 3 brygada kawalerji; na Wołyniu — 1 dywizja strzelców, oraz 4 brygada kawalerji; na Polesiu — 9 dywizja piechoty; na froncie litewsko-białoruskim — 1 i 2 dywizje piechoty legjonów i 1 dywizja litewsko-białoru-

ska, razem trzy dywizje piechoty, oraz 1 i 2 brygady kawalerji; w kraju — 2, 3 i 7 dywizje strzelców, oraz 6, 7 i 8 dywizje piechoty, razem z trzema dywizjami wielkopolskimi dziesięć dywizyj piechoty. W sumie dawało to dwadzieścia dywizyj piechoty i cztery brygady kawalerji, o niezupełnie jeszcze wprawdzie zakończonej organizacji. Ponadto na froncie znajdowała się jeszcze pewna ilość oddziałów nie wcielonych do dywizyj względnie brygad kawalerji, przede wszystkim grupa gen. Zygałłowicza na Wołyniu (dawniej grupa gen. Babiańskiego).

Cztery ostatnie miesiące 1919 r. miały przynieść ostateczne pod względem organizacyjnym zjednoczenie oddziałów, pochodzących z różnorodnych źródeł. Aktem zewnętrznym tego stała się, święconą 19 października w Krakowie, uroczystość zjednoczenia wszelkich wojskowych formacji polskich.

Z formacyj krajowych wyłoniły się dywizje od numeru 1 do numeru 10, przyczem w skład ostatniej niemal w całości weszła dywizja gen. Żeligowskiego, przybyła z Odesy, a nadto — dwie dywizje litewsko-białoruskie (1 i 2). Z dywizyj hallerowskich, po spolszczeniu ich kadr i po zastąpieniu przez nowych rekrutów dawnych żołnierzy, bądź niepolskiego obywatelstwa, bądź należących do roczników nie podlegających mobilizacji, zorganizowano na modłę wojska krajowego trzy dywizje o numeracji 11 — 13, część z nich użyto do rozwinięcia w dywizję dotychczasowej brygady górskiej, część wreszcie stworzyła zawiązek jeszcze jednej dywizji—18. Armja wielkopolska dała trzy dywizje: 14, 15 i 17; liczbę 16 otrzymała później sformowana dywizja pomorska.

Z końcem 1919 roku zjednoczone wojsko polskie liczyło już 21 dywizyj piechoty i 7 brygad kawalerji, o ogólnej sile, wewnątrz kraju i na froncie, około 600.000 ludzi.

Zestawienie tych cyfr z cyframi, odnoszącemi się do zimy z 1918 na 1919 rok, ilustruje dosadnie wysiłek, dokonany przez Polskę na polu tworzenia siły zbrojnej w tak trudnych i nieprzyjaznych, zarówno ze względu na wewnętrzne jak i zewnętrzne stosunki, warunkach.

Jednakże, pomimo zjednoczenia i jednolitej modły organizacyjnej, wojsko to nie było jednolite o tyle, że dzięki różnorodnemu pochodzeniu, w zasadach i metodach wyszkolenia i walki panowała w niem rozbieżność. Oficjalnie ścierały się w niem dwie szkoły, niemiecka i francuska. W tym właśnie czasie, zdecydowano się przyjąć taktykę i szkołę francuską. Misja francuska rozpoczęła pracę nad wyszkoleniem taktycznem wyższych i niższych dowódców oraz oficerów sztabu generalnego.

Działania zaczepne w lipcu i sierpniu 1919 r.

Plan działania Naczelnego Dowództwa.

Z chwilą, gdy rozviała się groźba wojny z Niemcami, gdy dziewięciomiesięczne zmagania w Małopolsce Wschodniej zakończyły się zupełnem powodzeniem i unicestwieniem wojska Ukraińców galicyjskich, a wojsko Ukrainy Naddnieprzańskiej, wobec przejawianej dążności do ugody, nie mogło być uważane za istotnego przeciwnika — nadszedł czas do podjęcia energicznych działań na froncie przeciwożyjskim.

Za jak najszybszem rozpoczęciem tych działań przemawiały nadal tak względy natury politycznej, jak i strategicznej. Cel wojny, odepchnięcie Rosji na wschód i stworzenie faktu dokonanego w odniesieniu do praw Polski do części ziem okupowanych przez wojska sowieckie, jeszcze nie był osiągnięty. Względy strategiczne zaś wymagały opowania magistrali kolejowej Połock — Mołodeczno —

Mińsk — Baranowicze — Łuniniec — Sarny — Równe —
Lwów i odepchnięcia podstaw operacyjnych przeciwnika,
aż po linię kolejową Orsza—Żłobin—Mozyrz—Korosteń.

Prace wstępne nad planem kampanji na froncie rosyjskim rozpoczęły się w Naczelnem Dowództwie jeszcze w czerwcu; w pierwszej połowie lipca plan był już ustalony. Rozpocząć kampanję miała ofensywa na Wołyniu i na Polesiu, która powinna była doprowadzić do opanowania linii kolejowej Łuniniec—Równe. Przez opanowanie tej linii uzyskiwało się połączenie pomiędzy frontem na północ i na południe od Polesia i wyrównanie linii frontu na Wołyniu z linią frontu w Galicji, wysuniętą jeszcze przedtem dalej na wschód. Po ukończeniu tej ofensywy, a w każdym razie po jej rozpoczęciu, z kolei ruszyć miał naprzód front litewsko-białoruski.

W rzeczywistości jednak działanie zaczepne na froncie litewsko-białoruskim rozwinęło się wcześniej, niż działanie na Wołyniu.

Zajęcie Mołodeczna.

Jak już wspomniałem, front litewsko-białoruski trwał w postawie obronnej przez cały maj i czerwiec, ze względu na zadania wskazane mu w ramach pogotowia przeciwko Niemcom. Lecz z chwilą, gdy wzgląd na Niemców odpadł, dowódca frontu, gen. Szeptycki, z własnej inicjatywy przeszedł do natarcia na Mołodeczno, którego opanowanie dawało tę korzyść, że pozbawiało Rosjan węzła kolejowego, stanowiącego dogodną podstawę do ewentualnych ich działań zaczepnych w kierunku bądź na Lidę, bądź na Wilno.

Główne uderzenie na Mołodeczno skierował gen. Szeptycki z obszaru Bogdanowa oddziałami 2 dywizji piechoty

legjonów. Słabsza grupa, wyłoniąca z 1 dywizji piechoty w obszarze Smorgoń, uderzyła równocześnie na Wilejkę, na północ od Mołodeczna. Działająca na prawym skrzydle 2 dywizji piechoty legjonów kawalerja miała dążyć do odcięcia oddziałom nieprzyjacielskim, broniącym Mołodeczna, drogi odwrotu na Mińsk. Dnia 1 lipca zajęto Wilejkę, 4 lipca — Mołodeczno. Przeciwnik zdołał wprawdzie uniknąć oskrzydlenia, jednakże został zmuszony do odwrotu w kierunkach rozbieżnych, częścią sił na Połock, częścią na Mińsk. W ten sposób powstała w froncie rosyjskim luka i wojska polskie znalazły się w dogodnym położeniu do prowadzenia oskrzydlającej akcji na Mińsk. Do tego wszakże posiadane przez gen. Szeptyckiego siły okazały się za słabe.

Walki w obszarze Mołodeczna w lipcu.

Zaniepokojeni o los Mińska, Rosjanie przeszli niebawem do przeciwnatarcia, celem odzyskania Mołodeczna i prowadzili je w ten sposób, że, wyzyskując lukę, która powstała pomiędzy 2 dywizją piechoty legjonów a sąsiednią grupą gen. Lasockiego, walczącą w tym czasie o wyjście wschodnie z puszczy Nalibockiej, starali się obejść prawe skrzydło 2 dywizji piechoty legjonów od strony Rakowa. Jednakże udało się na czas zamknąć tę lukę, zapomoć oddziałów ściągniętych z linii demarkacyjnej polskolitewskiej, jako też przez odpowiednie przesunięcie grupy gen. Lasockiego ku północy, i przez to postęp akcji nieprzyjacielskiej w porę zahamować.

Walki pod Mołodecznem skłoniły Naczelnego Dowództwo do wzmocnienia sił gen. Szeptyckiego, nie czekając na rozwój akcji na Wołyniu, jak to przewidywał wspomniany wyżej ogólny plan działań.

W ostatnich dniach lipca zostały skierowane w obszar Mołodeczna, stojące przedtem na froncie mazowieckim, bataljony 8 dywizji piechoty, oraz grupa wielkopolska gen. Konarzewskiego, w składzie brygady piechoty z artylerją i pułku kawalerji.

Zajęcie Mińska.

W pierwszych dniach sierpnia zaczęła się z kolei ofensywa polska na froncie od Radoszkowicz do Baranowicz, pomyślana, jako podwójne oskrzydlenie sił rosyjskich, broniących obszaru Mińska. Główne uderzenie było dokonane przez lewe skrzydło, wzdłuż kolei Mołodeczno-Mińsk, siłami 2 dywizji piechoty legionów i grupy wielkopolskiej; towarzyszył mu ruch pułku kawalerji przez Smolewicz, zmierzający do przecięcia linii kolejowej Mińsk — Borysów. Prawe skrzydło stanowiła grupa gen. Mokrzeckiego, atakująca z obszaru Baranowicz w kierunku na Mir — Nieśwież, a dalej na Słuck. Te obie grupy skrzydłowe łączyła grupa gen. Lasockiego, nacierając prostopadle do linii kolejowej Baranowicze — Mińsk w kierunku na Kojdanów. Ponadto na Słuck został skierowany od południa oddział wydzielony z grupy operującej na Polesiu, w większości swej złożony z kawalerji.

Pomimo oporu, jaki nieprzyjaciół stawiał na całym froncie natarcia, wszystkie oddziały polskie osiągnęły nakazane cele. Dnia 8 sierpnia, po złamaniu oporu nieprzyjaciela pod Zasławiem i na przedpolu miasta, oddziały grupy lewoskrzydłowej wkroczyły do Mińska. Wcześniej, bo dnia 6 sierpnia, wydzielony oddział kawalerji opanował Słuck.

Wyjście na linję rzeki Berezyny.

Po zdobyciu Mińska dalsza akcja rozwijała się planowo: 2 dywizja piechoty legionów szybkim marszem opa-

nowuje linię Berezyny i przedmoście pod Borysowem; grupa wielkopolska łamie opór straży tylnej w obszarze Iłumienia i także dochodzi do Berezyny, w dniu 29 sierpnia opanowując twierdzę w Bobrujsku; dalej na południe 1 dywizja litewsko-białoruska (grupy gen. Lasockiego i gen. Mokrzeckiego) lewym skrzydłem zbliża się też ku Berezynie, prawem zaś odgina się ku zachodowi, dla podtrzymania łączności z 9 dywizją piechoty na Polesiu. Niebawem rozpoczęło ruch naprzód także i lewe skrzydło frontu, mianowicie 8 dywizja piechoty i 1 dywizja piechoty legjonów, zdążając ku Dźwinie, pierwsza w ogólnym kierunku na Połock, druga na Dyneburg.)

Opanowanie Łunińca. Działania na Polesiu w sierpniu.

Na Polesiu front przesunął się również znacznie ku wschodowi. Niemal jednocześnie z akcją na Mołodeczno grupa gen. Listowskiego ruszyła do natarcia na Łuniniec, który też został dnia 7 lipca opanowany. Po przejściowym zatrzymaniu się na linii: dolny bieg Horynia — rzeka Łań, ruszyły oddziały poleskie naprzód i z końcem sierpnia dotarły do linii: Lubań nad Oressą — jez. Kniaź — rz. Utwocha, na północ od Prypeci, oraz Piererów — Tonież, na południe od Prypeci. Tymczasem grupa, nad którą dowództwo po gen. Listowskim objął płk. Sikorski, została przemianowana na 9 dywizję piechoty i podporządkowana gen. Szeptyckiemu, jako włączona do frontu litewsko-białoruskiego.

Przygotowanie działania zaczepnego na Wołyniu.

Rozpoczęcie ofensywy na Wołyniu poprzedziło ogólne przegrupowanie sił, stojących tak na samym Wołyniu, jak

i w Małopolsce. Dotychczasowy t. zw. galicyjsko-wołyński front gen. Iwaszkiewicza, obejmujący cały odcinek od Prypeci na południe, został podzielony na dwa samodzielne fronty: galicyjski — pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza i wołyński — pod rozkazami gen. Listowskiego.

W skład frontu galicyjskiego weszły: 10 dywizja piechoty, 3 dywizja piechoty legionów, 3 dywizja strzelców, przybyła świeżo z kraju 6 dywizja strzelców, 5 dywizja piechoty, grupa wielkopolska, i 3 brygada kawalerji; w skład frontu wołyńskiego: 4 dywizja piechoty, przerzucana z Galicji do obszaru Beresteczka, 1 dywizja strzelców i grupa gen. Zygałłowicza, oraz 5 brygada kawalerji.

Przebieg i wyniki działania na Wołyniu w sierpniu.

Ofensywę rozpoczęto dnia 8 sierpnia. 4 dywizja piechoty, wychodząc z obszaru Brodów, uderzyła częścią sił na Dubno, częścią — na Krzemieniec, osiągając oba te punkty dnia 9 sierpnia. Z kolei ruszyła naprzód 1 dywizja strzelców, z obszaru Łucka na Równe. Przełamawszy opór pod Klewaniem i stoczywszy bój na linii fortów, w nocy z 12 na 13 sierpnia opanowała Równe. Prowadząc dalej działanie, obie dywizje, przy częściowem współdziałaniu 5 brygady kawalerji, wyszły do dnia 16 sierpnia na linię Bereżno nad Słuczą — Tuczyn — rz. Horyń — Ostrąg. Jednocześnie z tem na północnym odcinku frontu wołyńskiego grupa gen. Zygałłowicza opanowała Sarny i wyszła na linię: górny bieg Słuczy — Klesowo — Bereżno. Współdziałając z frontem wołyńskim, front galicyjski wysunął swą lewoskrzydłową, 3 dywizję strzelców, siłami głównymi wzdłuż osi Zbaraż — Zasław, na linię Ostróg — Lachowce — Toki. Kawalerja, a mianowicie 3 brygada ka-

walerji z frontu galicyjskiego i 4 brygada kawalerji, sformowana z oddziałów kawaleryjskich grupy gen. Zygałłowicza, wysunęły się poprzód front, pierwsza — zajmując Szepietówkę i Zasław, druga — Rokitno na linii kolejowej Sarny — Korosteń.)

R O Z D Z I A Ł V.

PIERWSZE POWSTANIE NA ŚLĄSKU.

(Szkic Nr. 12).

Śląsk do roku 1918.

Więzy, łączące go z macierzą, zerwał Śląsk przed sześciu wiekami, kiedy, na mocy zrzeczenia się przez Kazimierza Wielkiego praw korony polskiej do Śląska, ta prastara dzielnica piastowska przypadła Czechom, by następnie, w 18-ym wieku, po wojnie śląskiej, przejść pod panowanie pruskie.

Jednakowoż związek państwowy z obcemi narodami nie zdołał wytrzebić na Śląsku doszczętnie poczucia narodowego. Zaranie 19-go wieku przynosi wyraźne odrodzenie polskości na Śląsku — świadomy i zorganizowany ruch, zdążający, z jednej strony do zaszczepienia kultury polskiej wśród mas ludu śląskiego, z drugiej przeciwstawiający się czynnie, w imię polskości, zaborczej przemocy niemieckiej we wszystkich dziedzinach życia. Wiosna ludów, rok 1848, jest już świadkiem, jak delegaci Śląska na zjazd słowiański w Pradze zgłaszają przystąpienie do sekcji polskiej, oświadczając, że w przyszłości Ślązacy będą dzielili losy narodu polskiego. Również posłowie do sejmu wybrani ze Śląska, przystępują do Koła Polskiego. W miarę upływu

czasu, ruch rozszerza się i pogłębia; rosną licznie szeregi czynnych działaczy i rośnie ich wpływ na ogół ludu śląskiego.

Budzącemu się i stale potężniejącemu ruchowi rząd niemiecki od samego początku przeciwdziała drogą polityki represyjnej. Zarówno pierwsi działacze polscy, jak i późniejsi coraz to liczniejsi ich następcy, płacą za swe wysiłki martyrologją więzienną. Po roku 1870 poczyną się osławiony bismarkowski „Kulturkampf“. Hakatystyczna polityka arcybiskupa wrocławskiego doprowadza do zupełnego niemal zniemczenia duchowieństwa śląskiego, aby przez to poderwać polski ruch narodowościowy tam, gdzie ten silnie się zazębiał z katolicyzmem. Pierwszy dziesiątek lat obecnego stulecia przyniósł pełną systematyzację niemieckiej polityki represyjnej; wkracza ona, od szkoły powszechnej poczynając, przez sprawy gospodarcze, społeczne i kościelne, do wszystkich dziedzin życia Polaków na Śląsku; niesie z sobą nieustanne szykany codzienne, obok nieprzerwanych procesów politycznych.

Jednakowoż wysiłki niemieckie odnoszą skutek wręcz przeciwny od zamierzonego, albowiem potęgują jedynie ilościowy i jakościowy rozmach ruchu wyzwolenieczego.

Położenie na Śląsku po przegranej Niemiec.

Przełomowe, zarówno dla Niemiec jak i dla Polski, dni listopadowe zastały Śląsk w warunkach niedostatecznych do tego, aby i tam mogło nastąpić doraźne, samorządne obalenie obcych rządów.

Wprawdzie sama myśl ruchu zbrojnego przez organizowanie tajnych „straży obywatelskich“ i jawnych „związków wojskowych“ została rzucona już w ostatnich dniach października 1918 r., to jednakże istotne przygotowanie

akcji weszło na właściwe tory dopiero w lutym 1919 r., kiedy zawiązał się komitet wykonawczy „Polskiej Organizacji Wojskowej na Śląsku“, z jasno wytkniętym celem oderwania Śląska od Niemiec w drodze wysiłku zbrojnego.

Zresztą ówczesna myśl Śląska, jeśli chodzi o metody, wiedące do uzyskania niezależności, podobnie jak to miało miejsce w sąsiedniej Wielkopolsce, nie była jednolita. Przeważająca większość tych, którzy przed i w czasie wojny wysunęli się na czoło ruchu polskiego na Śląsku, nie uznawała celowości i wartości politycznej czynnej akcji wyzwolenczej, dodatnie znaczenie przypisując wyłącznie działalności dyplomatycznej i propagandzie. Stąd pochodziło stałe paraliżowanie akcji Polskiej Organizacji Wojskowej. Przedstawienia, czynione przez wysłanników P. O. W. na konferencji, odbytej przez nich dnia 13-go kwietnia z Radą Ludową w Poznaniu, spotkały się ze stanowczym sprzeciwem. Podobnie wstrzymany został wybuch, wyznaczony na 22 czerwca, i to w ostatniej chwili, skutkiem czego doszło do odosobnionych wystąpień zbrojnych w powiatach kozielskim i oleskim w tych warunkach z łaćwnością i krwawo stłumionych.

Tymczasem Niemcy, szybko ochłonawszy z rozstroju, jaki spowodowała klęska i rewolucja, przystąpili energicznie do odparcia grożącej im utraty Śląska. Wysiłki ich poszły planowo w dwóch kierunkach: po pierwsze zahamować i zdusić w zarodku separatystyczne dążności Polaków, po drugie wykazać na forum międzynarodowem pełnię praw do swego stanu posiadania na Śląsku.

Zarząd rejencji dostaje się w ręce Hørsinga, który koncentruje znaczne siły wojskowe w postaci „Obrony krajowej (Grenzschutz) w poszczególnych miastach i osadach, wprowadza stan oblężenia i uruchamia system terroru,

prześladując więzieniem i procesami o zdradę stanu działaczy polskich, ograniczając bezwzględnie swobodę prasy, zebrani i stowarzyszeń, nie cofając się przed krwawym tłumieniem wszelkich zbiorowych odruchów protestu. Obozy jeńców i więzienia przepełniają się z dniem każdym, wielu z zagrożonych musi szukać ratunku w ucieczce do Polski. Całokształt działalności Hörsinga nosi wyraźne cechy prowokacji, zmierzającej do wywołania powstania wśród okoliczności, dających Niemcom widoki gwałtownego stłumienia go i zadania w ten sposób ruchowi polskiemu ciosu, obezwładniającego na czas dłuższy.

Równolegle z tem urządzają władze niemieckie liczne wiece żywiołu niemieckiego i temu podobne objawy zewnętrzne, mające świadczyć wobec rządów i narodów państw sprzymierzonych o bezwzględnej przewadze Niemców na Śląsku i o zdecydowanej woli jego zachowania dotychczasowego stanu.

Oczekiwane wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Początkowo delegaci państw sprzymierzonych na konferencję pokojową nie zaprzeczali, zgodnie z opinią rzeczoznawców, bezsprzecznych praw Polski do Śląska i powzięli decyzję, w jak najkrótszym czasie przekazać Śląsk pod władzę rządu polskiego. Niebawem jednak, głównie za sprawą przedstawiciela Anglii, przechylili się ku pomysłowi plebiscytu, wychodząc z założenia, że, jakkolwiek ludność Śląska jest niewątpliwie polska, to mimo to może istotnie będzie chciała zachować dotychczasowy związek państwowy z Niemcami.

Decyzja o plebiscycie, objęta traktatem wersalskim, stała się nowym bodźcem, potęgującym terror niemiecki na Śląsku do najwyższych granic.

Wybuch powstania.

Podłożem, na którym wyrosło ostatecznie wrzenie rewolucyjne, stał się strejk generalny, który wybuchł 11 sierpnia, wskutek bezprawnego zwolnienia na kopalniach kilku tysięcy robotników, z jednoczesnem domaganiem się przez władze niemieckie, aby górnicy dopuścili do współpracy żołnierzy, zwolnionych z Grenzschutzu. Jakgdyby iskrą ostatnią było czynne wystąpienie wojska przeciwko robotnikom na jednej z kopalń w dniu 15 sierpnia.

Wybuch powstania nie był skoordynowany ani poddany pod planowe kierownictwo; zaskoczył on większość ludności, jako też samych organizatorów. Nastąpił przytem w chwili, kiedy władze niemieckie rozbijały skutecznie siłę kierowniczą P. O. W. przez aresztowanie jej wybitniejszych członków, przejmując zarazem szereg rozkazów i danych organizacyjnych.

Pierwszą chwyciła za broń, w nocy z 16 na 17 sierpnia, ludność powiatu pszczyńskiego; za jej przykładem poszli mieszkańcy powiatów: rybnickiego, katowickiego, bytomskiego, tarnogórskiego i zabrskiego. Na wieść o powstaniu, wielu z uchodźców przeszło kordon i wkroczyło na teren walki. Akcja polegała na rozbrajaniu załóg niemieckich i zajmowaniu opróżnionych miejscowości. Oddziały powstańcze, w większości wypadków obejmujące nie więcej niż 50 ludzi, działały bez wzajemnego związku i bez planu. Walki o większem natężeniu rozegrały się pod Mysłowicami i pod Siemianowicami (Huta Laury), Chebziem, w Tarnowskich Górach, oraz w niektórych punktach powiatu rybnickiego i pszczyńskiego.

Niemcy, zorjentowawszy się szybko w słabości oddziałów i bezplanowości ich działania, wystąpili przeciwko nim zdecydowanie i zaczepnie. W tych warunkach powsta-

nie nietylko, że nie miało widoku ostatecznego powodzenia, ale nawet nie mogło się szerzej rozwinąć. Słabe i nędznie uzbrojone garstki powstańców musiały szybko ulec działającym planowo i zaopatrzonym w wszelki niezbędny sprzęt bojowy oddziałom regularnym. Niemcy systematycznie tłumili polski ruch zbrojny, wyciskając powstańców z poszczególnych miejscowości przewagą środków technicznych, którym powstańcy nie mogli ze swej strony przeciwstawić nic poważniejszego. Dnia 26 sierpnia ruch powstańczy uległ zupelnemu stłumieniu, większość oddziałów wycofała się na terytorjum Polski.

Likwidacja powstania.

Nie ustał natomiast terror, jaki w odwecie rozwinęły władze niemieckie. Pod znakiem, ogłoszonego dnia 18 sierpnia, stanu doraźnego dokonywano, obok egzekucyj pochwyconych z bronią w rękę, gwałtów na szerokim ogóle ludności polskiej. To też tysiące uchodźców przekraczało granicę, na ziemiach Polski szukając bezpieczeństwa i ochrony.

Względne uspokojenie nastąpiło dopiero z chwilą, kiedy z końcem sierpnia zjechała na Śląsk, na interwencję rządu polskiego, Komisja Sojusznicza. W tym też czasie rozpoczęły się w Berlinie rokowania polsko-niemieckie, które doprowadziły do podpisania dnia 1 października umowy, na mocy której aresztowani i internowani uczestnicy powstania mieli być zwolnieni, zaś uchodźcy zyskiwali prawo powrotu na Śląsk.

W cztery miesiące później, z końcem stycznia 1920 r. przybyły na Śląsk pierwsze oddziały wojsk sprzymierzonych, których obecność miała być zapewnieniem swobodnego wypowiedzenia się ludności Śląska w zarządnym

plebiscycie. Niemniej na terenach objętych plebiscytem i nadal pozostały organizacje niemieckie o charakterze mniej więcej wojskowym, a przede wszystkim „policja bezpieczeństwa“ (Sicherheitspolizei), która, jakkolwiek podległa zasadniczo Komisji Międzysojuszniczej, z natury rzeczy działała na korzyść programu niemieckiego, w wielu wypadkach wyzyskując przytem przychylne Niemcom usposobienie poszczególnych kontrolerów z ramienia Komisji.

Powstanie a Naczelne Dowództwo polskie.

Czynną ingerencję Naczelnego Dowództwa w sprawę powstania na Śląsku wykluczały — jako równoznaczną z wszczęciem wojny z Niemcami — względy natury ogólnopolitycznej. Z drugiej jednak strony nie mogło Naczelne Dowództwo zachować zupełnej obojętności wobec wypadków, rozgrywających się po drugiej stronie kordonu. Daje temu wyraz w staraniach, podjętych u dowództwa wojsk sprzymierzonych o czynną interwencję z użyciem dywizyj polskich armji gen. Hallera, podległych jeszcze formalnie marszałkowi Foch'owi, stwierdzając, że „provokacja niemiecka spowodowała ten wybuch i, że mimo najlepszych z naszej strony chęci, nie możemy być świadkami bezczynnymi mordowania Ślązaków“.

Na wiadomość o wybuchu powstania wysłał Naczelne Dowództwo swego oficera łącznikowego do Sosnowca z zadaniem obserwowania położenia za kordonem, a następnie czyni szereg kroków, mających na celu moralne i materialne wsparcie rozbitków.

Jednocześnie Naczelne Dowództwo musiało postawić w ostre pogotowie odpowiednie siły w pobliżu granicy. Przewidziane przedtem przewiezienie jednej brygady wielkopolskiej do Małopolski zostało wstrzymane. Z „bytom-

skiego pułku strzelców“, zorganizowanego wcześniej z ochotników górnośląskich, uciekających przed prześladowaniami Niemców a częściowo z oddziałów wielkopolskich, dwa bataliony skoncentrowano w obszarze Olkusza, jeden przerzucono do Zebrzydowic na Śląsku Cieszyńskim. Wiele żołnierzy, zarówno oficerów jak szeregowych, pod wpływem zapału i poczucia wspólności z powstańcami, przekroczyło samorządnie granicę, aby przyjść z pomocą walczącym.

Po upadku powstania Naczelne Dowództwo wzięło na siebie troskę o zapewnienie opieki uchodźcom i partyzantom. Uchodźcami cywilnymi, których liczba sięgała 20.000, zajął się specjalny Komitet Pomocy dla Górnoślązaków. Grupy powstańcze, wypierane ze Śląska, były zbierane i organizowane w odpowiednie oddziały wojskowe, w sile od 100 do 800 ludzi i rozmieszczane w miejscowościach nadgranicznych, jak Twardowice, Strzyżowice, Grodziec, Czeladź, Sosnowiec, Niwka, Jeleń, Byczyna, Oświęcim, Działdowo, Strumień, Piotrowice.

R O Z D Z I A Ł VI.

USTALENIE SIĘ FRONTU ZIMĄ 1919 — 1920 ROKU.

(Szkice Nr. 13, 14).

*Zarządzenia Naczelnego Dowództwa o wstrzymaniu
ofensywy.*

Jako linję, na której zwycięski pochód wojsk polskich ku wschodowi miał być powstrzymany, wyznaczył Naczelny Wódz linję następującą: Dźwina po Ułę — rz. Uła po Lepel — kanał Berezyński — Berezyna po Bobrujsk — środkowy bieg rz. Ptyczy — dolny bieg rz. Oressy — rz. Stwiga — rz. Słucz po Bereźno — Horyń pomiędzy Tuczy-nem i Ostrogiem — Teofilpol — Zbrucz.

Tak wykreślona linja pozostawiała front na Polesiu, Wołyniu i w Małopolsce dość znacznie w tyle, w porównaniu z frontem na Litwie i Białejrusi. Przyczyną tego były wypadki, jakie w tym właśnie czasie rozgrywały się na wschód od naszego frontu, w obozie przeciwnika.

*Porozumienie polsko - ukraińskie. Położenie na Wołyniu
i Podolu we wrześniu.*

Przedewszystkiem w ciągu sierpnia zaszły zmiany przed frontem Zbrucza i południową częścią frontu wo-

X
 łyńskiego, w obszarze Równego. Na miejscu wojsk rosyjskich stanęły tu wojska ukraińskie Petlury (Ukrainy Nadnieprzańskiej). Odrzucone swego czasu do obszaru Kamieńca Podolskiego wojska te zdołały uporządkować się i wzmocnić na tyle, że mogły znowu zwrócić się zaczepnie przeciwko Sowietaom; działanie ich, prowadzone w dwu głównych kierunkach, na Korosteń i Berdyczów, doprowadziło wkrótce do zajęcia przed frontem polskim Szepietówki, a następnie Zwiahła.

W tych warunkach wszelkie działanie oddziałów polskich na froncie galicyjskim i na południowej części frontu wołyńskiego trafiałoby na tyły i na skrzydło wojsk Petlury. Tymczasem zaś działanie tego rodzaju nie leżało w zamiarach Naczelnego Wodza. Widząc w Ukrainie, dążącej do uniezależnienia się od Rosji, naturalnego sojusznika Polski — Wódz Naczelny podjął, wyrażoną przez dowództwo ukraińskie jeszcze w połowie lipca, inicjatywę dojścia do wzajemnego porozumienia, czego pierwszym etapem stał się też formalny rozejm polsko-ukraiński, podpisany dnia 1 września. Na mocy umowy rozejmowej ustalona została polsko-ukraińska linja demarkacyjna, biegnąca, w ogólnych zarysach, wzdłuż Zbrucza, przez Bazalję i przez Korzec. Nadto, celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień w razie dalszych równoległych działań wojsk polskich i wojsk ukraińskich przeciwko wojskom rosyjskim, wyznaczona została linja rozgraniczenia operacyjnego, a mianowicie linja Korzec — Olewsk — Mozyrz.

X
 Z tą chwilą wojska polskie frontu galicyjskiego i południowej części frontu wołyńskiego znalazły się poza sferą operacyj, tak, że właściwem prawem skrzydłem frontu polskiego na wschodzie, jako całości, stało się lewe skrzydło frontu wołyńskiego, łączące się bezpośrednio z neutralną w istocie rzeczy ukraińską armją Petlury.

Inne wszakże powody sprawiły, że niemal jednocześnie z ustaniem działań na froncie Zbrucza i w obszarze na wschód od Równego, został też zahamowany przez Naczelnego Wodza ruch na północnym Wołyniu i na Polesiu.

Ofensywa Denikina przeciwko sowietom. Wstrzymanie polskich działań zaczepnych na Polesiu.

Ogólne położenie na Ukrainie zmieniało się, jak w kalejdoskopie. Pręca z południa Rosji, kontrrewolucyjna armia gen. Denikina, w zwycięskim pochodzie, zapoczątkowanym przed kilku miesiącami, odepchnęła wojska sowieckie ku północy i, zajmwszy z początkiem września Kijów, zagrażała siłom sowieckim, działającym w obszarze Homel — Mozyrz.

Polityka, którą prowadził Denikin, nie mogła wzbudzać zaufania. Niosła ona z sobą hasło restauracji wielkiej, niepodzielnej Rosji, groźne dla rozwoju odrodzonego państwa polskiego. Denikin widział w walce, którą Polska toczyła z Rosją sowiecką, płynące dla siebie korzyści strategiczne, nie chciał jednak uznać celów, do jakich Polska w tej walce dążyła. W mniemaniu Denikina, działanie polskie przeciw sowietom było o tyle uzasadnione, o ile związane z tem posuwanie się wojsk polskich na wschód od Bugu było równoznaczne z wrywaniem z rąk bolszewickich ziem rzekomo rosyjskich na rzecz tej wielkiej, niepodzielnej Rosji, za której przedstawiciela sam się uważał. Wobec tego, pośrednie choćby dopomożenie Denikinowi w prowadzonych przezeń w tym czasie na zachodnim brzegu Dniepru operacjach, zwłaszcza, kiedy częścią swych sił zwrócił się on także przeciwko wojskom ukraińskim Petlury — nie mogło leżeć w interesie Polski. Wskutek tego front polski na Polesiu i północnym odcinku Wołynia z koń-

cem września zatrzymał się ostatecznie na linii rzek Ptyczy i Uborci.)

*Ustalenie się frontu litewsko-białoruskiego na linii
Dźwiny, Berezyny i Ptyczy.*

Na froncie litewsko-białoruskim grupa gen. Śmigłego, wzmocniona przez przerzuconą z frontu galicyjskiego 3 dywizję piechoty legionów, doszła w ostatnich dniach sierpnia do Dźwiny. Pod Dyneburgiem wywiązał się czterotygodniowy bój, zakończony wyrzuceniem oddziałów rosyjskich na północny brzeg rzeki. W kierunku północno-wschodnim pierwszym etapem było zajęcie linii rzeki Auty, zaś w końcu września oddziały 8 dywizji piechoty po uporczywej walce stanęły nad Dźwiną pod samym Połockiem. Na południe od tego miasta ustalał się front wzdłuż linii Uświca — Kamień — Lepel — kanał Berezynski. Zakończeniem manewrowego okresu walki na froncie litewsko-białoruskim była dokonana przez Rosjan w połowie października próba przerwania naszego frontu pomiędzy Dźwiną i Berezyną. Natarcie rosyjskie zmusiło wprawdzie oddziały 8 dywizji piechoty do wycofania się na linię rzeki Auty, ale w kilka dni później ściągnięte pośpiesznie na zagrożony odcinek odwody frontu, mianowicie oddziały 1 i 3 dywizji piechoty legionów i 1 dywizji litewsko-białoruskiej, przeszły do przeciwdziałania i poprzednio zajmowane stanowiska zostały w całości odzyskane. Od tej chwili działalność bojowa na froncie litewsko-białoruskim stopniowo zamierała. Trwały jedynie drobne walki miejscowe.

Ugrupowanie sił na froncie z początkiem listopada przedstawiało się w ogólnych zarysach następująco: odcinek Dźwiny do Druji włącznie obsadzała grupa gen.

Śmigłego - Rydza, w składzie 1 i 3 dywizyj piechoty legionów, oraz 1 brygady kawalerji, przyczem w linii stała tylko 3 dywizja piechoty legionów, zaś pozostałe oddziały grupy tworzyły odwód, rozmieszczony w obszarze Dukszty-Święciany. Dalej wzdłuż Dźwiny, od Druji do Połocka, a następnie wzdłuż linii Lepel — rzeka Berezyna, stała grupa gen. Lasockiego, mianowicie 8 dywizja piechoty i 1 dywizja litewsko - białoruska. Linję rzeki Berezyny obsadziła grupa gen. Żeligowskiego: 2 dywizja piechoty legionów — na odcinku Borysowa i 1 dywizja wielkopolska — na odcinku Bobrujska, wreszcie nad górną Ptyczą—2 brygada kawalerji. Na prawem skrzydle frontu, wzdłuż dolnego biegu Ptyczy, Prypeci i Uborci do wysokości Owrucza stała 9 dywizja piechoty. Odwód frontu tworzyły: 10 dywizja piechoty, przerzucona z Małopolski i 6 dywizja piechoty, nadesłana z kraju, w obszarze Wilna, oraz 2 dywizja białoruska w Grodnie, pod wspólnem dowództwem grupy gen. Zygałłowicza.

Stosunki wojskowe polsko-litewskie. Wojska rosyjsko-niemieckie na Litwie.

Tak grupa gen. Zygałłowicza, jak i niezaangażowane na froncie jednostki z grupy gen. Śmigłego - Rydza, oprócz roli odwodu frontu przeciwrosyjskiego, miały też jednocześnie inne, specjalne zadania. Stanowiły one mianowicie osłonę i czynnik pogotowia w kierunku zachodnim, co było niezbędne ze względu na ówczesne stosunki polsko-litewskie, oraz szczególne wypadki, które w tym czasie rozgrywały się na terytorjum Litwy i Łotwy.

Podłożem, na którym kształtował się od samego początku stosunek Litwy do Polski, były wysuwane przez Litwę roszczenia do Wilna. Już w pierwszych dniach stycz-

nia 1919 roku, kiedy miejscowe ochotnicze organizacje polskie czyniły próby, aby nie dopuścić do opanowania przez wojska sowieckie opuszczanego właśnie przez Niemców Wilna, politycy litewscy, jakkolwiek sami nie kusili się nawet o obronę Wilna przed nadciągającym najazdem, podnieśli przeciwko zamierzeniom i wysiłkom polskim uroczysty protest. To samo powtórzyło się, kiedy w kwietniu 1919 r., wojska polskie wydarły Wilno z rąk rosyjskich. Mimo starań ze strony polskiego Naczelnego Dowództwa, wszelkie próby uregulowania w drodze porozumienia wzajemnych stosunków w strefie operacyjnej nie dawały wyników, napotykając na nieprzejednaną postawę Litwinów, jak na przykład żądanie, aby wojska polskie, operujące w obszarze Wilna przeciwko wojskom rosyjskim zostały poddane taktycznie litewskiemu naczelnemu dowództwu, żądanie, wysuwane w chwili, kiedy terytorjum państwa litewskiego znajdowało się jeszcze w rzeczywistości we władaniu niemieckich wojsk okupacyjnych i kiedy stan wojny pomiędzy Litwą a sowietami był czysto teoretyczny. Wielkie trudności nasuwało proste ustalenie dla celów wojskowych tymczasowej linii demarkacyjnej. Dzięki temu w ciągu paru pierwszych miesięcy styczności wojsk polskich z wojskami litewskimi, niejednokrotnie dochodziło do mniejszych lub większych starć, a w okresie działań polskich na Dyneburg oddziały litewskie dopuściły się czynnych wystąpień, skierowanych na tyły polskich oddziałów walczących. Dopiero ustalenie się frontu polskiego nad Dźwiną przyniosło, w drodze szeregu umów pomiędzy miejscowymi dowództwami obu stron, określenie odpowiedniej linii demarkacyjnej. Niemniej wzajemne stosunki nie zostały uregulowane w sposób, któryby należycie zapewniał dowództwu polskiemu swobodę ruchów przeciwko wojskom rosyjskim na północnym teatrze wojny.

Niezależnie od niedostatecznie wyjaśnionych stosunków z samą Litwą, z początkiem lata 1919 r. zarysowało się poważne dla Polski niebezpieczeństwo od strony terytorjum Litwy w postaci dwuznacznych poczynań niemieckich na tem terytorjum. Zmuszeni traktatem wersalskim do wycofania swych wojsk z krajów nadbałtyckich, Niemcy pozostawili tam, rzekomo niezależne od rządu niemieckiego, oddziały ochotnicze, obok których w szybkim czasie powstała nadto, przy czynnem współdziałaniu Niemców, z Rosjan jeńców niemieckich armja Awałowa - Bermondta, rzekomo do walki z Rosją Sowiecką, w rzeczywistości jednak jako narzędzie polityki niemieckiej na Łotwie i Litwie. Niebezpieczeństwo z tej strony nabrało znamion szczególnie groźnych z początkiem października, kiedy armja Awałowa - Bermondta uderzyła znienacka częścią sił na wojska łotewskie pod Rygą, a częścią poczęła posuwać się w kierunku Dyneburga, a więc na skrzydło i tyły frontu polskiego nad Dźwiną. Kres temu położeniu położyła dopiero energiczna interwencja ze strony państw sprzymierzonych, w której wyniku Niemcy byli zmuszeni w ciągu listopada wycofać swe oddziały z Litwy, a wślad za temi oddziałami wycofała się też, poniosłszy porażkę w walce z wojskami łotewskimi, armja Awałowa - Bermondta.

Ustalenie się frontu na Wołyniu i na Podolu z końcem grudnia.

O ile na froncie litewsko-białoruskim listopad przyniósł zupełne ustalenie się, o tyle na Wołyniu i na Podolu październik i listopad przyniosły nowe zmiany. Denikin nie ograniczył się do walki z sowietami, ale zwalczał też czynnie niepodległą Ukrainę. Ukraińska armja Petlury uległa

w tej walce, resztki jej zostały wciśnięte we front polski i wojska Denikina doszły do linii kolejowej Kamieniec — Płoskirów. W związku z tem Naczelne Dowództwo wysunęło czołowe oddziały frontu galicyjskiego na linię rz. Smotryczanki i rz. Smotrycza, a frontu wołyńskiego nad rzekę Słucz, obsadzając Zwiahel. W końcu listopada oddziały polskie nawiązały bezpośrednią styczność z wojskami Denikina.

Ostatnie dni grudnia ponownie przyniosły dalsze zmiany. Był to kres powodzeń armji Denikina, która pod naciskiem kontrofensywy sowieckiej poczęła cofać się i tracić teren, tak, że wojska sowieckie stopniowo zjawiały się z powrotem przed frontem galicyjskim. Uprzedzając ich zbliżanie się, dowództwo polskie raz jeszcze wysunęło front galicyjski nieco na wschód, na linię rzeki Uszyca z Płoskirowem i Starokonstantynowem, wyrównywając go z prawem skrzydłem frontu wołyńskiego nad Słuczą.

Po szeregu wahań i przesunięć ustaliło się na obu frontach ugrupowanie następujące: od południa poczynając stały na Podolu grupa gen. Bonnin'a, późniejsza 18 dywizja piechoty, dalej po obu stronach linii kolejowej Tarnopol — Płoskirów 12 dywizja piechoty, za nią 5 dywizja piechoty jako odwód frontu; front wołyński obsadziły: 13 dywizja piechoty z 3 i 4 brygadą kawalerji w obszarze Szepietówka — Zwiahel, dalej do Olewska 4 dywizja piechoty.

Kampanja 1919 r. była skończona. Po wielomiesięcznych bojach i trudach, stanął żołnierz polski na wschodzie na dalekich rubieżach, osłaniając swą pierś coraz to bujniej tętniące życie w środku państwa. Cel, który jeszcze w listopadzie 1918 r. postawił był sobie Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, został w olbrzymiej mierze osiągnięty.

Fakty dokonane o wiele wyprzedziły uchwałę Rady Najwyższej Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszo-

nych z dnia 2 grudnia 1919 roku, ustalając tymczasową wschodnią granicę Polski — poczynając od byłej granicy austriacko-rosyjskiej — wzdłuż górnego i środkowego biegu rz. Bug, a dalej ku północy w ogólnym kierunku na Grodno.

Porozumienie polsko-łotewskie. Zajęcie Dyneburga.

Cały front zapadł na leże zimowe; jakiegokolwiek operacje na większą miarę zanikły; obie strony stały naprzeciw siebie w postawie obronnej.

I tylko w styczniu 1920 r. na dalekiej północy, za skrzydłem dotychczasowego frontu, rozegrała się szybko krótkotrwała kampanja — wspólnie z armją łotewską.

Postępom naszym na Litwie i Białejrusi w lecie i jesienią 1919 r. towarzyszyła akcja dyplomatyczna, zdążająca do zawarcia umowy wojskowej z Łotwą. W końcu grudnia osiągnięto porozumienie, mocą którego Polska miała dopomóc czynnie Łotwie w jej walce z Sowietami. Był to ze strony Polski dalszy krok na drodze jej mocarstwowej polityki na wschodzie, ale zarazem krył on w sobie bezpośrednie korzyści operacyjne, a mianowicie, — skrócenie frontu przez zwinięcie długiego odcinka wzdłuż Dźwiny i oparcie skrzydła o sprzymierzoną armję Rzeczypospolitej Łotewskiej. Ze strony polskiej udział w operacji wzięły 1 i 3 dywizja piechoty legjonów, pod dowództwem gen. Śmigłego-Rydza, który też objął kierownictwo nad całością akcji polsko-łotewskiej. Dnia 3 stycznia uderzyły równocześnie na Dyneburg oddziały polskie od południa i oddziały łotewskie od północy. Mocny lód na Dźwinie ułatwił sforsowanie tej poważnej przeszkody; po krótkiej walce Dyneburg znalazł się w rękach polskich, a rzucona wprost na północ z pominięciem Dyneburga, część oddziałów 1 dy-

wizji piechoty legionów rozbiła w obszarze Wyszki, zdążające z pomocą pod Dyneburg, siły rosyjskie i podała rękę nadciągającym od zachodu i północy, oddziałom łotewskim. W ciągu stycznia, pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków klimatycznych, przy mrozie dochodzącym do 25 stopni, posunęły się wojska polskie, a z niemi i łotewskie, do linii Dryssa — jez. Oswieja — rzeka Świniucha. Na tej linii oddziały polskie były stopniowo zastępowane przez wojsko łotewskie i, po wycofaniu z frontu, skupione w obszarze Dyneburga.

ROZDZIAŁ VII.

PRZYGOTOWANIA DO KAMPANJI 1920 ROKU.

(Szkic Nr. 15).

*Rosja sowiecka w przededniu rozstrzygającej kampanji
na froncie polskim.*

Zima 1919 — 1920 r. była dla Rosji sowieckiej okresem przełomowym. Z dwuletniej walki z kontrrewolucją wewnętrzną, wspomaganą przez państwa sprzymierzone, wyszła Rosja Sowiecka zwycięsko. Armje „białe” — Milera, Judenicza i Kołczaka — uległy zupełnemu rozbiciu; z najgroźniejszej ostatnio armji południowej gen. Denikina pozostały jedynie szczątki, które pod wodzą gen. Wrangla utrzymywały się na Krymie. Oddziały ekspedycyjne państw sprzymierzonych, działające swego czasu na południu i na północy Rosji, oraz w Azji, zostały ostatecznie wycofane. Ustała też pomoc materialna ze strony tych państw dla „białych” armij rosyjskich. Sowiecka siła zbrojna wyszła z wojny domowej wzmocniona zarówno moralnie jak i organizacyjnie; liczny nowoczesny sprzęt bojowy, zdobyty na przeciwnikach, wzmógł jej sprawność bojową. Zwycięstwo na frontach wojennych pociągnęło za sobą ugruntowanie się władzy rewolucyjnej w kraju

i zwiększyło jej powagę nazewnątrż, co znalazło swój wyraz w próbach nawiązania stosunków handlowych z państwami skandynawskimi i Anglią. Umiejętnie prowadzona przez rząd sowiecki propaganda przechylała stopniowo na stronę nowej Rosji opinię warstw robotniczych Europy zachodniej i Włoch.

Te tak istotne zmiany. nie mogły nie odbić się na stosunku rządu sowieckiego do Polski. Wobec niebezpieczeństw, któremi groziła wojna domowa na frontach wewnętrznych, wojna z Polską w ciągu 1919 r. była dla Rosji sprawą drugorzędną i dowództwo rosyjskie zwracało na ten front stosunkowo niewielką uwagę. Zczasem jednak Polska stała się jedynym i głównym przeciwnikiem Rosji Sowieckiej, przez samo swoje istnienie tamując zwycięskiej rewolucji rosyjskiej drogę do zbratania się z rewolucyjnym proletariatem Europy. Sztandar rewolucji, zatknięty już na granicy Azji, mógł być poniesiony na zachód jedynie poprzez Polskę; przez nią wiodła droga do urzeczywistnienia celów polityki Rosji Sowieckiej — zrewołucjonizowania całej Europy.

Koncepcja wojny po stronie polskiej.

Przed Polską dalsze prowadzenie wojny otwierało nowe, rozległe widoki.

Wprawdzie wynik operacyj 1919 r. oddał na wschodzie w ręce polskie wielką połąć ziem niegdyś do Polski należących i odepchnął Rosję daleko od środka państwa polskiego, jednakże to nie rozwiązywało jeszcze sprawy polsko-rosyjskiej w znaczeniu należytego zapewnienia Polsce bezpieczeństwa w odleglejszej przyszłości, w razie, gdyby Rosja, ta czy inna, wskrzesiwszy swą potęgę, zapra gnęła, z wrodzonym sobie imperjalizmem, przywrócić swój dawny stan posiadania.

Dlatego też Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny nie chciał zatrzymać się na osiągniętych już wynikach, lecz postanowił dążyć do uzyskania od Rosji przedrozbiorowych granic polskich, aby narody niegdyś w tych granicach do Polski należące mogły teraz uzyskać z jej rąk wolność i pomoc do zorganizowania własnego bytu państwowego i w następstwie stać się, w imię wspólnego interesu obrony przed zaborczością rosyjską, jej naturalnymi sojusznikami. Tem właśnie kierował się rząd polski w zabiegach, aby ewentualne rokowania pomiędzy Polską i Rosją postawić w szerszej płaszczyźnie i objąć niemi całokształt stosunków pomiędzy Rosją i jej pozostałymi sąsiadami od zachodu t. j. Litwą, Łotwą, Estonją, Finlandją, a począł Rumunją; w tem tkwiło źródło czynnego współdziałania z Łotwą, kiedy wojsko polskie oswobadzało dawne Inflanty polskie, aby je oddać młodej republice łotewskiej; stąd wreszcie wypływał realny plan stworzenia państwa białoruskiego ze stolicą w Mińsku, oraz państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie.

Sojusz polsko - ukraiński.

Na drodze do urzeczywistnienia tych zamierzeń na plan pierwszy wysunęła się przedewszystkiem sprawa Ukrainy.

Jak była już o tem mowa, schyłek 1919 r. przyniósł Ukraińcom, walczącym o wolność i niepodległość już od roku 1917, ciężką porażkę. Zmuszona do prowadzenia walki jednocześnie z Rosją Sowiecką i, uosobioną w Denikinie — Rosją kontrrewolucyjną, armja ukraińska wyczerpała swe siły, a z chwilą utraty ostatniego skrawka własnego terytorjum, wciśnięta pomiędzy wojska Denikina i front polski, uległa zupełnej rozsypce, przeobrażając się w oddziały partyzanckie, operujące na tyłach wojsk rosyjskich.

skich. Wytrwały bojownik o niezależność Ukrainy, Petlura, zmuszony był schronić się na terytorjum Polski.

W tych warunkach, oddawna już zawiazane porozumienie polsko-ukraińskie przybierało coraz to istotniejsze kształty, aż w lutym 1920 roku doszło do podpisania umowy politycznej, mocą której Polska zobowiązywała się oswobodzić z pod okupacji sowieckiej obszary Ukrainy na zachód od Dniepru i przekazać je władzy ukraińskiej z Petlurą na czele, Ukraińcy zaś zrzekali się wszelkich roszczeń do ziem położonych na zachód od Zbrucza i Horynia. Umowa ta, wraz z późniejszą, podpisaną w kwietniu, umową wojskową, kładła podwalinę pod budowę młodej republiki ukraińskiej w oparciu o Polskę i pod wzajemny w przyszłości sojusz obu tych państw.

Rosyjska propozycja rokowań pokojowych.

X
X
2
2
W grudniu 1919 r. rząd sowieków zwrócił się do rządu polskiego z propozycją rozpoczęcia rokowań pokojowych; w końcu stycznia 1920 r. propozycję tę ponowił. Jednocześnie wszakże wywiad, prowadzony przez polskie Naczelne Dowództwo stwierdzał, że siły rosyjskie, zwolnione z frontów wewnętrznych, są przesuwane na front przeciwpol-ski. W tych warunkach pokojowe propozycje rządu rosyjskiego nie mogły pozostawiać żadnych złudzeń; już sam przebieg wstępnego porozumienia, dotyczący ustale-nia miejsca rokowań i zawarcia rozejmu, nakazywał liczyć się z tem, że sowiety prowadzą podwójną grę, aby uzyskać zwłokę, potrzebną do przygotowania dalszej walki, w szcze-gółności do przerzucenia na front polski nowych jedno-stek, i, aby przez wywołanie złudy pokoju zachwiać goto-wość bojową oddziałów przeciwnika na froncie, osłabić si-łę moralną społeczeństwa polskiego, a nadto przeciągnąć na swoją stronę sympatje opinii publicznej Europy.

Przygotowania natury organizacyjnej.

W obliczu nowych zadań bojowych, przez całą zimę 1919 — 1920 roku wrzała wyłożona praca nad doprowadzeniem polskiej siły zbrojnej do możliwie najwyższego stanu, tak pod względem liczebności jak też pod względem jakości. Powstałe w ciągu 1919 r. dywizje piechoty i brygady kawalerji, nie wszystkie jeszcze kompletne, starano się doprowadzić do etatowych norm organizacyjnych, usuwano ich braki materjalne, zaopatrywano je w sprzęt bojowy, wyposażano w niezbędne środki techniczne. Z nowych jednostek stworzono 16 dywizję piechoty, która gotowa miała być już w kwietniu. Pracowano nad podniesieniem ogólnego poziomu wyszkolenia zarówno w tych oddziałach, które stały już na froncie, jak i w tych, które, w o wiele pod tym względem dogodniejszych warunkach, przebywały jeszcze w kraju. W styczniu i w lutym nastąpiło wcielenie do szeregów dwóch roczników, pochodzących z poboru zarządzanego jeszcze jesienią. O wysiłku dokonanym w kierunku zwiększenia stanu liczebnego świadczy cyfra 55.000 ludzi, którymi zasilono front w okresie od stycznia do marca; na kwiecień przygotowywano nowe uzupełnienie, w tym samym mniej więcej rozmiarze. 760

Większość sił rozporządzalnych już w styczniu stała na froncie, a mianowicie: 16 dywizyj (57 pułków) piechoty i 14 pułków kawalerji; reszta była bądź stopniowo przetrzucana na front, bądź narazie pozostawała w kraju, jednak liczona już od końca kwietnia, jako odwód frontu.

Ostatniemi zadaniem, które wiązało siły pozostające w kraju, było zajęcie zpowrotem Pomorza, przyznanego Polsce traktatem wersalskim. Użyto w tym celu trzech dywizyj piechoty i jednej brygady kawalerji. Dnia 17 stycz-

201
nia rozpoczął się ów radosny akt sprawiedliwości dziejowej, zaś dnia 10 lutego oddziały polskie wzniosły banderę polską nad brzegami Bałtyku.

X
Jednocześnie z uzupełnieniem sił bojowych na froncie, dokonana została reorganizacja w zakresie dowodzenia. W kampanji 1919 r. przyjął się podział całości frontu na szereg „frontów“, kierowanych przez „dowódców frontów“. Podział ten był często przypadkowy i prowadził do istnienia frontów o najrozmaitszej długości, siłach i zadaniach. Rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 8 marca podział ten, niedogodny i nie odpowiadający nowym zadaniom, zniósł, wprowadzając wzamian podział całego frontu na cztery armje. Odcinek frontu na Podolu objęła 6 armja, na Wołyniu — 2 armja; siły stojące na Polesiu i częściowo nad Berezyną utworzyły 4 armję; wreszcie odcinek frontu nad górną Berezyną i nad Dźwiną objęła 1 armja. Każda z armij liczyła przeciętnie od trzech do czterech dywizyj piechoty i kilka pułków kawalerji. Oddziały stojące na litewskiej linii demarkacyjnej zostały złączone także w jedną, 7 armję. Armje 3 i 5 narazie nie były utworzone.

Decyzja działania na Ukrainie.

Śledząc stały wzrost sił rosyjskich na froncie, Naczelnny Wódz nie chciał czekać bezczynnie, aż nieprzyjaciel dokona swej koncentracji i, ukończywszy wszystkie przygotowania, przejdzie do działań zaczepnych, lecz postanowił uprzedzić w tem przeciwnika, ażeby utrudnić mu spokojne grupowanie sił na froncie i pokrzyżować zawczasu jego plany.

[Z decyzji podjęcia działań zaczepnych wypływała przede wszystkim konieczność wyboru ich kierunku. Natural-

ne warunki geograficzne rozdzielały wschodnie tereny polskie na dwa odrębne obszary: północny, litewsko-białoruski, i południowy, ukraiński. Dzieliło je bagniste i trudno dostępne Polesie. Ten układ terenowy sprawiał, że siły rosyjskie, podejmując marsz przeciwko Polsce musiały, aż do chwili dojścia do Bugu, tworzyć dwie grupy, słabo z sobą związane, z których jedna nie mogła bezpośrednio współdziałać z drugą. Dla strony polskiej ten stan rzeczy był o tyle dogodny, że dawał możliwość skupienia przeciwko jednej z tych grup większości sił własnych i kuszania się o rozbięcie tej grupy, zanim druga zdoła złamać opór stojącej przed nią słabszej części sił polskich i przyjąć swej zagrożonej sąsiadce z pomocą. W tym przypadku wybór Wodza Naczelnego padł na obszar południowy — ukraiński. Niezależnie od tego, że ten kierunek działania prowadził bezpośrednio do szybkiego urzeczywistnienia politycznych zamierzeń, t. j. do uwolnienia Ukrainy z pod okupacji rosyjskiej, przemawiały za nim także względy natury czysto wojskowej. Według napływających wiadomości, na tym obszarze koncentrowała się większość sił rosyjskich, ściąganych z południa Rosji, z frontu przeciwko Denikinowi; przeciwko nim przeto należało zwrócić pierwsze uderzenie i rozbić je, by później z kolei zwrócić się przeciwko siłom, działającym na obszarze litewsko-białoruskim.

Działania na Mozyrz i Kalenkowicze.

(Szkic Nr. 15).

Przed przystąpieniem do ofensywy na Ukrainie, nakazał Wódz Naczelný przeprowadzenie miejscowej operacji na Polesiu, celem opanowania Mozyrza i Kalenkowicz. Operacja ta miała na celu ostateczne rozdzielenie sił rosyjskich, działających w obszarze północnym, od sił, sku-

pionych na obszarze południowym. Dotąd łączyła je bowiem linja kolejowa Orsza — Żłobin — Kalenkowicze — Korosteń — Żytomierz — Zmierzynka, dająca możność przerzucania w krótkim stosunkowo czasie sił z północy na południe i odwrotnie. Opanowanie Mozyrza i Kalenkowicz przecinało tę komunikację i pozostawiało Rosjanom do przerzucania sił z jednego obszaru na drugi jedynie odległą od frontu, biegnącą na wschód od Dniepru, linję kolejową Homel — Bachmacz — Kijów, przyczem i ta z łatwością mogła być uniedostępniona przez ewentualne działanie na, niezbyt odległy od frontu, węzeł kolejowy w Żłobinie.

Przeprowadzenie operacji powierzone zostało 9 dywizji piechoty, wzmocnionej przez pułk piechoty, brygadę kawalerji i pewną ilość artylerji ciężkiej, pod dowództwem gen. Sikorskiego. Dowódca ten zadanie swoje rozszerzył o tyle, że postanowił opanować cały odcinek kolei od Kalenkowicz do Szaciłek nad Berezyną. Działanie rozpoczęto dnia 5 marca. Uderzenie główne rozwijało się na południe od Prypeci, wychodząc z dotychczasowych stanowisk obronnych na wschód od Uborci; dwie grupy piechoty skierowały się od zachodu i południowego zachodu na Mozyrz, grupa kawaleryjska zaś ruszyła na Barbarów nad Prypecią, na południowy wschód od Mozyrza. Oba cele zostały osiągnięte w pierwszym dniu działania; w ręce nasze wpadła bogata zdobycz a przede wszystkim, szczególnie cenne dla późniejszych naszych działań w tym terenie, statki rzeczne. Z równem powodzeniem rozwijały się działania na północ od Prypeci, gdzie piechota zajęła dnia 6 marca Kalenkowicze, a kawalerja dnia 7 marca Szaciłki. W ciągu następnych kilku dni linja frontu na Polesiu ustaliła się przez Szaciłki, na wschód od toru kolejowego Kalenkowicze, przez Mozyrz, Jelsk do Uborci.

Rosyjskie przeciwdziałanie na Polesiu i na Wołyniu.

Nieprzyjaciół, powodowany obawą utraty drugiego ważnego węzła kolejowego, Homla, odpowiedział na działania polskie na Mozyrz i Kalenkowiczę przeciwdziałaniem, które objęło, oprócz Polesia, także i Wołyń, przyczem szczególnie uporczywe walki wywiązały się w obszarze Olewska i Zwiahla. Jednakże, pomimo znacznych sił, które uruchomili Rosjanie, akcja ich nie dała wyniku i oddziały polskie wszędzie utrzymały swoje stanowiska.

R O Z D Z I A Ł VIII.

OFENSYWA NA UKRAINIE.

(Szkic Nr. 16).

*Rozdział sił i zadań między front północny i front
południowy.*

W czasie, kiedy przygotowania do ofensywy na Ukrainie odbiegały końca, w pierwszej połowie kwietnia stało się wiadomo, że znaczne siły nieprzyjacielskie zostały skoncentrowane na froncie północnym na Białejrusi i że tam właśnie, nie zaś na Ukrainie, należy się spodziewać natarcia rosyjskiego. Ten stan rzeczy nie zmienił jednak decyzji Naczelnego Wodza; koncentracja wojsk, przeznaczonych do działania na Ukrainie, była już w tem stadjum, że wszelkie zasadnicze i pośpieszne zmiany mogły spowodować jedynie zamieszanie, o jak najgorszych wynikach. Mogły one spowodować, z jednej strony przedwczesne osłabienie frontu ukraińskiego, z drugiej zaś niedoprowadzenie na czas frontu północnego do tej gotowości, która by pozwoliła uprzedzić przeciwnika w spodziewanem natarciu, skutkiem czego dowództwo rosyjskie miałoby możliwość uchwycić w swe ręce inicjatywę na obu frontach. Dlatego też Naczelnny Wódz zdecydował wykonać przygo-

towane już działanie na Ukrainie, przyśpieszając jedynie termin jego rozpoczęcia, działania zaś zaczepne na północy odłożyć do czasu, kiedy postępy akcji na teatrze południowym pozwolą na wycofanie stamtąd części sił i przerzucenie ich na północ. Do tego zaś czasu front litewsko-białoruski musiał pozostać w postawie obronnej i powstrzymywać przewidywane natarcie Rosjan tak długo, aż przerzucone z Ukrainy jednostki umożliwią zorganizowanie z kolei na tym froncie planowej operacji zaczepnej. Siły, jakie stały na północy, a mianowicie: 1, 4 i częściowo 7 armja, przy ewentualnem wsparciu przez jednostki odwodowe z kraju, co razem dawało ponad dwanaście dywizyj piechoty i dwie brygady kawalerji, dawały dostateczną pewność, że zadanie to będzie wykonane.

Do działania na Ukrainie przeznaczył Naczelnny Wódz osiem dywizyj piechoty, specjalną grupę, mniej więcej w sile jednej brygady, kadrową dywizję i osobną grupę wojska ukraińskiego, oraz cztery brygady kawalerji. Działające na tyłach rosyjskich partyzanckie oddziały ukraińskie były liczone, jako poważna pomoc w naszej ofensywie.

Plan działania.

Rozkład sił rosyjskich na froncie ukraińskim opierał się o linię kolejową Korosteń — Żytomierz — Koziatyn. To też opanowanie przez nas tej linii dezorganizowało cały front nieprzyjacielski. Z dwóch armij rosyjskich, które stały na Ukrainie, jedną, 14, miała swą podstawę w Zmierzynce, druga t. j. 12 w Kijowie. Nagłe zajęcie Koziatyna, głównego ośrodka za środkiem całego frontu, rozdzielało obie te armje i uniemożliwiało im bliższe współdziałanie.

W tym też kierunku poszedł plan polski. Silna grupa

kawalerji miała przedrzeć się przez front rosyjski i szybko, nagłym napadem dopaść do Koziatyna; jednocześnie rzucona piechota miała, również jak najszybciej, opanować Żytomierz i Berdyczów; z tą chwilą front rosyjski byłby przerwany i dalszy nacisk wojsk polskich w kierunku południowym odrzuciłby 14 armję od Kijowa, utrudnił jej odwrót w stronę Dniepru i zagroził zepchnięciem na Dniestr. Z tem głównem uderzeniem wiązało się drugie, na lewem skrzydle polskiego ugrupowania, mające na celu przecięcie linii kolejowej pomiędzy Korosteniem i Kijowem, stanowiącej, po zajęciu przez nas Koziatyna i Żytomierza, jedyną linię odwrotu dla północnej grupy nieprzyjacielskiej.

Ugrupowanie wyjściowe.

Ofensywę rozpoczęto dnia 25 kwietnia. Przybyły na front Naczelný Wódz miał osobiście kierować akcją, w szczególności objął on bezpośrednio dowództwo nad nowoutworzoną 3 armją, której w działaniach tych przypadało główne zadanie.

Stosownie do planu operacji, ugrupowanie wyjściowe przedstawiało się jak następuje: lewe północne skrzydło frontu stanowiła 3 armja; z wchodzących w jej skład jednostek, grupa gen. Śmigłego-Rydza (1 dywizja piechoty legjonów, 7 dywizja piechoty, 3 brygada kawalerji) stała nad Słuczą w obszarze Zviahla; dalej ku północy, okrakiem na linii kolejowej Sarny — Korosteń — Kijów, wysunięta na wschód od rz. Uborć stała 4 dywizja piechoty, wzdłuż rz. Sławoczna; skierowana ku południowemu wschodowi, lewem skrzydłem oparta o Prypeć, stała grupa płk. Rybaka (brygada górską, 41 pułk piechoty i 7 brygada kawalerji). Na południe od 3 armji, w środku fron-

tu, stała nad Słuczą, większość sił grupując w pobliżu linii kolejowej Równe — Szepietówka — Berdyczów, 2 armja gen. Listowskiego, składająca się z 13 i 15 dywizji piechoty oraz dywizji ukraińskiej. Za wewnętrznymi skrzydłami obu wspomnianych wyżej armij koncentrowała się dywizja kawalerji, pod rozkazami gen. Romera. Prawe skrzydło frontu tworzyła 6 armja gen. Iwaszkiewicza, złożona z 18, 12 i 5 dywizyj piechoty, oraz grupy ukraińskiej, rozwinięta na linii przebiegającej na zachód od Latyczowa, przez Derażnię i dalej w odległości kilkunastu kilometrów na wschód od rz. Starej Uszycy do Dniestru.

Zagon na Koziatyn. Zajęcie Żytomierza. Wyjście na linię Czernobyl — Koziatyn — Zmierzynka.

Zadanie owładnięcia Koziatynem, jak już wspomniałem, przypadło dywizji kawalerji. Na Żytomierz skierowano grupę gen. Śmigłego-Rydza. Opanowanie obszaru Berdyczowa powierzono 2 armji. 4 dywizja piechoty, oraz piechota grupy płk. Rybaka, otrzymały jako zadanie, koncentryczne natarcie na Korosteń. Lewoskrzydłowa 7 brygada kawalerji miała dopaść Malina i przeciąć linię kolejową Korosteń — Kijów.

Gwałtowne, z wielkim wysiłkiem marszowym prowadzone uderzenie grupy gen. Śmigłego-Rydza, już rankiem dnia 26 kwietnia oddało w nasze ręce Żytomierz, a w kilka godzin później przeprawę przez rzekę Teterów pod Korostyszewem. Dnia 27 kwietnia, po zaciętej walce, dywizja kawalerji zajęła Koziatyn, mniej więcej jednocześnie z opanowaniem przez piechotę 2 armji Berdyczowa. Siły rosyjskie stojące w Żytomierzu zostały rozbite, siły stojące w obszarze Berdyczów — Koziatyn uległy niemal zupełnej zagładzie; w ręce oddziałów polskich wpadło wielu jeńców

i bogaty materiał wojenny. W ten sposób zostało dokonane rozdzielenie obu armij rosyjskich, dzięki któremu przez dłuższy okres czasu, aż do przybycia konnej armji Budiennego, centralny obszar frontu ukraińskiego był niemal wolny od nieprzyjaciela. Na lewym skrzydle dnia 26 oddziały polskie wkroczyły do Korostenia; jednakże brygada kawalerji, która dnia 27 kwietnia zajęła Malin, nie zdołała powstrzymać odwrotu sił przeciwnika, cofających się z Korostenia na Kijów. W ogólnym wyniku naszej ofensywy 12 armja rosyjska została pobita, tak, iż nigdy już do końca wojny siły jej nie odzyskały swojej wartości bojowej.

Armja 6 gen. Iwaszkiewicza narazie wypełniała, zgodnie z planem, zadanie drugorzędne, ograniczając się do wiązania stojących przed jej frontem sił rosyjskich. Z chwilą jednak, gdy nieprzyjaciel, pod wpływem ogólnego położenia, rozpoczął odwrót, poczęła posuwać się za nim i osiągnęła do dnia 29 kwietnia Winnicę i Zmierzynkę. Na północ od 3 armji grupa poleska zajęła dnia 27 kwietnia Czernobyl.

Pierwszy okres ofensywy był ukończony; oddziały polskie osiągnęły nakazane cele i stanęły nad Teterowem i na wschód od linii kolejowej Koziatyn — Zmierzynka, w przygotowaniu do dalszych działań. Z podjęciem ich Naczelnny Wódz wstrzymywał się, aż do czasu wyjaśnienia położenia po stronie rosyjskiej, od tego bowiem zależał wybór zasadniczego kierunku działania: bądź na Kijów, bądź też w kierunku południowym, przeciwko 14 armji rosyjskiej. Ugrupowanie sił, powstałe w wyniku pierwszego okresu ofensywy, dawało polskiemu dowództwu swobodę manewru, tak w jednym, jak i w drugim kierunku, albowiem charakteryzowało je skupienie w najważniejszym, środkowym obszarze frontu, w obszarze Żytomierza i Berdyczow-

wa, trzech dywizyj piechoty, dywizji ukraińskiej i dywizji kawalerji.

Zajęcie Kijowa.

Dane uzyskane do dnia 30 kwietnia wskazywały, że nieprzyjaciel zamierza bronić Kijowa. W tym przeto kierunku zdecydował Naczelny Wódz prowadzić działania polskie. Poprzedziło je odpowiednie przegrupowanie jednostek. Przeprowadzenie natarcia na Kijów stało się udziałem 3 armji, oddanej pod dowództwo gen. Śmigłego-Rydza. Z jednostek wchodzących poprzednio w skład 3 armji, pozostały w niej i nadal: grupa płk. Rybaka na lewem skrzydle i 1 dywizja piechoty legjonów w obszarze żytomierza, natomiast 7 dywizja piechoty została oddana do 2 armji wzamian za 15 dywizję piechoty, przesuniętą do obszaru Chwastowa i tam podporządkowaną gen. Śmigłemu; 4 dywizja piechoty, zatrzymana w Korosteniu, została wyłączona ze składu 3 armji, przechodząc do odwodu Naczelnego Wodza. Jako zadanie otrzymała 3 armja dotarcie do Dniepru na odcinku od ujścia rzeki Prypeci do ujścia rzeki Krasnej, zdobycie Kijowa, utrzymanie w całości mostów na Dnieprze w Kijowie i zabezpieczenie miasta przez utworzenie przedmościa na wschodnim brzegu rzeki. 2 armja, w składzie 13 i 7 dywizji piechoty oraz dywizji kawalerji, wzmocnionej przez włączenie do niej 3 brygady kawalerji, jako też 6 armja w składzie niezmienionym, miały zabezpieczyć natarcie 3 armji od strony południowej, osłaniając linię kolejową Mohylów — Koziatyn — Kijów. Rozszerzając działanie dalej ku północy, nakazał Naczelny Wódz 4 armji przesunąć się również nad Dniepr, od ujścia Prypeci do ujścia Berezyny.

Wbrew rachubom i przewidywaniom, przeciwnik wy-rzekł się Kijowa i wycofał na wschodni brzeg Dniepru,

uchylając się w ten sposób przed przygotowanym dlań potężnym ciosem. Czołowe oddziały 3 armji bez walki wkroczyły dnia 7 maja do Kijowa; dnia 9 maja 1 dywizja piechoty legionów i 15 dywizja piechoty, po uporczywym boju, sforsowały mosty i wyszły na wschodni brzeg Dniepru, aby w ciągu dni następnych wywalczyć linię przedmościa wysuniętą aż po Browary. 9 dywizja piechoty na Polesiu między 6 a 9 maja odrzuciła nieprzyjaciela za Dniepr i Berzynę i opanowała Rzeczycę.

Położenie końcowe.

Z chwilą zajęcia Kijowa i utworzenia przedmościa, ofensywa polska na Ukrainie była skończona i 3 armja otrzymała zadanie obronne, trzymania Dniepru. Co do dwóch pozostałych armij, to w zasadzie było przewidziane użycie ich do dalszych działań zaczepnych w kierunku południowym, gdzie spodziewana była koncentracja większych sił nieprzyjacielskich. Niebawem jednak, pod wpływem położenia na froncie północnym, gdzie z dniem każdym narastała koncentracja wojsk rosyjskich i gdzie też niebawem rozpoczęła się ofensywa rosyjska, zamiarów dalszych działań zaczepnych na Ukrainie poniechano, ograniczając się na całym tym froncie do przyjęcia ugrupowania o charakterze obronnym. Część sił, działających dotychczas na tym teatrze wojny, została wycofana i przegrupowana na północ.

ROZDZIAŁ IX.

OFENSYWA ROSYJSKA NA BIAŁEJRUSI.

(Szkic Nr. 17).

Zamierzone działanie polskie na Polesiu.

Tymczasem wiadomości z frontu północnego mówiły, że Rosjanie w dalszym ciągu prowadzą tam, zauważone przez dowództwo polskie jeszcze w połowie kwietnia, koncentrowanie większych sił i zamierzają w najbliższej przyszłości przejść do natarcia.

Na tej podstawie Naczelny Wódz dnia 11 maja zarządził przeprowadzenie własnej akcji zaczepnej. Miała ona wyjść z Polesia siłami stojących tam już trzech dywizyj piechoty (9, 16 i 14 dywizyj piechoty), wspartych ewentualnie jedną dywizją wyciągniętą od odwodu z frontu ukraińskiego (4 dywizja piechoty) i zmierzać w pierwszym okresie w kierunku Żłobina i Mohylowa. Tak pomyślane natarcie powinno było trafić na zgrupowanie nieprzyjacielskie zagrażające Mińskowi i przeszkodzić w jego koncentracji. Początek działania wyznaczony został na dzień 17 maja.

Tymczasem Rosjanie ubiegli nas i dnia 14 maja pierwsi przeszli do natarcia, skutkiem czego wypadło zaniechać

planowanej ofensywy, natomiast cały wysiłek zwrócić bez pośrednio tam, gdzie nieprzyjaciół udało się odnieść poważne powodzenie, na skrajne lewe skrzydło frontu.

Rosyjskie działanie zaczepne i odwrót polski.

Plan rosyjski był zakrojony na wielką miarę; zdążył on do rozbicia lewego skrzydła sił polskich i zepchnięcia ich w błota poleskie, inaczej mówiąc — do zniszczenia całej północnej części frontu polskiego. W wykonaniu tego planu, silna, bo ponad sześć dywizyj piechoty i dywizję kawalerji licząca, 15 armja rosyjska uderzyła gwałtownie na odcinku Uszacz — Lepel; jednocześnie słabsza „grupa północna“ przekroczyła Dźwinę w obszarze Dżisny, starając się obejść skrajne lewe skrzydło polskie. Tak założone potężne uderzenie rosyjskie trafiło w bez porównania słabszą 1 armję polską. Armja ta miała w pierwszej linii załedwie dwie dywizje (8 dywizja piechoty i 1 dywizja litewsko-białoruska) w odwodzie zaś jedną dywizję piechoty (3 dywizja piechoty legionów) i brygadę kawalerji. Nie wytrzymała też gwałtownego, szerokim frontem prowadzonego natarcia i na całej linii została zmuszona do odwrotu. Próby miejscowych przeciwnatarć, jako też przeciwnatarcie oddanej do rozporządzenia dowódcy armji jednej dywizji piechoty z odwodu Naczelnego Wodza (17 dywizja piechoty), przerzuconej na pole walki z obszaru Mołodeczna — nie dały wyniku. Pod nieustannym naciskiem nieprzyjaciela, wojska polskie cofały się, przyczem większość ich odchodziła w ogólnym kierunku na Mołodeczno, słabsza zaś część wprost ku zachodowi, na Głębokie. Dnia 18 maja, to jest w czwartym dniu operacji, Rosjanie dotarli już do linii Hermanowicze — m. Berezyna. Z tą chwilą zasadniczy kierunek ich natarcia, wiodący dotychczas z wschodu na zachód, uległ zmianie; w kierunku

zachodnim, na Głębokie i Postawy, ruszyły siły stosunkowo słabsze, główne zaś siły skrzyły ku południowi, prac wprost na Mołodeczno. W ten sposób dowództwo rosyjskie zmierzało do urzeczywistnienia, przewidzianego w planie, zepchnięcia pobitych wojsk polskich w bagnisty obszar Polesia. Jednocześnie z tem, akcja nieprzyjacielska objęła także front polski dając ku południowi t. j. odcinek 4 armji polskiej, gdzie 16 armja rosyjska zaatakowała Borysów, a częścią sił przeszedłszy Berezynę, zdążyła na Ihumeń i dalej na Mińsk.

Stopniowo jednak opór, stawiany przez 1 armję, zasiloną jeszcze przez jedną dywizję zabraną z 4 armji (6 dywizja piechoty), tężał z dniem każdym, tak, że w ostatnich dniach mają nacisk wojsk rosyjskich został ostatecznie powstrzymany na linii Koziany — Postawy — Krzywice — Okołowo — jez. Pelik. Również 4 armja polska zdołała umiejscowić natarcie rosyjskie na Ihumeń i odeprzeć atak na Borysów (2 dywizja piechoty legjonów). W wyniku 15 armja rosyjska i „grupa północna“, zajmując front wygięty półkolisto, znalazły się jakgdyby w worku. Okoliczność tę wykorzystał Naczelny Wódz, przechodząc dnia 1 czerwca do kontrofensywy.

Przeciwdziałanie polskie.

Za obu skrzydłami 1 armji, broniącej dostępu do Mołodeczna, zostały utworzone dwie grupy uderzeniowe. Za lewem skrzydłem skoncentrowano w obszarze Święcian nową armję — „armję rezerwową“ pod dowództwem gen. Sosnkowskiego, w sile około czterech dywizyj piechoty i brygady kawalerji (8, 10, 11 dywizja piechoty, jedna brygada 5 dywizji piechoty, 7 brygada rezerwowa i 1 brygada kawalerji), za prawem zaś skrzydłem, na styku z 4 ar-

mją, w obszarze Łohojska — słabszą, bo niespełna dwie dywizje liczącą (15 dywizja piechoty i jedna brygada 4 dywizji piechoty) grupę gen. Skierskiego. Koncentryczne natarcie tych obu grup, armji rezerwowej w kierunku na Uszacz, i grupy gen. Skierskiego na Dokszyce, miało położyć kres powodzeniu nieprzyjaciela, wiodąc do osaczenia jego głównych sił zaawanturowanych w kierunku Mołodeczna i do zepchnięcia ich w niedogodny teren górnej Berezyny. Armja 1 (3 dywizja piechoty legionowej, 17 dywizja piechoty, 1 dywizja litewsko-białoruska, jedna brygada 6 dywizji piechoty) miała związać w jedną całość działanie odosobnionych grup skrzydłowych i pomóc im do osiągnięcia zupełnych wyników, przez niedopuszczenie do przedwczesnego wycofania się stojących przed jej frontem sił rosyjskich. Co do 4 armji, to została ona wzmocniona tak, by była zdolna przeciwstawić się dalszemu posuwaniu się 16 armji rosyjskiej i zapewnić utrzymanie w swem ręku Mińska.

Tak pomyślane działanie dało w rzeczywistości tylko częściowe wyniki. Armja rezerwowa, napotkawszy na wytrzymały opór prawego skrzydła 15 armji rosyjskiej i grupy północnej, nie zdołała na czas wyjść na tyły sił rosyjskich, walczących pod Mołodecznem, tem bardziej, że 1 armja rozwinęła czołowo nacisk silniejszy, niż to wypływało z zadania wyznaczonego jej w całokształcie manewru, wobec czego większość sił rosyjskich zdążyła w porę przeprowadzić odwrót i uniknąć grożącego im dwustronnego oskrzydlenia.

Położenie końcowe.

Na linii rz. Berezyna — rz. Auta operacja została przez Naczelnego Wodza zatrzymana. Osiągnięcia stanowisk, które zajmowała 1 armja do chwili rozpoczęcia ofensywy

rosyjskiej, zaniechano, z tego względu, że nowa linja była dogodniejsza, ponieważ skracała się o zajmowany poprzednio odcinek nad Dźwiną, a nadto obejmowała znaczną ilość przestrzeni błotnych i dzięki temu umożliwiała zaoszczędzenie sił przy obsadzie na korzyść odwodów.

Jeszcze w pierwszych dniach operacji rosyjskiej, 1 i 4 armja zostały złączone pod wspólnem dowództwem gen. Szeptyckiego, który, zachowując w swych rękach nadal bezpośrednie dowództwo 4 armji, objął zarazem kierownictwo nad całością frontu na Białejrusi. Jemu też powierzył Naczelný Wódz, który kontrofensywą kierował osobiście, zorganizowanie frontu na nowo osiągniętej linji.

W niedługim czasie ustaliło się na froncie podległym gen. Szeptyckiemu następujące ugrupowanie: na skrzydle północnem, nad Dźwiną i nad Autą, stała 1 armja, w sile sześciu dywizyj piechoty i brygady kawalerji; środek frontu, pomiędzy jeziorem Meszuol i linją kolejową żłobin — Kalenkowicze, tworzyła 4 armja, licząca cztery dywizje, na prawem skrzydle stała grupa poleska gen. Sikorskiego, złożona z dwóch dywizyj piechoty. Ogółem siły frontu wynosiły 12 dywizyj piechoty i jedną brygadę kawalerji, uległszy, w porównaniu ze stanem z okresu przed ofensywą rosyjską, pewnemu wzmocnieniu.

ROZDZIAŁ X.

ODWRÓT.

(Szkice Nr. 18, 19, 20, 21, 22, 23 i 24).

Od Dniestru do Styru i Zbrucza.

Położenie i organizacja frontu na Ukrainie przed ofensywą rosyjską.

Zaniechanie zamiaru prowadzenia na Ukrainie działań zaczepnych, łącznie z zamierzonym uszczupleniem stojących tam sił na rzecz zagrożonego frontu północnego, pociągnęło za sobą odpowiednie przegrupowanie jednostek i zmiany w systemie dowodzenia. 2 armja została rozwiązana. Z dwóch dywizyj piechoty, które wchodziły w jej skład, jedna została oddana 3 armji, druga 6. Jednocześnie utworzono dowództwo frontu z gen. Listowskim na czele, podporządkowując mu obie wspomniane armje oraz dywizję kawalerji. Wycofana jeszcze w toku działań zaczepnych z pierwszej linji i skoncentrowana w Korosteniu, jako odwód Naczelnego Wodza, 4 dywizja piechoty, odjechała na front północny, w najbliższym zaś czasie miał się rozpocząć przewóz dwóch innych dywizyj piechoty i brygady kawalerji. Podstawą ugrupowania obronnego

stała się linja, osiągnięta bezpośrednio po natarciu na Kijów, a która biegła od Prypeci, wzdłuż Dniepru, przez Białą Cerkiew, Skwirę, Lipowiec, Braclaw, Wapniarkę do Jarugi nad Dniestrem. 3 armja (1 dywizja piechoty legjonów, 7 dywizja piechoty, grupa płk. Rybaka równająca się dywizji piechoty, 7 brygada kawalerji, kadrowa dywizja ukraińska), obsadzała odcinek od Prypeci do Skwiry; od Skwiry do Dniestru biegł odcinek 6 armji (12, 13 i 18 dywizja piechoty, oraz grupa ukraińska, równająca się ilościowo brygadzie piechoty polskiej).

Przez pewien czas panował na froncie ukraińskim spokój: nieprzyjaciel zerwał styczność bojową i odskoczył daleko wtył od linji wojsk polskich; jedynie na przedmościu Kijowa styczność bojowa z naszymi siłami nie była przerywana. Był to wszakże tylko okres przejściowego spokoju, który Rosjanie, nie niepokojeni przez nas, wykorzystali do doprowadzenia do względnego porządku rozbitej 12 armji i mocno nadszarpniętej 14 armji, jako też na sprowadzenie na front polski, wsławionej wielu zwycięstwami w walce przeciwko Denikinowi, armji konnej Budiennego. Po dokonaniu tego przeszedł nieprzyjaciel w ostatnich dniach maja do działań zaczepnych.

Rosyjski plan działania.

Plan tych działań polegał na wyzyskaniu cech ugrupowania polskiego, które charakteryzowało to, że 3 armja stała zwrócona ku wschodowi, w oparciu o obszar Kijowa, podczas, gdy 6 armja była zwrócona ku południowi, w zasadniczym kierunku na Odesę. Przedewszystkiem miała ulec zniszczeniu grupa kijowska, t. j. 3 armja. W tym celu jedno ugrupowanie rosyjskie (12 armja) miało, przeprowadziwszy się przez Dniepr u ujścia Teterowa, na północ od

Kijowa, uderzyć w kierunku na Korosteń, drugie (grupa Jakira, wyłoniła z 14 armji) na Chwastów i Białocerkiew, od południa. Dopełnić zniszczenia 3 armji polskiej miała wspomniana armja konna Budiennego, przerywając się przez środek frontu polskiego i, po zajęciu obszaru Koziatyn-Berdyczów, działając na tyły 3 armji. Co do 6 armji polskiej, to na jej odcinku dowództwo rosyjskie zamierzało rozwinąć działanie drugorzędne, prowadzone o wiele słabszymi siłami (14 armja), zmierzające do opanowania obszaru Winnica¹ - Zmierzynka.

*Przerwanie frontu polskiego przez armję konną
Budiennego.*

Rozpoczęte w ostatnich dniach maja natarcie armji konnej (cztery dywizje i jedna brygada kawalerji) trafiło na lewoskrzydłową dywizję 6 armji polskiej — 13 dywizję piechoty, w momencie, gdy znajdowała się ona częściowo w ruchu naprzód, zdążając do zajęcia dogodniejszych stanowisk nad rzekami Rosią i Rošką. Mimo zaskoczenia i poniesionych w pierwszych starciach krwawych strat dywizja stawiała wytrwały opór i zdołała utrzymać powierzónie sobie do obrony stanowiska. Ten wstępny, cztery dni trwający, bój sprawił wszakże, że w walkę zostały wciągnięte wszystkie słabe stosunkowo odwody, jakimi rozporządzali dowódca armji i dowódca frontu, przyczem częściowemu wstrzymaniu uległ też przewóz jednostek przeznaczonych na front północny. Skutkiem tego, kiedy armja konna ponownie uderzyła dnia 5 czerwca, tym razem na najsłabszy punkt frontu polskiego, bo na punkt, w którym stykały się skrzydła wewnętrzne obu armij frontu (13 i 7 dywizja piechoty) i przerwała się przez ten front pod Samhorodkiem, dowództwo polskie nie rozporządzało

odwodami, gotowemi do szybkiego przeciwdziałania. Jakkolwiek wytworzona luka została szybko zamknięta, to jednak armja konna Budiennego zdołała uniknąć pościgu i przyłapania w pasie przyfrontowym, do czego zmierzał szereg manewrów zarządzonych przez dowództwo polskie i mogła, wykorzystując pełną swobodę manewru, przystąpić do nakazanego jej działania na tyłach frontu polskiego. Dnia 7 czerwca wykonał Budienny zagony na Żytomierz i Berdyczów, dezorganizując tyły frontu polskiego, uniemożliwiając dowództwu kierowanie operacjami, wzbudzając panikę na rozległym obszarze tyłowym.

Odwrót 3 armji z Kijowa.

Jednocześnie z manewrem Budiennego rozwijały się planowo działania rosyjskie na obu skrzydłach trzeciej armji polskiej. T. zw. „grupa Jakira“ poszła od południa na Białocerkiew i posuwała się dalej na Chwastów, 12 armja częścią sił podeszła pod przedmoście kijowskie, zaś specjalnie wyłonią z niej grupa „północna“ przekraczała już Dniepr na północ od Kijowa. 3 armja polska, zagrożona zupełnem okrążeniem znalazła się w trudnem położeniu. Pomimo to, dowódca jej postanowił wytrwać nadal w obszarze Kijowa i, grupując armję odpowiednio do oczekującej ją niebezpiecznej walki, nakazał opuszczenie wschodniego brzegu Dniepru i skupienie podległych sobie sił dokoła Kijowa, na froncie o kształcie trójkąta, opartego o rzeki Dniepr, Irpień i Stuhnę.

Decyzja gen. Śmigłego nie odpowiadała zamiarom Naczelnego Wodza, który plan zwalczenia armji konnej Budiennego opierał właśnie na czynnem wystąpieniu 3 armji polskiej. Według tego planu 3 armja powinna była opuścić Kijów i skierować się na Żytomierz. Ruch odwrotowy 3 ar-

mji, wraz z jednoczesnem uderzeniem lewego skrzydła 6 armji z obszaru Koziatyna, oraz ewentualny udział od zachodu świeżo na front z kraju skierowanych oddziałów, miał doprowadzić do rozbicia i unieszkodliwienia Budiennego. Jednakże trudność porozumiewania się z 3 armją, odciętą od reszty frontu, sprawiła, że rozpoczęła ona odwrót dopiero dnia 10 czerwca, kierując się przytem głównymi siłami już nie na Żytomierz, ale bardziej ku północy, na Korosteń.

Mimo niebezpieczeństw, na jakie była narażona, zdołała 3 armja przeprowadzić odwrót pomyślnie. W uporczywym boju pod Borodziańką otworzyła sobie wyjście poprzez wojska nieprzyjacielskie, które, idąc od północy, zdołały już tymczasem dostrzec do linii kolejowej Korosteń — Kijów, poczem bez większych trudności posuwała się na Korosteń wzdłuż linii kolejowej. Groźny wróg, jakim miał być dla niej, według planów rosyjskiego dowództwa, Budienny, działał w sposób niezdecydowany i nie wykorzystał nadarzającej się sposobności. Początkowo, po skutecznym zagonie na Berdyczów i Żytomierz, istotnie zwrócił się w myśl rozkazu ku wschodowi, przeciwko 3 armji, gdy ta stała jeszcze pod Kijowem, wpół drogi jednak, nie doszedłszy do Chwastowa, zawrócił ponownie na zachód, aby po raz wtóry zająć Żytomierz i Berdyczów. Podjęte po tej zwłoce natarcie na flankę cofającej się 3 armji, było już spóźnione, gdyż nastąpiło w czasie, kiedy ta odosobniona dotychczas armja zdołała już zbliżyć się do obszaru Koziatyna i nawiązać łączność z innemi jednostkami frontu ukraińskiego.

Ogólny odwrót z Ukrainy.

W wyniku plan dowództwa rosyjskiego dał tylko częściowo powodzenie. Jakkolwiek wojska polskie utraciły znaczny obszar terenu, to jednak wyszły cało z zastawio-

nej na nie pułapki i w połowie czerwca zdołały obsadzić nową linię frontu, wzdłuż rzeki Uszy na północnem skrzydle, a dalej wzdłuż stanowisk, które zajmowały przed rozpoczęciem ofensywy na Kijów. Inicjatywa jednak pozostała nadal w rękach dowództwa rosyjskiego. Zajęcie przez wojska polskie nowej linii frontu okazało się tylko etapem w dalszym odwrócie, który odtąd miał trwać przez szereg długich tygodni. Dążność dowództwa polskiego, aby uchwycić inicjatywę w swoje ręce i w tym celu zwalczyć przede wszystkim armję konną Budiennego, stale zawodziła. Na wspomnianej linii, skoncentrowana pośpiesznie w obszarze Zwiahla grupa gen. Romera uderzyła na kawalerję rosyjską i zdołała nawet uzyskać pewne powodzenie, jednakże nacisk, jaki świeże dywizje 12 armji rosyjskiej wywarły w tym samym czasie z kierunku Owrucza na lewe skrzydło frontu, spowodował przerwanie rozpoczętej pomyślnie bitwy z Budiennym i wycofanie tego skrzydła na linię rzeki Uborci. Niebawem zaś ponowne przedarcie się Budiennego przez linię bojową i zajęcie przezeń Korca spowodowało zkolei nowy odskok wtył środka frontu polskiego, w obszar Równego. Mimo przewagi liczebnej po swej stronie, oddziały polskie uległy niespodziance, jaką stanowił dla nich nieznanym dotąd przeciwnik i nie były zdolne do przeciwstawienia się jego nagłym manewrom.

Położenie w końcu czerwca.

W ostatnich dniach czerwca, po szeregu kolejnych etapów, oddziały frontu ukraińskiego znalazły się na linii: rz. Uborc—rz. Słucz—rz. Horyń-Lubar-Chmielnik, z oparciem prawego skrzydła o Dniestr. Prawe skrzydło frontu stanowiła nadal 6 armja w składzie trzech dywizyj piechoty (12, 13 i 18) i grupy ukraińskiej. W środku frontu działała, zno-

wu powołana do życia, 2 armja pod dowództwem gen. Raszewskiego, złożona z dwóch dywizyj i dwóch brygad piechoty (3 dywizja piechoty legionów, 6 dywizja piechoty, 10 brygada piechoty i 1 brygada piechoty rezerwowa), oraz dywizji kawalerji. Na lewym skrzydle frontu, nad Uborcią, operowała 3 armja (1 dywizja piechoty legionów, 7 dywizja piechoty, 7 brygada kawalerji, oraz 6 dywizja ukraińska). W przedłużeniu 3 armji ku północy biegł odcinek grupy poleskiej, która, łącznie z odwrotem na Ukrainie, odchodziła z linii Dniepru na linję rz. Ptycz. Ogólny zarys ugrupowania polskiego przedstawiał głębokie wklęsnięcie w środku, na froncie 2 armji, w którym to wklęsnięciu znajdowała się właśnie armja konna Budiennego, podczas gdy obie pozostałe armje polskie stały wysunięte znacznie ku wschodowi w styczności bojowej: 6 armja z 14 armją rosyjską, 3 armja z 12 armją rosyjską.

W tem położeniu nowy dowódca frontu ukraińskiego, gen. Śmigły Rydz, postanowił raz jeszcze szukać rozstrzygającego boju z Budiennym, wyzyskując wypływającą z wskazanego powyżej ugrupowania możność koncentrycznego natarcia. Główne uderzenie miało wyjść od północy, słabsze od zachodu i południa, przy współdziałaniu jednostek wszystkich trzech armij. I tym jednak razem zamierzenia dowództwa polskiego spełzły na niczem. Nakazane działanie rozbiło się o brak uzgodnienia w działaniu poszczególnych jednostek i, nieskrępowany w swobodzie ruchu, Budienny przekroczył 3 lipca siłami głównymi Horyń, zaś dnia 5 lipca wtargnął do Równego.

Opanowanie Równego pogarszało znacznie położenie na tym froncie. 2 armja została zupełnie oderwana od swej sąsiadki południowej i zepchnięta ku północy w lesisty i bagnisty obszar na północ od Horynia. Przed armją konną Budiennego stanęły otworem drogi bądź na Kowel, bądź też

na tyły 6 armji polskiej. Podjęte z inicjatywy dowódcy 2 armji przeciwnatarcia, nie dały, poza przejściowem odzyskaniem Równego, żadnych wyników. Dowódca frontu widział się zmuszonym nakazać dalszy odwrót: 3 armja miała cofnąć się na Sarny; 6 armja nad Zbrucz, zabezpieczając lewem skrzydłem kierunek Brody — Lwów; 2 armja powinna była zabiec Budiennemu drogę na Kowel i powstrzymać jego marsz w tym ważnym kierunku. Do dnia 10 lipca wszystkie jednostki obsadziły nową linię frontu, wytyczoną przez rzeki Styr i Zbrucz.

Działo się to w czasie, kiedy złamany gwałtownem uderzeniem nasz front północny, również był już w pełnym odwrocie ku zachodowi.

Od Berezyny do Bugu.

Rosyjskie przygotowania do ofensywy na Białejrusi i Polesiu.

7 Nie zrażone niepowodzeniem, jakie spotkało ofensywę majową na Białejrusi, dowództwo rosyjskie trwało nadal przy decyzji przeprowadzenia na tym właśnie teatrze wojny rozstrzygającego działania przeciwko wojskom polskim. Myśl, która miała przyświecać temu działaniu, wyrażały dosadnie następujące słowa z rozkazu wydanego przez dowódcę rosyjskiego frontu północno-zachodniego: „Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru... Na Wilno — Mińsk — Warszawę — marsz!” W ciągu czerwca nie tylko wyrównano straty poniesione w ostatniej operacji, ale wzmocniono wydatnie ogół sił, działających na tym teatrze wojny, przez przerzucenie do nich szeregu świeżych jednostek z głębi kraju i nadesłanie licznych uzupełnień.

Równoległe ze wzrostem sił walczących szła praca nad technicznym i materjalnem przygotowaniem nowej ofensywy.

Przeznaczone do działania siły rosyjskie, stojące pod rozkazami Tuchaczewskiego, jako dowódcy frontu północno-zachodniego, rozpadały się na cztery armje i jedną grupę operacyjną. Były to licząc od północy: 4 armja, w sile ponad trzy dywizje piechoty i dwóch dywizyj kawalerji, na skrajnem prawem skrzydle nad Dźwiną; następnie 15 armja, licząca pięć dywizyj piechoty i dwie brygady kawalerji, skupiona okrakiem na linii kolejowej Połock — Mołodeczno; dalej, nad górną Berezyną, 3 armja, złożona z czterech dywizyj piechoty; na południe od 3 armji, również wzdłuż Berezyny od Borysowa do Bobrujska włącznie, 16 armja, w składzie pięciu dywizyj; wreszcie lewe skrzydło frontu tworzyła t. zw. grupa mozyrska, stosunkowo słaba, bo licząca niespełna dwie dywizje, nad rzeką Ippą i w obszarze Mozyrza.

Rosyjski plan działania.

Ogólną myślą przewodnią planu zamierzonej akcji było, podobnie jak w ofensywie majowej, dążenie do szerokiego oskrzydlenia frontu polskiego od północy, oparcia własnego skrzydła prawego o Litwę i Prusy Wschodnie, a w wyniku ostatecznym — zepchnięcie sił polskich w błota poleskie. W tych ogólnych ramach — plan akcji w pierwszym okresie miał na celu przedewszystkiem zniszczenie sił polskich, skupionych w obszarze Hermanowicze — Łużki — Głębokie zapomocą dwustronnego ich oskrzydlenia. Zadanie to przypadło armjom: 4, 15 i 3.

Pierwsza z nich miała wykonać ruch, obchodzący lewe skrzydło od północy, piechotą w kierunku na Hermanowicze i Szarkowszczyznę, kawalerją zaś głębiej, wzdłuż Dźwi-

ny i w ogólnym kierunku na Święciany. Armja 15 miała uderzyć czołowo wzdłuż linii kolejowej Połock — Mołodeczno. Zadaniem 3 armji było nacierać w kierunku północno-zachodnim, by odciąć siłom polskim odwrót na Mołodeczno przez przecięcie pod Parafianowem linii kolejowej Połock — Mołodeczno. Dalej ku południowi wysiłek 16 armji miał się kierować na Ihumeń i Mińsk, przy współdziałaniu grupy mozyrskiej, której nakazano nacierać w kierunku na Hłusk.

Położenie po stronie polskiej.

Położenie na stronie polskiej na froncie objętym planowaną ofensywą rosyjską przedstawiało się następująco:

na lewem północnem skrzydle rozciągnięta na przestrzeni 100 km stała 1-a armja pod dowództwem gen. Zygałłowicza. Dzieliła się ona na trzy grupy: grupa gen. Żeligowskiego, złożona z 10 i części 8 dywizji piechoty obsadzała odcinek od Dźwiny do jez. Szoda; dalej nad Autą stała grupa gen. Jędrzejewskiego, w składzie jednej brygady z 5 dywizji piechoty i 7 brygady rezerwowej; od jez. Dołgoje do źródeł Berezyny biegł odcinek grupy gen. Rządkowskiego, który miał pod swemi rozkazami 11 dywizję piechoty i jedną brygadę z 1 dywizji litewsko-białoruskiej. Odwód armji stanowiły: część 8 dywizji piechoty na lewem skrzydle w obszarze Łużek i jedna brygada z 1 dywizji piechoty litewsko-białoruskiej za prawem skrzydłem armji.

Na południe od 1 armji wzdłuż Berezyny na froncie dochodzącym do 200 km stała 4 armja, rozporządzająca nieco więcej niż trzema dywizjami (14 i 15 dywizja piechoty, 2 dywizja piechoty legjonów oraz część 4 dywizji piechoty).

Nad Ptyczą i Prypecią działała grupa poleska gen. Sikorskiego w sile trzech dywizyj piechoty (9 dywizja pie-

choty, 16 dywizja piechoty i dywizja górską) i brygady kawalerji. Grupa ta od pewnego już czasu, w związku z ogólnym położeniem na Ukrainie, znajdowała się w ruchu odwrotowym, opuściwszy ostatnio Mozyrz.

Całość tych sił pozostawała pod rozkazami gen. Szeptyckiego, który jako dowódca 4 armji, sprawował jednocześnie dowództwo frontu litewsko-białoruskiego. Do jego rozporządzenia, jako odwody frontu, stały dwie dywizje, a mianowicie: 17 dywizja piechoty za 1 armją i większość 4 dywizji piechoty za 4 armją. Na głębokich tyłach frontu litewsko-białoruskiego stała jeszcze, podległa Naczelnemu Dowództwu, 2 dywizja litewsko-białoruska, pełniąc służbę obserwacyjną na polsko-litewskiej linii demarkacyjnej.

Natarcie rosyjskie dnia 4 lipca. Odwrót 1 armji polskiej.

Dnia 4 lipca rano północne armje rosyjskie przeszły do natarcia, stosownie do wyżej omówionego planu; w dwa dni później rozpoczęła działanie 16 armja, wraz z grupą mozyrską.

Pod gwałtownym naporem przeważających sił przeciwnika front 1 armji polskiej zachwiał się i załamał już w drugim dniu walki. Nie pomogły rozpaczliwe kontrataki miejscowe, nie pomogło doraźne używanie odwodów armji i, stojących poza nią, odwodów dowódcy frontu: dywizje rozpoczęły ruch odwrotowy. Dnia 5 lipca linja rzeki Mniuty, na której dowódca armji zamierzał zorganizować ponowny opór, była już w rękach nieprzyjaciela, który w dalszym ciągu zagrażał obu skrzydłom armji.

W tych warunkach dowódca frontu wydał rozkazy normujące odwrót w ten sposób, że większość armji miała cofać się na Mołodeczno, a jedynie część armji, dywizje: 10 i 8 pod rozkazami gen. Żeligowskiego miały odchodzić ku za-

chodowi, na Święciany, osłaniając przez to lewe skrzydło całego frontu. W nocy z 6 na 7 lipca 16 armja rosyjska sforsowała rzekę Berezynę i przesunęła się znacznie na jej zachodnim brzegu.

Odwrót na linję dawnych pozycyj niemieckich. Utrata Wilna.

Porażka 1 armji i rozpoczęcie odwrotu przez front litewsko-białoruski zbiegły się z ponownem niepowodzeniem na naszym froncie południowym, gdzie armja konna oparowała właśnie obszar Równego. Na całym froncie od Dźwiny do Dniestru inicjatywa działania znalazła się w rękach przeciwnika. Odwrot prowadzony bezładnie pod bezpośrednim naciskiem nieprzyjaciela, czepianie się terenu i stawianie oporu krok za krokiem, celem obrony tegoż terenu, nie mogły dać pomyślnego rozwiązania w tak trudnem położeniu. Dlatego też Naczelny Wódz zdecydował się na planowe wycofanie całego naszego frontu ku zachodowi. Armje frontu północnego miały odejść na linję dawnych okopów niemieckich, z tem, że lewe ich skrzydło miało zagiąć się ku zachodowi, okalając Wilno od północy, a prawe powinno było jak najdłużej utrzymać Łuniniec. Front południowy miał wyznaczoną, jako końcową linję owrotu, linję rzek Styru i Zbrucza.

W miarę wycofywania się na nakazaną linję, armje powinny były skupiać swe siły w najważniejszych operacyjnych punktach frontu, tak, by stać się zdolnemi do czynnego powstrzymania dalszego naporu przeciwnika, a następnie, aby, po uporządkowaniu i odpowiedniem przegrupowaniu, można było podjąć niemi przeciwdziałanie na całym froncie. Do wzmocnienia bezpośredniej obrony Wilna otrzymał gen. Szeptycki do swojego rozporządzenia 2 dywizję piechoty litewsko-białoruską.

Projektowane przeciwdziałanie nie zostało wprowadzone w życie. Front na północ od Prypeci nie tylko nie zdołał się zreorganizować na nakazanej linii, lecz nie zatrzymał się nawet na niej przez dłuższy okres czasu. Odwody, posiadane przed dniem 4 lipca, szybko pochłonęła walka, a następnie odwrót, nowych zaś odwodów w toku odwrotu wyłonić nie zdołano i cały front cofał się cienką linią, niezdołaną do manewrowania i trwalszego oporu. Dnia 12 lipca, kiedy do nakazanej przez Naczelnego Wodza linii dotarło w odwrocie zaledwie lewe skrzydło 1 armji (grupa gen. Żeligowskiego, 8 i 10 dywizja piechoty), oraz jej środek (grupa gen. Jędrzejewskiego: brygada 5 dywizji piechoty, 7 brygada rezerwowa i 17 dywizja piechoty), reszta zaś tej armji (grupa gen. Rządковского: 11 dywizja piechoty i 1 dywizja litewsko-białoruska), jako też cała 4 armja znajdowały się jeszcze oddalone od tej linii ku wschodowi o 1 — 3 przemarszów dziennych — w tym samym już dniu 4 armja rosyjska, prowadząc w dalszym ciągu swój ruch oskrzydłający od północy, zepchnęła grupę gen. Żeligowskiego poza Wilnę i, prąc dalej swemi siłami głównymi ku południowi, starała się wyjść na tyły 1 armji. Skutkiem tego opór 1 armji na linii okopów niemieckich był krótkotrwały; poczęła ona odchodzić z tej linii wcześniej, zanim zdążyła do niej dojść 4 armja. Równocześnie z tem korpus kawalerji rosyjskiej posunął się ku Wilnu od północnego-wschodu. Jedyną obronę Wilna stanowiła 2 dywizja litewsko-białoruska, która, odosobniona od reszty 1 armji, zagrożona nadto ze skrzydła przez wrogie wystąpienie neutralnych dotąd oddziałów litewskich, zmuszona była, poniosłszy znaczne straty, cofać się ku Lidzie. Dnia 14 lipca kawalerja rosyjska zajęła Wilno.

Ta druga bitwa obronna, rozegrana na linii okopów niemieckich i pod Wilnem, zarysowała wyraźnie zjawisko, któ-

re odtąd stale będzie się powtarzać, aż do operacji warszawskiej, mianowicie obchodzenie naszego lewego skrzydła przez 4 armję rosyjską wraz z korpusem kawalerji, co jakby samoczynnie pociągało za sobą odskok wtył całego frontu.

Ogólne załamanie się frontu. Plany przeciwdziałania.

„Front polski łamał się i niepowstrzymanie odpływał ku zachodowi, ku centrum kraju. Zwycięski pochód wojsk rosyjskich robił wrażenie jakiegoś potwornego kalejdoskopu, w którym codzien uładała się jakaś nowa sytuacja, który swą nieodpartą jednostajnością ruchu czynił chaos niezakończonych kontrkombinacyj, niewypełnionych rozkazów i raportów, niezwiązanych z nową już istniejącą sytuacją. Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy. Pod wpływem tych wydarzeń wytwarzał się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historjach wojen był zwiastunem klęski. Państwo trzeszczało, wysiłki wojsk rozdrabniały się w odruchach, a praca dowodzenia z dniem każdym była trudniejszą i cięższą moralnie...“ Tych kilka zdań, zaczerpniętych z książki marszałka Piłsudskiego, najlepiej charakteryzuje ówczesne położenie.

Nieudana próba zahamowania natarcia rosyjskiego na linji okopów niemieckich wykazała, że zachwiany do gruntu polski front północny nie będzie już w stanie powstrzymać własnymi siłami naporu przeciwnika i że złamanie ofensywy rosyjskiej da się osiągnąć jedynie w drodze kontrmanewru.

A zatem podstawowem zadaniem, które z tą chwilą wyrosło przed Naczelnem Dowództwem, było zebranie odpo-

wiednich sił do tego kontrmanewru. Można je było uzyskać, po pierwsze przez energiczne przygotowanie odwodów w kraju i odpowiednie rozporządzanie nimi w miarę ich powstawania, po drugie przez wyciągnięcie pewnej ilości jednostek z frontu południowego.

Z tego też założenia wychodząc, Naczelny Wódz uznał doraźne zasilanie frontu północnego, celem wzmocnienia jego zdolności obronnych, za niecelowe i równoznaczne z bezskutecznym trwonieniem sił. Świeże oddziały z kraju, w miarę formowania, miały być przeznaczone jedynie na linię Bugu, bez płątania ich w walki odwrotowe frontu. W ten sposób Naczelny Wódz godził się z dalszym odwrotem frontu północnego, jako złem koniecznym i wymagał odeń narazie tylko wygrania na czasie, potrzebnego do wytworzenia odpowiednich warunków do przyszłej kontrofensywy, przede wszystkim zaś do ostatecznego zniesienia armji konnej na froncie południowym, odzyskanie bowiem przewagi i swobody ruchów na tym froncie było, według Naczelnego Wodza, podstawowym i nieodzownym warunkiem późniejszego zwrotu zaczepnego na froncie północnym.

Walki nad Niemnem i Szczarą.

Z chwilą opuszczenia przez 1 armję okopów niemieckich, następną z kolei linią, na której front północny w dążeniu do wygrania na czasie powinien był stawić opór, była linja Niemna i Szczary, która stanowiła na całej północno-wschodniej polaci Rzeczypospolitej najsilniejszą zaporę naturalną. Dawała ona zarazem znaczne skrócenie frontu, co samoczynnie prowadziło do zgęszczenia oddziałów, a tem samem dawało możność przegrupowania ich i wydzielenie choćby minimalnych odwodów.

I tym jednak razem nadzieje, pokładane w sile odpor-

nej cofających się oddziałów i w ich zdolności manewrowej, zawiodły. O ile nasz front południowy, w miarę odwrotu, prowadzonego od pierwszych niemal dni czerwca, tężał na siłach i wzrastał się moralnie, o tyle odwrót na północy odbijał się na ogarniętych nim oddziałach w sposób zdecydowanie demoralizujący. Demoralizacja i upadek ducha zakradły się nie tylko do szeregów walczących, lecz opanowały także wyższymi sztabami i dowódcami. Tak żołnierz, jak i dowódca, upadli na duchu i poddali się wierze w beznadziejność położenia. Linja Niemna i Szczary nie dała nawet tych kilku dni wygrania na czasie, co linja okopów niemieckich.

Cofając się z okopów niemieckich, 1 armja stanęła dnia 15 lipca, rozwinęta wielkiem półkolem, na północ i wschód od Lidy. W tym samym czasie 4 armja znajdowała się wysunięta o wiele bardziej na wschód, bo osiągała dopiero linję okopów niemieckich, zaś stanowiąca przedłużenie 4 armji ku południowi, grupa poleska była wysunięta ku wschodowi jeszcze bardziej, bo stała nad rzeką Słuczą. Ażeby ulżyć położeniu najbardziej napieranej przez przeciwnika 1 armji i zwolnić tempo jej odwrotu, Naczelne Dowództwo chciało wyzyskać o wiele korzystniejsze położenie 4 armji i nakazało przeprowadzić częścią sił tej armji miejscowe przeciwnatarcie ku północy w kierunku na Lidę. Działania tego wszakże nie zdołano wprowadzić w czyn. Dnia 19 lipca wszystkie oddziały frontu znajdowały się w pełnym odwrocie ku rzekom Niemen i Szczara, zaś straże tylne grupy poleskiej opuściły rzekę Łań.

Ten sam dzień 19 lipca przyniósł Rosjanom wielkie powodzenie, które przekreśliło rachuby dowództwa polskiego, związane z powstrzymaniem odwrotu 1 armji nad Niemenem. Korpus kawalerji rosyjskiej, obchodząc w dalszym ciągu lewe skrzydło polskie, opanował nagłym napadem

Grodno, bronione przez słabą załogę, zanim zdołała przybyć tam, skierowana z Polesia, jedna brygada 9 dywizji piechoty. Ażeby odzyskać ten, tak ważny przy obronie linii Niemna, punkt i zahamować dalszy marsz kawalerji rosyjskiej ku zachodowi, dowódca frontu zarządził natychmiastowy kontratak. W nocy z 19 na 20 lipca od zachodu uderzyła nadbiegła właśnie brygada 9 dywizji piechoty, od wschodu zaś skierowała się na Grodno, cofająca się z obszaru Lidy, grupa gen. Żeligowskiego. Natarcie od zachodu spełniło swoje zadanie o tyle, że zmusiło kawalerję rosyjską, wysuniętą już ku zachodowi, do powrotu do Grodna, natomiast grupa gen. Żeligowskiego, zaatakowana z boku od północy przez nadciągającą ku Grodnu piechotę 4 armji rosyjskiej, zmuszona była zaniechać marszu na Grodno i przejść na zachodni brzeg Niemna bardziej na południe.

Dnia 21 lipca 1 armja stanęła w całości nad Niemnem, 4 armja nad Szczarą, podczas gdy grupa poleska obsadziła kanał Ogińskiego i Jasiołdę wraz z Pińskiem. Jednakże tego samego jeszcze dnia nieprzyjaciel przekroczył Szczarę i załnął Słonim. Front 4 armji był przerwany i część jej cofnęła się ku Zelwie, część odeszła na Berezę Kartuską.

Rozwijając osiągnięte powodzenie, Rosjanie skierowali koncentryczny atak od północy i od wschodu na Wołkowysk, który też dnia 24 lipca wpadł w ich ręce. Równocześnie z niepowodzeniem na froncie 4 armji, padł opór 1 armji nad Niemnem. Dnia 23 lipca piechota rosyjska sforsowała i przekroczyła Niemen na odcinku pomiędzy rz. Swisłoczą i linią kolejową Mosty — Wołkowysk, następnego zaś dnia korpus kawalerji rosyjskiej przekroczył Niemen na odcinku na północ od Grodna, wychodząc raz jeszcze na skrzydło 1 armji.

Odwrót na linję Narwi i Bugu.

W szeregu walk i bojów miejscowych obie armje cofały się dalej ku zachodowi. Rozkaz Naczelnego Wodza o bezwzględnem utrzymaniu linii Grajewo — rzeka Narew — Brześć, nie został wykonany. Pod nieustannym naporem przeciwnika, zmęczone długim odwrotem i zachwiane na duchu, oddziały frontu straciły wszelką zdolność oporu. Dnia 27 lipca nieprzyjaciel opanował Osowiec, obsadzony zawczasu przez wydzielony oddział ochotników, dnia 28 wydarł z rąk 1 armji Białystok i Hajnówkę, dnia 29 lipca za-
jął Bielsk i Czeremchę.

Wróg zbliżał się do środka kraju i godził w jego serce. Armja 1 odeszła na linję Narwi i Nurca, 4 armja stanęła na Bugu, na północ od Brześcia, grupa poleska obsadziła przedmoście Brześcia.

Nad Bugiem.

Decyzja podjęcia kontrofensywy z nad Bugu.

W zwycięskim pochodzie armij rosyjskich ku zachodowi ostatnią poważniejszą przeszkodę naturalną stanowiły rzeki Bug i Narew. Na tej też linii Naczelnny Wódz zamierzał położyć kres długotrwałemu odwrotowi i z niej ruszyć do rozstrzygającej kontrofensywy, któraby wydarła z rąk przeciwnikatak długow nich spoczywającą inicjatywę działań. Cofające się 1 i 4 armja, miały być przyjęte na tej linii przez skierowane z kraju, słabe zresztą odwody i uzupełnienia i, zgrupowawszy się: pierwsza w obszarze Osowiec — Białystok, druga na północ od Brześcia, powstrzymać stanowczo dalszy marsz Rosjan. Silna stosunkowo grupa poleska miała utrzymać Brześć i jego okolice i w ten sposób osłonić koncentrację sił, która miała być dokonana

w obszarze Brześcia, do wykonania decydującego przeciwnatarcia ku północy.

Oddziały potrzebne do stworzenia grupy uderzeniowej zamierzał Naczelny Wódz wyciągnąć przede wszystkim z frontu południowego. Stały tam siły stosunkowo znaczne, a przytem mimo kilkutygodniowego odwrotu wykazujące stale zdolność do manewrowania i walki. Jednakże uszczuplenie sił na tym froncie można było przeprowadzić tylko pod warunkiem uprzedniego rozprawienia się z tem, co od kilku tygodni stanowiło kolo rozpędowe powodzeń rosyjskich na tym teatrze wojny: z armją konną Budiennego. Naczelny Wódz sądził, że po usunięciu, a przynajmniej znacznem unieszkodliwieniu tej armji, zdoła zabrać z południa większe siły, aby je skoncentrować w obszarze między Kowlem i Brześciem i wraz z grupą poleską, mniej od innych bojami zmęczoną, użyć ich do owego rozstrzygającego kontrataku w kierunku północnym.

Z tego też względu w czasie, kiedy armje frontu północnego odchodziły już z nad Niemna i Szczary, nakazał Naczelny Wódz dowódcy frontu południowego, gen. Śmigłemu Rydzowi, wydanie bitwy zaczepnej konnej armji Budiennego i w tym celu oddał do jego rozporządzenia korpus kawalerji, którego organizację właśnie ukończono.

Bitwa z armją konną Budiennego pod Brodami.

Pozostawiliśmy front południowy w chwili, kiedy, po zajęciu w pierwszych dniach lipca przez armję konną Budiennego obszaru Równego, rozpoczął on odwrót na linję Styru i Zbrucza. Budienny, przerwawszy łączność pomiędzy 6 i 2 armją, parł dalej ku zachodowi, kierując się na Lwów, starając się przytem za wszelką cenę nie dopuścić do ponownego zetknięcia się wewnętrznych skrzydeł tych

armij. W chwili, gdy Naczelny Wódz wydawał wspomniany rozkaz, Budienny stał w obszarze Beresteczko — Brody, skąd zdążył w kierunku Brody — Krasne i Beresteczko — Kamionka Strumiłowa z zamiarem opanowania linii kolejowej Lwów — Rawa Ruska.

Co do rozmieszczenia sił polskich w tym czasie, to lewoskrzydłowa armia frontu południowego, 3 armja, utrzymywała linię Styru przeciw naporowi 12 armji rosyjskiej, 2 armja i, odosobniona od 6 armji, 18 dywizja piechoty gen. Krajowskiego, walczyły z Budiennym w obszarze Łucka i Brodów, wreszcie 6 armja w walce z 14 armją rosyjską, pracą na Lwów, cofała się prawem swem skrzydłem na Seret, lewem trzymając się jeszcze nad dolnym Zbruczem.

Na czas nakazanej operacji Naczelny Wódz udał się osobiście do dowództwa frontu w Chełmie, skąd śledził przebieg boju, do którego, w związku z całokształtem swych dalszych zamierzeń, wielką przywiązywał wagę.

Właściwe działanie przeciw Budiennemu poprzedził dowódca frontu odpowiedniem przegrupowaniem sił. Dążąc do skupienia możliwie wielkich sił na froncie walki, wycofał lewe skrzydło 3 armji z nad Styru na Stochód, a używszy przez to zmniejszenie rozpiętości frontu tej armji, przedłużył go następnie ku południowi, wzdłuż Styru, aż do Łucka, zwężając tem samem z kolei front 2 armji i przez to ułatwiając tej armji, przeznaczonej do czynnego wystąpienia, skupienie sił.

Plan działania w ogólnych zarysach polegał na tem, że 2 armja, w sile dwóch dywizyj piechoty (6 dywizja piechoty i 1 dywizja piechoty legjonów) oraz dwóch dywizyj i brygady kawalerji, miała, osłaniając się czynnie na lewym skrzydle, nad Styrem, na południe od Łucka, zgromadzać główne swe siły na prawem skrzydle, na północny

zachód od Beresteczka i uderzyć niemi w kierunku na Radziwiłłów i Brody, by wyjść na flankę i tyły konnej armii rosyjskiej, szukając zarazem łączności z lewym skrzydłem 6 armji. Ta ostatnia, w sile mniej więcej czterech dywizyj piechoty (18, 12 i 13 dywizji piechoty, 10 brygady piechoty i oddziałów ukraińskich), miała w dalszym ciągu bronić dostępu do Galicji, cofając się w razie konieczności na linję Krasne — Zborów — rz. Strypa, a następnie przyłączyć się do akcji 2 armji i uderzyć lewym skrzydłem również w kierunku na Brody, dążąc w dalszym ciągu do odzyskania linii Zbrucza. Pozostawiona nad Stochodem, a częściowo nad Styrem, 3 armja, w sile mniej więcej trzech dywizyj piechoty (7 dywizja piechoty i 3 dywizja piechoty legjonów, dwa pułki rezerwowe, 6 dywizja ukraińska i oddział Bałachowicza), powinna była powstrzymać napór 12 armji rosyjskiej, osłaniając przez to z jednej strony południowe skrzydło frontu północnego, oraz obszar Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, przez który miała iść koncentracja ku północy, po skończonej bitwie z Budiennym.

Natarcie 2 armji rozpoczęło się dnia 29 lipca. W ciągu pierwszych dni walki lewoskrzydłowa dywizja tej armji, 1 dywizja piechoty legjonów, osiągnęła znaczne postępy, przekraczając Styr w kierunku południowo-wschodnim i zagrażając prawem skrzydłem armji Budiennego, której lewe skrzydło związane zostało równocześnie przez silny nacisk ze strony 18 dywizji piechoty z 6 armji. Natomiast główna grupa uderzeniowa t. j. 6 dywizja piechoty oraz dywizja i brygada kawalerji, nie zdołały wykonać włożonego na siebie zadania, lecz przeciwnie, w walce spotkaniowej z kawalerją rosyjską, zostały wyparte poza Styr i odrzucone w kierunku północnym na rz. Sudyłówkę.

Powodzenie w środku frontu dało się jednak odczuć już

dnia 1 sierpnia, zaś w dniu następnym zajęty został Radziwiłłów. Naciskany na obu skrzydłach, od północy i południa, Budienny zmuszony był rozpocząć odwrót i opuścić Brody. Zanim jednak padło zbliżające się ostatecznie rozstrzygnięcie bitwy, została ona przerwana na rozkaz Naczelnego Wodza, a to w związku z zasadniczymi zmianami, jakie tymczasem zaszły na froncie północnym.

Wycofanie 3 i 2 armji na linję Bugu.

Dnia 1 sierpnia, wbrew rachubom i przewidywaniom, padł Brześć i broniąca go grupa poleska odeszła na zachodni brzeg Bugu. Równocześnie wojska rosyjskie stanęły pod Łomżą. W ten sposób rzeczywistość wojenna przekreśliła plany Naczelnego Wodza, co do projektowanego przezeń uderzenia z obszaru Brześcia. Odwrót grupy poleskiej odsłaniał flankę frontu południowego, wysuniętą nad Styr. Porzucając swój pomysł i szukając innego, Naczelnny Wódz zdecydował się wycofać zagrożone skrzydło frontu południowego i nakazał 3 armji odwrót na linję Bugu. Wślad za tem i 2 armja również otrzymała rozkaz odejścia nad Bug do obszaru Włodzimierza Wołyńskiego.

Mimo, że bitwa pod Brodami nie dała pełnego rozstrzygnięcia, wyniki jej były dość znaczne. Powstrzymana w swym rozpędzie armja konna wycofała się ku wschodowi, zwolniwszy na pewien czas nacisk w kierunku Lwowa. Przerwana od dłuższego czasu łączność operacyjna między 2 i 6 armją została nawiązana, co sprawiło znów, że zwolniona z ciężkich bojów 18 dywizja piechoty po przejściowem zajęciu w dniu 5 sierpnia Brodów, mogła być zabrana z frontu południowego i przewieziona na północ.

Bitwa obronna nad Bugiem.

Mimo, że pod naciskiem rzeczywistości wojennej — jednego jeszcze z przejawów tego kalejdoskopu, o którym mówił Naczelny Wódz, zamiar uderzenia z nad Bugu został zarzucony i Naczelny Wódz tworzył już nową koncepcję bitwy nad Wisłą i Wieprzem, bitwa obronna nad Bugiem rozgrywała się jeszcze przez kilka dni, gdyż właśnie wygranie czasu na Bugu było warunkiem udania się nowozamierzonego zwrotu zaczepnego. Czas ten miał być użyty na doprowadzenie do porządku pewnej ilości oddziałów wyciągniętych na froncie północnym z pierwszej linii do odwodu, na uzupełnienie oddziałów walczących, na doprowadzenie do pewnej gotowości bojowej nowotworzonych oddziałów, na przerzucenie pewnej ilości sił z frontu południowego, wreszcie na umocnienie linii Wisły i przedmościa warszawskiego. Tym razem warunek ten został spełniony. Opór, który oddziały stawily nad Bugiem i na północ odeń, dał w zysku na rzecz nowej koncepcji cały tydzień czasu i pozwolił na wykonanie po raz pierwszy planowego manewru odwrotowego, który stanowił podstawę tej nowej koncepcji.

W nocy z 1 na 3 sierpnia, jak już wspomniano, zajęli Rosjanie Brześć, jednocześnie przekraczając Bug na północ od Brześcia na froncie 4 armji, przyczem główny wysiłek kierowali na Białą. Zepchnięte z nad Bugu części 4 armji, wraz z częścią grupy poleskiej, podejmują kontratak, uwieńczony, po szeregu uporczywych walk, odrzuceniem Rosjan i utrwaleniem się nad Bugiem, na odcinku od Brześcia do Sarnak. Mniej pomyślny przebieg miała walka w obszarze Drohiczyna, gdzie siły rosyjskie, zepchnąwszy z Bugu lewe skrzydło 4 armji i prawe skrzydło 1 armji, parły na Sokołów. I tu jednak, mimo, że nie od-

zyskano linii Bugu, zdolano postępy nieprzyjaciela zahamować. Dalej ku północy, 1 armja utrzymywała się na Bugu od ujścia Nurca do Malkini i toczyła uporczywy bój o Ostrów. Najcięższe położenie wytworzyło się na lewym skrzydle frontu, gdzie 4 armja rosyjska wraz z korpusem kawalerji przeprowadzała znany nam już ruch oskrzydla-
jący, któremu 1 armja, jako też rzucone dla przedłużenia jej skrzydła świeże oddziały, tworzące grupę gen. Roji, nie były w stanie przeciwstawić należytego oporu. Dnia 3 sierpnia padła Łomża, 4 sierpnia przeciwnik stanął pod Ostrołęką, osaczając niemal ze wszystkich stron broniące jej oddziały gen. Roji i, gotując się do dalszego marszu kawalerją ku zachodowi w kierunku na Przasnysz.

Niezależnie od wygrania na czasie, bitwa nad Bugiem przyniosła pewne powodzenia natury moralnej. W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, zbliżającego się do serca Ojczyzny, w szeregach żołnierskich nastąpił przełom psychiczny. Odporność oddziałów walczących wzrastała z dniem każdym i owo przygnębienie moralne, które tak fatalnie zaciążyło na zdarzeniach ostatnich tygodni, znikało stopniowo, zarówno wśród szarej masy żołnierskiej jak i w kwaterach dowódców i ich sztabów.

W tych warunkach w nocy z 5 na 6 sierpnia Naczelny Wódz powziął decyzję planowego zejścia z linii Bugu i przegrupowania całego frontu do rozstrzygającej bitwy.

ROZDZIAŁ XI.

BITWA WARSZAWSKA.

(Szkice Nr. 25, 26 i 27).

Położenie wewnętrzne. Rada Obrony Państwa.

Równolegle z niepowodzeniem, zapoczątkowaniem w czerwcu na froncie południowym, przeżywała Polska ciężkie przesilenie wewnątrz kraju i w stosunkach międzynarodowych. Wyżej już była mowa o przygnębieniu moralnem, które ogarnęło ogół społeczeństwa i kierownicze czynniki państwowe pod wpływem stałych niepowodzeń na froncie walki, o owym froncie wewnętrznym, o którym mówi marszałek Piłsudski, że swą siłą w historii wszystkich wojen był zwiastunem klęski i największym czynnikiem przegranych nie bitew, lecz wojen. Przez cały niemal rok 1919 i pierwszą połowę 1920 roku zdarzenia wojenne rozgrywały się daleko od środka kraju i kraj niemal, że ich nie odczuwał, przeto nagły zwrot w zwycięskich dotąd operacjach i zbliżanie się czerwonej fali ku życiowym ośrodkom państwa, zastały społeczeństwo nieprzygotowane moralnie do zniesienia ciężkiej próby losu, brakło mu hartu, spokoju i równowagi ducha. Ku cofającym się wojskom biegła z kraju nie otucha, lecz echa osłabiające i tak już zachwianą ich odporność. Co więcej, znała-

zły się jednostki i całe grupy, które w chwili, kiedy wzajemne zaufanie i wiara między żołnierzem i jego wodzem stanowiły połowę zwycięstwa, nie zawahały się rzucać pod nogi tego wodza najcięższe kłody i podrywać jego powagę.

1 VII
Pierwszym krokiem na drodze polepszenia tych stosunków i wzmocnienia siły obronnej narodu było powołanie dnia 3 lipca Rady Obrony Państwa. Był to organ zwierzchni, obdarzony władzą wydawania zarządzeń w zakresie wszystkich spraw dotyczących zarówno pokoju, jak i wojny, organ stworzony przez trzy dotychczasowe czynniki budowy Polski: Sejm, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza jednocześnie, oraz Rząd w postaci jego technicznych wykonawców, poszczególnych ministerstw. „Decyzja w sprawach, w których chodzi o byt i życie narodów, musi być tak samo szybka i piorunująca, jak decyzja tych, którzy śmierć niosą, obrońców kraju“ i tym właśnie wymogom zadość uczynić miała Rada Obrony Państwa.

Przygotowanie odwodów.

Równocześnie z powołaniem Rady Obrony Państwa rozpoczęło się tworzenie armji ochotniczej. Wezwanie skierowane do społeczeństwa wydało swoje owoce; do szeregów poczęły napływać liczne rzesze ochotników z wszystkich sfer społeczeństwa, przynosząc nie tylko czynnik siły liczebnej, ale przede wszystkim czynnik siły moralnej, ideowe poczucie obowiązku bronięcia zagrożonej niepodległości państwa i swobodnego bytu narodu, dopiero co z długiej niewoli uwolnionego. Liczba ochotników sięgała ogółem około 80.000. Zasilili oni przede wszystkim istniejące już jednostki. Początkowo zamierzano sformować „armję ochotniczą“, jako odrębną jednostkę operacyjną. Naczelny Wódz przeciwstawił się jednak temu, widząc

w tym pomyśle wielkie niedomagania organizacyjne i nakazał, jako podstawę organizacyjną, tworzenie tylko bataljonów, zezwalając jedynie na sformowanie jednej wyższej jednostki: dywizji ochotniczej, która potem, jako taka istniała aż do końca wojny. Nadto we Lwowie powstał specjalny oddział wydzielony, złożony z trzech rodzajów broni, utworzyło się też kilka odrębnych ochotniczych pułków kawalerji. Obok mężczyzn stanęły też do apelu kobiety, tworząc Legję Kobiet zatrudnioną w służbie etapowej i w służbach pomocniczych.

Poza formacjami ochotniczymi, wielkiego wysiłku dokonano, stwarzając w lipcu korpus, względnie grupę operacyjną kawalerji, rzuconą, jak wiemy, do walki przeciwko Budiennemu. Odtąd mamy obok kilku brygad samodzielnych dwie dywizje kawalerji. W tym też czasie przybywają z Syberji ocalałe szczątki 5 dywizji syberyjskiej, które jako „brygada syberyjska“, później rozwinięta w dywizję, idą odrazu w bój. W ciągu lipca nastąpiło też całkowite powołanie roczników od 1890 do 1894 roku, w sierpniu zaś powołano nowe, młodsze roczniki. W wyniku ogólnej siły liczebnej wojska, pomimo poważnych strat, przekroczyła w przełomowych dniach sierpniowych 900.000 ludzi, aby później w chwili zawieszenia broni, przekroczyć miljon.

Ogólne położenie polityczne. Układ w Spaa. Próba zawarcia rozejmu. Pomoc państw sprzymierzonych.

Niepowodzenia wojenne wywarły ujemny wpływ na położenie Polski w polityce międzynarodowej. Wpływ ten szczególnie ostro wyraził się w zobowiązaniach powziętych przez Polskę wobec rady najwyższej państw sprzymierzonych dnia 10 lipca w Spaa. Mocą ich Polska zgadzała się na

podpisanie rozejmu ze swym wschodnim przeciwnikiem na tej podstawie, że wojska jej wycofają się na linię wskazaną w uchwale Rady Najwyższej z dnia 2 grudnia 1919 jako tymczasowa wschodnia granica Polski, t. j. mniej więcej na linię Bugu, oddając przytem Wilno Litwinom, na południu zaś, na Wołyniu względnie w Małopolsce Wschodniej, pozostaną na linii zajmowanej w chwili zawieszenia broni. Ostateczne zawarcie pokoju pomiędzy Polską a Rosją miało nastąpić na konferencji zwołanej pod opieką państw sprzymierzonych. Ponadto Polska zobowiązywała się przyjąć decyzję Rady Najwyższej w sprawie granic litewskich, przyszłości Małopolski Wschodniej, w sprawie cieszyńskiej i uregulowania stosunków polsko-gdańskich.

Warunki powyższe, była to cena, za jaką państwa sprzymierzone podejmowały się pośrednictwa u rządu Rosji sowieckiej, względnie — w razie, gdyby rząd ten odmówił podpisania rozejmu — miały dać Polsce „wszelką pomoc, specjalnie w materiale wojennym, o ile to tylko będzie możliwe z uwzględnieniem swego własnego wyczerpania i ciężkich zobowiązań, gdzie indziej powziętych“.

Rząd sowiecki zwlekał z odpowiedzią na notę angielską cały tydzień, by w końcu odrzucić proponowane przez Anglię pośrednictwo; zgadzał się natomiast na bezpośrednie porozumienie się z Polską. Pertrakcje wstępne, wszczęte dnia 22 lipca, trwały do dnia 30 lipca, w którym to dniu polska delegacja, upoważniona do zawarcia rozejmu, przekroczyła linię bojową. Do rozejmu wszakże nie doszło. Rząd rosyjski, mimo groźby ze strony państw sprzymierzonych, zdecydowany był prowadzić walkę z Polską, aż do zupełnego jej zniszczenia i pod wszelkimi pozorami przeciągał rokowania. Gdy delegacja polska, tym razem upoważniona już do rokowań w sprawie zawarcia po-

koju, przekraczała ponownie front dnia 14 sierpnia, zaczynała się już walka o stolicę państwa.

A zatem wytworzyło się położenie, w którym Polska miała otrzymać pomoc ze strony państw sprzymierzonych.

Pierwszym istotnym wyrazem tej pomocy było przybycie do Warszawy z ramienia państw sprzymierzonych w ostatnich dniach lipca gen. Weyganda, byłego szefa sztabu marszałka Focha, który na propozycje rządu polskiego objął czynności doradcy przy polskim Sztabie Generalnym.

Jednocześnie też przybyła do Polski specjalna misja angielsko - francuska, do regulowania na miejscu zagadnień, związanych z dostarczaniem Polsce dalszej pomocy. Pomoc ta miała polegać na dostawie materiału i sprzętu wojowego. Jednakże dostawa ta napotkała na nieprzewidziane przeszkody ze strony najbliższych sąsiadów Polski. Dnia 25 lipca rząd Rzeszy Niemieckiej, powołując się na ogłoszoną przez siebie neutralność wydał rozporządzenie, zakazujące wywozu i przywozu wszelkich materiałów wojennych do Polski i Rosji; ostrze tego zakazu mierzyło, rzecz oczywista, w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce i zapowiedzianej dla niej pomocy ze strony państw sprzymierzonych. Również i transporty kierowane przez Czechosłowację były powstrzymywane w drodze przez podległych propagandzie sowieckiej kolejarzy, zaś rząd Czechosłowacji nie przeciwdziałał temu z należyłą energją. Najostrzejszy wszakże charakter przybrała sprawa w Gdańsku, gdzie robotnicy portowi w sposób stanowczy, pod wpływem z jednej strony propagandy sowieckiej, z drugiej zaś w imię roszczeń niemieckich do odzyskania „korytarza gdańskiego“, odmówili wyładowania przybyłej dla Polski amunicji, tak, że wyładowanie to musieli uskutecznić stacjonowani w Gdańsku żołnierze angielscy.

Plan działania Naczelnego Wodza.

Po tem ogólnem naszkicowaniu tła, na jakim rozpoczynała się walna rozprawa polsko-rosyjska, przejdę do rozpatrzenia planu i przebiegu operacji.

Porzuciwszy zamiar uderzenia z nad Bugu, ze względu na to, że położenie nie pozwalało na zebranie tam na czas sił potrzebnych do zwycięstwa, Naczelnny Wódz, powróciwszy z Chełma do Warszawy, przystąpił do opracowania nowego planu i w nocy z 5 na 6 sierpnia powziął ową wiekopomną decyzję, której wprowadzenie w czyn w najbliższej przyszłości miało dać wielkie, przewyższające wszystkie inne, znane w dziejach Polski, zwycięstwo.

Myśl przewodnia nowego planu polegała na: 1) dokonaniu planowego odwrotu nad Wisłę i Wieprz, 2) przegrupowania całości sił, użytych na obu frontach, północnym i południowym, w ten sposób, aby nad Wieprzem skupić silną grupę uderzeniową, 3) gwałtownem uderzeniu tą grupą na flankę i tyły armji Tuchaczewskiego, związanych walką czołową nad Wisłą, przyczem wysunięty bardziej ku wschodowi nasz front południowy, będzie osłaniać prawą flankę tego uderzenia, starając się utrzymać linję Bugu na południe od Brześcia i nie dopuszczając do utraty Lwowa.

Był to plan zakrojony na wielką miarę. Dziś rzucony na papier, jako utrwalenie niedawnej przeszłości, wygląda nader prosto i naturalnie; w danych jednak warunkach krył w sobie wielkie ryzyko. Na drodze do jego wprowadzenia w czyn spiętrzały się tak liczne i zda się niepokonane trudności, że powzięcie go i konsekwentne przeprowadzenie mogło być tylko dziełem wielkiego wodza.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem powodzenia planowanej akcji było przeprowadzenie wstępnego manewru,

t. j. odwrotu. Dotychczas odwrót od Dniepru, Dźwiny i Berezyny, aż do Bugu, był odwrotem wymuszonym, pod naciskiem woli przeciwnika i w stałej niemal z nim styczności bojowej, połączony skutkiem tego z demoralizacją oddziałów, zmieniającą ten odwrót w beznadziejne odpływanie oddziałów coraz to dalej do tyłu. Teraz odwrót miał być podjęty z własnej inicjatywy, uzyskane przezeń położenie na nowej linii miało być nie wypadkową woli przeciwnika, ale miało dać ugrupowanie pomyślane, jako położenie wyjściowe do podjęcia działań zaczepnych. I w tem właśnie tkwiła pierwsza trudność. Naturalne linje odwrotu armij polskich, walczących przeciwko armjom Tuchaczewskiego, wiodły wprost nad Wisłę, w obszar Modlina, Warszawy i na północ od Dęblina, tymczasem plan Naczelnego Wodza wymagał, aby znaczna część tych sił wykonała odwrót odśrodkowo, skręcając bardziej ku południowi, aby odejść poza Wieprz. Manewr tego rodzaju zawsze jest trudny, w tym jednak przypadku trudność była o tyle większa, że miały go dokonać oddziały znużone długą walką, o zmniejszonej w długim odwrocie zdolności manewrowej.

Następnie punkt ciężkości planu przesuwał się na odpowiedni rozdział sił. Tam skąd uderzamy, powinniśmy być najsilniejsi, by zapewnić sobie maksimum widoków powodzenia i możność narzucenia przeciwnikowi swojej woli, pokrzyżowania jego planów, uniemożliwienia mu powstrzymania i odparcia na czas naszego ciosu. Było zatem rzeczą naturalną, że większość cofających się sił powinna była odejść tam, gdzie Naczelnny Wódz chciał stworzyć masę manewrową, przeznaczoną do działania zaczepnego, natomiast do zadania drugorzędnego, do obronnego powstrzymania przeciwnika na dogodnej z natury rzeczy linii Wisły i umocnionem zawczasu przedmościu Warszawy,

powinno było być użytych możliwie jak najmniej sił. Tu jednakże musiał być wzięty w rachubę czynnik moralny, konieczność zapewnienia należytej obrony stolicy państwa, względ na to, czy liczebne zmniejszenie sił na tym odcinku frontu nie wywoła zmniejszenia i tak już słabych sił moralnych i braku zaufania w możliwość obrony. A zatem siły potrzebne do uderzenia trzeba było uzupełnić siłami zaczerpniętymi z innego źródła. Tem zaś mógł być tylko front południowy.

Oslabienie frontu południowego na korzyść manewru z nad Wieprza pociągało za sobą nową trudność i stwarzało znaczne ryzyko. Najgroźniejszy na tym froncie przeciwnik, armja konna Budiennego, był wprawdzie mocno nadszarpnięty przez niepomyślny dla siebie obrót bitwy pod Brodami, mimo to był on zdolny jeszcze do nowego pochodu naprzód, zwłaszcza z chwilą znaczniejszego osłabienia naszych, stojących przed nim, sił. Nadomiar armje rosyjskiego frontu południowo-zachodniego zbliżyły się już do armji Tuchaczewskiego i były już w stanie wejść z temi armjami w ściślejsze współdziałanie i zagrozić flance i tyłom zamierzonego z naszej strony manewru. Nadto, należało brać pod uwagę ważny względ polityczny, konieczność utrzymania w swem ręku Lwowa, stolicy Małopolski Wschodniej. Sam fakt wyciągania z frontu południowego jednostek, związanych walką i przerzucenia ich na czas do obszaru koncentracyjnego grupy uderzeniowej, również nie małe nasuwał trudności.

Ostatecznie Naczelnny Wódz zdecydował się pozostawić na obronnym odcinku nad Wisłą i na północ od niej całą 1 armję, wraz z operującymi już na jej lewym skrzydle specjalnymi grupami, oraz część 4 armji, ku południowi zaś wycofać część 4 armji i grupy poleskiej, mianowicie: 14, 16 i 21 dywizję piechoty; co do frontu południowego —

wyciągnąć zeń na rzecz grupy uderzeniowej dwie dywizje piechoty, 1 i 3 dywizję piechoty legjonów, osłabiając przeto front południowy ogółem o trzy dywizje piechoty, gdyż 18 dywizja piechoty została skierowana po bitwie pod Brodami do obszaru Warszawy. Naczelny Wódz musiał liczyć się z tem, że front ten prawdopodobnie nie będzie w stanie skutecznie powstrzymać dalszego nacisku nieprzyjaciela i, że 6 armji wypadnie spełniać zadanie osłony Lwowa przez dalszy manewr odwrotowy. W razie ewentualności, że Budienny ruszy ku północy, na tyły naszego manewru zaczepnego, większość kawalerji zgrupowanej na południu, wraz z jedną dywizją piechoty, miała ruszyć w pościg za nim i powstrzymać go za wszelką cenę w dalszym pochodzie.

Rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia.

Ostateczna decyzja Naczelnego Wodza znalazła swój wyraz w pamiętnym rozkazie, wydanym dnia 6 sierpnia.

Podstawowe punkty tego rozkazu brzmiały:

„Jako zasadniczą linię obrony Naczelne Dowództwo wybrało: linię rzeki Orzyc — Narew, z przyczółkiem mostowym Pułtusk — przyczółek Warszawa — przyczółek Dęblin — Wieprz i dalej na Seret lub Strypę. Linja ta pozwoli na ustawienie wojsk własnych w schody do uderzenia na flanki i komunikacje, posuwających się grup nieprzyjacielskich. Przewodnią ideą Naczelnego Dowództwa na najbliższy czas jest:

1) związać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i zagłębie naftowe;

2) na północy nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej, oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółek warszawski ataków;

3) centrum ma zadanie ofensywne, szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, któraby uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę i rozbiła go;

4) grupa wojsk nad górnym Wieprzem, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowego wschodu, dołączyłaby się następnie do akcji manewrowej w kierunku północno-wschodnim, wtedy też brane jest pod uwagę współdziałanie wojsk odcinka północnego..."

W dalszym ciągu rozkaz ustalał następujący podział frontu na odcinki i zadania poszczególnych odcinków:

odcinek północny miał stanowić „front północny“ pod rozkazami gen. Hallera Józefa. Rozpadał się on na trzy pododcinki: od granicy niemieckiej do Pułtusa włącznie — pododcinek 5 armji pod dowództwem gen. Sikorskiego, z zadaniem trzymania przepraw przez Narew, względnie Narew i Orzyc i działania na prawe skrzydło nieprzyjacielskie; od Serocka włącznie do Karczewa włącznie wzdłuż linii umocnionej przedmościa warszawskiego — pododcinek 1 armji pod rozkazami gen. Latinika, z zadaniem odparcia ataków na Warszawę i zadania nieprzyjacielowi możliwie ciężkich strat, celem osłabienia jego odporności bojowej; od Góry Kalwarji włącznie po Dęblin wyłącznie — pododcinek 2 armji pod dowództwem gen. Raszewskiego, z zadaniem obserwacji i trzymania linii Wisły.

Następny odcinek miał tworzyć „front środkowy“ pod rozkazami gen. Śmigłego - Rydza; stanowił on tę grupę uderzeniową, która, wykorzystawszy zmęczenie nieprzyjaciela, wskutek ataku na przedmoście warszawskie, oraz swe skrzydłowe ugrupowanie w stosunku do głównych sił nieprzyjaciela, miała energicznym uderzeniem zadać klęskę tym siłom. Front środkowy rozpadał się przytem na

4A
3A
6A
dwa pododcinki: od Dębłina włącznie po Kock włącznie — pododcinek 4 armji pod dowództwem gen. Skierskiego, która to armja była główną grupą uderzeniową i po skoncentrowaniu się w obszarze Dęblin — Łysobyki — Kock z ugrupowaniem odwodów w głąb, miała uderzyć w ogólnym kierunku na Mińsk Mazowiecki; od Kocka wyłącznie po Brody włącznie — pododcinek 3 armji, dowodzonej przez gen. Zielińskiego, której zadaniem było początkowo osłanianie koncentracji 4 armji i wiązanie nieprzyjacielskiej armji konnej, następnie, gdy 4 armja rozpocznie atak, uderzenie w schody piechotą w kierunku na Łuków, zasłoniwszy się od wschodu kawalerją.

Ostatni wreszcie odcinek stanowił „front południowy“ pod dowództwem gen. Iwaszkiewicza, złożony z 6 armji i armji ukraińskiej, który miał za zadanie osłonić Małopolskę Wschodnią.

Końcowe wytyczne rozkazu, dotyczące wykonania manewru odwrotowego, wyznaczały początek odwrotu na noc z dnia 7 na 8 sierpnia. Odwrót miał być wykonany w ten sposób, by lewe skrzydło 1 armji, oraz operująca na skrajnej północy grupa gen. Roji jak najdłużej powstrzymywały napór nieprzyjaciela w kierunku Małkinia — Warszawa i nie dopuściły do zepchnięcia oddziałów, osłaniających Warszawę, na pozycje obronne przedmościa warszawskiego wcześniej niż 12 sierpnia t. j. wtedy, kiedy umacnianie tych pozycji będzie ukończone. Oddziały 1 armji, po wycofaniu się na przedmoście warszawskie, powinny były odpierać wszelkie ataki nieprzyjaciela, aż do czasu, kiedy koncentracja 4 armji nad Wieprzem będzie ukończona t. j. około 16 sierpnia. Lewe skrzydło 3 armji powinno było cofać się w ścisłej łączności z oddziałami grupy poleskiej, odchodzącymi za Wieprz.

Zamiary i plan działania dowództwa rosyjskiego.

Jakie było położenie po stronie rosyjskiej i do czego zmierzało dowództwo rosyjskie w tym czasie, kiedy polski Naczelny Wódz czaił się do skoku, by przez zwrot zaczepny odwrócić kartę losu i beznadziejne zda się położenie zamienić w radosne zwycięstwo?

Upojony powodzeniem, które stale towarzyszyło jego armjom, rząd sowiecki zdążył do zupełnego rozbicia armji polskiej i zupełnego unicestwienia „pańsko-szlacheckiej“ Polski. Wytrwał też przy tym zamiarze, mimo, że podjęta w połowie lipca, a odrzucona przezeń interwencja państw sprzymierzonych, komplikowała ogólne położenie polityczne Rosji, kryjąc w sobie groźbę zbrojnego wystąpienia Rumunji, ewentualnie Finlandji i Łotwy. Lekceważąc tę groźbę, opierał się rząd sowietów na przeświadczeniu, że armje rosyjskie zdołają dojść do Wisły i tam ostatecznie rozbić armje polskie wcześniej, zanim ewentualni nowi przeciwnicy zdążą ze swej strony podjąć działania wojenne. Dlatego też armje rosyjskie po dojściu do Bugu, bez względu na to, że 400 — 500 kilometrowy marsz, który odbyły, naderwał ich siły i zdeorganizował tyły, i że wymagały one odpoczynku, nie zostały powstrzymane nad Bugiem, ale otrzymały rozkaz do dalszego pochodu i szukania niezwłocznego zniszczenia przeciwnika, którego zresztą dowództwo rosyjskie uważało już za doszczętnie rozbitego i niezdolnego do poważniejszego oporu.

Jednakże ewentualność czynnego wystąpienia Rumunji nie pozostała bez wpływu na dalszy rozwój działań przeciwko Polakom. Znalazła ona wyraz w wzajemnem ustosunkowaniu się frontu północno-zachodniego i południowo-zachodniego. Według pierwotnych zamierzeń naczelnego dowództwa rosyjskiego, oba te fronty, po wyminięciu

dzielącej ich zapory Polesia, miały wejść w ścisłą z sobą łączność i oddziały frontu południowo-zachodniego miały współdziałać z północnym swym sąsiadem w rozgromieniu stojących przed nim głównych sił polskich. Tymczasem, nowa przesłanka strategiczna zrodziła dążność do nieangażowania frontu południowo-zachodniego w kierunku północy, żeby nie oddalać jego sił od terytorjum niepewnej Rumunji, natomiast dążyć do rozbicia prawego skrzydła polskiego, łącznie z zajęciem Lwowa, ażeby przez to przerwać łączność pomiędzy Polską i Rumunją.

Te zamiary stały w rozbieżności z planem, który do rozegrania ostatecznej walki powziął dowódca frontu zachodniego. Opór, na który w pierwszych dniach sierpnia natknęły się podległe mu armje na północ od Bugu, w widłach między Bugiem i Narwią, wzbudził w Tuchaczewskim przeświadczenie, że w tym właśnie obszarze masują się główne siły polskie i że w ten właśnie obszar przesuwają się punkty ciężkości dalszej walki. Wskutek tego skierował Tuchaczewski większość swych sił w ogólnym kierunku na północ i zachód od Warszawy, prawem skrzydłem sięgając, aż po dolną Wisłę, dążąc, przez przekroczenie Wisły na odcinku Modlin — Włocławek, do oskrzydlenia sił polskich i wyjścia na ich tyły, licząc przytem na to, że przez ten manewr zagrozi zaopatrzeniu armji polskiej z zewnątrz przez „korytarz gdański“.

4 armja, wraz z korpusem kawalerji Gaya, otrzymała rozkaz opanować częścią sił obszar Jabłonowo — Grudziądz — Toruń, resztą forsować Wisłę na odcinku Dobrzyń — Włocławek; 15 armja miała forsować Wisłę między Płockiem a Wyszogrodem; 3 armja została skierowana na Modlin. Na południe od Bugu miały pozostać jedynie 16 armja, rozciągnięta frontem ku Warszawie, oraz jako osłona lewej flanki tej armji, a co zatem idzie, flanki całego

frontu północno - zachodniego, grupa mozyrska — skierowana w obszar Dębina.

W ten sposób większość sił rosyjskiego frontu północno-zachodniego oddalała się od frontu południowo-zachodniego, skutkiem czego na lewym ich i tak już słabym skrzydle wytwarzała się luka, w której właśnie zbierała się polska grupa uderzeniowa. Opierając się na danych mu obietnicach, Tuchaczewski liczył wprawdzie na to, że w tym kierunku zwróci się część frontu południowo - zachodniego, a mianowicie 12 armja i konna armja, przechodząc pod jego rozkazy, w rzeczywistości jednak, konna armja zmierzała w dalszym ciągu na Lwów, z 12 zaś armji, ku północy miała zwrócić się tylko jedna dywizja.

Odwrot na linję Wisty i Wieprzu. Koncentracja.

Obie te okoliczności: przesunięcie głównej masy Tuchaczewskiego ku północy i silne zaangażowanie się frontu południowo - zachodniego w kierunku Małopolski Wschodniej, ułatwiły wprowadzenie w życie planu polskiego, zwiększając niepomniernie widoki powodzenia i rozmiary ostatecznego wyniku operacji.

Wydawszy dnia 6 sierpnia dyspozycje, Naczelnny Wódz gorączkowo śledził przebieg owego ryzykownego manewru odwrotowego, który miał doprowadzić do ugrupowania wyjściowego do kontrofensywy.

Naogół odwrót wykonywał się planowo, z tem jednak, że lewe skrzydło nie wytrzymało nacisku przez czas wymagany przez Naczelnego Wodza, lecz dopuściło do dalszego posuwania się Rosjan na Przasnysz — Ciechanów — Mławę i dalej w kierunku zachodnim na Sierpc — Lipno.

Dywizje, wyciągane do grupy manewrowej z frontu południowego, trudne swe zadanie rozwiązały w ten spo-

sób, że wystąpiły zaczepnie przeciwko oddziałom rosyjskim, z którymi stały w styczności bojowej: 1 dywizja piechoty legjonów, w obszarze Horochowa, 3 dywizja piechoty legjonów pod Hrubieszowem, poczem, odzyskawszy swobodę manewru, rozpoczęły pierwsza z nich przewóz kolejną, druga zaś marsz pieszy ku północy nad Wieprz.

Obustronne położenie i rozmieszczenie sił 12 sierpnia.

Dnia 12 sierpnia, t. j. w dniu, kiedy wychodził ostateczny rozkaz do bitwy, zakończony wezwaniem, że „nogami i męstwem piechura polskiego musimy wygrać tę bitwę“, ugrupowanie i położenie jednostek na froncie przedstawiały się następująco: na skrajnem lewem skrzydle słabe oddziały, składające się z bataljonów zapasowych i ochotniczych, oraz reorganizującej się 20 dywizji piechoty (2 dywizja litewsko-białoruska) osłaniały Wisłę od Torunia po Wyszogród. Po stronie rosyjskiej korpus kawalerji z obszaru Sierpca zdążył na Włocławek i Nieszawę, zaś 4 armja jedną dywizją znajdowała się w obszarze Działdowa z kierunkiem ku zachodowi, na Grudziądz, resztą sił w obszarze Sierpc — Raciąż, zwrócona ku południowemu zachodowi, do marszu ku Wiśle. W obszarze Modlina nasza 5 armja (18, 17, 9 i ochotnicza dywizja piechoty, brygada syberyjska, grupa kawalerji) jeszcze w toku koncentracji, stała w walce z 15 armją i częścią 3 armji rosyjskiej, które, zajmawszy Ciechanów i Pułtusk, parły na Modlin. Na przedmościu warszawskiem grupowała się 1 armja (11, 8, 15 dywizja piechoty, brygada rezerwowa), za nią, jako jej odwód, 1 dywizja litewsko-białoruska, oraz 10 dywizja piechoty jako odwód dowódcy frontu. Nieprzyjaciel przed frontem 1 armji, jedną dywizją z 3 armji i 16 armją, zbliżał się prawem skrzydłem ku umocnionej pozycji przed-

mością, resztą sił znajdował się jeszcze w odległości średnio jednego dnia marszu. Od Karczewa do Dębina wyłącznie, wzdłuż lewego, zachodniego, brzegu Wisły, 2 armja (4 dywizja piechoty i 2 dywizja piechoty legjonów), pod dowództwem gen. Roji, w miejsce przewidzianego przedtem gen. Raszewskiego, obserwowała Wisłę bez styczności z nieprzyjacielem. Nad dolnym Wieprzem, od Dębina po Kock, z przedmościami na północnym brzegu rzeki, 4 armja (14, 16 i 21 dywizja piechoty) w toku koncentracji i reorganizacji. Przed frontem armji ciągnęły marszem flankowym na Dęblin części rosyjskiej grupy mozyrskiej. Dalej ku południowi biegł odcinek 3 armji (grupa Hozera, grupa Bałachowicza, 4 brygada kawalerji, 7 dywizja piechoty, 6 dywizja ukraińska, 1 i 3 dywizja piechoty legjonów) łukiem, obejmującym Lubartów, Chełm i Zamość, przyczem 3 dywizja piechoty legjonów zbierała się do marszu na północ, zaś 1 dywizja piechoty legjonów jechała już transportami kolejowymi z Sokala do obszaru Lublina. Naprzeciw 3 armji nieprzyjacielska 12 armja była w toku przekraczania Bugu na odcinku od Włodawy ku południowi. Dalej nasz front południowy, t. j. 6 armja (5, 12 i 13 dywizja piechoty, dywizja kawalerji i oddziały ukraińskie), odpierał ataki armji konnej i 14 armji rosyjskiej w obszarze Brodów i nad Strypą.

Dnia 12 sierpnia wieczorem, Naczelný Wódz, który postanowił osobiście objąć dowództwo nad manewrem z nad Wieprza, udał się do swej kwatery w Puławach, by na miejscu dopilnować reorganizacji i uzupełnień oddziałów, przeznaczonych do uderzenia i wpływem swym bezpośrednim ożywić ich siłę moralną, wzmóc ich gotowość bojową. Jednocześnie ustalił Naczelný Wódz termin rozpoczęcia akcji. Wychodząc z założenia, że siły zebrane pod Warszawą zdolają łatwo zatrzymać nieprzyjaciela i że w na-

szym interesie leży, aby siły nieprzyjacielskie, atakujące Warszawę, poniosły jak największe straty i uległy jak największemu wyczerpaniu, oraz związały się uporeczywą walką z obsadą przedmościa warszawskiego, albowiem wówczas nie będą w stanie przeciwstawić się naszej grupie uderzeniowej, z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę, że dywizje tej ostatniej muszą mieć czas na odpoczynek i reorganizację, zamierzał rozpocząć atak dnia 17 sierpnia.

Boje na przedmościu Warszawy 13 — 16 sierpnia.

Całokształt bitwy pod Warszawą rozpadał się na trzy uzgodnione, lecz rozdzielone od siebie przestrzenią i czasem, działania: bój na przedmościu Warszawy, bój nad Wkrą, które stanowiły jakby działania wstępne, oraz atak z nad Wieprza, działanie rozstrzygające o losie bitwy.

Dnia 13 sierpnia rozpoczął się bój na północnem skrzydle przedmościa warszawskiego. Gwałtowne natarcie dwóch dywizyj piechoty rosyjskiej, jednej z 3 i jednej z 16 armji, które pierwsze zbliżyły się do przedmościa, przerwało front 11 dywizji piechoty, spychając ją na drugą, położoną bardziej w tyle, linię obronną, przyczem Rosjanie zajęli Radzymin. Zajęcie Radzymina miało ten skutek, że pociągnęło za sobą szybkie użycie nieuzupełnionych jeszcze odwodów, a nadto spowodowało zarządzenie dowódcy frontu północnego, by 5 armja, mimo, że nie ukończyła jeszcze koncentracji i nie osiągnęła gotowości bojowej, przeszła bez dalszej zwłoki do działań zaczepnych z obszaru Modlina i w ten sposób odciążyla 1 armję pod Warszawą. Dzień następny przyniósł już walki na dalszych odcinkach przedmościa, bardziej ku południowi, nie dał jednak atakującemu przeciwnikowi poważniejszych powodzeń, zaś dnia 15 sierpnia ruszyło koncentryczne natarcie

odwodowych dywizyj, 10 dywizji piechoty i 1 dywizji litewsko-białoruskiej, pod rozkazami gen. Żeligowskiego. Radzymin, po całodziennej walce, w której przechodził z rąk do rąk, został ostatecznie odzyskany i pierwsza linja obronna niemal w całości przywrócona i odzyskana. Dzień 16 sierpnia był ostatnim dniem intensywnych walk na przedmościu, albowiem w dniu następnym operujące tu oddziały rosyjskie znalazły się już w krytycznem położeniu, a to pod wpływem walącego się na nie uderzenia polskiej grupy manewrowej z nad Wieprza.

Boje 5 armji nad Wkrą 14 — 16 sierpnia.

Armja 5, nagłona przez dowódcę frontu północnego, przeszła dnia 14 sierpnia, pomimo nieukończonych koncentracji, do natarcia w ogólnym kierunku na Nasielsk. W pierwszym dniu natarcia postępy armij były nieznaczne, również bój prowadzony w dniu następnym, mimo uporczywych walk, nie doprowadził do osiągnięcia nakazanego celu. Dopiero atak koncentryczny, prowadzony dnia 16 sierpnia z południowo-wschodnich fortów Modlina i z nad Wkry, oddał Nasielsk w ręce armji i umożliwił jej zwrócenie się do dalszego działania na Pułtusk i Serock.

Manewr Naczelnego Wodza z nad Wieprza 16-go i 17-go sierpnia.

Pod wpływem trwoźnych wiadomości napływających z Warszawy, wskutek uporczywych walk na przedmościu Warszawy i nacisku Tuchaczewskiego w kierunku zachodnim, w kierunku Płocka, a nawet Włocławka i Brodnicy, dokąd, jak wiemy, zmierzała 4 armja rosyjska i korpus kawalerji Gaya, Wódz Naczelny przyspieszył uderzenie z nad Wieprza, rozpoczynając je dnia 16 sierpnia rano.

Dywizje 4 armji, oraz 1 dywizja piechoty legionów i jazda Jaworskiego, ruszyły naprzód szerokim frontem, mając nakazane dojść już w drugim dniu akcji do szosy Warszawa — Brześć. Ten szybki, energiczny ruch szeroką ławą miał na celu rozproszenie słabych sił grupy mozyrskiej na północ od Wieprza i dopadnięcie w jak najkrótszym czasie do południowego skrzydła sił rosyjskich, walczących pod Warszawą frontem na zachód, wywołanie w nich paniki i dezorganizacji. Jako osłona od wschodu, 3 dywizja piechoty legionów została skierowana wzdłuż Bugu ku północy, na Włodawę i Brześć nad Bugiem. Przedtem jeszcze nakazał Naczelnny Wódz, aby równocześnie z akcją grupy manewrowej, oddziały południowego skrzydła przedmościa warszawskiego, zasilone czołgami, zaatakowały wzdłuż szosy na Mińsk Mazowiecki, ażeby przez to podać rękę lewoskrzydłowej 14 dywizji piechoty tej grupy.

Wszystkie dywizje bez trudu wyruszyły ze stanowisk wyjściowych, jedynie 21 dywizja piechoty stoczyła lekką walkę przy wyjściu z obszaru Kocka, poczem szły jedynie wśród dorywczych potyczek z małemi grupami nieprzyjaciela i wielkim wysiłkiem marszowym do wieczora osiągnęły: prawoskrzydłowa 3 dywizja piechoty legionów Włodawę, 1 dywizja piechoty legionów obszar Wisznica — Wołyń, 21, 16 i 14 dywizja piechoty rzekę Wilgę i Bystrycę, zajmując między innemi Garwolin, a nawet wzdłuż szosy Lublin — Warszawa, wysuwając się dalej na północ ku Wiązownej.

W związku z tym postępowaniem ku północy stało się możliwe zarządzenie ściągnięcia 2 dywizji piechoty legionów, rozrzuconej na zachodnim brzegu Wisły, celem skupienia jej jako odwodu w Dęblinie.

Następnego dnia dywizje grupy uderzeniowej parły bez wytchnienia, forsownemi marszami: 3 dywizja piechoty

legionów ściągnęła się z obszaru Włodawy przez Sławatycze w kierunku Brześcia, w lewo od niej 4 brygada kawalerji, grupa kawaleryjska Jaworskiego i 1 dywizja piechoty legionów, osiągnęły Białą i Międzyrzec, 21 dywizja piechoty zajęła Siedlce, 16 dywizja piechoty podeszła pod Kałuszyn, wreszcie 14 dywizja piechoty w szybkim pochodzie dopadła lewoskrzydłowych oddziałów 16 armji, walczącej pod Warszawą i, złamawszy ich opór, dotarła do Mińska Mazowieckiego, nawiązując tam bezpośrednią łączność z atakującymi z przedmościa warszawskiego, częściami 15 dywizji piechoty.

Przesilenie bitwy. Odwrót armij rosyjskich.

Dzień ten, dzień 17 sierpnia, przyniósł przesilenie w bitwie na całym froncie. Dowódca rosyjskiego frontu północno - zachodniego zdał sobie sprawę z niespodziewanego dotąd uderzenia Polaków, nie doceniał jednak narazie jego znaczenia i sądził, że uda mu się rozbić atak idący od południa, jak i zatrzymać w miejscu postępy nieprzyjaciela na północy, gdzie 5 armja polska zajęła tymczasem Serock i Pułtusk, i posuwała się dalej na Ciechanów, osłaniając się równocześnie przeciwko wysuniętej ku zachodowi 4 armji rosyjskiej. Wódz rosyjski wszakże omylił się w swych rachubach. Inicjatywa była już całkowicie w rękach wodza polskiego, natomiast z rąk Tuchaczewskiego wymykała się już władza nad własnymi, podległymi mu armjami. Rosyjska 16 armja odchodziła lewem skrzydłem na północ od Kałuszyna i Siedlec, 3 armja opuszczała Narew, cofając się w stronę Wyszkowa, również w odwrotowym ruchu na Przasnysz i Maków znajdowała się już 15 armja. Jedynie 4 armja z korpusem jazdy zagłębiała się dalej ku zachodowi, kierując równocześnie część sił na skrzydło i tyły 5 armji polskiej.

Dnia 18 sierpnia 3 dywizja piechoty legionów osiągnęła Sławatycze, 1 dywizja piechoty legionów, wraz z jazdą Jaworskiego, wysunęły się daleko naprzód, stając nad Bugiem w Drohiczynie, 21 dywizja piechoty zajęła Mokobodę, 14 dywizja piechoty Kałuszyn i Stanisławów, rozbijając znowu oddziały 16 armji rosyjskiej. Czołowe oddziały 1 armji wysunęły się do Jadowa. 5 armja, odpierając ataki w środku, postępowała wolno, wśród ciężkich walk, prawem swem skrzydłem naprzód.

Zarządzenia Naczelnego Wodza do pościgu.

Naczelny Wódz w dalszym pochodzie ku północy na tyły armij Tuchaczewskiego spodziewał się spotkać z poważniejszym oporem dopiero nad Bugiem, uważał zatem, że z naszej strony należy jak najszybciej zarządzić zupełną jednolitość działania wszystkich wojsk, zebranych pod Warszawą, aby, po rozbiciu 16 armji sowieckiej, energicznym pościgiem i naciskiem zewsząd rozbić i porazić resztę sił nieprzyjaciela. W tym celu udał się do Warszawy, gdzie dnia 18 sierpnia wydał odnośne rozkazy.

Zarządzone przegrupowanie miało na celu stworzenie odpowiedniej grupy pościgowej, któraby w jak najenergiczniejszym pościgu, zwłaszcza na prawem skrzydle, odcięła nieprzyjacielowi odwrót na linję Brześć — Białystok — Osowiec i w ten sposób osaczyła go, doprowadzając do całkowitego zniszczenia.

W ramach frontu środkowego, pozostającego nadal pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza, została zatem utworzona nowa 2 armja gen. Rydza - Śmigłego (3 dywizja piechoty legionów, 4 brygada kawalerji, jazda Jaworskiego, 1 dywizja piechoty legionów, 21 dywizja piechoty, oraz 1 dywizja litewsko - białoruska z 1 armji i 41 pułk

piechoty z 5 armji), która jako zadanie otrzymała pościg wzdłuż osi Międzyrzec — Białystok, z jednoczesnem obsadzeniem Brześcia nad Bugiem. Pościg 4 armji (14, 15 i 16 dywizja piechoty, 12 brygada piechoty, 32 pułk piechoty i 15 pułk ułanów), wchodzącej nadal w skład frontu środkowego, został skierowany po osi Kałuszyn — Mazowieck. Działając szybciej prawem skrzydłem, powinna ona była starać się przyprzeć Rosjan do granicy Prus Wschodnich.

Do ogólnego pościgu w kierunku północnym, względnie północno - wschodnim, nakazał Naczelny Wódz przyłączyć się również prawemu skrzydłu frontu północnego, mianowicie 1 armja, zmniejszona do siły dwóch dywizyj (8, 10 dywizja piechoty), oswobodzona przez wyniki kontrataku z nad Wieprza, miała posuwać się po osi Warszawa — Ostrów — Łomża. Co do pozostałej armji frontu północnego, t. j. 5, to zadaniem jej było zniesienie korpusu kawalerji Gaya, 4 armji, oraz tych części 15 armji nieprzyjaciela, które przez jej ruch ku północy na Przasnysz — Mławę zostaną odcięte.

Od wojsk, rzuconych do pościgu, zwłaszcza od 2 i 4 armji żądał Naczelny Wódz wielkiego wysiłku marszowego, by nieprzyjaciela nie tylko odepchnąć, ale zniszczyć przez okrażenie.

3 armja, nadal podporządkowana dowódcy frontu środkowego (7 dywizja piechoty i 2 dywizja piechoty legjonów, skierowana koleją na Lublin), miała nadal spełniać rolę osłony od wschodu, przesłaniając Lubelszczyznę i Chełmszczyznę, a zarazem dopomóc lewemu skrzydłu frontu południowego (6 armja), przez działanie od północy na oddziały 14 armji rosyjskiej.

Myślą przewodnią tych zarządzeń było zatem dążenie do rzucenia wojsk rosyjskich na granicę niemiecką i przez zajęcie ważniejszych węzłów drogowych odcięcie im dróg,

wiodących na wschód, przy słabej stosunkowo osłonie od strony wschodniej prawego skrzydła coraz to bardziej narażonego, w miarę posuwania się na północ.

Pościg polski i klęska armij rosyjskich.

Jednakże te wytyczne Naczelnego Wodza nie zostały wykonane w pełnym rozmiarze. Obawa przed niebezpieczeństwem, które jakoby nadal jeszcze zagrażało Warszawie, oparta na walkach, które toczyły się jeszcze w obszarze Modlina i na zachód odeń, gdzie, odosobniona i niepoinformowana o nowem położeniu, 4 armja rosyjska z korpusem jazdy operowała w dalszym ciągu nad Wisłą, atakując dnia 18 sierpnia Płock, odbiła się na wykonaniu tych wytycznych.

Naczelny Wódz chciał mieć wszystkie armje, z wyjątkiem 5, przeznaczonej do uporania się właśnie z ową 4 armją rosyjską i korpusem kawalerji Gaya, zwrócone ku północnemu wschodowi, tymczasem 1 armja nie zwróciła się w tym kierunku ani w dniu 19, ani 20 sierpnia, lecz zrazu częścią sił, a potem niemal wszystkimi skrzyła w kierunku przeciwnym, ku północnemu zachodowi, wiążąc swe działania z działaniem 5 armji. Zmniejszyło to znacznie powodzenie pościgu, gdyż nie napierane 3 i 15 armje rosyjskie uzyskały względną swobodę w przeprowadzeniu odwrotu na wschód.

„Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rżnęła muzyka wojny! Nie dzień z dniem się rozmiął, lecz godzina z godziną! Kalejdoskop w takt wściekłego galopa nakręcony, nie pozwalał nikomu z dowodzących po stronie sowieckiej zatrzymać się na żadnej z tańczonych figur. Pękały one w jednej chwili, podsuwając pod przerażone oczy całkiem nowe postacie i nowe sytuacje, które prze-

rasały całkowicie wszelkie przypuszczenia i czynione plany i zamiary“ — oto jak charakteryzuje końcowy okres bitwy warszawskiej marszałek Piłsudski w swej książce o 1920 roku.

Rosyjska armia 16, najwcześniej uderzona przez polskie przeciwnatarcie idące ku północy z nad Wieprza, uległa niemal zupełnemu zniszczeniu; rozproszone jej szczątki, przemykając się między pracami naprzód kolumnami dywizyj polskich, cofały się w panice i nieładzie, w ogólnym kierunku na Bielsk i Białystok. 3 i 5 rosyjskie armje, bądź przebijając się krwawo przez zabiegające im drogę oddziały 1 dywizji piechoty legionów z 2 armji, w ciężkim boju pod Białymstokiem, bądź też wymykając się wzdłuż granicy Prus Wschodnich przez Osowiec i Grajewo, odpyływały również w nieładzie i mocno szarpnięte, zdeorganizowane, tracąc jeńców i materiał wojenny, do obszaru Grodna. Najcięższy los spotkał 4 armję rosyjską wraz z korpusem kawalerji. Zaawanturowana głęboko na zachód, utraciła ona w krytycznej chwili łączność z dowództwem frontu i, jak wiemy, jeszcze dnia 19 sierpnia forsowała Wisłę, zdobywając Płock, tak, że odwrót rozpoczęła dopiero dnia 21 sierpnia, gdy sąsiadująca z nią 15 i 3 armja miały już w odwrocie Łomżę i Białystok. Dnia 22 sierpnia przebijają się pod Mławą przez zabiegającą jej drogę 18 dywizję piechoty z 5 armji polskiej, następnie przełamuje pod Chorzalami słaby kordon, jaki stara się przeciwstawić jej odwrotowi część brygady syberyjskiej z tejże samej 5 armji polskiej, aż dnia 25 sierpnia natrafia pod Kolnem na silną zaporę, jaką tworzą tu 14 i 15 dywizje piechoty z 4 armji polskiej i zmuszona jest, wraz z kawalerją, przejść na terytorjum Prus Wschodnich.

Dnia 25 sierpnia pościg polski jest już zakończony. Tworzy się nowa linja frontu, która przebiega przez Kuź-

nicę na zachód od Grodna, przez Świsłocz, Białowież, Kamieniec Litewski, Żabinę, na wschód od Bugu do Opalina i dalej na Tyszowce.

Front południowy w czasie bitwy warszawskiej.

Rosyjski front południowo-zachodni nie wywarł wpływu na przebieg operacji głównej, rozgrywającej się w szerokich widłach Wisły i Wieprza. Brane w rachubę przez Tuchaczewskiego współdziałanie 12 armji i armji konnej zawiodło, mimo, że jednostki te zostały mu formalnie w toku operacji podporządkowane. Budienny, mimo przynagień, trwał uporczywie w dążeniu do opanowania Lwowa i nie zwrócił się ku północy z pomocą armjom frontu północno-zachodniego, aby, jeżeli nie przechylić szali losu na jego korzyść, to przynajmniej zmniejszyć rozmiar jego klęski przez skrępowanie swobody manewru polskiego. Dopiero dnia 20 sierpnia armja konna wycofała się z kierunku lwowskiego i ruszyła, zresztą nader powolnie i ociągając się, na północ w kierunku Zamościa, wówczas, kiedy los armij Tuchaczewskiego był już przesądzony. Co się tyczy 12 armji rosyjskiej, to stojąca naprzeciw niej 3 armja polska, spełniła poruczone jej przez Naczelnego Wodza zadanie i powstrzymała napór rosyjski na linii Bugu. Nie spełniwszy swej w stosunku do frontu północno-zachodniego pomocniczej roli, rosyjski front południowo-zachodni nie osiągnął zarazem własnego, tak uporczywie ściganego celu. Ofensywna obrona Lwowa, prowadzona przez 6 armję polską, przy wydatnem współdziałaniu na prawem jej skrzydle armji ukraińskiej, udaremniła natarcie 14 i konnej armij rosyjskich na Lwów.

R O Z D Z I A Ł XII.

DRUGIE POWSTANIE NA ŚLĄSKU.

(Szkic Nr. 12).

Działalność polska po pierwszym powstaniu.

Jak już wspomniano, z końcem stycznia 1920 r. Śląsk obsadziły wojska państw sprzymierzonych, złożone z oddziałów francuskich, włoskich i angielskich. Jednocześnie władzę zwierzchnią na terenach plebiscytowych objęła Komisja Międzysojusznicza z francuskim generałem Le Rond'em jako prezydentem. Siedzibę główną Komisji Międzysojuszniczej stanowiło Opole; na terenach poszczególnych powiatów z ramienia Komisji działali t. zw. kontrolerzy. Oddziały wojskowe stały załogą w ważniejszych ośrodkach terytorjum.

W porównaniu ze stanem rzeczy, który panował przedtem w ciągu 1919 r., ludność polska znalazła się w warunkach umożliwiających przygotowanie się do oczekiwanego plebiscytu. To też po przejściowym przygnębieniu, spowodowanym przegraną pierwszego powstania, poczyną się wyteżona i pełna zapału praca w tym kierunku. Powstaje Polski Komisariat Plebiscytowy z siedzibą w Bytomiu; sieć komitetów plebiscytowych pokrywa cały obszar

sporny. Planowo pomyślana i przeprowadzana praca kulturalno-oświatowa, obok właściwej propagandy politycznej, zdąża do ożywienia, pogłębienia i skierowania w odpowiednie łożysko świadomości szerokich mas ludu śląskiego; ponad wszelkimi zagadnieniami aktualnymi góruje jeden cel ogólny — zapewnienie najlepszych wyników plebiscytu.

Polska Organizacja Wojskowa.

Jednakowoż program tego rodzaju nie przekreślał konieczności poczynañ natury wojskowej. To też równolegle z pracą oświatowo-propagandową, a częstokroć w ścisłym z nią zazębieniu, rozwijała się swoista praca Polskiej Organizacji Wojskowej.

Rozbita zewnętrznie i wewnętrznie po pierwszym wystąpieniu — z początkiem 1920 r. wkracza Polska Organizacja Wojskowa na drogę planowego rozwoju. Z własnych doświadczeń i z wzorów, zaczerpniętych z minionej już działalności Strzelca czy P. O. W. z czasów wojny światowej, stwarza sobie nowe zasady i formy działania, zapewniające siłę i trwałość istnienia. Przedewszystkiem w budowie wewnętrznej opiera się na zasadach czysto wojskowych, następnie zaś umacnia podstawowy czynnik owocnej działalności, ścisłą tajność. Jednolite kierownictwo całokształtu prac skupia się w rękach Dowództwa Głównego, zorganizowanego jako sztab, odpowiadający wszystkim potrzebom, z jednostek odpowiednio do swej roli wojskowo przygotowanych. Całość terytorjum, objętego działalnością, zostaje podzielona na sześć a następnie na dziewięć okręgów: Lubliniecki, Kluczborsko-Oleski, Opolski, Strzelecki, Kozielski, Raciborsko-Rybnicki, Pszczyńsko-Katowicki, Bytomsko - Tarnogórski, Gliwicko - Toszewsko - Zaborski, kie-

ruje okręgiem dowódca, mając do pomocy niezbędny sztab. Okręgi dzielą się na rejony, obejmujące pewną ilość organizacyj miejscowych, wewnątrz których podstawową komórką bojową jest „dziesiątka“.

Praca organizacyjna idzie w dwóch kierunkach. Pierwszy obejmuje właściwy teren działalności wojskowej, t. j. skupianie, ćwiczenie w karności i szkolenie sił żywych, gromadzenie broni, amunicji i innych środków materialnych walki, ustalanie planu ewentualnego działania i przygotowanie jego skutecznego wprowadzenia w czyn. Kierunek drugi zdąża do wyzyskania związków organizacyjnych w celach ogólniejszych, do spotęgowania wysiłków, mających zapewnić pomyślny obrót plebiscytu drogą znanej nam już pracy oświatowo-propagandowej. Obok tego, potrzeby chwili dyktowały konieczność stworzenia specjalnych lotnych oddziałów bojowych, któreby przeciwstawiały się czynnym wystąpieniom bojówek niemieckich, paraliżujących na każdym kroku polską legalną działalność przedplebiscytową. Też same względy, łącznie z przewidywaniami na dalszą metę, zaleciły organizowanie samoobrony hut, kopalń i kolei.

Rozrost jakościowy i ilościowy organizacji posuwa się szybko naprzód. W maju 1920 r. liczono ponad 7.000 zorganizowanych członków, zaś w lipcu, w chwili ostatecznego ustalania planu działania na wypadek konieczności wystąpienia, liczono, że same powiaty przeznaczone do pierwszego działania a stanowiące tylko część terenu działalności, będą mogły zmobilizować siłę około 7.000 ludzi.

Wspomniany plan opracowano i zakomunikowano zainteresowanym w końcu lipca. Ewentualne wystąpienie zbrojne przewidziano jedynie jako akt koniecznej samoobrony, w razie gdyby zaczęły się stosunki Niemców w stosunku do polskiej akcji plebiscytowej uniemożliwiały normalny jej

rozwój. Ograniczono je przytem do części terenu plebiscytowego, mianowicie do wschodniej czyli przemysłowej, a dopiero w dalszym rozwoju akcji, przy wyzyskaniu oswobodzonych powiatów jako podstawy organizacyjnej i operacyjnej, mogłoby mieć ewentualnie miejsce rozszerzenie zasięgu powstania ku Odrze, t. j. ku zachodowi.

Jako niezależna, jednak w łączności a nawet przy żywym współdziałaniu P. O. W., powstała na Śląsku inna jeszcze organizacja o charakterze wojskowym, a mianowicie, „Związek Hallerczyków“, obejmujący byłych żołnierzy armii polskiej we Francji, zdemobilizowanych po powrocie do kraju przez polskie Naczelne Dowództwo.

Zwaiczanie ruchu polskiego przez Niemców.

Jakkolwiek skrepowani i pozbawieni poprzedniej swobody, Niemcy dokładali sił, aby wszystkimi możliwymi środkami i sposobami paraliżować polską akcję plebiscytową, stwarzając jednocześnie jak najsilniejszy i jak najsprawniejszy własny aparat plebiscytowy, aby szalę głosowania przechylić na swoją korzyść. Z całą też bezwzględnością i umiejętnością wykorzystali w tym celu przywilej, który nastroczał im ówczesny stan rzeczy w postaci „policii bezpieczeństwa“, czyli „Sicherheitspolizei“. Chociaż formalnie podporządkowana Komisji Sojuszniczej jako jej organ wykonawczy, to — złożona z uświadomionych i skrajnych hakatystycznych a zarazem wojskowo zwartych i karnych żywiołów — „Sicherheitspolizei“ stanowiła doskonałe i czynne narzędzie interesów niemieckich na Śląsku.

Pod przykrywką przysługującej jej prawnie roli, wprowadzając w błąd Komisję Międzysojuszniczą, a częstokroć wyzyskując nieprzychylne względem interesów polskich

usposobienie poszczególnych kontrolerów, gnębiła „Sicherheitspolizei“ gdzie tylko i jak mogła swobodę propagandy polskiej, prześladowała czynniejszych i wybitniejszych działaczy, utrudniała działalność stowarzyszeń, starała się nie dopuszczać do zebrań i obchodów. Niedosć tego, była „Sicherheitspolizei“ tym puklerzem, pod którego osłoną działały bezkarnie bojówki niemieckie, rozbijając polskie wiece i terroryzując poszczególne jednostki.

Doraźne i miejscowe przeciwdziałanie legalnej akcji polskiej bynajmniej nie wyczerpywało zadań wspomnianych bojówek. Cel ich istnienia był obliczony na dalszą metę. Występując jako szereg odrębnych i nawzajem niezależnych organizacyj, różnego rodzaju i na różnych zasadach opartych, napozór nie stanowiły one jednolitej siły wojskowej. W gruncie rzeczy wszakże, wszystkie te organizacje, łącznie z „Sicherheitspolizei“, składały się na istotną siłę, braną w rachubę jako narzędzie planowego wystąpienia w odpowiedniej chwili przeciw żywiłowi polskiemu, a nawet przeciwko załogom państw sprzymierzonych.

Po stronie polskiej kierownicy akcji plebiscytowej dokładają wszelkich starań, aby uniknąć zaostrzenia położenia i w tym celu domagają się stale od przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej unormowania bezprawnej działalności „Sicherheitspolizei“ i przeciwstawienia się wystąpieniom bojówek niemieckich; jednakowoż w olbrzymiej większości wypadków wszelkie przedstawienia, a nawet, pojęty jako protest przeciwko panującemu stosunkom, strajk demonstracyjny, nie odnoszą żadnego skutku.

Szczególne podniecenie wśród Niemców wywołał szereg obchodów trzeciomajowych, zorganizowanych na całym terenie Śląska, jako wyraz zapału patriotycznego i świadomej woli przynależenia do Polski. Odtąd też wzmacnia się zaczepność wystąpień niemieckich, które doprowa-

dzają do szeregu starć, jak w Opolu, w Koźlach, w Czystkach, a których szczytem jest atak dokonany przez Niemców na siedzibę polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu, zakończony, po mężnej samoobronie napadniętych, interwencją załogi wojsk sprzymierzonych.

Wybuch i przebieg powstania.

Wydarzenia, które tymczasem rozgrywały się na teatrze wojny polsko-rosyjskiej, nie mogły pozostać bez wpływu na położenie na Śląsku. Na ludność polską działały przygnębiająco, wśród Niemców — odwrotnie — wzbudzały zadowolenie i nadzieje, że bliski upadek Polski samoczynnie usunie tak bardzo bez tego prawdopodobną utratę Śląska. Ten nastrój znalazł odbicie również w ustosunkowaniu się Niemców na Śląsku do przedstawicieli państw sprzymierzonych. Liczne fakty świadczyły o lekceważeniu zarządzeń i przepisów, wydawanych przez Komisję Międzysojuszniczą. Gdy dnia 14 sierpnia odbywało się przewożenie oddziałów francuskich z Bogumina na Górny Śląsk, kolejarze niemieccy starali się temu przeszkodzić. Kiedy zaś Komisja Międzysojusznicza, w odpowiedzi na notę rządu niemieckiego, interpelującą w sprawie środków, jakie Komisja zamierza zastosować, aby teren plebiscytowy nie był wciągnięty do konfliktu polsko-rosyjskiego i zagrożony w swej neutralności, stwierdziła w odpowiednim komunikacie, iż zwiększenie załogi koalicyjnej jest spowodowane właśnie i li tylko dążnością do przestrzegania ścisłej neutralności Górnego Śląska — Niemcy śląscy uznali to wyjaśnienie za niezadowolniające. Jednocześnie z rozpuszczeniem pogłosek o upadku Warszawy, godzących boleśnie w samopoczucie Polaków, zorganizowali Niemcy liczne wiece, na których uchwalano rezolucje poddające w wątpliwość za-

chowanie się Komisji Międzysojuszniczej, oraz wbrew wyraźnym zakazom, publiczne demonstracje. Niemieckie związki i organizacje zawodowe proklamowały strajk generalny na całym obszarze plebiscytowym, nawołując w odnośnej odezwie do zatrzymywania transportów wojsk sprzymierzonych i do rozbrojenia załogi okupacyjnej.

Terenem szczególnie ostrych zaburzeń na tem tle stały się Katowice. Dnia 17 sierpnia tłum demonstrował przed siedzibą przedstawicielstwa Komisji Międzysojuszniczej. Szarża kawalerji francuskiej przyniosła tylko chwilowe uspokojenie. Delegacja niemiecka zażądała od dowódcy załogi rozbrojenia i wycofania jej z miasta. Dopiero ogień karabinów maszynowych rozproszył demonstrantów. Dowództwo francuskie zawiesiło nad miastem stan oblężenia, jednakowoż dn. 19 sierpnia rozruchy wybuchły ponownie. Bojowe organizacje niemieckie posunęły się aż do ataku na główny odwach francuski, o który też wywiązała się parogodzinna regularna walka. Na wieść o przygotowanym wysadzeniu w powietrze ich siedziby, władze koalicyjne opuszczają miasto wraz z oddziałami wojskowymi, przechodząc do koszar poza miastem. Poczawszy się panami placu, Niemcy zwracają tem silniejszy terror przeciw Polakom, napadają i niszczą lokal Komitetu Plebiscytowego, niszczą, między innemi, redakcje pism polskich. Dopiero pod wieczór sprowadzone jako posiłki bataljony francuskie i włoskie zajmują zpowrotem miasto i zaprowadzają względny ład i spokój.

W toku tych wydarzeń zapada po stronie polskiej decyzja powstania; w ciągu dnia 19 sierpnia dowództwo główne Polskiej Organizacji Wojskowej wydaje odnośne rozkazy. Czuje się po temu dość silne, a z drugiej strony, po porozumieniu z wyrazicielami opinji ogólnopolitycznej.

uważa, że nie można dłużej zwlekać z przeciwstawieniem się gwałtom niemieckim.

Podobnie, jak w okresie przygotowań, tak i teraz powstanie jest pojęte, jako akcja nawskroś obronna. Główne wytyczne jej i cele, to: 1) uwolnić się od „Sicherheits-polizei“, 2) dla ugruntowania stanu posiadania organizować bezzwłocznie na terenach oswobodzonych strażę obywatelskie, 3) unikać bezwzględnie starć z oddziałami wojsk sprzymierzonych.

Akcja rozpoczyna się w nocy z dnia 19 na 20 i rozwija się jako ruch uzgodniony i kierowany, a przytem zgodnie z zasadniczym planem. Dokonane odrazu zniszczenie sieci łączności na całym terenie paraliżuje przeciwdziałanie ze strony Niemców, jak również przedwczesne wmieszanie się władz koalicyjnych, względnie wkroczenie poszczególnych oddziałów wojsk okupacyjnych. W ciągu trzech dni powiaty katowicki, bytomski, pszczyński, tarnogórski w całości, a częściowo — gliwicko - toszewski i rybnicki są w rękach powstańców, z wyjątkiem większych miast, obsadzonych przez załogi okupacyjne. W ten sposób uzyskanie bazy organizacyjnej dla ewentualnego rozszerzenia ruchu ku zachodowi w myśl planu, było faktem dokonanym.

Likwidacja powstania.

Jednakowoż do dalszego rozwoju akcji nie doszło. W czwartym dniu powstania Komisja Międzysojusznicza wystąpiła z żądaniem zaniechania go i złożenia broni. Wywiązały się rokowania, w których przedstawiciele polscy de facto potraktowani byli jego zwycięzcy. Żądania polskie, domagające się w pierwszym rzędzie rozwiązania, rozbrojenia i wywiezienia poza teren plebiscytowy znieprawdopodobnej i w samem swem założeniu sprzecznej z wymogami ple-

biscytu, „Sicherheitspolizei“, następnie zaś — uznania stworzonej przez powstańców „straży obywatelskiej“ przez czas niezbędny do utworzenia, przewidzianej traktatem pokojowym, mieszanej polsko-niemieckiej policji plebiscytowej, zostały przez Komisję Międzysojuszniczą przyjęte.

Dzień 25 sierpnia przyniósł oficjalne zakończenie powstania. Wywiązując się lojalnie z zobowiązań wobec Komisji Międzysojuszniczej, Dowództwo Główne demobilizuje Polską Organizację Wojskową, wzywając jej członków do gorliwego wzięcia udziału w pracach natury organizacyjno-propagandowej, mających za cel ostateczny skuteczne przygotowanie plebiscytu.

Znaczenie zwycięskiego powstania było ogromne. Dało ono ludności Śląska samopoczucie siły i praw gospodarza na własnej ziemi, usunęło pozostałości niemieckiego aparatu administracyjnego, od jednego zamachu zerwało sztucznie podtrzymywane przez ten aparat zewnętrzne pozory niemieckości Śląska, stworzyło wreszcie warunki, w których możliwe stało się współżycie obu narodowości, niezależnie od oczekującej je ostatecznej rozgrywki, pod postacią plebiscytu.

Jakgdyby przypieczętowaniem zakończenia powstania i stwierdzeniem nowego stanu rzeczy, była odezwa wydana przez przedstawicieli Komisarjatów Plebiscytowych obu stron, oraz organizacji politycznych i zawodowych, wzywająca ludność Śląska do uspokojenia i zaprzestania rozlewu krwi.

Jednakowoż zanim rok upłynął, lud śląski jeszcze raz był zmuszony chwycić za broń w obronie swego bytu i dążeń narodowych.

ROZDZIAŁ XIII.

WYKORZYSTANIE ZWYCIĘSTWA.

(Szkie Nr. 28, 29, 30, 31 i 32).

Ofensywa na froncie południowym.

Bitwa z armją konną Budiennego pod Zamościem.

Około dnia 20 sierpnia, kiedy armje polskie na froncie północnym prowadziły zwycięski pościg i niszczenie sił nieprzyjacielskich, prawe skrzydło rosyjskiego frontu południowo-zachodniego podjęło działania zaczepne, zdążając do wyjścia na tyły głównych sił polskich, w ogólnym kierunku na Lublin. Wycofana z kierunku lwowskiego i skoncentrowana w obszarze Sokala za lewem skrzydłem 12 armji rosyjskiej, konna armja Budiennego ruszyła na Zamość — Krasnystaw; 12 armja rosyjska, walcząca w tym czasie na linii Bugu od Włodawy do Dubienki, a dalej na linii Hrubieszów — Tyszowce—Krystynopol, miała współdziałać z armją konną, kierując się na Chełm.

Naprzeciw tych sił rosyjskich stała słaba 3 armja polska: 7 dywizja piechoty nad Bugiem, przerzucona z odwodu Naczelnego Wodza 2 dywizja piechoty legionów w obszarze Hrubieszów — Grabowiec, nadto słaba 6 dywizja ukraińska i kubańska brygada kawalerji. Z wyznaczonych

przez Naczelne Dowództwo do wsparcia armji dwóch dywizyj piechoty, pierwsze bataljony 10 dywizji piechoty przybyły do Zamościa dnia 27 sierpnia, transport drugiej, 9 dywizji piechoty, nie był jeszcze rozpoczęty.

Rozpocząwszy marsz 27 sierpnia, Budienny odrzucił zamykającą mu drogę w obszarze Tyszowiec brygadę kubańską i następnego dnia stanął pod Zamościem. Tu niespodzianie spotkał silny opór. Słaba załoga Zamościa, na którą składały się zaledwie: jeden pułk piechoty, dwa bataljony etapowe, bataljon wartowniczy, oraz dywizja ukraińska, która wiernie dochowywała oddziałom polskim braterstwa broni, zadzierzgniętego w kwietniu, nadto dywizjon artylerji i dwa pociągi pancerne, bronił się wytrwale, pomimo, że został otoczony ze wszystkich niemal stron. Budienny, jakgdyby podrażniony tym oporem, starał się go złamać za wszelką cenę, zamiast, obchodząc Zamość, przejść dalej na Krasnystaw. Tymczasem zaś rozwijał się kontrmanewr ze strony polskiej.

Grupa gen. Stanisława Hallera (13 dywizja piechoty i 2 dywizja kawalerji), która dotychczas walczyła w obszarze Bełza, na lewem skrzydle 6 armji, nie zdoławszy powstrzymać Budiennego czołowo, ruszyła wślad za nim w pogon na Tyszowce i Komorów, szarpiąc jego tyły. Równocześnie, wyladowana w Krasnymstawie 10 dywizja piechoty uderzyła w kierunku Zamościa, zaś 2 dywizja piechoty legjonów natarła od północy z obszaru Grabowca. W ten sposób armja Budiennego znalazła się jakgdyby w kleszczach, których oś stanowił Zamość, przyczem oba ramiona tych kleszczy zwierały się coraz bardziej, zamykając przeciwnika w coraz to węższym korytarzu, grożąc mu pełnem osaczeniem i odcięciem drogi na wschód. Budienny szukał ratunku w odwrocie. Walcząc na wszystkie strony, ponosząc liczne straty w ludziach i materjale wojennym, wy-

cofał się pośpiesznie ku wschodowi, do obszaru Hrubieszowa. Oddziały polskie prowadziły akcję dalej, posuwając się w koncentrycznym ataku na Hrubieszów. Zdemoralizowana armia konna boju nie przyjęła i, walcząc jedynie strażami tylnymi, przeszła na wschodni brzeg Bugu, a następnie odeszła wtył do Włodzimierza Wołyńskiego. Ścigając ją oddziały polskie wkroczyły do Hrubieszowa, a następnie obsadziły cały zachodni brzeg Bugu.

*Plan działania zaczepnego na Wołyniu i w Małopolsce
Wschodniej.*

Zwycięska rozprawa z Budiennym była wstępem do ogólnej ofensywy, która objęła front od Brześcia nad Bugiem, po granicę rumuńską, a której celem było pobicie 12 i 14 armij rosyjskich i zupełne oswobodzenie Wołynia i Małopolski Wschodniej od najazdu nieprzyjacielskiego.

Myślą przewodnią planu polskiego Naczelnego Dowództwa była dążność do osaczenia i zniszczenia obu wymienionych armij rosyjskich przez koncentryczne natarcie 3 i 6 armji, 3 na Wołyniu, 6 w Małopolsce Wschodniej. Brano też w rachubę udział na prawem skrzydle całego frontu armji ukraińskiej gen. Pawlenki.

Przebieg działania na Wołyniu. Zajęcie Kowla i Równego.

Pierwsza ruszyła do natarcia, dnia 12 września, 3 armja, pod dowództwem gen. Sikorskiego. Grupa gen. Krajowskiego (18 i 7 dywizja piechoty, oddział Bałachowicza) uderzyła czołowo i, sforsowawszy przejścia przez Bug, parła forsownym marszem w ogólnym kierunku wzdłuż linii kolejowej Chełm — Kowel i na północ od niej. Specjalnie sformowana grupa uderzeniowa — piechota na samochodach ciężarowych, w towarzystwie samochodów pan-

cernych, ruszyła drogą okrężną z Włodawy na Małorytę—Mokrandy — Ratno, ażeby od północy dopaść do Kowla, obchodząc prawe skrzydło 12 armji rosyjskiej i przez niespodziane opanowanie tego ważnego punktu zdeorganizować opór armji na reszcie frontu. Na południe od grupy gen. Krajowskiego, z obszaru Hrubieszowa, natarła grupa gen. Stanisława Hallera (13 i 9 dywizja piechoty, dwie dywizje kawalerji), mając za zadanie jak najszybsze zajęcie Łucka. Wreszcie grupa gen. Żeligowskiego (10 dywizja piechoty i brygada kozacka), uderzyła na Sokal.

Akcja rozwijała się planowo i w szybkim tempie. Śmiało pomyślany i energicznie przeprowadzony zagon samochodowy spełnił w całej rozciągłości pokładane w nim nadzieje. Roztrąciwszy placówki pierwszej linji, rozbiwszy słabszy oddział nieprzyjacielski, dopadł do Kowla, gdzie urzędowały spokojnie, jako zakwaterowane o kilkadziesiąt kilometrów za frontem, sztaby dywizyj rosyjskich. Po krótkiej acz uporczywej walce miasto znalazło się w rękach polskich. W kilkanaście godzin potem wkroczyła do miasta idąca forsownym marszem piechota gen. Krajowskiego. Kontrataki, podjęte przez nieprzyjaciela, w celu odzyskania Kowla, nie dały wyniku. Pod naporem ciągnących od Bugu dalszych oddziałów polskich, resztki rozbitych dywizyj rosyjskich musiały uchodzić pośpiesznie nad Styr. Dnia 14 sierpnia piechota grupy gen. Hallera zajęła Włodzimierz Wołyński, w dwa dni później dopadła do Łucka. Cały front 12 armji rosyjskiej był zdeorganizowany, łamał się i cofał. Armja konna Budiennego próbowała stawić opór u przepraw nad Styrem, jednakże naciskana przez korpus kawalerji polskiej, musiała przejść do dalszego odwrotu i kawalerja polska, posuwając się wślad za nią, już dnia 18 września stanęła w Równem. Grupa południowa gen. Żeligowskiego po opanowaniu Sokala szła dalej na

Brody — Beresteczko, w ogólnym kierunku na Krzemieniec.

Przebieg działań w Małopolsce Wschodniej. Wyjście na linję Zbrucza.

Powodzeniom 3-ej armji nad 12 armją rosyjską towarzyszyła, rozpoczęta dnia 14 września, zwycięska akcja 6 armji polskiej, pod dowództwem początkowo gen. Lamezana-Salinsa, a następnie gen. St. Hallera, oraz armji ukraińskiej, przeciwko 14 armji rosyjskiej.

Armja ukraińska, sforsowawszy Dniestr pod Zaleszczykami i pod Nizniowem, parła ku północy, w ogólnym kierunku na Tarnopol, przyczem szczególnie ożywioną działalność rozwijała ukraińska dywizja kawalerji, posuwająca się wzdłuż Zbrucza. Południowa grupa 6 armji, złożona z 8 i 12 dywizji piechoty oraz 1 brygady kawalerji, pod dowództwem gen. Latinika, wyszedłszy z obszaru Halicz — Chodorów, zdążyła na Tarnopol i Zborów. Grupa północna tejże armji, w składzie 4, 6 i 5 dywizji piechoty, pod dowództwem gen. Jędrzejewskiego, wyszedłszy z linii Przemyślany — Krasne — Kamionka Strumiłowa, kierowała główny wysiłek wzdłuż linii kolejowej Lwów — Brody — Równe, prawem skrzydłem współdziałając z akcją grupy południowej na Tarnopol. Rosyjska 14 armja nie wytrzymała naporu i, złamana pierwszem natarciem, szukała ratunku w pośpiesznym odwrocie, przyczem zmuszona była, pod naciskiem oskrzydłającej ją od południa grupy gen. Latinika i armji ukraińskiej, w odwrocie tym porzucić właściwy jej kierunek na wschód i odchodzić w kierunku północno-wschodnim. Dnia 18 września oddziały polskie zajęły Tarnopol, poczem w energicznym pościgu dopadły swem prawem skrzydłem dnia 21 września do obszaru Jampola, dnia 23 września do Zaslawia.

*Dalsze postępy na Wołyniu i na Podolu w ciągu września
i października.*

W ciągu kilku dni ofensywa polska została uwieńczona pełnem powodzeniem. Naciskane od czoła, oskrzydłone od północy i od południa, zepchnięte na siebie, obie armje rosyjskie wraz z kawalerją Budiennego, nie mogą ani na chwilę odzyskać inicjatywy i są zmuszone do dalszego odwrotu. Armje polskie wyzyskują odniesione zwycięstwo i stale posuwają się naprzód. W ostatnich dniach września wojska rosyjskie stały już na linii, biegnącej, licząc od północy, wzdłuż Horynia, rz. Staw, przez Tuczyn, Sławutę, Starokonstantynów, Płoskirów i wzdłuż Starej Uszycy; dalsza ożywiona działalność oddziałów polskich, a zwłaszcza na południu oddziałów ukraińskich, odepchnęła je niebawem jeszcze dalej na linię rz. Uboré i Słucz, Lubar, Latyczów, Derażnia, rz. Kałusz. Korpus kawalerji polskiej pod dowództwem gen. Rómmla wykonał przytem, uwieńczony pełnem powodzeniem, zagon na ważny węzeł kolejowy za frontem nieprzyjacielskim — Korosteń.

W miarę ogólnych postępów ku wschodowi, lewe skrzydło 3 armji kierowało się zarazem ku północy, rozszerzając swą akcję na Polesie, rozrywając łączność pomiędzy 12 armją rosyjską i działającą na Polesiu nowoorganizowaną 4 armją rosyjską i, zagrażając tyłom ostatniej. W tym kierunku zwróciła się grupa gen. Krajowskiego, przyczem szczególnie czynnie i ruchliwie występowały oddziały partyzanckie Bałachowicza. Dnia 26 września został zajęty Pińsk. Działanie to stało już w ścisłej łączności z rozgrywającą się w tym czasie dalej ku północy bitwą nad Niemnem.

Bitwa nad Niemnem.

Przegrupowanie sił po bitwie warszawskiej.

Zarówno kierunek głównego manewru w bitwie warszawskiej, jak następnie kierunek prowadzonego po tej bitwie pościgu, szedł z południa ku północy, skutkiem czego front głównych sił polskich uzyskał przebieg z zachodu ku wschodowi, mając skrzydła i tyły od strony wschodniej niemal zupełnie odkryte, bo przesłonięte zaledwie przez jedną tylko, 3 dywizję piechoty legjonów w obszarze Brześcia, która to dywizja łączyła zarazem nasze siły główne z lewem skrzydłem frontu południowego, stojącym wówczas w obszarze Włodawy. W ostatnich dniach sierpnia, przed tak zwróconym frontem nie było już przeciwnika; natomiast rozbite jednostki jego, które zdołały w porę wymknąć się z nastawionej na siebie sieci, względnie nadsyłane z głębi Rosji, zbierały się już w obszarze Grodna i Białowieży. Z tą chwilą głównem zadaniem dowództwa polskiego stało się przegrupowanie sił w ten sposób, by przywrócić im właściwy, zwrócony ku wschodowi, kierunek. Jeszcze w toku pościgu ku północy Naczelnny Wódz powziął plany przyszłych działań ku wschodowi i według nich rozpoczął przesuwanie zwalniających się sił na nową linię frontu: 1 dywizja litewsko-białoruska, wyciągnięta z 1 armji, została skierowana w okolice puszczy Białowieskiej, wślad za tem 21 górska dywizja piechoty — do Białegostoku, później 1 dywizja piechoty legjonów, która dobiegła do granicy Prus Wschodnich pod Grajewem, również otrzymała rozkaz zwrócenia się ku wschodowi. Dnia 27 sierpnia wydał Naczelnny Wódz rozkaz, określający całokształt nowego ugrupowania. 4 armja, która w końcowym okresie pościgu skupiła się w obszarze Łomży, miała nakazane przesunąć się marszami pieszemi i koleją, pod osło-

ną 3 dywizji piechoty legionów i dywizji litewsko - białoruskiej, należących do 2 armji, do obszaru Brześcia, w miarę czego 2 armja miała się ściągać bardziej ku północy, do obszaru Białegostoku.

Stosunki polsko-litewskie w okresie odwrotu oraz ofensywy polskiej.

Jednocześnie z tem przegrupowaniem, musiały oddziały polskie przeprowadzić zadanie specjalne, mianowicie oczyszczenie Suwalszczyzny z oddziałów litewskich i przywrócenie jej pod prawowitą władzę. By wytłumaczyć sobie obecność wojsk litewskich na Suwalszczyźnie, trzeba się cofnąć nieco wstecz, do pamiętnych dni lipcowych. W dniach owych wojsko litewskie, które przez cały rok 1919 i pierwszą połowę 1920 r., mimo nieżyczliwego do Polski stosunku, naogół jednak przestrzegało neutralności w walce, którą Polska toczyła z Rosją, a nawet ze swej strony było z Rosją w stanie wojny, porzuciło postawę neutralną i wystąpiło czynnie przeciwko oddziałom polskim, opuszczającym Wilno i jego okolice, a następnie, opierając się na traktacie pokojowym, podpisanym przez Litwę i Rosję sowiecką w Moskwie dnia 12 lipca, obsadziło Suwalszczyznę. Z chwilą, gdy wojska sowieckie zostały odrzucone za Niemen, Naczelne Dowództwo polskie zażądało od rządu i dowództwa litewskiego opuszczenia Suwalszczyzny, która jeszcze w grudniu 1919 r. została decyzją państw sprzymierzonych uznana za bezspornie należącą do Polski. Rząd litewski żądaniu temu odmówił. Pomimo to, 4 brygada kawalerji, oraz 41 pułk piechoty zdołały do dnia 1 września obsadzić Suwalszczyznę bez rozlewu krwi. Lecz już 2 września Litwini niespodzianie wystąpili czynnie, zajmując po walce Sejny i rozpoczynając walkę z oddzia-

201
 łem polskim w obszarze Suwałk. Nieco później, z końcem września, starcie polsko-litewskie objęło także obszar na wschód od Niemna, gdzie ścigające Rosjan oddziały polskie natknęły się na wojska litewskie, które, pragnąc wyzyskać położenie na swoją korzyść, starały się przesunąć jak najdalej ku południowi i wschodowi faktyczny stan posiadania litewskiego. Koniec walki przyniosła dopiero umowa podpisana dnia 7 października w Suwałkach, ustalająca odpowiednią linię demarkacyjną tak na Suwalszczyźnie jak i na odcinku pomiędzy Niemnem a linią kolejową Lida — Wilno.

Wrogie wystąpienie Litwinów, przyczem liczne fakty wskazywały na ich współdziałanie z wojskami sowieckimi, koncentrującymi się w obszarze Grodna i wogóle na łączność Litwy z Rosją sowiecką, posuniętą do tego stopnia, że przepuszczała ona przez swoje terytorjum oddziały rosyjskie, zepchnięte swego czasu do Prus Wschodnich, zaważyło poważnie na planach dowództwa polskiego, dotyczących najbliższych operacyj przeciwko armjom rosyjskim i na wykonaniu tych planów.

Plan działania Naczelnego Wodza.

Zarządzone przez Naczelnego Wodza, a przeprowadzone w okresie od 1 do 10 września, przegrupowanie 4 i 2 armii odbywało się już pod kątem planu nowej operacji zaczepnej, planu powziętego przez Naczelnego Wodza jeszcze w ciągu operacji warszawskiej. W połowie września plan ten zarysował się już w zupełności.

Położenie po stronie rosyjskiej przedstawiało się w tym czasie następująco: front armij rosyjskich, stojących na północ od Prypeci, z początkiem września ustalił się na przedpolu Niemna i Szczary, z oparciem skrzydła północ-

nego o terytorjum, zajęte przez Litwinów, skrzydła południowego o bagna poleskie. Na froncie tym stały, licząc od północy: 3 armja w obszarze Grodna, 15 armja w obszarze na północno-zachód od Wołkowyska, 16 armja w obszarze Białowieży, 4 armja w obszarze na wschód od Brześcia nad Bugiem. Po poniesionej klęsce doprowadziły się one stosunkowo szybko do stanu względnej gotowości bojowej, tak, że dowodzący nimi w dalszym ciągu Tuchaczewski zamierzał w najbliższej przyszłości przejść ponownie do działań zaczepnych.

Dowództwo polskie zamierzenia te uprzedziło. Przewodnia myśl zamierzonej przez Naczelnego Wodza operacji polegała na oskrzydleniu frontu rosyjskiego od północy i, przez szybkie wyjście na jego tyły w okolicach Lidy, zepchnięciu go w błota poleskie.

W planie tym główne zadanie przypadło 2 armji gen. Śmigłego Rydza. Wyłoniona z tej armji grupa uderzeniowa, złożona z 1 dywizji piechoty legionów, 1 dywizji litewsko-białoruskiej, 2 i 4 brygady kawalerji, miała uderzyć na zajęte przez Litwinów Sejny, aby następnie, przeprowadziwszy się niespodziewanie przez Niemen pod Druskiemnikami, ruszyć forsownym marszem, obchodząc prawe skrzydło Rosjan, na Lidę, która stanowiła ważny punkt tyłowy dla sił rosyjskich, rozwiniętych na przedpolu Niemna. Pozostałe jednostki 2 armji miały wiązać stojącego przed nimi przeciwnika przez silny nacisk czołowy: dywizja ochotnicza i 21 czyli górską dywizja piechoty, — pod Grodnem, 3 dywizja piechoty legionów — bardziej ku południowi, zdążając do pochwylenia przepraw w Zaniemeńsku. Równocześnie 4 armja miała nacierać na Wołkowysk, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i wzbudzić w nim przeświadczenie, że dowództwo polskie zmierza do przerwania jego centrum. Do osłony flanki i tyłów

operacji pozostawił Naczelny Wódz na Suwalszczyźnie, frontem ku Litwinom, specjalną grupę t. zw. „północną“, pod dowództwem gen. Osińskiego, złożoną z 17 dywizji piechoty i brygady syberyjskiej.

Tak pomyślany plan miał doprowadzić do tego, aby 3 armja rosyjska, cofając się pod naporem czołowym z nad Niemna, trafiła w odwrocie na zabiegającą jej drogę grupę oskrzydłającą i była zmuszona do odwrotu ku południowi. Zepchnięcie 3 armji przez Niemen na tyły 15, związanej jednoczesnem natarciem ze strony 4 armji polskiej, powinno było zdezorganizować cały północny front rosyjski i doprowadzić do jego zupełnego rozgromienia. W wykonaniu plan ten uległ rozszerzeniu w ten sposób, że dołączył się doń jeszcze ruch oskrzydłający od południa ze strony 4 armji i, wychodzącej na Polesie przez Prypeć, grupy gen. Krajowskiego z 3 armji, ruch, obejmujący 4 armję rosyjską, skupioną na wschód od Brześcia.

Forsowanie Niemna i walki pod Wołkowyskiem.

Właściwą operację poprzedziły zacięte walki wstępne, rozpoczęte 20 września, które miały na celu zajęcie stanowisk wyjściowych do ofensywy. Przywiązując do Grodna wielką wagę, jako do punktu stanowiącego oparcie dla skrzydła frontu, Rosjanie skupili w obszarze Grodna na przedpolu Niemna znaczne siły, wzmacniając je, w miarę nacisku ze strony polskiej, podciąganiem śpiesznie odwodami. Pod Grodnem na szczególnie silny opór natrafiła 21 górska dywizja piechoty, nacierająca wprost na Grodno, a zarazem w kierunku przeprawy przez Niemen na południe od Grodna. Jeszcze cięższy bój musiała stoczyć 3 dywizja piechoty legionów przy forsowaniu rzeki Świsłoczy i zajmowaniu Brzostowic, zaciekle kontratakowana przez

nieprzyjaciela. Podczas tych ciężkich walk, toczonych o pozycje wyjściowe przez grupę czołową, grupa skrzydłowa zbierała się w największej tajemnicy pod osłoną lasów Augustowskich; dnia 22 września 1 dywizja piechoty legjonów atakuje Sejny, wyrzuca z nich Litwinów i otwiera grupie skrzydłowej drogę na Druskieniki. Właściwe natarcie rozpoczęło się dnia 23 września. Czołowa grupa 2 armji w dalszym ciągu miała przed sobą zaciekły opór ze strony Rosjan, tak, że cały ten dzień, jako też i następny, upłynął na bezskutecznych wysiłkach osiągnięcia przez dywizję ochotniczą przepraw na Niemnie na północ od Grodna w Balli, przez 21 górską dywizję pochwylenia mostów w Grodnie i przejścia przez Niemen w Komotowie. 3 dywizja legjonów, atakowana bezustannie w obszarze Brzostowic, nie mogła posunąć się naprzód. O wiele pomyślniej rozwinął się początkowo bój 4 armji, gdzie grupa gen. Junga w sile półtora dywizji piechoty (15 dywizja piechoty, jedna brygada 2 dywizji piechoty legjonów, oraz 18 pułk ułanów) pod wieczór pierwszego dnia walki opanowała Wołkowysk; jednakże następnego dnia, pod wpływem kontrataku rosyjskiego i naciskane na lewem skrzydle, które utraciło styczność z sąsiednią 3 dywizją piechoty legjonów, oddziały grupy wycofały się z Wołkowyska.

Przesilenie w bitwie czołowej minęło dnia 25 września. Grupa gen. Junga odzyskała Wołkowysk. Na odcinku między Grodnem a Niemnem od rana dał się zauważyć po stronie nieprzyjaciela ruch odwrotowy. W ścisłej styczności bojowej z przeciwnikiem 3 dywizja piechoty legjonów przesunęła się do Zaniemeńska. W nocy z 25 na 26 września wspólny wysiłek dywizji ochotniczej i 21 dywizji piechoty górskiej doprowadził do zajęcia Grodna.

Manewr grupy skrzydłowej. Bój pod Lidą.

Dał się już w tem odczuć wpływ manewru grupy skrzydłowej. Piechota tej grupy dnia 24 września pod wieczór osiągnęła linię kolejową Grodno — Wilno, zaś kawalerja wysunęła się aż pod Raduń. W osiągniętych obszarach pozostały oddziały grupy na rozkaz Naczelnego Wodza, dyktowany położeniem nad Niemnem, przez dzień 25 września.

Dzień 26 września przyniósł z sobą rozwój operacji na całym froncie. Rozkaz Naczelnego Wodza uruchomił ponownie grupę skrzydłową, rzucając ją na flankę odchodzącej z pod Grodna 3 armji rosyjskiej. Oddziały grupy czołowej 2 armji przeszły Niemen, dążąc do jak najszybszego nawiązania styczności z grupą skrzydłową. Z tą chwilą ciężar walk przesunął się na grupę skrzydłową.

Pierwsza stoczyła bój 1 dywizja litewsko-białoruska. Ubiegłszy 3 armję rosyjską, cofającą się szosą Grodno — Lida, stanęła jej wpoprzek drogi nad Lebiodą i broniła dalszego marszu na Lidę. Zaatakowana masą, cofającą się od zachodu, a równocześnie atakowana przez oddziały, nadbiegłe od strony Lidy, toczy odosobniona dywizja nierówny bój, w którym ponosi wielkie straty: uległa wreszcie przemocy o tyle, że 3 armja rosyjska zdołała sobie otworzyć drogę na Lidę.

Jednakowoż pod Lidą czekała cofające się masy rosyjskie nowa niespodzianka. Dnia 28 września rano 1 dywizja piechoty, atakując od strony północnej i północno-wschodniej, wtargnęła do Lidy, poczem niezwłocznie zwróciła front ku zachodowi, odcinając po raz drugi oddziałom 3 armji rosyjskiej, nadciągającym właśnie od Lebiody, ich naturalną drogę odwrotu na Mołodeczno. Zdezorientowane, pozbawione kierownictwa, pod grozą ścigających je od Grodna oddziałów, decydują się dywizje rosyjskie na prze-

bijanie się przez Lidę, jedynie część ich postanowiła ominąć nowego przeciwnika od południa, wycofując się w kierunku na tyły sąsiedniej 15 armji. 1 dywizja piechoty legjonów odiera w ciągu dnia trzykrotne ataki przeważających sił przeciwnika i ostatecznie wzbrania mu przejścia przez Lidę. Nieprzyjaciół pozostawia w jej rękach kilka tysięcy jeńców i doszczętnie rozbitych, przemyka się rozproszonymi oddziałami na północ i południe od miasta.

W dniu boju pod Lidą 4 armja dotarła już do Szczary i, rozpoczynając jej forsowanie, opanowała Słonim, zaś na prawem skrzydle armji grupa gen. Krajowskiego w dwa dni wcześniej wkroczyła do Pińska. Groźba dwustronnego oskrzydlenia zawisła nad armjami Tuchaczewskiego.

Pościg i rozejm.

Działanie 2 i 4 armij po bitwie nad Niemnem.

Po boju pod Lidą, który był zakończeniem właściwej bitwy nad Niemnem, Naczelnny Wódz, mimo zmęczenia oddziałów wskutek forsownych marszów i walk o dużem napięciu, nie dał wytchnienia zwycięskim dywizjom, lecz niezwłocznie rzucił je w pościg za pobitym nieprzyjacielem. Pościg ten objął rozległy front od Niemna na północy, aż po Prypeć na południu.

Wyłoniła z 2 armji grupa uderzeniowa (1 dywizja piechoty legjonów, 2 i 4 brygada kawalerji), przekroczywszy Niemen na południowy-wschód od Lidy, parła przez Nowogródek ku linii kolejowej Baranowicze-Mińsk, starając się zepchnąć 15 armję rosyjską, wraz z cofającą się z tą armją częścią 3 armji, z naturalnej dla niej drogi odwrotu na Mińsk. Polska 4 armja, która dnia 30 września opanowała Baranowicze, parła czołowo, spychając 15 armję rosyjską

na Mińsk i 16 na Słuck. Na prawem skrzydle grupa gen. Krajowskiego szła od Pińska przez Łuniniec ku rzece Łań, odrzucając stojące przed nią oddziały 4 armji rosyjskiej. Naciskane od czoła, zagrożone na obu skrzydłach, armje rosyjskie, niezdolne już do trwalszego oporu, uchodziły bez poważniejszych walk na wschód, przyczem odwrót ich niejednokrotnie przyjmował charakter panicznej ucieczki. Osiągnięta w pościgu do dnia 9 października przez 4 armję linja frontu biegła, licząc od południa, wzdłuż rz. Łań (grupa gen. Krajowskiego: 18 dywizja piechoty i grupa Bałachowicza), przez Kleck i Nieśwież (11 i 16 dywizja piechoty) do Niemna pod Stołpcami (14 i 15 dywizja piechoty).

Przygotowanie działań na Wilno, Mołodeczno i Mińsk.

Tymczasem na północ od Niemna trwało ogólne przegrupowanie sił, dyktowane wymogami zamierzonych przez Naczelnego Wodza operacyj na Mińsk, Mołodeczno i Wilno. Z dywizyj, wchodzących w skład 2 armji, 2 dywizja piechoty legjonów stanęła w obszarze Wiszniewa nad Berezyną Niemeńską, zwrócona ku Mołodecznu, 3 dywizja piechoty legjonów wysunęła się na Smorgonie, 21 dywizja piechoty górskiej i 9 dywizja koncentrowały się w obszarze Lidy, wreszcie grupa „Mir“, czyli 1 dywizja piechoty legjonów i obie brygady kawalerji, stała jako wydzielona w strefie działania 4 armji w obszarze Mir — Nowogródek. Na lewem skrzydle utworzona została nowa 3 armja pod dowództwem gen. Sikorskiego, rozciągnięta na froncie od granicy Prus Wschodnich, wzdłuż linii demarkacyjnej polsko-litewskiej na Suwalszczyźnie i dalej przez Orany, aż po linję kolei Lida — Wilno, z zadaniem obserwowania wojsk litewskich i osłony flanki i tyłów armij, walczących przeciwko armjom rosyjskim. W skład 3 armji weszła 17 dywizja pie-

choty, brygada syberyjska, 4 dywizja piechoty, dywizja ochotnicza i 1 dywizja litewsko-białoruska.

Czynnikiem rozstrzygającym o planie i charakterze zamierzonych operacji była zbliżająca się już chwila zawieszenia broni. Należało się liczyć z tem, że zawieszenie broni nastąpi na liniach, osiągniętych w danej chwili i że te właśnie linie, wykreślone bagnetem żołnierza, staną się następnie, z pewnemi zmianami, granicą pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Rosją Sowiecką. Stąd wynikała konieczność opanowania takich obszarów, aby przyszła granica odpowiadała koniecznościom strategicznym. Do tych konieczności, na północnym teatrze wojny, zaliczył Naczelnny Wódz: zapewnienie posiadania linii kolejowej Łuniniec — Baranowicze — Lida — Wilno, objęcie przepraw na górnym Niemnie, przybliżenie się do Mińska na tyle, by odebrać mu wartość obszaru koncentracyjnego dla Rosjan, oraz wytworzenie korytarza, któryby z jednej strony rozdzielił Rosję od Litwy, z drugiej zaś — dał granicy polskiej oparcie o granicę Łotwy.

Do tych przesłanek natury strategicznej dołączył Naczelnny Wódz inną jeszcze, natury politycznej — konieczność odzyskania Wilna. Przesilenie lipcowe sprawiło, że rozstrzygnięcie sprawy przynależności państwowej Wilna zostało rzucone na szalę rozpraw w Lidze Narodów. Naczelnny Wódz postanowił przeto przeciwstawić temu — podobnie jak to już raz miało miejsce w 1919 roku — fakt dokonany.

4 armja otrzymała rozkaz wysunięcia się pod Słuck i pod Mińsk.

2 armja otrzymała zadanie dwojakie: opanować Mołodeczno i pchnąć jedną dywizję ku północy w kierunku na Świąciany. Ruch 2 armji na północ pozostawał częściowo w związku z nakazaną gen. Żeligowskiemu akcją na Wilno.

miał mianowicie zapewnić tej akcji bezpieczeństwo od wschodu ze strony wojsk rosyjskich.

Akcja na Wilno, aby nie stawiać rządu polskiego w trudnem położeniu, nie miała być przeprowadzona, jako posunięcie operacyjne polskiego dowództwa, lecz miała stać się samorzutnym czynem grupy gen. Żeligowskiego, wyłonionej ze składu 3 armji, czynem zainicjowanym przez stanowiącą ośrodek tej grupy 1 dywizję litewsko-białoruską, która jeszcze w r. 1918 sformowała się z ochotników, pochodzących z ziem Litwy i Białejrusi.

Akcja gen. Żeligowskiego. Litwa Środkowa.

Dnia 7 października grupa gen. Żeligowskiego (1 dywizja litewsko-białoruska, bataljon 201 pułku piechoty, bataljon harcerek, dywizjon kawalerji), na rozkaz Naczelnego Wodza, wydany przezeń osobiście, podczas pobytu w dowództwie 2 armji w Lidzie, opuściła obszar Woronowa, gdzie była uprzednio skoncentrowana i rozpoczęła marsz na Wilno po osi linii kolejowej Lida — Wilno. Spychając słabe placówki litewskie a następnie łamiąc nieco poważniejszy opór, w pierwszym dniu marszu stanęły oddziały polskie w obszarze Bieniakon, w drugim zaś dotarły do linii Wielkopole — Rudomino — Wielka Czernica.

Dnia 9 października kontynuowano marsz. Wojska litewskie cofały się, nie stawiając większego oporu. Cała załoga litewska opuściła w tym dniu Wilno, cofając się na Werki i Mejszagolę. Władzę nad miastem opuszczonem przez urzędy litewskie objął oficer francuski, członek misji sojuszniczej. Przed wieczorem oddziały polskie wkroczyły do miasta.

Jednocześnie z grupą gen. Żeligowskiego ruszyła 3 dywizja piechoty legionów z 2 armji na Święciany. Złamawszy

opór przeciwnika pod Smorgoniami, a następnie przy przeprawie przez Wilję, dnia 10 października osiągnęła oddziałami czołowymi obszar Święciany — Łyntupy.

Rozszerzając swój stan posiadania w kierunku zachodnim i północnym, dnia 15 października wojska gen. Żeligowskiego stanęły na linii Nowe Troki — Krasne — Rykonty — Bondary — Rzesza — Czerwony Dwór, następnie zaś obsadziły stopniowo linię, odpowiadającą naogół tej, która przed odwrotem lipcowym stanowiła polsko-litewską linię rozgraniczenia.

Na zajętem przez gen. Żeligowskiego terytorjum powstał odrębny, do czasu ostatecznego złączenia z Polską, organizm państwowy — Litwa Środkowa.

Dnia 19 października, na interwencję Komisji Międzysojusznicej, oddziały polskie zaniechały dalszych działań wojennych. Jednakże Litwini nie przestrzegali zawieszenia broni i przeszli znienacka do uderzenia w kierunku Mejsza-goły. W tych warunkach działania były wznowione obustronnie i rzeczywiste zawieszenie broni, pod naciskiem Komisji Międzysojusznicej, nastąpiło dopiero dnia 29 listopada. Ustanowiono linię demarkacyjną, odpowiednio do przebiegu frontu, pozostawiając przytem między obu stronami pas neutralny, szerokości średnio 12 kilometrów.

*Wyjście 2 i 4 armji na linię Mołodeczno — Kojdanów —
Stuck — rz. Ptycz.*

Akcja ofensywna 2 armji na Mołodeczno rozpoczęła się 10 października. Wprost na Mołodeczno z obszaru Wisnie-wa uderzyła 2 dywizja piechoty legjonów. Równocześnie na tyły nieprzyjacielskiej grupy w Mołodecznie, zmierzając do przecięcia jej odwrotu na Mińsk, ruszyła od południa przez Raków na Radoszkowice grupa „Mir“. Dnia 12 październi-

ka 2 dywizja piechoty legionów zdobyła Mołodeczno. W tym samym czasie jazda „grupy Mir“ dopadła do obszaru Zasław — Radoszkowice. Rozbite oddziały rosyjskie częścią przebijają się na Mińsk, częścią odchodzą pośpiesznie ku wschodowi. Następnego dnia operacja była ukończona: 2 dywizja piechoty legionów po ciężkiej walce zajęła Wilejkę na północ od Mołodeczna, 1 dywizja piechoty legionów obsadziła obszar Radoszkowic, jazda wysunęła się aż po Dołhinów i Krzywicz.

Z równem powodzeniem rozwijała się akcja 4 armji. Główne natarcia szły: jedno na Mińsk, wzdłuż linii kolejowej, drugie na Słuck, wzdłuż szosy. Stoczywszy silniejszy bój pod Kojdanowem, dnia 12 października wyszła 4 armja na linię Kojdanów — Uzda — Słuck. Prowadząc w dalszym ciągu, z własnej inicjatywy, działanie lewym skrzydłem, w następnych dniach armja wyszła na linię Zasław — Ratomka — górny bieg Ptyczy.

Ostatnia, zapoczątkowana przez bitwę nad Niemnem, ofensywa polska dała w wyniku zupełne złamanie przeciwnika. Armje rosyjskie frontu północno-zachodniego jako jednostki zorganizowane przestały istnieć. Przywrócenie im zdolności bojowej przez odpowiednie uzupełnienie i wyposażenie materialne, wymagało czasu, tymczasem zaś nieustający pościg ze strony polskiej czasu tego nie pozostawiał.

Wpłynęło to rozstrzygająco na przyspieszenie toku rokowań o rozejm. Rokowania te ciągnęły się od połowy sierpnia, kiedy, niemal w przeddzień rozstrzygającego uderzenia z nad Wieprza, delegacja polska przekroczyła linię frontu, udając się do Mińska. Warunki postawione podówczas przez rząd sowiecki były bardzo ciężkie. Ustalały one granice Polski nad Bugiem, zawierały klauzule, dotyczące ograniczenia polskiej siły zbrojnej i jej wewnętrznej organizacji, wreszcie wkraczały w zakres wewnętrznej polityki pań-

stwa. Stopniowo jednak, pod wpływem wypadków, które rozgrywały się na froncie, butna postawa delegacji rosyjskiej ustępowała, umożliwiając rzeczowe rozpoczęcie dyskusji. Ze względu na trudne warunki, w jakich przebywała delegacja polska w Mińsku, pod naciskiem ze strony polskiej, rokowania w połowie września przeniesiono na teren państwa neutralnego, do Rygi.

R o z e j m.

Dnia 12 października doszło do podpisania preliminarjów pokojowych; na podstawie objętego przez rozejm zawieszenia broni, dnia 18 października o godzinie 24 nastąpiło wstrzymanie działań wojennych.

Linja rozejmu biegła na odcinku od Dźwiny aż do Niemna zgodnie z granicą, przewidzianą w preliminarjach, mniej więcej wzdłuż Dźwiny — od punktu styku granic Łotwy i Rosji na wschód od Druji — do Dżisny, dalej przez Orzechowno na linji kolejowej Połock — Mołodeczno, przez Dokszyce, Dołhinów, Radoszkowice, Raków, do linji kolejowej Mińsk — Baranowicze przy miejscowości Kołosowo. Dalej na południe, między Niemnem i Dniestrem wojska obu stron miały zatrzymać się tam, dokąd dotarły w dniu 18 października, naogół o kilkadziesiąt kilometrów na wschód od przewidzianej granicy, tak, że wojska polskie miały obsadzić między innemi na Białej Rusi Słuck, na Polesiu — Kapcewicze, niezbyt odległe już od Ptyczy, zaś na południe od Prypeci linję, zgodną w ogólnych zarysach z linją zajmowaną przed ofensywą wiosenną.

Stopniowo siły polskie odchodziły na tę linję, w szczególności wyznaczoną przez polsko-rosyjską komisję rozejmową, przyjmując ugrupowanie, której z jednej strony zbliżało je do warunków normalnego pokojowego bytowa-

nia, z drugiej jednak umożliwiło, w razie zerwania zawieszenia broni, skuteczną obronę.

Granice Polski na wschodzie — dziełem wysiłku zbrojnego.

Nadeszła chwila, kiedy po dwóch latach wojny Naczelnny Wódz mógł zwrócić się do żołnierzy z ostatnim pożegnalnym rozkazem:

„Żołnierze! Dwa długie lata, pierwsze istnienia wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i w krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałem zwycięstwem, a nieprzyjacieli, złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju. Żołnierze! Nie napróżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swoje istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczymi, lecz odrazu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądlivych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków, by ją utrzymać w stanie bez siły, by, jeżeli już istnieje, była ona igraszką w ręku innych, biernym polem dla całego świata. Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armję. Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce wasze, jako obrońców Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenie bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku, dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem. Żołnierze! zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwóch latach potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość“.

Dalekosiężna myśl pierwszego Naczelnika Państwa przekuta w pracę wojenną Naczelnego Wodza sprawiła, że

odrodzona Polska zdołała tak szybko wyjść z mgławicy listopadowych dni 1918 r. i własnym wysiłkiem stworzyć sobie te ramy, które jej były dla dalszego istnienia i rozwoju niezbędne.

Jedynie wynikiem dwuletniej wojny może Polska zawdzięczać, że dzisiejsze jej granice obejmują Małopolskę Wschodnią z Lwowem, rozległą krainę na wschód od Bugu i ziemię wileńską. Uchwała Rady Ambasadorów z dnia 15 marca 1925 r., powzięta w wykonaniu traktatu wersalskiego a uznająca jako granice Polski: z Rosją — linię określoną w polsko-rosyjskim traktacie pokojowym z dnia 18 marca 1921 r., z Litwą — linię odpowiadającą naogół linii przyjętej niegdyś w rozejmie z 1920 r., była prostem uznaniem prawnem faktu już przez Polskę dokonanego.

*Walki wojsk ukraińskich i białoruskich po rozejmie
polsko - rosyjskim.*

Upłynęło wszakże jeszcze parę tygodni od chwili podpisania rozejmu, kładącego kres walce Polski z Rosją, zanim ostatecznie odgłosy bojów ścichły przed linią wojsk polskich. To pozbawione dotychczasowego oparcia o armje polskie wojska ukraińskie Petlury, oraz białoruskie oddziały Bałachowicza, toczyły rozpaczliwą walkę, jeżeli już nie o niepodległość swych narodów, to przynajmniej o honor oręża. Wysunawszy się przy pomocy oddziałów polskich przed zawarciem rozejmu na linię Ubroci, Słuczy i Morachwy, wojska ukraińskie nie zaprzestały akcji, zajęły Zmierzynkę, Lityń i podeszły pod Braclaw. Tu jednak załamały się pod naporem poważniejszych sił rosyjskich i cofały stopniowo ku zachodowi, aż około 20 listopada przeszły przez Zbrucz pod Wołoczyskami i Tarnorudą na terytorjum polskie. Oddział Bałachowicza, skoncentrowawszy

się na wschód od Łunińca, w pierwszych dniach listopada uderzył, idąc po obu brzegach Prypeci, na Mozyrz i Ka-
lenkowicze, zajął je i parł dalej na Rzeczycę, oraz Żłobin.
Po nieudanej walce o Rzeczycę, otoczony ze wszystkich stron
przez kontratakujące dywizje rosyjskie, po uporczywej
obronie Mozyrza, zmuszony był, podobnie jak wojsko
ukraińskie i w tym samym mniej więcej czasie, odejść za
linię wojsk polskich.

R O Z D Z I A Ł XIV.

TRZECIE POWSTANIE NA ŚLĄSKU.

(Szkic Nr. 12).

Plebiscyt i wybuch powstania.

Dnia 20 marca 1921 r. odbył się na Śląsku, w granicach przewidzianych traktatem wersalskim, plebiscyt. Niemal 80% gmin na prawym brzegu Odry — dając łącznie przytem bezwzględną większość głosów — opowiedziało się za Polską. Gdyby więc wynik plebiscytu przyjąć jako bezwzględnie miarodajny i jedynie rozstrzygający, granica polsko-niemiecka powinna przebiegać wzdłuż Odry od granicy ze Śląskiem Cieszyńskim do wsi Ziemnice, leżącej pomiędzy Krapicami a Opolem, by stąd skręcić ku północnemu wschodowi i, przechodząc koło Oleśna, złączyć się z dotychczasową linią granicy polskiej pod Pyszkami. Uzyskane cyfry świadczyły wymownie i niedwuznacznie, że objęte tą linią terytorjum, z obszarem przemysłowym włącznie, tworzy zwarty blok o większości polskiej i o stanowczej woli tamtejszej ludności do połączenia się z państwem polskim.

Jednakowoż Śląsk Górny od pierwszych chwil wstępnych prac nad traktatem wersalskim stał się przedmiotem

targów, w których względy narodowościowe bynajmniej nie odgrywały, jakby to wynikało z programu Wilsona, roli rozstrzygającej. Widziano w nim przede wszystkim jeden z najcenniejszych obszarów przemysłowych Europy, a polityka rządu niemieckiego nie zaniedbała niczego, aby sprawę śląską przedstawić jako zagadnienie związane ze zdolnością płatniczą Niemiec i możliwością wywiązania się przez nie z nałożonych na nie odszkodowań wojennych. To też traktat wersalski obwarował zasadę samostanowienia względami geograficznymi i ekonomicznymi, a ostateczną decyzję co do podziału, miała wydać Rada Najwyższa państw sprzymierzonych, na podstawie odpowiedniego projektu śląskiej Komisji Międzysojuszniczej.

Na tę decyzję lud śląski czekał niecierpliwie i z niepokojem. Tymczasem w łonie Komisji Międzysojuszniczej ustalenie zgodnego poglądu na stan rzeczy i wspólnego projektu podziału okazało się niemożliwe. Przewodniczący Komisji, przedstawiciel Francji, przyjmował jako linję słusznego podziału linję, która mniej więcej pokrywała się z wykreśloną przez wynik plebiscytu, natomiast przedstawiciele Anglii i Włoch projektowali przyznanie Polsce za ledwie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego z drobną częścią powiatu katowickiego.

Wniosek angielsko-włoski był zatem już nie poprawką, lecz prosto przekreśleniem wyników plebiscytu, nie mówiąc już nawet o tem, że i najdalej idący projekt francuski przynosił rozwiązanie dla Polski o tyle niedogodne, że przez wyłączenie węzła kolejowego w Kluczborku przecinał łączność śląska z przylegającym od północy obszarem wielkopolskim.

Wieści o niedoјściu Komisji do porozumienia i o wysłaniu dwóch odrębnych raportów, a w szczególności o podziale, proponowanym wspólnie przez przedstawicieli An-

glji i Włoch, podane przez pisma śląskie dnia 30 kwietnia, wywołały wielkie wzburzenie i rozgoryczenie, wraz z jak najdalej idącymi obawami, co do bliskiej a ostatecznej decyzji Rady Najwyższej.

Na znak protestu, dnia 2 maja wybucha strajk generalny w kopalniach i hutach, zaś w nocy z dnia 2 na 3 maja lud śląski chwyta za broń, aby siłą faktu dokonanego stać się gospodarzem na tej ziemi, którą uznał za swoją i do której bezsprzeczne prawo wykazał w niedawnym plebiscycie. Wedle słów niemieckiego historyka powstania: „jak woda zaskórna, podnosząca się nagle i zalewająca ziemię — tak znaczną część Górnego Śląska zatopiła w jednym momencie powódź band powstańczych“.

*Organizacja sił powstańczych i terenu objętego
powstaniem.*

Kadry sił powstańczych stanowili uczestnicy powstań poprzednich, skupieni w Polskiej Organizacji Wojskowej. Ta sama organizacja wyłoniła z siebie wojskowe czynniki kierownicze. Kierownictwo ruchu zbrojnego spoczęło w rękach Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych z płk. Nowina - Doliwą (Mielżyńskim), a w późniejszym okresie — z płk. Warwasem (Zenktellerem) na czele. Jednocześnie z tem utworzył się, jako organ polityczny i przedstawiciel najwyższej władzy na terenie powstania, „Wydział Wykonawczy Naczelnej Władzy“, z dotychczasowym komisarzem plebiscytowym, Korfantym na czele.

W początkowym okresie powstania oddziały powstańcze występowały jako terytorjalne, odpowiednio do ośrodków mobilizowania się, niebawem jednak, z chwilą utworzenia się właściwego frontu, poczęto je reorganizować w regularne związki wojskowe, bataljony, pułki, a w jed-

nym wypadku w dywizję. Operacyjnie całość sił rozpadała się na trzy grupy: południową, wschodnią czyli środkową i północną. Napływ ochotników osiągnął liczbę 30.000 ludzi; jednakowoż brak broni i wyposażenia bojowego sprawił, że z tej liczby zaledwie połowa, a co najwyżej dwie trzecie, mogła być użyta do właściwych działań na froncie, względnie do osaczania nieobsadzonych ostatecznie przez powstańców miast poza frontem, reszta zaś została użyta do różnorodnych zadań pomocniczych na etapach. Jedną z poważniejszych trudności organizacyjnych nastręczał znaczny w stosunku do ilości walczących brak oficerów, czemu nie mógł w dostatecznej mierze zapobiec napływ ochotników z terytorjum państwa polskiego.

Niemniej owocny od wysiłku, który tworzył oddziały walczące, był wysiłek zmierzający do zorganizowania obszaru poza frontem, tak w celach czysto wojskowych t. j. dla materialnego podtrzymania armji stojącej w ogniu walki, jak i dla podtrzymania normalnej pracy w obszarze przemysłowym, do czego przywiązywano ze względów politycznych bardzo wielką wagę.

Organizacja zbrojnych sił niemieckich przed i w toku powstania.

Po drugim powstaniu, które doprowadziło do zniszczenia dotychczasowej ich ostoji na Śląsku — „Sicherheitspolitzei“ — przystąpili Niemcy energicznie i planowo do wytworzenia w odpowiedniej formie nowej siły wojskowej. Była nią tajna, ukryta pod płaszczem różnorodnych stowarzyszeń społecznych i kulturalnych, a związana ściśle z ogólnoniemiecką organizacją — t. zw. „Orgeschem“ (Organisation Escherich), — „Oberschlesischer Selbstschutz“ (Samoobrona Górnośląska). Stan Selbstschu-

tu obliczano przed wybuchem na kilkuset oficerów i około 20.000 ludzi. Wewnątrz Selbstschutzu wybór, złożony z żołnierzy najbardziej doświadczonych i owianych odpowiednim duchem, tworzył specjalne oddziały, zwane „Stosstrupen“. Organizacja rozporządzała dużymi środkami materialnymi i była dobrze wyposażona w środki techniczne, broń i amunicję, jak to wykazało zdobycie zasobnych magazynów przez powstańców. Wewnętrzny ustrój opierał się z natury rzeczy, na podstawach terytorjalnych, z podziałem na powiaty, odcinki i poszczególne miejscowości; w ramach tego podziału tworzyły się właściwe oddziały wojskowe — sekcje, plutony i kompanie, przyczem tam, gdzie to było konieczne, przewidywano przydział oddziałów z innych powiatów.

Jednakowoż nagły, odruchowy wybuch powstania zaskoczył Selbstschutz do tego stopnia, że, z małymi wyjątkami, nie zdołał on nigdzie stawić trwalszego oporu, jak również nie zdążył wycofać się poza obszar objęty powstaniem, tak, że w toku dalszych walk mogły wejść w grę jedynie oddziały z zachodniej części Śląska, dając, łącznie z niemiecką częścią mieszanej policji plebiscytowej, w pierwszych dniach powstania, siłę około 10.000 ludzi.

Późniejszy znaczny przyrost sił niemieckich tłumaczy się napływem żywiołów ochotniczych z głębi Rzeszy, nie wyłączając zwartych oddziałów o pełno-wartościowej organizacji wewnętrznej i bogatym wyposażeniu w sprzęt bojowy, jak występujący pod nazwą „Oberland“ oddział przybyły z Bawarii, który w dalszych walkach odgrywał rolę jakby oddziału szturmowego.

Znaczna ilość wyższych oficerów pozwoliła na dobrą budowę dowództw i sztabów. Naczelne kierownictwo objął gen. Höffer, jeden z byłych dowódców dywizyj na froncie zachodnim. Całość sił, podobnie jak po stronie polskiej,

tworzyła trzy grupy operacyjne: południową, środkową i północną.

Pierwszy okres powstania — opanowanie terytorjum.

Podobnie, jak to miało miejsce w powstaniu 1920 r., pierwszy okres powstania polegał na nagłym opanowaniu wschodniej części Śląska.

Mobilizację P. O. W. przeprowadzono w ciągu jednej nocy i tejże samej nocy, bądź też w ciągu dnia 3 maja, po zniszczeniu wszystkich linii telegraficznych i telefonicznych, opanowano wszystkie ważniejsze punkty, jak Katowice, Chorzów z elektrownią obsługującą cały Śląsk przemysłowy, Siemianowice, Królewską Hutę, Hajduki, Tarnowskie Góry, Żory, Pszczynę, Rybnik, Zabrze, Pyskowice, Łabendy z centralą wodociagową, Kędzierzyn; porwano też za broń w wielu punktach powiatów: raciborskiego, gliwickiego, kozielskiego, strzeleckiego, opolskiego, oleskiego i lublinieckiego. Do poważniejszych walk doszło w Chorzowie, Hajdukach, Zabrze, Wodzisławiu, Rybniku. W powiecie rybnickim miało miejsce krwawe starcie z występującym ofensywnie oddziałem załogi włoskiej. Również w noc z 2 na 3 maja dokonano skutecznej dywersji na tyłach przeciwnika, gdzie specjalne oddziały niszczące wysadziły w powietrze mosty i ważniejsze budowle kolejowe nad Odrą względnie na północno-zachodniej granicy Górnego Śląska, przerywając w ten sposób komunikację z Rzeszą i zapobiegając szybszemu przeciwdziałaniu powstaniu z zewnątrz, od zachodu.

Niemniej niż Niemców, zaskoczył szybko i energicznie przeprowadzony wybuch władze i oddziały wojsk sprzymierzonych. Na załogi koalicyjne, rozmieszczone w Opolu, Gliwicach, Pyskowicach, Zabrze, Bytomiu, Katowicach,

W. Strzelcach, Tarnowskich Górach, Koźlu, Raciborzu, Rybniku, Pszczynie i Mikołowie, składały się francuska wzmocniona dywizja piechoty i włoska brygada piechoty z dywizjonem kawalerji. Jednakowoż już w godzinach rannych dnia 3 maja nastąpiła interwencja władz międzysojuszniczych. Czynniki kierujące powstaniem, przejęte od samego początku dążeniem unikania bezpośredniego starcia z wymienionymi władzami i wojskami, nie bacząc na ujemne taktycznie strony tego rodzaju decyzji, spowodowały wycofanie się oddziałów powstańczych z opanowanych już miast, z wyjątkiem Królewskiej Huty, Chorzowa i Łabęd. W Katowicach doszło przytem do zbrojnego starcia.

Po opuszczeniu przez powstańców miast, załogi koalicyjne pozostały naogół w postawie obronnej, ograniczając się, częstokroć przy wydatnem wsparciu ze strony miejscowych oddziałów „Selbstschutzu“, do obsady swych garnizonów i zamknięcia dostępu do nich z zewnątrz.

Wielkiej niedogodności, jaką pociągnęło za sobą opuszczenie miast, a mianowicie: utracie węzłów kolejowych i ośrodków łączności drutowej, starali się powstańcy zapobiec przez niezwłoczne przystąpienie do budowy prowizorycznych linii kolejowych objazdowych, względnie linii telegraficznych i telefonicznych. Wydzielone oddziały wzięły na się zadanie obserwowania miast, w pierwszym zaś rzędzie niedopuszczenia do ewentualnego wyjścia z nich osaczonych oddziałów „Selbstschutzu“, czego próby miały miejsce w paru przypadkach.

Bezpośrednio po owładnięciu wyżej określonym terytorjum, podjęli powstańcy ruch ku zachodowi, ażeby jak najprędzej stanąć nad Odrą, naturalną linią oporu na wypadek, więcej niż niewątpliwego, czynnego przeciwdziałania Niemców. Dotyczyło to zwłaszcza grupy środkowej, zmie-

rzającej w kierunku na Koźle, Krapice i Opole, jako też grupy północnej, pracy wzdłuż linii kolejowych na Opole i na Kluczbork.

Do dnia 12 maja front powstańców ustalił się na linii rzeki Ordy od granicy ze Śląskiem Cieszyńskim, aż po Gogolin około Krapic, skąd odchodził się w kierunku północno-wschodnim na Tarnowo i Małopanów, miejscowości położonych w promieniu mniej więcej 15 — 20 km na wschód od Opola i biegł dalej przez St. Oleśno ku granicy polskiej w okolicach Pyszek.

W ten sposób obszar odcięty frontem bojowym od Niemiec pokrywał się naogół z obszarem, określonym przez plebiscyt jako zwarty blok polski.

Przebieg działań na froncie między 12.V a 25.VI.

Ustalenie się frontu po stronie polskiej było spowodowane względami natury politycznej. Władza naczelna z dużą ustepliwością poddawała się naciskowi wywieranemu przez Komisję Międzysojuszniczą, zabiegającą o co rychlejsze doprowadzenie do rozejmu między walczącymi, i z tego powodu tamowała swobodę działania Naczelnej Komen dy, niejednokrotnie z pominięciem najbardziej aktualnych nakazów taktyki.

Przeciwnie miała się rzecz po stronie niemieckiej. Opozycyjnie nastrojone względem władz międzysojuszniczych, dowództwo niemieckie pozostawiało przy sobie inicjatywę operacyjną i rozwinęło ją skoro tylko umożliwiła to koncentracja sił.

Po kilku dniach względnego spokoju, dnia 21 maja przeszły oddziały niemieckie do planowego i dobrze przygotowanego natarcia w centrum polskiej grupy środkowej, w obszarze Krapic, wyzyskując przytem dogodne warunki, które im stworzyło dobrowolne wycofanie się powstańców,

na żądanie Komisji Międzysojuszniczej z Gogolina. W założeniu planu niemieckiego leżało przełamanie frontu polskiego i zajęcie Gliwic. Następnego dnia działanie objęło też odcinek grupy północnej, gdzie głównymi ogniskami walki stał się obszar St. Oleska i obszar Zębówic, niebawem zaś także odcinek grupy południowej, z myślą sforsowania i wyjścia na prawy brzeg Odry. Walki o silnem napięciu trwały do dnia 27 maja, kiedy nacisk niemiecki załamał się w sposób widoczny o wytrwały opór oddziałów powstańczych. Na obu skrzydłach front polski utrzymał się na zajmowanych stanowiskach, jedynie w środku, na osi głównego wysiłku, udało się Niemcom odnieść pewne powodzenie, przez posunięcie się wąskim klinem o kilka kilometrów naprzód i opanowanie obszaru Góry św. Anny, a gdzie przygotowane przez powstańców przeciwnatarcie zostało, znowu na interwencję Komisji Międzysojuszniczej, zaniechane.

Po kilkudniowej przerwie, wypełnionej miejscowymi utarczkami, dn. 4 czerwca dowództwo niemieckie ponowiło natarcie w kierunku na Gliwice. Tym razem natarcie objęło front szerszy, bo, oprócz naporu w obszarze Góry św. Anny, rozwinął przeciwnik zdecydowany nacisk na Kędzierzyn i dalej na Sławęcice. Wynikiem trzechdniowego boju było pewne rozszerzenie i pogłębienie przez Niemców worka uzyskanego w ofensywie poprzedniej, albowiem oddziały powstańcze zostały wyparte na linię Birawa — Stara Kuźnia — Rudzieniec — Chechłowo — Nogowszyce — W. Strzelce. Na pozostałych odcinkach przebieg frontu nie uległ zmianie.

Na tej to linii rozpoczął się pierwszy widoczny akt zakończenia powstania. Wprawdzie obie strony w dalszym ciągu organizowały się i trwały w pogotowiu do walki, a w niektórych miejscach ścierały się z sobą, jednakże obie

były już pod znakiem rozejmu, narzuconego im przez Komisję Międzysojuszniczą.

Likwidacja powstania

Rokowania na temat ustalenia linii demarkacyjnej i rozdzielenia walczących, Komisja Międzysojusznicza podjęła już dnia 5 maja, a w dwa dni później nakazała obu stronom rozejm, wskazując przytem jako linję demarkacyjną, obowiązującą na czas dalszych rokowań, linję biegnącą wzdłuż Odry do Kędzierzyna, dalej przez Ujezd, W. Strzelce, Dobrydziej, Bocianowice ku granicy polskiej.

Gdy ofensywa niemiecka, podjęta dnia 21 maja, i wynikię stąd walki przekreśliły w praktyce zarówno rozejm jak i linję demarkacyjną, Komisja Międzysojusznicza interwenjowała ponownie. Jednakże interwencja ta znowu dała zaledwie kilkudniową względna przerwę w działaniach — między 27 maja a 4 czerwca.

Druga ofensywa niemiecka wywołuje ze strony Komisji Międzysojuszniczej zdecydowany nakaz: dla oddziałów niemieckich — cofnąć się na linję zajmowaną przed natarciem, dla powstańców — nie zajmować ponownie opuszczonych już punktów.

Po umiejscowieniu przeciwników przystąpiła Komisja do rozdzielenia ich, przez utworzenie odpowiedniego pasa neutralnego, obsadzonego przez podległe sobie oddziały. Na podstawie umowy zawartej dnia 11 czerwca pomiędzy Komisją Międzysojuszniczą a Naczelną Komendą powstańczą, wojska powstańcze wycofały się dnia 12 czerwca na linję demarkacyjną, biegnącą naogół wzdłuż dotychczasowego frontu, opuszczone zaś przez nie miejscowości obsadziły, przybyłe w tym czasie na Śląsk, oddziały angielskie. Jednocześnie z tem oddziały francuskie obsadziły linję frontu po stronie niemieckiej.

Odtąd likwidacja powstania postępowała już szybkim tempem. Stosownie do żądań Komisji Międzysojuszniczej, obie strony w umowie z dnia 25 czerwca zobowiązały się do wycofania się z terenu plebiscytowego, względnie do demobilizacji. Wycofywanie odbywało się dla strony polskiej czterema, dla strony niemieckiej dwoma etapami; rozpoczęte dnia 28 czerwca skończyło się dnia 5 lipca. Władza nad całym terytorjum znalazła się niepodzielnie w rękach Komisji Międzysojuszniczej i rozporządzanych przez nią oddziałów sprzymierzonych; z instytucyj miejscowych — pozostała jedynie policja gminna, utworzona w ostatnim okresie likwidacji powstania.

Demobilizacja oddziałów powstańczych odbyła się planowo w pełnym porządku. Drobną część ich przekroczyła granicę, przechodząc na terytorjum Polski.

Natomiast ostateczny los Śląska przez długie jeszcze tygodnie był pod znakiem zapytania, a wiele miesięcy trzeba było czekać, aby władza polska wkroczyła w swe prawa w przyznanych jej granicach. Na konferencji, odbytej dn. 12 sierpnia przez Radę Najwyższą, różnice pomiędzy przedstawicielami Francji, Anglii i Włoch uniemożliwiły powzięcie oczekiwanej decyzji. Dopiero po odwołaniu się do Rady Ligi Narodów, konferencja ambasadorów dnia 20 października ustaliła podział Śląska i obecną granicę polsko-niemiecką, która pozostawiła po stronie polskiej powiaty: katowicki, pszczyński, oraz części powiatów rybnickiego, raciborskiego, zaborskiego, gliwickiego, bytomskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego.

Zaś po upływie zgorą pół roku, bo dnia 22 czerwca 1922 roku, wkroczyły na terytorjum Śląska polskiego wojska polskie, uroczystym aktem dopełniając zjednoczenia Polski Odrodzonej.

2464

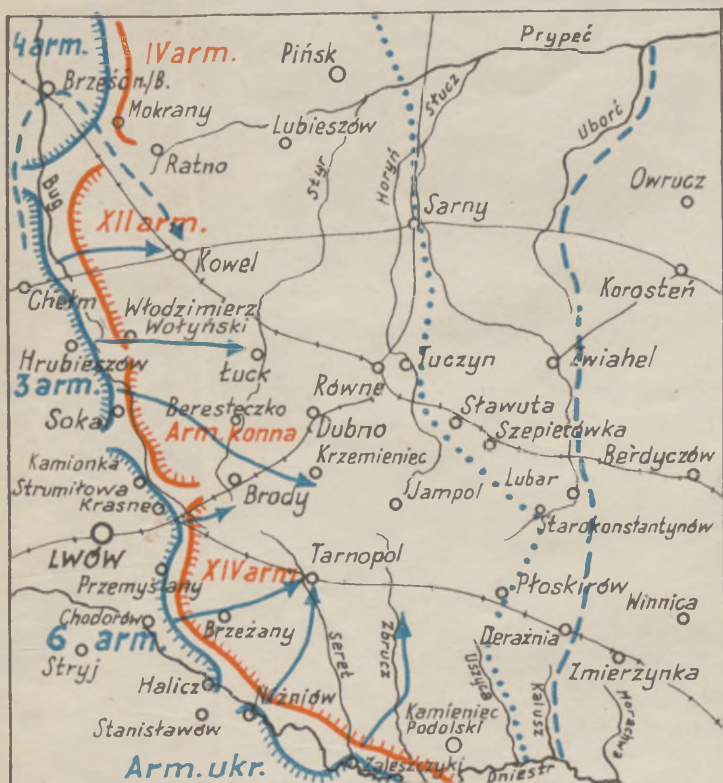
2 dyk. p. leg. 187, 190, 193, 206, 207, 217, 219, 220, 223, 224,

225

Oficjalnie likwidacja powstania postępowania już wydzien-
tem. Stosownie do żądań Komitetu Międzywojewódzkiego
opie strony w linowie z dnia 25 czerwca zobowiązały się do
wyciągnięcia się z terenu plebiscytowego, względnie do dem-
onstracji. Wytyczano obywateli, aby dla strony polskiej
zostawili dla strony niemieckiej dwunastu etapami i tego-
raz dnia 28 czerwca skierowali się dnia 6 lipca. Właści-
nie nad całym tym procesem znalazła się niepodobnie w wykład-
kach Komitetu Międzywojewódzkiego i rozporządzenia przez nie
oddziaływo sprzyjających; a także i innych miejscowych —
pozostała jedynie Polska granica, utworzona w ostatnim
okresie likwidacji powstania. Właściwie to było
zatemobliwac oddziaływo powstających obywateli się pla-
nowo w całym państwie. Długość ich przekroczenia
granicy przeszło na terenach Polski. Właściwie to
Niemcy ostatnio, jak ślad przez drugie i jeszcze ty-
godnie był pod znakiem zapewnienia a więc niebezpiecz-
nie było czekać aby władza polska wkroczyła w życie prawa w
przekroczeniu jej granic. Na kontroli obywateli da 12
stwierdzenia przez siebie i jej władze, co nie mogło być po-
stawianiem. Francji i Włoch, Niemcy i Włoch, Niemcy i Włoch
względnie oczekiwanej decyzji. Dopiero po okwaniu się do
Hady. Liga Narodów, kontroli i nadzoru. Właściwie to
podstawia ustaliła podział i obywateli granic na-
leżo planować, które powstawały po stronie polskiej po-
wstały i katowicki, pacyfistyczny, oraz części powstawały i plan-
owane, zachodniego, katowickiego, gliwickiego, katowickiego,
katowickiego i katowickiego. Właściwie to było
zatem po objawieniu się i po 22 czerwca
1922 roku, wnoszący na terenach polskich woj-
ska polskie, wnoszący na terenach polskich woj-
ska polskie. Właściwie to było z uwagi

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
WSTĘP. Polska podczas wielkiej wojny	1
ROZDZIAŁ I. Przewrót listopadowy	21
ROZDZIAŁ II. Listopad 1918 r. — kwiecień 1919 r.	34
ROZDZIAŁ III. Kwiecień — lipiec 1919 r.	72
ROZDZIAŁ IV. Ogólna ofensywa na froncie przeciwrosyjskim	100
ROZDZIAŁ V. Pierwsze powstanie na Śląsku	109
ROZDZIAŁ VI. Ustalenie się frontu zimą 1919 — 1920 r.	117
ROZDZIAŁ VII. Przygotowania do kampanji 1920 r.	127
ROZDZIAŁ VIII. Ofensywa na Ukrainie	136
ROZDZIAŁ IX. Ofensywa rosyjska na Białejrusi	143
ROZDZIAŁ X. Odwrót	148
ROZDZIAŁ XI. Bitwa warszawska	172
ROZDZIAŁ XII. Drugie powstanie na Śląsku	197
ROZDZIAŁ XIII. Wykorzystanie zwycięstwa	206
ROZDZIAŁ XIV. Trzecie powstanie na Śląsku	229



Szkic Nr 29

OFENSYWA NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

Objaśnienie:

- położenie 15-go września
- główne kierunki działań
- linja frontu w końcu września
- " " " w połowie października

Podziałka :

0 50 100 150 km



Bibliotek

2556

Nauk